

**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI KORYTNICKIEJ**

**ZESZYTY KORYTNICKIE**

pod redakcją Andrzeja Kruszeńskiego, Mirosława Z. Roguskiego, Jolanty Litki

**tom 4**

**MIROŚLAW Z. ROGUSKI**

**Wojciech Wincenty Wielądko (ok. 1744-1822)**

**ARKADIUSZ KOŁODZIEJCZYK**

**Pułkownik Ludwik Kamiński (1786-1867)**

**ANDRZEJ KRUSZEWSKI**

**Zofia z Kamińskich Węgierska (1822-1869)**

**ARKADIUSZ KOŁODZIEJCZYK**

**Doktor Adam Małkowski (1869-1938)**

**TOMASZ JASZCZOŁT**

**Napływ rycerstwa do parafii Korytnica i Pniewnik w XV i XVI w.**

**ARTUR ROGALSKI**

**Mieszkańcy Korytnicy w XIX w.**

**KORYTNICA 2011**

## ZESZYTY KORYTNICKIE – t. 4

Kolegium Redakcyjne: Dariusz Adamczyk, Grażyna Chrupek, Izabella Derlatka, Agnieszka Kałuska, Stanisław Komudziński, Jolanta Kruszewska, Andrzej Kruszewski, Leszek Kulik, Jolanta Litka, Agnieszka Morawska, Antoni Panufnik, Mirosław Roguski, Lidia Rowicka, Bożena Rudnik, Iwona Salach, Hanna Samotyjek, Agnieszka Skibińska, Agnieszka Szwed, Bożena Tryfon, Edyta Wysokińska-Kulik, Dorota Żmuda

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej,  
07-120 Korytnica, ul. Małkowskiego 20

Wydano ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, projekt PO KL.07.03.00-14-220/10-00 „Mnie ta ziemia od innych droższa”

ISSN: 1689 – 9490

© Copyright by Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej

Dobór fotografii: Andrzej Kruszewski, Leszek Kulik

Projekt okładki: Agnieszka Szwed

Projekt logo TPZK: Paweł Kowalczyk

Na okładce: tzw. Watykan, parafialny dom ludowy w Korytnicy z pocz. XX w.; budynek wikariatu i organistówki w Korytnicy, 1905 r.; kościół p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej w Kątach; kapliczka w Rowiskach; nagrobek Aleksandry Holder-Egger, cmentarz w Korytnicy; Zofia z Kamińskich Węgierska (fotografie Leszek Kulik)

**Druk i oprawa: [www.kozakdruk.pl](http://www.kozakdruk.pl)**

## Przedmowa

Kolejny, czwarty już tom „Zeszytów Korytnickich”, a zarazem drugi w tym roku, mógł ujrzeć światło dzienne dzięki funduszom z Unii Europejskiej oraz niezwykle zaangażowaniu i pracowitości kilku osób, których imiona i nazwiska, wbrew wcześniejszym zwyczajom, wymienię w kolejności alfabetycznej: Grażyna Chrupek, Izabella Derlatka, Leszek Kulik, Jolanta Litka, Agnieszka Kałuska, Mirosław Z. Roguski, Iwona Salach, Agnieszka Szwed, Ewa Żelazowska.

Tytuł sygnalizuje zawartość tomu; nie chciałbym więc streszczać poszczególnych artykułów, by nie pozbawić Czytelników przyjemności lektury i odkrywania mniej znanych kart z dziejów ziemi korytnickiej. Należy jednakowoż nadmienić, iż WIELCY KORYTNICZANIE zaprezentowani w „Zeszytach Korytnickich” to osoby, które zapisały się nie tylko w historii naszej małej ojczyzny, ale też, co z przyjemnością podkreślam, zaznaczyły swoją obecność w szerszym wymiarze: w historii Polski. Sylwetki i dokonania Wojciecha Wielądka, Ludwika Kamińskiego, Zofii Węgierskiej czy Adama Małkowskiego są warte przypomnienia. Myślę, że każdy, kto zapozna się z artykułami im poświęconymi, zgodzi się, że to osoby nieprzeciętne, a ich losy i koleje życia mogłyby posłużyć jako podstawa scenariusza do niejednego filmu lub kanwa przygodowej powieści. Chciałbym zwrócić uwagę na najbliższe mi, jako poloniście, postaci Ludwika Kamińskiego i Zofii z Kamińskich Węgierskiej. Ojciec i córka z Górek Borzych. On – żołnierz, patriota, poeta, tłumacz, ziemianin. Ona – Entuzjastka, wspaniała felietonistka i prekursorka literatury dla młodzieży, znajoma Słowackiego i Norwida (autor *W Weronie* prawdopodobnie był w ziemi korytnickiej). Pozostałe dwie sylwetki: Wojciecha Wielądka – heraldyka, tłumacza i wydawcy *Kucharza doskonałego* i dr. Adama Małkowskiego – lekarza, społecznika, działacza politycznego z Woli Korytnickiej, też są godne uwagi. Rozprawy T. Jaszczółta (o osadnictwie rycerskim w ziemi korytnickiej w XV w.) oraz A. Rogalskiego (o mieszkańcach Korytnicy w czasach napoleońskich) prezentują ciekawe i dotychczas mało znane aspekty korytnickich dziejów. Tytułem uzupełnienia chciałbym dodać, iż publikujemy w niniejszym numerze „Zeszytów Korytnickich” dwa artykuły ŚP. Prof. Arkadiusza Kołodziejczyka, które zostały napisane i złożone do druku jeszcze przed Jego niespodziewanym odejściem. Szkic poświęcony dr. Adamowi Małkowskiemu miał zostać

rozszerzony, w zasadzie napisany od nowa – niestety, nie doszło to do skutku. Doboru fotografii do obu tekstów dokonali Andrzej Kruszewski i Leszek Kulik.

Ponadto polecam wspomnienia Ireny Stankiewicz – to dla tych z Czytelników, którzy chcą się dowiedzieć wielu szczegółów o Korytnicy z lat międzywojnia oraz wojny i okupacji niemieckiej. Poetycki tekst H. Kalaty o modrzewiowym dworku w Paplinie, trudach jego renowacji i aktualnym pięknie – ucieszy nie tylko miłośników zabytków.

Dopełnieniem tego tomu „Zeszytów Korytnickich” są sprawozdania z realizowanego od lutego do końca czerwca przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej projektu pt. „Mnie ta ziemia od innych droższa” w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego PO KL.07.03.00-14-220/10-00 oraz informacje na temat projektów z Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich, które w latach 2008-2010 miały miejsce na terenie naszej gminy.

Jest też coś dla miłośników poezji – tym razem to utwory uczniów Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy z lat 1991-2011. Może ktoś odnajdzie tu swój wiersz?

W każdym razie – w imieniu całej Redakcji – życzę miłej lektury.

**Andrzej Kruszewski**

Mirosław Z. Roguski

## **Wojciech Wincenty Wielądko vel Wielądek (ok. 1744-1822) - heraldyk, wydawca i tłumacz *Kucharza doskonalego***

W niektórych publikacjach na temat społeczeństwa oraz życia politycznego i literackiego w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego podkreślane są różnice między sytuacją w Warszawie a na szlacheckiej prowincji. Stolica, a szczególnie dwór królewski, skupiający liczną grupę polityków, publicystów i artystów oraz kilka dworów światłych magnatów prezentowane są jako ośrodki odgrywające kluczową rolę w kreowaniu zmian politycznych, społecznych i obyczajowych w kraju. W ich przyspieszaniu coraz większego znaczenia nabiera także grupa zamożnych mieszczan i bankierów warszawskich. W wielu pracach aktywność i postępowość tych kręgów przeciwstawiana jest pasywnym i na ogół konserwatywnym elitom prowincjonalnym. Podkreśla się ich podatność na wpływy i manipulacje stronnictwa dworskiego lub magnackiej opozycji. Niezwykle barwny i interesujący obraz życia politycznego, w tym walki o poparcie szlacheckiej prowincji przed sejmem 1788-1792 roku, przedstawił J. Michalski<sup>1</sup>.

Zgadając się z opinią o szczególnej roli elit politycznych i intelektualnych działających w stolicy, należy podkreślić, że także liczna grupa szlachty związanej z ziemią liwską świadomie i bardzo aktywnie uczestniczyła w kreowaniu zachodzących wówczas zmian politycznych, społecznych i obyczajowych. Wielu z jej reprezentantów odgrywa ważną rolę polityczną oraz wspiera skutecznie plany króla i reformatorów. Zdobywają oni uznanie i popularność nie tylko na terenie ziemi liwskiej. Dzięki swoim mowom politycznym, utworom literackim i drukowanym

---

<sup>1</sup> J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 roku*, „Przegląd Historyczny”, Warszawa 1960, z. 1, 2, 3.

tekstom wystąpień na forum Sejmu Czteroletniego są uczestnikami ówczesnych przemian i walk politycznych.

Szczególony rozgłos poza granicami Rzeczypospolitej zdobył Tadeusz Grabianka herbu Leszczyc, starosta liwski (1740-1807). W 1770 roku, za zgodą króla, odkupił on starostwo liwskie od swego krewnego Józefa Karczewskiego.

Dzięki bogatemu małżeństwu z Teresą Stadnicką, córką starosty bolińskiego Stanisława Stadnickiego i Marty Lanckorońskiej oraz własnym środkom Tadeusz Grabianka mógł poświęcić się mistyce i tworzeniu różnych „sekt” i tajnych stowarzyszeń. Działalność tę prowadził w Berlinie oraz w Anglii i Francji. W 1786 roku w Awinionie założył sektę o nazwie Naród Boży lub Nowy Izrael. Starosta liwski, jako jej twórca i przywódca, ogłosił się także królem. Jego wyznawcy, wśród których była liczna grupa arystokratów i bogatych mieszczan ze Szwecji, Rosji, Francji i Anglii, rozpowszechniali przepowiednie, że „król Narodu Bożego zostanie królem polskim, cesarstwo rosyjskie i Turcja upadną dzięki akcji sfanatyzowanych członków sekty, a wówczas opanowawszy Syrię, Palestynę i część Afryki, „zakon” przeniesie stolicę swoją i wyzwolonej z racjonalizmu ludzkości do Jerozolimy”<sup>2</sup>. Pomimo że T. Grabianka często występował z tytułem starosty liwskiego, to podczas kilku pobytów w kraju, nie zajmował się sprawami starostwa. O dochody z jego posiadania dbała żona. Aktywnie uczestnicząc w życiu politycznym, popierała wrogów króla podczas wyborów posłów na sejmy w 1782 i 1784 roku. Od 1786 roku zmieniła orientację i odtąd należała do jego stronników. Uważano ją za zwolenniczkę Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Prawdopodobnie to jej zasługą jest sfinansowanie przez Grabianków budowy dworku murowanego na terenie zamkowym, w którym znalazła schronienie kancelaria ziemska i grodzka liwska<sup>3</sup>.

Pozostali urzędnicy ziemscy i grodzcy liwscy brali aktywny udział w życiu politycznym kraju. Duża ich grupa należała do bliskich współpracowników króla. Na terenie ziemi miała ona wsparcie szlachty powiązanej z nią koligacjami rodzinnymi oraz korzystającej z jej protekcji i poparcia. Trzon stronnictwa dworskiego w ziemi liwskiej stanowili członkowie kilku rodzin, które w XVII i XVIII wieku zdobyły dominującą pozycję ekonomiczną oraz kontrolę nad czołowymi urzędnikami ziemskimi.

Szczególóną rolę odgrywali bracia Cieciszewscy herbu Kolumna, synowie Dominika, podczaszego liwskiego i Maryanny Sufczyńskiej.

<sup>2</sup> K. Rolle, *Grabianka Tadeusz h. Leszczyc (1740-1807) starosta liwski, mistyk*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław - Kraków - Warszawa, t. VIII/3, z. 38, s. 462.

<sup>3</sup> Budowę kancelarii nadzorował A. Jaczewski, pisarz ziemski i grodzki liwski. O finansowaniu jej przez T. Grabiankę mówi uchwała sejmiku liwskiego z 21.08.1780 r. Zob. *Teki A. Powińskiego, akta sejmikowe ziemi liwskiej*, Archiwum PAN – PAU w Krakowie, k. 584-585.

Najwyższe godności i wpływy na dworze zdobył Adam, wojski liwski w 1768 roku oraz łowczy w 1773 roku. Rozpoczął on karierę urzędniczą od współpracy z kanclerzem Andrzejem Zamoyskim. Przez długie lata był jednym z bliskich współpracowników króla. Pełnił kolejno urzędy: sekretarza pieczęci wielkiej koronnej (1766 r.), regenta kancelarii i pisarza skarbowego koronnej (1780). W 1782 roku był konsyliarzem Rady Nieustającej. Wcześniej, w 1777 roku powierzono mu urząd kasjera generalnego Komisji Edukacji Narodowej. Jego brat, Kasper poświęcił się karierze kościelnej, zostając kanonikiem warszawskim w 1768 roku, proboszczem w Zbuczynie w 1770 roku, koadiutorem biskupa kijowskiego i czernichowskiego, biskupem tebasteńskim i oficjałem warszawskim. W 1781 roku otrzymał opactwo miechowskie, a w 1784 roku objął biskupstwo kijowskie. Udzielał wsparcia królowi w senacie. W 1782 roku został kawalerem Orderu św. Stanisława, a w 1786 roku - Orderu Orła Białego<sup>4</sup>. Udzielał wsparcia i współpracował z Janem Pawłem Woroniczem w okresie pełnienia przez niego godności proboszcza infulata w Liwie. Trzeci z braci, Ignacy Cieciszowski, pełnił szereg urzędów ziemskich, zostając w 1788 roku podkomorzym liwskim. Był wybierany posłem w 1764 i 1782 roku oraz sędzią sądów marszałkowskich. W 1766 roku był pisarzem dekretowym Komisji Edukacji Narodowej. Jego córki wyszły za mąż za bliskich współpracowników króla. Franciszka została żoną Piusa Kicińskiego, sekretarza króla, który po śmierci Adama Cieciszowskiego przejął kierownictwo gabinetu politycznego Stanisława Augusta Poniatowskiego. Druga córka, Maryanna została żoną Józefa Deszerta, sekretarza królewskiego. Osoby związane z rodziną Cieciszowskich dzięki ich wpływom na terenie ziemi liwskiej oraz powiązaniom z osobami wpływowymi na królewskim dworze, zyskiwały mandaty posłów ziemi liwskiej i urzędy ziemskie. Szef gabinetu królewskiego Jacek Ogrodzki, otaczający opieką i wsparciem Adama Cieciszowskiego, został wybrany posłem liwskim na sejm 1778 roku<sup>5</sup>. Mandat poselski zyskał także Pius Kiciński, faworyt królewski i bardzo aktywny poseł liwski podczas sejmów 1788-1792. Jego przemówienia sejmowe odgrywały ważną rolę w forsowaniu poglądów stronnictwa dworskiego. Jako szef gabinetu króla wspierał skutecznie starania przedstawicieli liwskiej szlachty o awanse, urzędy i ordery. Żoną Adama Cieciszowskiego była Teresa Lelewelówna. Współpracujący z Adamem Cieciszowskim w Komisji Edukacji Narodowej jej brat, Karol Lelewel, został łowczym, a następnie cześnikiem liwskim. W latach 1791 – 1792 wybrała go szlachta liwska do składu komisji cywilno – wojskowej.

<sup>4</sup> Po upadku Rzeczypospolitej w 1798 roku został biskupem łucko – żytomierskim, a w 1827 roku metropolitą i arcybiskupem mohilewskim.

<sup>5</sup> J. Michalski, *Ogrodzki Jacek, Bartłomiej Józef h. Rogala, Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław, Kraków, Warszawa 1978, t. XXIII/4, z. 99, s. 648-650.

Inną wpływową rodziną w ziemi liwskiej od połowy XVII wieku byli Oborscy. Przez prawie sto lat w rękach tego rodu było starostwo liwskie. Józef Oborski h. Roch, syn Baltazara, podkomorzego liwskiego i Teresy Szydłowskiej (1737–1797), pułkownik gwardii koronnej, poseł ziemi liwskiej na sejm 1767 roku, od 1779 roku kasztelan ciechanowski, był blisko związany z bratem króla, prymasem Michałem Poniatowskim, który powołał go w 1785 roku na marszałka swojego dworu oraz komendanta milicji nadwornej i starostę generalnego miast arcybiskupich. W latach 1780-1786 Józef Oborski brał udział w pracach Rady Nieustającej. W 1786 roku otrzymał Order Orła Białego. Jego brat Onufry, sędzia ziemski liwski, za wspieranie stronnictwa dworskiego, otrzymał w 1772 roku rangę generała – adiutanta buławy wojsk litewskich, a w 1785 roku tytuł szambelana. Rekomendowany przez prymasa, został posłem liwskim na Sejm Czteroletni. Popierał Konstytucję 3 Maja i należał do Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Jako człowiek słabego charakteru, ze względu na groźby stacjonującego w Węgrowie, gen. P. Kretecznikowa, zgodził się zostać marszałkiem konfederacji targowickiej w ziemi liwskiej oraz w 1793 roku posłem na sejm grodzieński. Podczas tego sejmiku należał do tzw. milczków sejmowych, którzy nie mieli odwagi przeciwstawić się rozbirowi kraju<sup>6</sup>. Drugi poseł liwski Jan Stanisław Krasnodębski, łowczy podlaski, aktywnie występował przeciw planom rozbiorowym.

Do grona postępowych i aktywnych politycznie posesjonatów liwskich należał Józef Grzybowski, podstoli i poseł liwski na Sejm Czteroletni. W czasie powstania kościuszkowskiego został on pełnomocnikiem Rady Najwyższej Narodowej na terenie ziemi. W latach 1810-1815 odegrał ważną rolę jako prefekt siedlecki<sup>7</sup>. Wymienione osoby to nie jedyni aktywni uczestnicy ówczesnych wydarzeń politycznych.

Wśród szlachty liwskiej stronnikami króla byli m.in. Ignacy Hryniewicz, pułkownik i buńczuczny królewski, Kajetan Karaś, Tadeusz Tomasiewicz i Mateusz Roguski - szambelanowie. Aktywną rolę w życiu politycznym stolicy odgrywał Michał Świniarski, sekretarz królewski, posiadacz 59 dymów położonych na terenie parafii w Wiśniewie. Inny sekretarz królewski, Michał Czerkiewicz herbu Pięciopiór był dzierżawcą wsi Radoszyna<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> W. Szczygielski, *Oborski Onufry h. Oierzchała wel. Roch (ur. ok. 1743) (w:) Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Kraków – Warszawa 1978, t. XXIII/3 z. 98, s. 450-451, oraz ibidem, biogram Józefa Oborskiego, s. 438-439.

<sup>7</sup> Zob. A. Chojnacki, *Wojna i żołnierze departamentu siedleckiego w czasach Księstwa Warszawskiego* oraz A. Rogalski, *Władze i mieszkańcy Siedlec w latach 1809-1815*, (w:) *Siedlce w dobie napoleońskiej 1809-1815*. Red. A. Rogalski, Siedlce 2009.

<sup>8</sup> Zob. M. Roguski, *Spółeczność szlachecka ziemi liwskiej u schyłku Rzeczypospolitej. Właściciele ziemscy w 1790 roku*, (w:) „Rocznik Liwski”, Liw - Siedlce 2010, s. 33-40.



Obok wymienionych osób, które swoją pozycję i uznanie zdobyły dzięki aktywności politycznej, na uwagę zasługują dwie, zyskujące także miejsce w historii dzięki swojej działalności literackiej i publicystycznej. Obie nie unikały działalności politycznej.

Pierwszą był Jan Paweł Woronicz, proboszcz liwski w latach 1784-1791. Jednym z protektorów tego proboszcza i infułata liwskiego był Kasper Kazimierz Cieciszowski, biskup kijowski<sup>9</sup> (prepozyt, infułat liwski od 27 sierpnia 1769 roku do 26 kwietnia 1770 roku). Biskup Kasper K. Cieciszowski oraz Maciej G. Garnysz, biskup chełmsko – lubelski, wykorzystywali talent i wiedzę J. P. Woronicza. Jako ich sekretarz przygotował patronom szereg listów pasterskich i mów publikowanych drukiem.

Okres pobytu w Liwie późniejszego prymasa Królestwa Polskiego to początek jego działalności duszpasterskiej, literackiej i politycznej. Z tego czasu zachowało się 31 kazań wygłoszonych w liwskim kościele.

J. P. Woronicz łączył działalność duszpasterską i publiczną na terenie parafii i ziemi liwskiej z udziałem w życiu politycznym w Warszawie. Jak podkreśla to R. Dmowski „...był jedną z najwybitniejszych postaci Polski przełomu XVIII i XIX w. Zasłynął jako poeta, homiletyk, mąż stanu i polityk. Jego dorobek twórczy obejmuje sielanki, wiersze, kazania, listy pasterskie oraz kilka dłuższych poematów”<sup>10</sup>.

W tym samym okresie uznanie i popularność zdobył pochodzący z ziemi liwskiej „chudy literat”, **historyk i heraldyk Wojciech Wincenty na Wielądkach Wielądko**. Jego twórczość i talent nie dorównywały prymasowi, ale długoletnia praca literacka i wydawnicza przyniosła mu rozgłos i dała możliwości utrzymania rodziny w Warszawie. Źródłem jego dochodów były m.in. tłumaczenia sztuk teatralnych i poradnika kucharskiego oraz własne utwory, takie jak: komedie, dramaty i wiersze okolicznościowe. Z czasów Sejmu Czteroletniego zachowały się liczne zagadki polityczne pisane „ręką W. Wielądki”. W tym okresie «Wielądko parał się także redagowaniem i rozsyłaniem gazetek pisanych za 3 dukaty kwartalnie. Zachował się ich komplet z drugiej połowy 1789 roku adresowany do Łopacińskich (Biblioteka Akademii Nauk w Wilnie, F. 148, nr 292). Dodawał do „listów” wiersze i inne materiały sejmowe»<sup>11</sup>. Jak podkreślił to Z. Pentek: „Od schyłku lat 80. XVIII w. Wielądko

<sup>9</sup> Działalność J. P. Woronicza proboszcza liwskiego przedstawił R. Dmowski w artykule pt. *Jan Paweł Woronicz jako proboszcz liwski*, (w:) „Rocznik Liwski”, Liw-Siedlce 2010, t. IV, s. 17-31. Autor przytacza opinię, że probostwo w Liwie otrzymał Woronicz „dzięki znajomości i kuzynostwu z Cieciszowskim, który wprowadził go na pokoje księcia Czartoryskiego (Adama – przyp. R. D.) i króla. Od tego ostatniego otrzymał probostwo z godnością infułata w Liwie” s. 22.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 20.

<sup>11</sup> Zob. *Zagadki Sejmu Czteroletniego*. Teksty zebrał i ustalił E. Rabowicz, Warszawa 1990, s. 16-17.

rozpoczął badania genealogiczno – heraldyczne, które kontynuował aż do śmierci 30 XI 1822 r. w Warszawie<sup>12</sup>. One to, zdaniem tego autora, zdecydowały, że Wojciech Wincenty na Wielądkach Wielądko „...cieszył się takim rozgłosem, że stał się on na początku XIX wieku osobą o uznanym autorytecie heraldycznym, poświadczającym dawniejsze nobilitacje i gromadzącym wiadomości genealogiczne z okresu utraty niepodległości”<sup>13</sup>.

Opinię tę potwierdza zamieszczona w „Kurierze Warszawskim” z dnia 8 kwietnia 1823 roku następująca informacja: „Gdy bardzo wiele osób w interesach heraldycznych miały korespondencje z W. Wincentym Wielądko, donosimy, iż wszystkie jego papiery, starożytne akta, interesujące wypisy najdawniejszych przywilejów itp. znajdują się teraz u W. Miklaszewskiego Radcy Del. Adminis: również pozostałe i w rękę dłużników będące, są przez niego wykupione i nabyte”<sup>14</sup>.

Zainteresowanie usługami z zakresu genealogii i heraldyki wzrosło po upadku Rzeczypospolitej. Wtedy to władze zaborcze zaczęły wymagać od osób potwierdzających swoją przynależność do stanu szlacheckiego dokumentów, a nie tylko zeznań świadków. Ich wyszukiwanie oraz sporządzanie opartych o nie wywodów szlachectwa stało się dochodowym zajęciem. Jak zauważa M. Waśniewski «...podjęcie prac z dziedziny heraldyki i i genealogii wyrobiło z czasem Wielądcę pewną klientelę, o co zabiegał ogłaszając się w „Gazecie Warszawskiej”, a także rozsyłając prospekty i werbując prenumeratorów, których listę następnie ogłasza w kolejnych tomach *Heraldyki*»<sup>15</sup>. Na przełomie XVIII i XIX wieku podobną pomoc w przygotowaniu dokumentów prezentowanych następnie władzom świadczyło szlachcie wielu dawnych pracowników kancelarii ziemskich i grodzkich. Spośród osób prowadzących zarobkowo taką działalność, to właśnie Wojciech Wielądko stał się „... autorytetem w sprawach genealogicznych i choć nie miał jakichś oficjalnych uprawnień, zajmował się weryfikowaniem autentyczności dokumentów, udzielał wskazówek w sprawie określania herbów i pisowni nazwisk”<sup>16</sup>.

Jego pozycję w dziedzinie genealogii i heraldyki umacniało wydanie w latach 1792-1798 pięciu tomów dzieła zatytułowanego: *Heraldyka Czyli Opisanie Herbów, W Jakim Który Jest Kształcie. Oraz Familie rodowitey Szlachty Polskiej, i W. X. Litewskiego, z ich herbami. Przytym: Wstawieni męstwem i odwagą, wytworną nauką, cnotą, gorliwo-*

<sup>12</sup> Z. Pentek, *Prace genealogiczne Wojciecha Wielądko (1744-1822)*, s. 106.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> „Kurier Warszawski”, 8. 04. 1823, nr 83.

<sup>15</sup> M. Waśniewski, *Kulisy szlachectwa. Wojciech Wincenty Wielądko genealog warszawski (1795-1822)*, (w:) „Mówią Wieki” 1978, nr 12, s. 23.

<sup>16</sup> Ibidem.

ścią i innemi zasługami w Ojczyźnie, dawniejszego i terazniejszego wieku Polacy. Przez Wojciecha Wincentego na Wielądkach Wielądka Wydane.

Druk tego herbarza odbył się za zgodą i „Za Przywileiem J. K. Mci”. Wydawnictwo to nie zostało dokończzone i zdaniem wielu specjalistów było w dużym stopniu oparte o „dowodne kopiowanie przezeń tekstu herbarza K. Niesieckiego...”, ale przyniosło autorowi uznanie współczesnych i niezbędne dochody.

Pomimo że W. W. Wielądko zostawił wiele drukowanych i rękopiśmiennych materiałów genealogicznych i heraldycznych, to niewiele zachowało się informacji o nim i jego rodzie. Nekrolog zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” z 8 kwietnia 1823 roku informuje, że: „Urodził się r. 1744 z Józefa Stolnika Kiiowskiego. Młodość przepędził przy Kanclerzu Młodziejowskim, posiadał język łaciński, Niem: Fra: i Włoski, i wiele innych wiadomości. Od natury był udarzony dowcipem, przyjemny w towarzystwach, dobroczynny aż do zapomnienia o własnych potrzebach”.

Inaczej prezentuje jego sylwetkę Ks. F. K. Kurowski w *Pamiętkach miasta Warszawy*. Dał on następującą charakterystykę W. W. Wielądka: „Był to uczony wzrostu średniego, ubierał się po polsku, kontusz czerwony, pas złocisty na białym żupanie i także czapka, buty czerwone i karabella przy boku”<sup>17</sup>. M. Waśniowski uważa, że był on „...człowiekiem raczej ponurym, stroniącym od ludzi”. Ks. F. K. Kurowski tak opisywał życie i działalność heraldyka: „Tu w dworku przy ogrodzie w ustroniu i oddaleniu od zgiełku przetrząsał znoszone mu papiery od szlachty pragnącej przy uporządkowaniu przekazać swój klejnot następcom. Siadywał po całych nocach, a że do swojego archiwum nie wpuszczał nikogo, nawet i służących, przeto lud prosty widząc go ciągle zamkniętym, różne o nim robił wnioski i rozgadywał wieści. Dodajmy do tego, że zwykle raz tylko na rok chodził do kościoła, a w miejsce obrazów miał porozwieszane herby na ścianach, uprzedzenie i fantazja wiele wieści w obieg puściło”<sup>18</sup>. W. Wielądko według Kurowskiego mieszkał w dworku przy ulicy Nowolipie nr 2423. W okresie Sejmu Czteroletniego jako właściciel tego dworku wymieniany jest Franciszek Wielądek, łowczy liwski. Zamieszkują go liczni najemcy. Własnością Wojciecha Wincentego stał się w późniejszych latach.

Skąpe i niepotwierdzone są informacje o dacie i miejscu urodzenia W. W. Wielądka. Cytowany nekrolog wymienia jako datę jego urodzenia rok 1744. Wspomina również, że był synem Józefa Wielądka, stolni-

<sup>17</sup> Ks. F. K. Kurowski (1796-1856) *Pamiętki miasta Warszawy. Z rękopisu wydał E. Szwanowski*, Warszawa 1949, s. 103-104.

<sup>18</sup> Wśród przyczyn tych ludowych opowieści o W. Wielądku, wymienia autor to, że „dla tępego słuchu... nie zawsze ludowi prostemu odpowiadał”. M. Waśniowski, op. cit., s.22.

ka kijowskiego. Autorzy wielu publikacji twierdzą, że W. W. Wielądko urodził się na Ukrainie. Wymieniany jest także jako data urodzin 1749 rok. W archiwum w Kijowie wśród wielu dokumentów składanych przez polską szlachtę na terenie Podola i Wołynia w celu potwierdzenia szlachectwa zachowały się także dotyczące „de Połazie Wielądków” o przydomku Podolak. Wiele jednak danych wskazuje, że najbliższa rodzina Wojciecha Wincentego Wielądka przebywała w Warszawie lub na terenie ziemi liwskiej. W aktach sejmikowych ziemi warszawskiej oraz aktach skarbowych dotyczących Warszawy między 1756 a 1795 rokiem odnotowano Adama, Józefa i Franciszka Wielądków, jako posiadających posesje w Warszawie.

W pierwszej połowie XVIII wieku Wielądkowie mają odrębną jurysdykcję w Warszawie<sup>19</sup>. Józef Wielądek, prawdopodobnie ojciec Wojciecha Wincentego, występuje w aktach sejmiku warszawskiego w 1763 i 1775 roku. Według Łojki, przed awansem na urząd stolnika kijowskiego, był skarbnikiem liwskim. Po nim urząd ten pełnił Franciszek Wielądek, który objął go 10 lutego 1760 roku, a 22 kwietnia 1765 roku awansował na wojskiego mniejszego liwskiego.

Franciszek Salezy Wielądek cieszył się poparciem miejscowej szlachty i dworu, o czym mogą świadczyć jego kolejne awanse oraz otrzymywane dochody z królewskich ziem. W latach 1768–1778 jest miecznikiem liwskim, później łowczym, a od 1789 roku wojskim większym. W 1789 roku zostaje powołany do składu komisji zbierającej ofiary na wojsko. Podczas powstania kościuszkowskiego 15 maja 1794 był dokooptowany do Deputacji Komisji Porządkowej Ziemi Liwskiej. Jest prenumeratorem „Pamiętnika Historyczno-Politycznego” oraz *Heraldyki*, wydawanej przez Wojciecha Wincentego Wielądka.

Zachował się opis dworku przy ulicy Nowolipie 2423, który posiadał, będąc łowczym liwskim. W czasie Sejmu Czteroletniego miała się w nim mieścić „kuźnia” pism politycznych i zagadek rozpowszechnianych przez stronnictwo sprzyjające reformom. Jednym z ich kopistów i „wydawców” miał być W. Wincenty Wielądko. Franciszek Salezy Wielądko, oprócz dworku w Warszawie, był posesorem królewskich ziem w sąsiadującym z ziemią liwską powiecie kamieńczukowskim<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Zob. *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1994, s.31. Założycielem jurysdykcji miał być Adam Wielądko. W uchwałach sejmiku ziemi warszawskiej są wymieniani Józef, Adam i Franciszek na Wielądkach Wielądko skarbnik liwski. W lipcu 1764 roku podpisał on akt konfederacji ziemi warszawskiej. Teki A. *Pawińskiego. Akta sejmikowe ziemi warszawskiej*, Biblioteka PAN w Krakowie, k. 315. W 1775 roku powołano i wpisano do uchwał sejmowych skład komisji, która miała zadanie „rozsądzenia sprawy ...ur. Józefa Wielądka z ur. Józefem Jaskulskim”. Jej członkami byli m.in. Cieciszewski, sędzia ziemski liwski i Jasiński, podstarosta grodzki liwski. Zob. *Volumina Legum...* Petersburg 1860, t. VIII, s. 359.

<sup>20</sup> F. Wielądko, był posesorem wsi Wuiówka, wójtostwa i karczmy we wsi Wyglądaly i karczmy „Szałkuwka”. *Regestr Diecezjów czyli właściciele ziemscy w Koronie Franciszka Czajkowskiego, do druku podał S. Górzyński*, Warszawa 2006, s. 487.

Jako posiadacz dworku oraz browaru na ulicy Wójtowskiej występuje w 1756 i 1765 roku Adam Wielądek, używający tytułu stolnika kijowskiego. Uzyskał on wtedy uchwały sejmiku ziemi warszawskiej uznające, że dworek i browar nie podlegają prawu miejskiemu a prawu ziemskiemu. Obok Adama, także Józef Wielądek, wymieniony jest w uchwałach tego sejmiku w 1763 i 1775 roku. W czerwcu 1763r. sejmik uchwala, że „...JM Ci P. Józefa Wielądka z retentów wszelkich przez komorę naszą podanych a z browaru iego w Warszawie będącego przychodzących zupełnie kwitujemy”<sup>21</sup>. Nie wiemy, czy Adam i Józef Wielądek to jedna i ta sama osoba. Może to ojciec i syn. W świetle dostępnych zapisów archiwalnych możemy stwierdzić, że rodzina Wielądków od pierwszej połowy XVIII wieku miała w Warszawie własne siedziby i browary. Jedną z ich posiadłości miała status odrębnej jurydyki niepodlegającej prawu miejskiemu<sup>22</sup>.

Jeżeli Józef Wielądek był ojcem Wojciecha Wincentego Wielądka, to przed awansem na stolnika kijowskiego pełnił urząd skarbnika liwskiego. Sam heraldyk w liście z 22 sierpnia 1814 roku do Antoniego Zawadzkiego, zamożnego mieszczanina z Łowicza, pragnącego dzięki W. Wielądkowi uzyskać potwierdzenie nienależnego mu szlachectwa, potwierdza posiadanie w Wielądkach części szlacheckiej. Pisze on także o swojej przyjaźni z Piotrem Żaboklickim „notariuszem i archiwariuszem Aktów Liwskich, jako moim współziomkiem” i blisko „bo tylko o mile ode mnie z Wielądek mieszkającym”. P. Żaboklicki pochodził z zaścianka Żabokliki, odległego o kilka kilometrów od Wielądek. Zamieszkiwał zaś w dworku na zamku liwskim, gdzie przechowywano wówczas akta ziemskie i grodzkie<sup>23</sup>. Należy także podkreślić, że heraldyk podpisuje się często jako Wojciech Wincenty na Wielądkach Wielądko. Spis właścicieli wsi ziemi liwskiej z 1790 roku nie wymienia go wśród osób władających częściami tego zaścianka. Są za to trzej Wielądkowie o imieniu Józef i jeden Adam. Być może heraldyk dziedziczył po jednym z nich część szlachecką w tej wsi.

Wśród szlachty liwskiej biorącej udział w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 roku było trzech Wielądków. Suffragia województw i ziem podpisali: „Fabian na Wielądkach Wielądko B. P., Tadeusz Wielądko S. Z. L. i Wincenty Wielądko”<sup>24</sup>. Ten ostatni to praw-

<sup>21</sup> Teki A. Powińskiego, *Akta sejmikowe ziemi warszawskiej...* k. 297 i 371, Zob. także AGAD, *Warszawskie Ekonomiczne*, sygn. 1, k. 199-205.

<sup>22</sup> W drugiej połowie XVIII wieku obok Wielądków dworki w Warszawie mieli: Oborscy, Noy-szewscy i Roguscy.

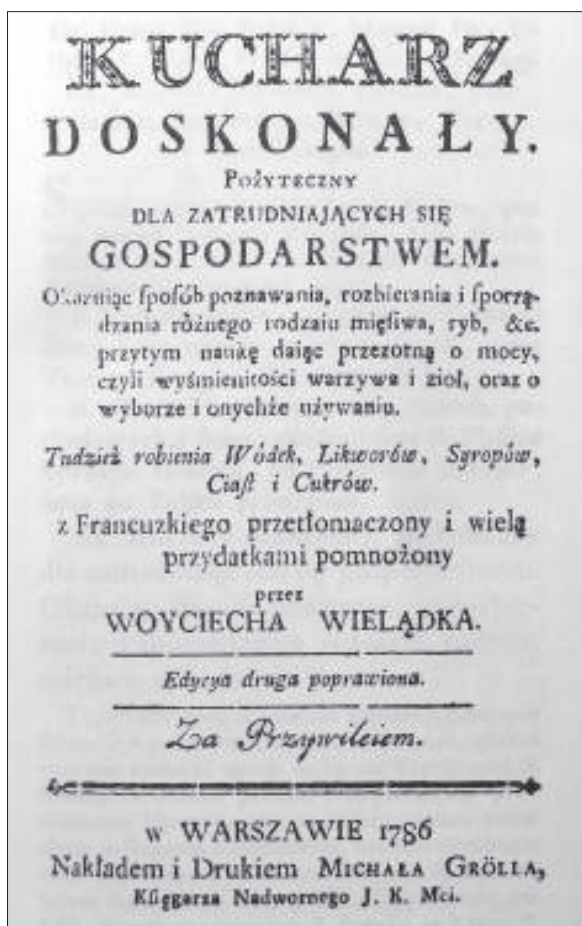
<sup>23</sup> A. Rogalski, *Szkice z dziejów Węgrowa i powiatu węgrowskiego w czasach napoleońskich*, Węgrów 2010, s. 141.

<sup>24</sup> *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, Peterburg 1860, t. VII, s. 127. W 1792 roku Tadeusz Wielądek z żoną zamieszkuje w dworku należącym do Fabiana Świniarskiego, położonym przy ulicy Leszno nr 607. Zob. AGAD, *Zbiór Warszawskie Ekonomiczne* Nr 15, k. 378, mkf. 4191.

dopodobnie późniejszy heraldyk. W aktach sejmikowych ziemi liwskiej nie mamy świadectwa jego udziału w tych zgromadzeniach miejscowej szlachty. Należy także zauważyć, że nie występował on z tytułem stolnikowicza kijowskiego. Uwzględniając skłonność ówczesnej szlachty do używania takich tytułów, trzeba ten fakt odnotować. Zachowane do naszych czasów dokumenty i relacje wskazują, że osobę W.W. Wielądka należy wiązać z ziemią liwską. Do grona jego bliskich krewnych można zaliczyć wymienionych w źródłach Adama, Franciszka i Józefa Wielądka. Wszystkie te osoby związane były z ziemią liwską i Warszawą. Podobnie jak rodzina Wielądków, także inne rodziny liwskiej szlachty, miały swoje dworki w Warszawie oraz szukały w stolicy możliwości poprawy swojej pozycji materialnej i społecznej.

prawy swojej pozycji materialnej i społecznej.

Bardzo skąpe są informacje, jakie o najbliższych krewnych i rodzie Wielądków zawarł Wojciech Wincenty Wielądko w swojej *Heraldyce*. Wśród subskrybentów tego dzieła oraz w spisie urzędników ziemi liwskiej wymienia Franciszka Wielądka, łowczego liwskiego. Przedstawiając genealogię rodu Korń herbu Własnego pisze: „Ignacy, drugi syn Andrzeja strażnika Inflantskiego, ożenił się z Johanną Rodziewiczówną stolnikówną Inflancką, z niey miał syna Jana sędziego Rzeczyckiego, i córek trzy: Katarzynę In voto Katlerową, Zofię In voto Marynowską herbu Rola i Petronellę Alexandrę Korniownę Wojciecha Wincentego na Wieląd-



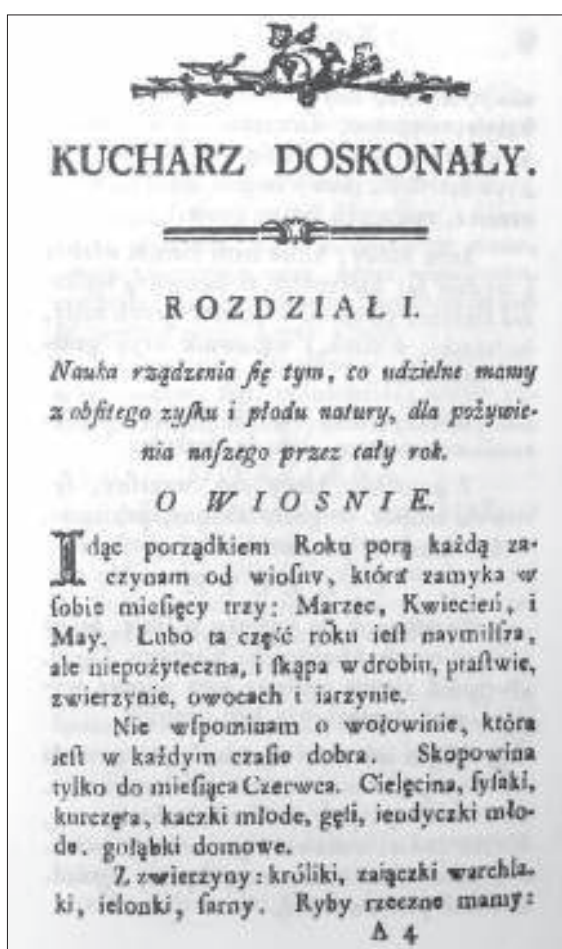
**Kucharz doskonały..., W. W. Wielądka, wyd. z 1786r.**

<sup>25</sup> W. W. Wielądka, *Heraldyka...*t. II. s. 105-106.

kach Wielądka, herbu Nałęcz małżonkę, z którą potomstwo, syn ieden, Franciszek Borgiasz Wielądko, i córek dwie Maryanna Ludwika i Józefa Anna<sup>25</sup>. Genealogię rodu Korń kończy autor prezentacją rodów skoli-gaonych z nimi, wśród których wymieniono Wielądków.

Według A. Bonieckiego, opiekę nad przyszłą małżonką heraldyka sprawował J. J. Borch podkanclerzy koronny, który w 1770 roku miał zawarzyć z W. Wielądkiem „umowę przedślubną”<sup>26</sup>. Podkanclerzy, a po śmierci biskupa A. S. Młodziejowskiego, kanclerz koronny J. J. Borch należał, podobnie jak Korniowie, do rodzin wywodzących się z Inflant. Prawdopodobnie dzięki jego poparciu, W. Wielądko jeszcze po śmierci kanclerza A. S. Młodziejowskiego pracował w kancelarii koronnej. Większość zachowanych jego utworów powstaje po 1786 roku. W 1783 roku ukazało się w Warszawie pierwsze wydanie tłumaczenia pt. *Kucharz doskonały, pożyteczny dla zatrudniających się gospodarstwem... z francuskiego przetłumaczony i Wielą przydatkami pomnożony*<sup>27</sup>. Datę 1785 roku nosi rękopis pt. *Dzieło, czyli rymopis sławnego w tym wieku poety J. W. Trębeckiego... zebrany...*

Niewiele mamy informacji o rodzeństwie oraz losach dzieci W. W. Wielądka. Przypuszczać można, że to jego córka Maryanna z Wielądków została w 1793 roku żoną



*Kucharz doskonały...*, W. W. Wielądka, wyd. z 1786r.

<sup>26</sup> A. Boniecki, *Herbarz Polski*, Warszawa 1907, t. XI, s. 160-161.

<sup>27</sup> Zob. *Bibliografia Polska Karola Estraichera*, Kraków, 1938, t. XXXII s. 449. Jako wątpliwa wskazana jest edycja *Kucharza doskonałego...*, datowana na 1778 rok.

Michała Grota herbu Prus, komisarza nadwornego królewskiego<sup>28</sup>. *Herbarz A. Bonieckiego* zawiera także informację, że w 1785 roku Kunegunda Lasocka, córka Józefa i Petronelli Płochockiej, wyszła za mąż za Tadeusza Wielądka stolnikowicza kijowskiego<sup>29</sup>. Wymieniony w herbarzu tytuł stolnikowicza kijowskiego może wskazywać, że był to brat naszego heraldyka.

Wśród osób, które uzyskały potwierdzenie szlachectwa w Królestwie Polskim, nie ma jego syna, Franciszka Borgiasza. Spośród Wielądków w 1843 roku wylegitymował się Mateusz Maurycy, syn Fabiana i Róży Skrzyńskiej. W 1858 roku potwierdzono szlachectwo: Marcelego Adama, Marcelego Michała i Maksyma, synów Leopolda i Marianny Szwareckiej<sup>30</sup>. Wszystkie te osoby wskazały Nałęcz jako herb Wielądków. Herb ten wymienił Wincenty Wojciech Wielądek jako własny, w tomie drugim *Heraldyki*, pisząc o swoim małżeństwie z Petronellą Korń.

W najstarszych herbarzach brak jest informacji o rodzie Wielądków. Nie wymienia ich B. Paprocki, ani nie prezentuje K. Niesiecki. W opracowanym przez Jana W. Bobrowicza dodatku do *Herbarza Polskiego Niesieckiego*, zamieszczony jest tekst: „Wielądko herbu Nałęcz. Piszą się na Wielamowicach – Małachowski – Kuropatnicki. – Z tych, w ostatnich czasach żył Wojciech Wincenty, autor często tu wspominanej *Heraldyki*, ten z Petronellą Alexandrą Korniówną miał syna Franciszka Borgiasza i córki dwie: Maryannę Ludwikę i Józefę Annę”<sup>31</sup>. Jest to powtórzenie informacji z *Heraldyki* uzupełnionej o mylnie odczytany przez N. Bobrowicza tekst, który był zamieszczony w spisie nazwisk szlacheckich autorstwa Małachowskiego. W *Zbiorze nazwisk szlachty* Piotra Nałęcz-Małachowskiego, wydany w Lublinie w 1805 roku, zawarta jest informacja: „Wielądko herbu Nałęcz, piszą się na Wielądkach”<sup>32</sup>. Wielądkowie, a wśród nich Wojciech Wincenty, pisali się „z Wielądk” lub „na Wielądkach Wielądko”.

Wielądkowie prawdopodobnie dopiero w XVIII wieku zaczęli wskazywać Nałęcz jako herb własny. Wywód z XVII wieku szlacheckiego pochodzenia Zawadzkich z ziemi liwskiej może świadczyć, że wcześniej Wielądkowie używali herbu Jastrzębiec lub Ostoja. Opublikowane w „Zeszytach Korytnickich” wyniki badań źródeł dotyczących osadnictwa rycerskiego w okolicach Korytnicy, jakie prowadzili T. Jaszczółt

<sup>28</sup> Ibidem, t. VII, s. 117.

<sup>29</sup> Ibidem, t. XIV, s. 9.

<sup>30</sup> *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836 – 1861*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2000, s. 754.

<sup>31</sup> *Herbarz Polski ks. Kaspra Niesieckiego S. J. Powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, Lipsk 1845, t. X, s. 474.

<sup>32</sup> P. Nałęcz-Małachowski, *Zbiór nazwisk szlachty*, Lublin, 1805 s. 505.



i A. Nowik, potwierdziły moją wcześniejszą opinię, że Wielądkowie są rodem herbu Ostoja<sup>33</sup>. Obaj autorzy jako przodka tego rodu wskazują Piotra z Komór herbu Ostoja, który od Macieja, syna Jana z Osieka, nabył siedem i pół włóki lasu leżącego w dobrach nazywanych Połazie, niedaleko Korytnicy. Piotr Komor pochodził z rodziny, która przybyła do ziemi liwskiej z Komór w ziemi zakroczymskiej. Pierwszym wymienianym w źródłach przedstawicielem tego rodu, który osiedlił się na terenie parafii korytnickiej, był Paweł Komor herbu Ostoja. W 1435 roku otrzymał nadanie 10 włók ziemi nazwanej Olchówka. Był on także posiadaczem ziemi w Rowiskach. To prawdopodobnie on „przeniósł na Olchówkę nazwę gniazda rodowego Komorowo, jako gniazda Komorowskich. Część tych dóbr była później własnością jego bratanka Mikołaja Wielądka, który był również właścicielem części Połazia.” W oparciu o ustalenia T. Jaszczółta i A. Nowika możemy ustalić ważniejsze daty dotyczące historii początków rodu i zaścianka Wielądki<sup>34</sup>.

Przodek tego rodu, Paweł Komor pojawił się w ziemi liwskiej w 1435 roku. Książę mazowiecki Bolesław IV, nadał wówczas 10 włók nazwanych **Komorowo**, leżących przy granicy Pawła Kęsa (Kanscha) w ziemi czerskiej pod Liwem, Maciejowi Załusce (Zaluska) i Pawłowi Komorowi (Comor) z Komorów (Comori). Paweł Komor był osobą energiczną, dążącą do powiększania stanu swojego posiadania. Jedną z zachowanych zapisek mówi, że w 1448 roku Mścisław, Andrzej i Marcin, synowie zmarłego Świętosława (Swanthoslai) z Olszewnicy, sprzedali Pawłowi Komorowi (Comor) z Rowisk (Rovyssko) 1 i ½ włóki w dobrach dziedzicznych **Olszewnica** (Olschewnycza) w ziemi warszawskiej pod Liwem za 11 kop groszy. Kolejnym nabytkiem Pawła było 7 i ½ włóki lasu, zakupionych od Macieja z Osieka, a leżących w okolicy Korytnicy. W procesie o dziesięcinę między proboszczami z Korytnicy i Pniewnika w 1518 roku szlachcic Roguski jako świadek oświadczył, że w lesie „przynależącym do wsi Korytnica (Corithnycza)”, który Piotr z Komór (Comori) nabył (7 i ½ włóki) i w „środku pustego lasu wybudował sobie dom i częściowo wykarczował las pod pole, płacąc dziesięcinę kościołowi parafialnemu w Korytnicy, a po jego śmierci spadkobiercy nazwali wieś **Wielądki** i dokupili od szlachty z Roguszyna (Roguszyno) 3 i ½ włóki, z której była płacona dziesięcina do kościoła parafialnego w Pniewniku (Pnyewnyk)”. Jego bratanek, nazywany Mikołaj Komorowski **Wielądko** (Comorowsky Wyelathko) dziedziczy w 1479 roku część „...jego w dobrach dziedzicznych **Komory** (Comori) wymienione razem

<sup>33</sup> M. Roguski, *Rody szlachty liwskiej. Wielądkowie z Wielądek herbu Nałęcz*. Liw – Korytnica 2008, s. 6-9.

<sup>34</sup> W oparciu o ustalenia A. Nowika. Zob. A. Nowik, *Osadnictwo rycerskie w parafii Korytnica w średniowieczu*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, Korytnica 2011. Zobacz także tekst T. Jaszczółta „Zeszyty Korytnickie”, t. 4., Korytnica 2011.

z Żelazowem, oraz w osobno wymienionej Olszówce (vide: Olszówka Komory, Żelazowo)". Dzięki temu, że powstanie nowej wsi w okolicach Korytnicy wywołało spór o dziesięciny między plebanami z Korytnicy i Pniewnika, mamy informację o początkach rodu i wsi Wielądkki. Podobne spory dotyczyły dziesięcin z okolic Roguszyna.

Wielądkki powstały przed 1480 rokiem. W 1487 roku Wielebny Andrzej, proboszcz w Korytnicy (Corythnycza), przedłożył sprawę dziesięcin z pól szlachty w **Wielądkach** (Vyelathky) w tej parafii. W odpowiedzi na ten pozew Piotr, proboszcz w Pniewniku (Pnyewnyk), odpowiedział, że dziesięcina ta należała się jemu, jak należała się jego poprzednikom. A. Nowik wymienia także szereg kolejnych dat z historii tego rodu i zaścianka. Nazwa wsi Wielądkki utrwała się i jest wymieniana w źródłach, m.in.: w 1504, 1514 i 1518 roku.

Zapiska z 1518 roku potwierdza, że wieś **Wielądkki** (Vyelanthki), „położona mniej więcej 12 staj od Korytnicy (Corithnycza)", założona była przez Piotra Komorskiego (Komorski) z Komór (Comory) w lesie na surowym korzeniu. Ciało założyciela Wielądkk zostało pochowane w kościele parafialnym w Korytnicy. Zapiska z roku 1519 mówi, że „dziesięcina z dóbr nazywanych Połazie (Polaszie) zwanych **Wielądkki** (Vyelanthki), od 15 lat płacona proboszczowi w Korytnicy (Corithnicza), począwszy od Piotra Komorskiego (Comorski) z Komorowa (Comorovo), które je nabył od Macieja Osieckiego (Osieczki), czego świadkiem był Mikołaj z Wielądkk, bratanek Piotra." W roku 1524 Jan, syn zmarłego Jakuba z Połazia Wielądek sprzedaje ½ włóki w dobrach **Połazie Wielądkki** (Polazye Wyeliathki). Ziemię tę jego ojciec, Jakub kupił od Macieja Polub (Polub) z Roguszyna (Roguschyno). Jan Wielądek sprzedał ją Janowi i Jakubowi, synom Macieja Polub z Roguszyna.

W związku z przyłączeniem ziemi liwskiej w 1536 roku do Korony, miejscowa szlachta występowała do króla o potwierdzenie swoich praw do posiadanej ziemi, którą wcześniej nabyła lub otrzymała od książąt mazowieckich. Z 1539 roku zachowały się zapiski, że król potwierdził na prośbę Stanisława i Andrzeja, synów zmarłego Jakuba, oraz Pawła, Aleksego i Jana, synów zmarłego Mikołaja z **Komór Wielądek** (Comori Vyelanthky) kupno od księcia w 1475r. 1 i ½ włóki ziemi oraz na prośbę Marcina, syna zmarłego Jana i Andrzeja, syna Jakuba, z **Komór Olchówki** (Comory Olchowka) potwierdził kupno 1 włóki i 3 morgów ziemi od księcia w 1477r.

W 1563 roku Wielądkki wymienione są w rejestrze podatkowym jako wieś należąca do szlachty zagrodowej. Liczyć mają wówczas 3 i 3/8 włóki<sup>35</sup>. W zachowanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych

<sup>35</sup> A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez Adolfa Pawińskiego*, t. V Mazowsze,(w:) *Źródła dziejowe*, t. XVI, Warszawa 1892, s. 419-420.

w Warszawie materiałach genealogicznych Wojciecha Wincentego Wielądka, znajduje się dokument zatytułowany *Genealogia Magnificum In Wielądki, Roguszyno et Leśniki Podolak Wielądko ex documenti authentici Auscripta*<sup>36</sup>. Interesujące jest porównanie zawartych w tej tablicy genealogicznej informacji na temat Wielądków o przydomku Podolak z ustaleniami T. Jaszczolta i A. Nowika.

Do naszych czasów nie zachowała się kompletna dokumentacja genealogiczna a jedynie dwie karty. Pierwsza nazwana „Tabella” przedstawia linię „Macieja de Połazie Wielądki od roku 1445”, a druga linia „Stanisława de Połazie Wielądko Sędziego Grodzkiego Liwskiego syna Jakuba”. Na tym ostatnim dokumencie widnieje z boku napis „Genealogia JW. Drya Chłapowskich do Heraldyki”. Prawdopodobnie dokumenty te były brudnopisami zapisek W. Wielądka. O przedstawicielach rodu Wielądków spokrewnionych z Roguskimi o przydomku Rogalik, kilka informacji mamy w zachowanej genealogii tej rodziny, w materiałach archiwalnych heraldyka przechowywanych w AGAD<sup>37</sup>.

W pierwszej tablicy genealogicznej Wielądków jako przodek linii „Macieja de Połazie Wielądki od Roku 1445”, wskazywany jest wspomniany Maciej, przy którym zapisano datę 1459 rok. Jego synami byli Jakub i Mikołaj de Połazie. Prawdopodobnie ten ostatni, to osoba identyczna z Mikołajem wymienionym w liwskiej zapisce herbowej z 1470 roku i przywileju dla szlachty liwskiej i czerskiej z 1476 roku. W przeciwieństwie do ojca Macieja, on i jego dzieci nie występują jako Wielądkowie z Wielądk. Synem Mikołaja de Połazie jest Jakub, który z Anną Polyobin de Połazie ma kilkoro dzieci. W zachowanej tablicy genealogicznej obok jego osoby zapisane są daty 1485-1500. Dzieci Jakuba to: Mikołaj, Paweł, Andrzej, Jan ksiądz, Stanisław oraz Małgorzata i Anna Kałuska.

Potomkowie Mikołaja i Stanisława zostali ujęci w odrębnych tablicach, z których zachowała się jedynie dotycząca „Stanisława de Połazie Wielądko sędziego grodzkiego liwskiego, syna Jakuba”. Przy nim jest data 1522 rok, a przy jego dzieciach zapisano lata 1546-1549, Stanisław miał synów: Franciszka, Filipa, Jakuba księdza (1557r.) oraz Wojciecha, który z Anną z Roguszyna Roguską (1546-1549) miał syna Stanisława Podolak Wielądko (1602-1614). Syn Stanisława, na którym urywa się tablica genealogiczna, to Paweł Podolak Wielądko ożeniony z Dorotą Rowicką (1616-1617). Potomkowie drugiego syna Macieja de Połazie Wielądki, Jakuba de Połazie to: Michał, Wawrzyniec, Mateusz, Grzegorz, Marcin i Mikołaj ksiądz.

<sup>36</sup> AGAD, Zbiory genealogiczne W. Wielądka, sygn. 13.

<sup>37</sup> Ibidem, sygn. 50.

Zachowane spisy szlachty liwskiej, która stawiała się w 1621 i 1622 roku na popis w związku z ogłoszonym po klęsce pod Cecorą pospolitym ruszeniem, wymienia Wielądków jedynie zamieszkałych w Wielądkach i Roguszynie Starym. Z Roguszyna w 1621 roku stawili się Paweł oraz Jan Wielądko, syn Wojciecha. Tylko kilku Wielądków przybyło na popis z rodowego zaścianka. Liczniej (w kilkadziesiąt osób) zjawili się Wielądkowie na popisie w 1622 roku. Spośród nich Marcin Wielądko stawający konno, odnotowany został jako posiadacz części wsi Wielądkki i Rabiany. Wśród przybyłej w 1622 roku do Liwa szlachty nie ma Wielądków z Roguszyna Starego i Połazia. Wojny i epidemie, które dotknęły Rzeczpospolitą w drugiej połowie XVII wieku, wpłynęły na zubożenie tego rodu. Rejestry pogłównego prowincji wielkopolskiej z roku 1676 odnotowały piętnastu właścicieli części szlacheckich w Wielądkach. W zaścianku mieszkają obok Wielądków jedynie dwaj Roguscy i Jan Rowicki. Wielądkowie mają ziemię we wsiach Komory, Roguszyn Stary i Roguszyn Leśniki.

W sejmiku liwskim z 1672 roku wzięło udział 9 przedstawicieli rodu Wielądków.

Pod koniec XVIII wieku zaścianek liczy 21 właścicieli. Kilku z nich to szlachta pochodząca z okolicznych wiosek. Są to: Wojciech Rabiński, Jacek Strupiechowski, Tomasz i Bartłomiej Zalescy, Piotr Żaboklicki oraz Jan Żelazowski. W większości są to posiadacze małych „fortun”. Tylko Maciej i Antoni Wielądek zaliczeni zostali w 1790 roku do grupy szlachty wysiewającej „10 i więcej korców zboża”.

Spisy uczniów szkoły księży komunistów w Węgrowie, która w czasach Komisji Edukacji Narodowej miała status szkoły średniej, wymieniają w latach 1775-1776 jedynie Wojciecha Wielądkę. W tym samym okresie liczniej odnotowywani są jako uczniowie dzieci innych rodzin szlachty liwskiej i drohickiej. Mamy wśród nich 4 Rabińskich, 5 Wąsowskich, po 6 Jaczewskich i Rowickich, 11 Toczyskich, po 12 Polkowskich i Zawadzkich, 19 Wojewódzkich i 25 Roguskich<sup>38</sup>.

W czasach panowania Stanisława Augusta spośród liczego grona w większości niezamożnych Wielądków, podobnie jak w przypadku innych miejscowych rodów, wybija się kilku, którzy gromadzą większe „fortuny” lub piastują urzędy ziemskie. *Taryfa podymnego z 1790 roku* oraz *Regest diecezjów* wymienia Wielądków, którzy przekroczyli granice zaścianka i posiadali ziemię w Kruszewie, Rabianach, Świętochowie Trawach oraz Roguszynie Deciach i Roguszynie Leśnikach. Jeden z Wielądków tytułowany komornikiem to posesor wsi Ostoja w parafii Łabudzie w powiecie piotrkowskim w województwie sieradzkim. W rejestrze występuje jako Wielątek.

<sup>38</sup> *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*. Red. A. Kolodziejczyk, T. Swat, Węgrów 1991, s. 65.

\* JACZEWSKI herbu *Leliwa*. Ten dom jest w Mazowszu w ziemi Liwskiej, od wsi *Jaczewa* pochodzą, przez nadanie przywilejem od książąt Mazowieckich, z tych linii Antoni Jaczewski, syn Kazimierza, pisarz ziemski i grodzki Liwski, podpisał elekcyą Stanisława Augusta króla, z ziemią Liwską, deputat na trybunał koronny 1782. roku z woie-

województwa Mazowieckiego, poseł na sejm Grodzieński 1784. Zostawił potomstwo z Anny *Bączalskiej*, Iana i Anny Bączalskich corki, synów trzech: Iana, Adama i Jozefa. Podobnie z tej linii trzy bracia, Antoni podczaszki Zwinogrodzki orderu S. Stanisława kawaler, w Brańskim. Teodor i Ian Jaczewski w Podlaskim.

*Heraldyka...*, Jaczewscy z Jaczewa herbu *Leliwa*.  
Fot. do tekstu Leszek Kulik

Znaczącą pozycję w ziemi liwskiej zdobył miecznik, a później łowczy liwski, Franciszek Wielądek, posiadacz królewskiej w sąsiednim powiecie kamieńczowskim: wsi Wuiówka, wójtostwa i karczmy we wsi Wyglądały i karczmy Szałkuwka. Był on także właścicielem dworku wraz z zabudowaniami gospodarczymi na ulicy Nowolipie 2423 w Warszawie. Sejmik liwski w dniu 16.02.1787 roku wybrał go jednym z czterech kandydatów na wakujący urząd pisarza ziemskiego<sup>39</sup>. Franciszek Salezy Wielądek jest kolejno skarbnikiem (1765 r.), wojskim mniejszym, a następnie miecznikiem liwskim (lata 1768-1778), łowczym w 1788 roku, a od 1789 roku wojskim większym. Z tym tytułem zostaje w 1789 roku członkiem komisji do zbierania w ziemi liwskiej ofiar na wojsko. W 1792

<sup>39</sup> W 1775 roku miecznik liwski, Franciszek na Wielądkach Wielądko jest plenipotentem Mniszka, kasztelana krakowskiego. Zob. Akta grodzkie i ziemskie>Kalisz<inskrypcje> XVII/XVIII, Nr 7247/ Nr 214/216/1775, <http://teki.b.kpan.poznan.pl>

podpisuje akces do Konfederacji Targowickiej<sup>40</sup>. W czasie powstania kościuszkowskiego 15 maja 1794 roku zostaje dokooptowany do składu Deputacji Komisyjnej Porządkowej Ziemi Liwskiej. Z prac w jej gronie rezygnuje w lipcu. Wraz z Grzybowskiem podkomorzym liwskim należał do prenumeratorów „Pamiętnika Historyczno-Politycznego”. W jego dworcu miała mieścić się „kuźnia” pism politycznych stronnictwa patriotycznego. Krewniak Franciszka, Wojciech Wincenty miał być autorem części zagadek i tekstów skierowanych przeciw stronnikom obozu konserwatywnego. Nie udało się ustalić, w jakiej ziemi był komornikiem wspomniany w *Regestrze diecezjów*, Wielątko, posesor wsi Ostoia. Na podstawie zachowanych źródeł i nielicznych publikacji, poświęconych ziemi liwskiej, możemy stwierdzić, że w Rzeczypospolitej, obok Franciszka Wielądka, urzędy ziemskie i grodzkie pełnili następujący Wielądkowie: Stanisław z Połazia Wielądko - sędzia grodzki liwski (1522), Józef Wielądek – skarbnik liwski w 1746 roku późniejszy stolnik kijowski. Z tytułem stolnika kijowskiego wymienieni są Józef i Adam Wielądek (między 1744 a 1765 rokiem).

Podpisy Wielądków widnieją pod licznymi uchwałami konfederacji i sejmików liwskich. Często obok imion wymieniane są przydomki takie jak: Chaber, Chabrzyk, Chamulczyk, Ciuziel, Ciuzlik, Głuch, Jadyn, Oprządek, Paluszek, Patroszyk, Podolak, Szac(z)yk, Sak, Szczęsny, Szcześnik. Niektóre z nich, np. Ciuziel czy Podolak dotrwały do czasów współczesnych. Część wsi Wielądkki nazywana była także Ciuzłami<sup>41</sup>. W zaścianku tym najdłużej przetrwały wspomnienia o szlacheckim pochodzeniu oraz charakterystyczne dla drobnej szlachty zwroty i obyczaje. Powodowało to, że jeszcze niedawno o jego mieszkańcach mówiono „wielędzcy bracia”. Mogło to być echem tytułowania sąsiadów powszechnym dawniej zwrotem „panie bracie”.

Wielądkki nie należały do grupy dużych wsi w ziemi liwskiej. W 1827 roku we wsi było 22 domy i 109 mieszkańców. W wydanej w 1892 roku przez Tymoteusza Łuniewskiego, właściciela pobliskiej Korytnicy pracy pt. *Drobna Szlachta. Przyczynek do poglądu na stan ekonomiczny i potrzeby małej własności ziemskiej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1892, zaprezentowane są opisy i budżety kilku gospodarstw drobnej szlachty powiatu węgrowskiego. Są to gospodarstwa: Jaczewskiego o przydomku Podpisek położone w Jaczewie oraz Roguskiego, o przydomku Papież, który nabył 40 mórg ziemi w Czerwoncu, w ramach parcelacji folwarku, jaką przeprowadziła grupa zagonowej szlachty

<sup>40</sup> L. Zalewski, *Szlachta ziemi liwskiej. Sejmiki. Urzędy. Herbarz*. Warszawa 2005, s. 174-175.

<sup>41</sup> Do czasów współczesnych używany był przydomek Jadyn w zmienionej formie Tadyń. Osoby o tym przydomku mieszkały w Wielądkach i Nojszewie. M. Roguski, *Herby i przydomki rodów szlacheckich z okolic Korytnicy w dawnej ziemi liwskiej (XVII-XXI wiek)*, „Zeszyty Korytnickie”, Korytnica 2011, t. 3, s. 118.

z powiatów węgrowskiego i sokołowskiego. T. Łuniewski przedstawia także dokładną charakterystykę gospodarstwa W. Wielądka o przydomku Poluszek we wsi Wielądki. T. Łuniewski prezentuje następujące informacje: „Rodzina składa się z 5-u osób (jest wdowcem), ojciec, 2 córek, 2-ch synów, jeden z nich żonaty. Wieś W [Wielądki] odwiecznie jest w rękach drobnej szlachty; nadania sięgają czasów Ziemowita Starszego, księcia mazowieckiego. Grunta w drobnej prawie zagonowej szachownicy. Ziemia dobra II; III klasy, łąk przy wsi nie ma. Osada ma gruntu ornego 12 morgów, lasu 2, razem 14. Ziemia ta jest w 37 kawałkach, rozrzuconych po całej przestrzeni wsi. Dom z drzewa pod słomą, dwie izby i spiżarnia. Stodoła o jednym sąsięku, razem ze stajnią z drzewa, pod słomą. Obora z chlewem z drzewa, kryta słomą. Inwentarz żywy: wołów 2, krów 3, owiec 3, trzody chlewnej 4, kur 5, gęsi 3. Wysiew: żyta 3 korce, pszenicy 1 korzec, owsa 5 korców, kartofli 20 korców oraz len i proso.” T. Łuniewski ocenia dochody tego gospodarstwa na 165 rubli, a wydatki na 129. O wspomnianej rodzinie pisze, że jest pracowita i pilna, a jednocześnie niezaradna. O mieszkańcach zaś wsi, że „są to ludzie głęboko religijni, skromni, uczciwi i przywiązani szczerze do karmicielki ziemi”<sup>42</sup>.

Wiele krytycznych uwag i ocen, głównie heraldyków, genealogów oraz osób badających twórczość o treściach politycznych z przełomu XVIII i XIX wieku, budzą niektóre utwory Wojciecha Wincentego Wielądka. Wypominane są autorowi *Heraldyki* liczne „zapożyczenia” z dzieła K. Niesieckiego oraz uleganie sugestiom i oczekiwaniom osób zlecającym badania genealogiczne. Szczególnie krytycznie ocenione zostały pisane w 1794 roku utwory wychwalające Katarzynę II i A. W. Suworowa<sup>43</sup>. Podzielając wiele z tych opinii, należy jednak wskazać na szereg okoliczności, które nie tyle tłumaczą działania Wielądka, co pozwalają dokonać ich oceny w oparciu o wiedzę o akceptowanych w tamtych czasach zachowaniach i motywach.

Po pierwsze uwzględnić należy prezentowany w większości opracowań fakt, że po utracie możnego protektora, jakim był kanclerz A. S. Młodziejowski, dochody z wierszowanych panegiryków, komedii, tłumaczeń, kopiowania i rozpowszechniania wierszy politycznych, a w późniejszych latach z prac genealogiczno – heraldycznych stały się podstawą utrzymania autora i jego rodziny. To decydowało o jego

<sup>42</sup> T. Łuniewski, *Drobna szlachta. Przyczynek do poglądu na stan ekonomiczny i potrzeby małej własności ziemskiej*. Warszawa 1892, s. 31-33.

<sup>43</sup> Dotyczy to utworów: *W dzień imienin Najjaśniejszej Najpotężniejszej Monarchini Katarzyny II... przez... dnia 24 Novembris/5 Decembris 1794*, Warszawa 1794; *Wieniec helikoński... Aleksandrowi Wasilewiczowi ... Suworowowi, generałowi en chef wojsk wszystkich Najjaśniejszej Imperatorowej ... ofiarowany d. 24 Novembris/5 grudnia r. 1794*, Warszawa 1794, oraz *Radosny odgłos sławy w dzień urodzenia ... Monarchini Wielkiej KatarzynyII ... wydany d. 1 maja/21 kwietnia r. 1795*, Warszawa 1795.

zabiegach o zleceniodawców usług genealogicznych i staraniach o zdobycie życzliwości i wsparcia możnych i bogatych protektorów. W tekście opublikowanym przez „Kurier Warszawski” w dniu 8 kwietnia 1823 roku, poprzedzającym nekrolog heraldyka jest o tym wyraźnie mowa, że „...bardzo wiele osób w interesach Heraldycznych miały korespondencje z W. Wincentym Wielądko”<sup>44</sup>. Finansowanie druku kolejnych tomów *Heraldyki* miało oparcie w środkach prenumeratorów, a zleceniodawców usług poszukiwał Wielądek zamieszczając płatne ogłoszenia. Osoby, szczególnie po upadku Rzeczypospolitej, które zlecały takie prace genealogiczne, oczekiwały od Wielądka przygotowania dokumentacji umożliwiającej potwierdzenie przez władze zaborcze praw do szlachectwa lub tytułu arystokratycznego. Wśród zleceniodawców znajdowały się także te, których prawa budziły wątpliwości i one najprawdopodobniej stanowiły najbardziej hojną grupę klientów heraldyka. Przykładem takich starań jest historia mieszczańskiej rodziny Zawadzkich, której W. W. Wielądko pomógł uzyskać szlachectwo, wykorzystując swoją wiedzę o rodzie Zawadzkich z Zawad w ziemi liwskiej i znajomość z urzędującym w Liwie notariuszem, Piotrem Żaboklickim<sup>45</sup>.

Korespondencja W. W. Wielądka z 1814 roku z zamożnym mieszczaninem z Łowicza, Antonim Zawadzkim dowodzi, że klejnot szlachecki był pożądanym dobrem również po upadku Rzeczypospolitej. Problemy z potwierdzeniem praw do niego mieli nie tylko ci, którzy nie byli szlachtą. Również wiele osób stanu szlacheckiego napotykało na trudności ze zgromadzeniem niezbędnych dokumentów. Zwiększało to zapotrzebowanie na usługi i pomoc ludzi o podobnej wiedzy i przygotowaniu jak W. W. Wielądek. Podjęcie działalności heraldyczno-genealogicznej może być oceniane jako charakterystyczna dla zmieniającej się rzeczywistości reakcja osób poszukujących nowych możliwości zarobkowania. Jej rozwój nastąpił po roku 1794, kiedy to autor wydał dwa pierwsze tomy *Heraldyki* i trwał nieprzerwanie do 1822 roku.

Również wspomniane W. Wielądkowi działania i utwory mające na celu pozyskanie dochodów i protektorów z grona osób posiadających wpływy polityczne, winno być oceniane jako charakterystyczne zachowania dla osób walczących wówczas o swoją pozycję materialną i społeczną. Zaprezentowana w tekście elita polityczna i majątkowa ziemi liwskiej to także osoby, które swoją pozycję zawdzięczają protekcji i bliskim kontaktom z królem i prymasem oraz jego współpracownikami. Kariery Cieciszowskich, Cieszkowskich, Oborskich, podobnie jak szybkie awanse proboszcza infułata liwskiego J. P. Woronicza, to

<sup>44</sup> „Kurier Warszawski”, 1823, nr 83.

<sup>45</sup> M. Waśniewski, *Kulisy szlachectwa. Wojciech Wielądek genealog warszawski (1745 – 1822)*, „Mówią Wieki” 1978, nr 12, s. 22-25.



w dużym stopniu efekt ich zabiegów o „życzliwość” i „pamięć” możnych protektorów. Uboższy od nich, a po śmierci kanclerza pozbawiony protektora W.W. Wielądek, aby zapewnić sobie źródło dochodów i utrzymać zdobytą pozycję społeczną, musiał także zabiegać o podobną życzliwość ludzi możnych i wpływowych, np. duży wpływ na karierę dworską Piusa Kicińskiego (1752-1828), posła liwskiego na Sejm Czteroletni, miał „związek małżeński z bratanicą szefa Gabinetu A. Cieciszowskiego, zawarty z jego aprobatą i pomocą przed drugim stryjem Kacprem, biskupem kijowskim”. Jego wybór na posła liwskiego nastąpił dzięki poparciu króla i jego brata prymasa oraz wpływom Cieciszowskich w ziemi liwskiej. Mówi o tym zagadka: „Wzgardzasz szlachtą ambitem głupim omamiony, /Losem fortuny w stopień szczęścia wyniesiony./I gdyby nie intryga tobie pomagała, /Nigdy by cię szlachta za posła obrała”<sup>46</sup>. Do oceny działań i zachowań obu grup szlachty musimy stosować te same kryteria. Jeżeli pierwsi z wymienionych mogli w zamian za dowody monarszej łaski zaofiarować swoje wpływy polityczne na prowincji, tak potrzebne dworowi przy wyborze posłów i deputatów, to nasz autor dysponował „kapitałem” w postaci zdolności do „właściwego” prezentowania zasług i zalet możnych protektorów.

Taki cel zaskarżenia sobie łaski króla i jego otoczenia prawdopodobnie przyświecał naszemu heraldykowi, kiedy podczas pracy w kancelarii koronnej rozpoczął pisanie historii panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego i jego poprzedników z dynastii saskiej. To zdecydowało o uzyskanej zgodzie na jego dostęp do zasobów archiwum koronnego. Efektem kilkuletniej pracy były dwa wielotomowe dzieła. Pierwsze, liczące 7 tomów, zatytułowane: *Zbiór historii polskiej, czyli znakomite przypadki za panowania Augusta II, Augusta III i Stanisława Augusta...* doprowadził autor do 1792 roku. Zachowało się ono w kilku niewydanych rękopisach. Drugie, przechowywane w Bibliotece Krasieńskich, uległo zniszczeniu w 1944 roku. Liczyło 25 tomów i zawierało: listy, manifesty, dokumenty oficjalne zestawione „w porządku chronologicznym, dotyczące lat 1764-1772”. Nosiło ono tytuł: *Wybór pism ciekawych za panowania Stanisława Augusta... wydanych, dla ciekawości potomnym czasom zebrany*<sup>47</sup>. Nie znamy przyczyn, dla których oba dzieła nie zostały wydane drukiem. Być może osobą inspirowaną ich wydanie był kanclerz A. S. Młodziejowski, a po jego śmierci nie znalazły uznania u innych protektorów W. W. Wielądka. Praca nad nimi prowadzona w archiwum koronnym miała na pewno duży wpływ na późniejszą twórczość i działalność zarobkową stolnikowicza kijowskiego. Nie można wykluczyć, że wiersz *Powinszowanie w dniu*

<sup>46</sup> Zob. *Zagadki Sejmu Czteroletniego*. Teksty zebrał i ustalił E. Rabowicz, Warszawa 1966, s. 149.

<sup>47</sup> *Bibliografia literatury polskiej*. „Nowy Korbut”, t. 6, cz. 1, Oświecenie, s. 418.

*imienin Wielmożnej Imci Pani Ludwiki Ryxowej starościny piaseczyńskiej, przez W. W. Wielądka ofiarowane dn. 25 sierpnia 1786* był jedną z prób zbliżenia z jej mężem, zaufanym kamerdynerem króla i osobami wpływowymi na dworze Stanisława Augusta. Ich protekcja mogła być szansą na druk i zyski z wykonanych prac historycznych. Z tego samego okresu pochodzą rękopiśmienne prace edytorskie poświęcone twórczości „J. W. Trębeckiego” i „Kajetana Węgierskiego, sławnego w tym wieku poety”<sup>48</sup>.

Lata Sejmu Czteroletniego to okres szczególnej aktywności W. W. Wielądka. Nadal niedoceniona jest jego rola jako popularyzatora poglądów i utworów powstałych z inspiracji stronnictwa patriotycznego i zwolenników reform. K. Maksymowicz, oceniając jako „ciekawe kompozycyjnie ... wierszowane powinszowanie imieninowe”... dla Ignacego Potockiego, które „wyszło spod pióra Wincentego Wojciecha Wielądki”, prezentuje go jako „niestrudzonego w owym czasie edytora „wydań” rękopiśmiennych paszkwili politycznych i zagadek sejmowych, których większość w dużej mierze przypisuje się jego autorstwu. Wielądka w swym życiu wiązał się z różnymi osobami. W czasach Sejmu Wielkiego, po załamaniu się planów królewskich, usiłował wkraść się w łaski Ignacego Potockiego”<sup>49</sup>. Ofiarowany Potockiemu przez W. W. Wielądka panegiryk nosił tytuł: *Powinszowanie w dzień imienin Jaśnie Wielmożnego Jmć Pana Ignacego Potockiego, marszałka nadwornego litewskiego, orderów Orła Białego i Ś. Stanisława Kawalera, ofiarowane 31 lipca roku 1789 w Warszawie*. Po licznych pochwałach solenizanta, W. W. Wielądek utwór kończy życzeniami:

„Oby nam tyle losy szczęsne dały,/ Cieszyć się z tobą w jak najdłuższe wieki,/ Żywiej by ślady cnót twych w myśli stały,/ Bawiąc swym blaskiem uprzejmych powieki./ Niech więc twe życie bez przykrości będzie,/ Te są życzenia serc tobie życzliwych,/ Gdy jesteś miłym i kochanym wszędzie,/ Bądźże przykładem dla wszystkich cnotliwych./ Przyjmij cny Panie, wyrazy tej ręki,/ Która pochlebnej gardzi zwrotem myśli,/ Niech sama prawda to-ć odda przez dzięki,/ Co szczerłość życzy, a pióro je kreśli”<sup>50</sup>.

Działalność edytorska W. W. Wielądka w okresie Sejmu Wielkiego, a szczególnie jego rola w rozpowszechnianiu zagadek politycznych,

<sup>48</sup> W Archiwum Jabłonny, nr 1600 AGAD, zachowała się korespondencja W. W. Wielądka z F. Ryxem. W. Wielądek rozpowszechniał kopie „pism Trembeckiego i Węgierskiego, a w czasie Sejmu Czteroletniego przestawił się głównie na kopiariusze o treści politycznej udostępniając m.in. pamflety związane z Zabłockim”. *Wiersze polityczne Sejmu Czteroletniego, cz. II 1790-1792*, Warszawa 2000, s. 240.

<sup>49</sup> K. Maksymowicz, *Poezja polityczna a Sejm Czteroletni*, Gdańsk 2000, s. 132.

<sup>50</sup> Zob. AGAD, Arch. Pub. Potockich, W. 204, s. 297-307. Tamże wiersz datowany 31VII 1790 W. Wielądka pt. *Mieć przyzwoite urodzenia cnoty*.

została zaprezentowana w pracy E. Rabowicza. Badając narodziny i rozwój zagadek, zauważył on, że zagadki te od 1788 roku «...trafiły do rąk zawodowych kopistów, którzy powielali je masowo. Zapewne można też mówić o ich współautorstwie. Równocześnie bowiem dokonywano „kodyfikowania”, dopełniania i przestylizowań»<sup>51</sup>. Wyodrębnił on dwie fazy powstawania zagadek: „pierwsza, przypadająca na drugą połowę roku 1790”. Jego zdaniem pisany ręką W. W. Wielądka jest cykl pierwszy, zatytułowany *Zagadki na różne osoby charakter onych okazujące*. Obejmuje on 50 zagadek<sup>52</sup>.

Drugi cykl zagadek, którego „Tytuł został skontaminowany z brzmień dwu poprzedzających go zbiorów: *Zagadki i odpowiedzi na nie*, zamykające w sobie charaktery lub intrygi biskupów, wojewodów, kasztelanów, ministrów, posłów i niektórych kobiet roku 1790 in publicum wydane”, także zdaniem E. Rabowicza, był dziełem Wielądka. Prezentuje on opinię: „Należy więc przypuszczać, że to on (W. W. Wielądek), właśnie dokonał zarówno kodyfikacji zagadek, jak też w pewnym stopniu dopełnienia z seriesem w rękę”<sup>53</sup>.

Podkreślić należy fakt, że zagadki były skuteczną bronią w ręku zwolenników reform oraz, że „...uderza brak zagadek, które by pochodziły z obozu przeciwnego, antypatriotycznego. To milczenie Hetmańczyków, na co już zwrócił uwagę w swej pracy J. Nowak, w zakresie zagadek tłumaczy się specjalnym charakterem zagadki jako gatunku literackiego, swoją istotą przekreślającego możliwość użycia go przez siły nie mające za sobą szerszego zaplecza politycznego.”

Jeżeli uwzględnimy to, że rozpowszechniane przez W. W. Wielądka zagadki i utwory polityczne odwoływały się «...do opinii publicznej, do upowszechnianej w narodzie ideologii politycznej i moralnej, dawała analizę konkretnej rzeczywistości „charakteru i intryg”» to należy uznać, że odegrał on ważną rolę w upowszechnianiu tych idei i czynnie wspierał toczoną wówczas walkę kręgów postępowych i patriotycznych. Była ona ważna i znacząca nawet przy założeniu, że jednym z motywów tej działalności była chęć zarobkowania. Zdaniem E. Rabowicza cykl zagadek W. Wielądka był „najkonsekwentniej uporządkowany” i najszerszej rozpowszechniany<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> *Zagadki Sejmu Czteroletniego*. Teksty zebrał i ustalił Edmund Rabowicz, Warszawa 1996, s. 15.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 16. Zachował się jeden rękopis datowany na 1789 rok. Jest on przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego, nr 1498.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 20. Zdaniem E. Rabowicza niektóre zagadki miały także na celu przypodobanie się wpływowym osobom. Tak ocenia on dopisane w 1791 roku do powielonego wówczas cyklu zagadki na Annę Mniewską, kasztelanową brzesko-kujawską. Ibidem, s. 17-18.

Bohaterami zagadek było grono czołowych polityków. Nie oszczędzano w nich przeciwnych zmian politycznym biskupów, senatorów świeckich, ministrów i posłów i niektórych kobiet. Kobiety i ich intrygi są też często omawiane w pamiętnikach i tekstach politycznych z tamtego okresu.

Wśród bohaterów zagadek nie zabrakło znanych W. Wielądkowi polityków i dygnitarzy związanych z ziemią liwską. Biskup Kacper Kazimierz Cieciszowski (1745-1831), który podczas obrad sejmowych w 1788 roku nie zabierał głosu, a w latach 1789-1792 występował głównie w sprawach Kościoła, religii i duchowieństwa, został scharakteryzowany jako ten senator, który: „Więcej czyta w kościele, niż mówi w senacie./ Raz się tylko odezwał: przy duchownych stracie”. Przypomnijmy, że autorem niektórych mów wygłaszanych przez biskupa w tym czasie był proboszcz infułat liwski J. P. Woronicz. Inny senator korzystający z jego tekstów, biskup chełmski, Maciej Grzegorz Garnysz (1740- 1790), zasłużył na zagadkę:

„Wysuszony jak stokfisz, a jak zmore bład,/ Za to, że na zniszczenie Warszawy dał rady,/ By ją ciężkim nałożyć koszarnym podatkiem,/ Udarowan trzydziesto tysiącami datkiem”<sup>55</sup>.

Jednym z bohaterów zagadek politycznych został Krzysztof Cieszkowski (zm. 1796r.) mianowany w 1778 roku kasztelanem liwskim. Nieuczestniczący w obradach Sejmu Wielkiego, podobnie jak inni kasztelanowie z terenu Mazowsza, zaprezentowany został jako jeden z dziewięciu stronników królewskich, szczerze nagradzanych przez Stanisława Augusta. Kasztelanów tych tak prezentuje zagadka:

„Wizna, Raciąż, Sierpc, Rypin z Wyszogrodem,/ Zakroczym, Liw, Słońsk z sieradzkim grodem,/ Waszych kastellów wodze jak się mienią?/ Królewską pieczęć zjadać się nie lenią”<sup>56</sup>.

Wpływowi w ziemi liwskiej bracia Józef i Onufry Oborscy także zostali zaprezentowani w politycznych zagadkach. Zaufany współpracownik prymasa Michała Poniatowskiego, marszałek jego dworu, kasztelan ciechanowski Józef Oborski (ok. 1737 – po 1797) był ulubionym ich bohaterem. Jedna z nich tak go prezentuje:

„Czasem z laską przed tym chodzi,/ Co żonki jego dobrodziej./ Choć rogaczem, mniej dba o to,/ Byle miał dostatkiem złoto”.

Inna zagadka, jeszcze bardziej dotknąć musiała kasztelana. Nie pozostawia ona żadnych wątpliwości, komu zawdzięcza swoją pozycję i otrzymywane godności:

„Brzuch tłusty/ Łeb pusty./ Marszałek laskowy,/ Senator drażkowy,/ Jejmość k... zawołana/ Prymasa, Lentulusa, Blanka i hetmana”<sup>57</sup>.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 32-33.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 90.

<sup>57</sup> Ibidem, s. 91. Obie zagadki nawiązują do tego, że żona kasztelana Petronela z Ossowskich była metresą prymasa Michała Poniatowskiego, a wcześniej wymienianych w wierszu osób.

Nie lepiej potraktowany został przez autora zagadek brat kasztelana, Onufry Oborski, sędzia ziemski i poseł liwski na Sejm Wielki. O mandat poselski dla niego osobiście zabiegał prymas, pisząc listy do wpływowych urzędników ziemi liwskiej. Zgodnie z jego sugestiami wybrano posłami Oborskiego i Piusa Kicińskiego, szefa Gabinetu Stanisława Augusta. Obaj posłowie zaprezentowani zostali w zagadkach krążących wówczas w Warszawie. O Onufrym Oborskim tak mówi autor zagadki:

„Próżno swej ziemi wzięłeś posła zaszczyty:/ Rozum pasz, lecz Wenus, karty – faworyty.”

W cytowanej wcześniej zagadce o Piusie Kicińskim jest mowa o działaniach stronnictwa dworskiego jako wpływie zewnętrznej „intrygi” na pozyskanie przez niego mandatu poselskiego<sup>58</sup>. Autorzy zagadek nie oszczędzili także Jana Krasnodębskiego, łowczego i posła podlaskiego, który uzyskał w 1793 roku mandat poselski ziemi liwskiej na sejm rozbiorowy. Podkreślając jego patriotyzm, jednocześnie w zagadce przypomina się słabości:

„Patriota jest niezły, strojniś zawsze modny,/ Nisko się wszystkim kłania, a w przyjaźni zgodny./ Największą jednak przyjaźń oświadcza dziewczynom,/ Przypisując tę skłonność natury przyczynom”<sup>59</sup>.

Wspierające stronnictwo patriotyczne zagadki nie oszczędzały osób związanych z królem i prymasem. Krytyka wielu wpływowych na dworze i w ziemi liwskiej osób tłumaczy, dlaczego W. W. Wielądek, jako osoba identyfikowana z kręgiem autorów i popularyzatorów zagadek, nie mógł liczyć na poparcie i mecenat ze strony czołowych reprezentantów ziemi liwskiej. Ci lokalni przywódcy byli dosyć skuteczni w pozyskiwaniu różnych urzędów, orderów i tytułów dla siebie i związanych z nimi osób. Wiele przykładów takich starań dostarcza korespondencja Piusa Kicińskiego z królem. Wielokrotnie okazywał on wsparcie dla starań liwskiej szlachty o dowody królewskiej „łaski”. Tak więc walka między stronnictwami w okresie Sejmu Wielkiego była dla Wojciecha W. Wielądka okazją do dochodowej działalności, jaką było sporządzanie rękopiśmiennych wydań utworów i zagadek politycznych, ale jednocześnie mnożyła mu wrogów w kręgach osób wpływowych. Ważnym źródłem dochodów były dla W. W. Wielądka tłumaczenia sztuk teatralnych, wierszy a także własne utwory, głównie komedie. Zachowały się informacje lub teksty następujących jego sztuk teatralnych, które odnotowano w *Bibliografii literatury polskiej*:

<sup>58</sup> Ibidem, s. 148-149.

<sup>59</sup> J. Krasnodębski jako rotmistrz kawalerii narodowej i poseł podczas Sejmu Wielkiego zabiegał o awans na wicebrygadiera kawalerii. Starania te nie zyskały poparcia króla. Jako poseł liwski J. Krasnodębski należał do grupy posłów, którzy w 1793 roku protestowali przeciwko rozbiorowi kraju.

1. *Duch przeciwieństwa, czyli żona sprzeczna. Komedia w trzech aktach, przez p. Frenois w francuskim języku napisana, a przez... przetłumaczona w r. 1786.* Rkpsy – zniszczone w 1944 roku były w Bibl. Krasień. Sygn. 3312 i Bibl. Teatrów Warsz. Sygn. 125.

2. *Abszytowani oficjerowie (lub: Oficjerowie abszytowani.) Komedia w 5 aktach.* Powst. 1788. Wyst. W-wa 6 listopada 1790. Rkps był w Bibl. Teatrów Warsz. Sygn. 317 i Bibl. Uniw. Warsz. Sygn. 4.5.37,

3. *Figlarna dziewczyna, czyli dowcip w kochaniu. Komedia oryginalna w 3 aktach.* W-wa 1796. Wyd. nast. W-wa (ok.1808).

4. *Pustelnik (lub: Lichwiarz z rozpaczy). Komedia oryginalna.* Wyst. W-wa 17 kwietnia 1796.

5. *Parafianka. Utwór dramatyczny.* Powstała przed 1798. Nie wydana.

6. *Gustaw Adolf król szwedzki. Komedia.* Powstała w 1805 roku. Nie wydana.

W bibliografii K. Estreichera zawarta jest następująca informacja o bohaterach i treści komedii pt. *Figlarna dziewczyna czyli Dowcip w kochaniu*: „Występują: Budzisław pułkownik i jego żona, Obrotnicki patron, Receptowicz doktor, Zwawecki oficer, Umizgalski kawaler. Wszyscy czterej zalecają się do pani pułkownikowej sądząc, że mąż nie żyje. Pułkownikowa podstawia zamiast siebie służącą swą Felusię, a nieporozumienie wyjaśnia się w ostatnim akcie. Figlarna dziewczyna – to bohaterka sztuki, Felusia”<sup>60</sup>.

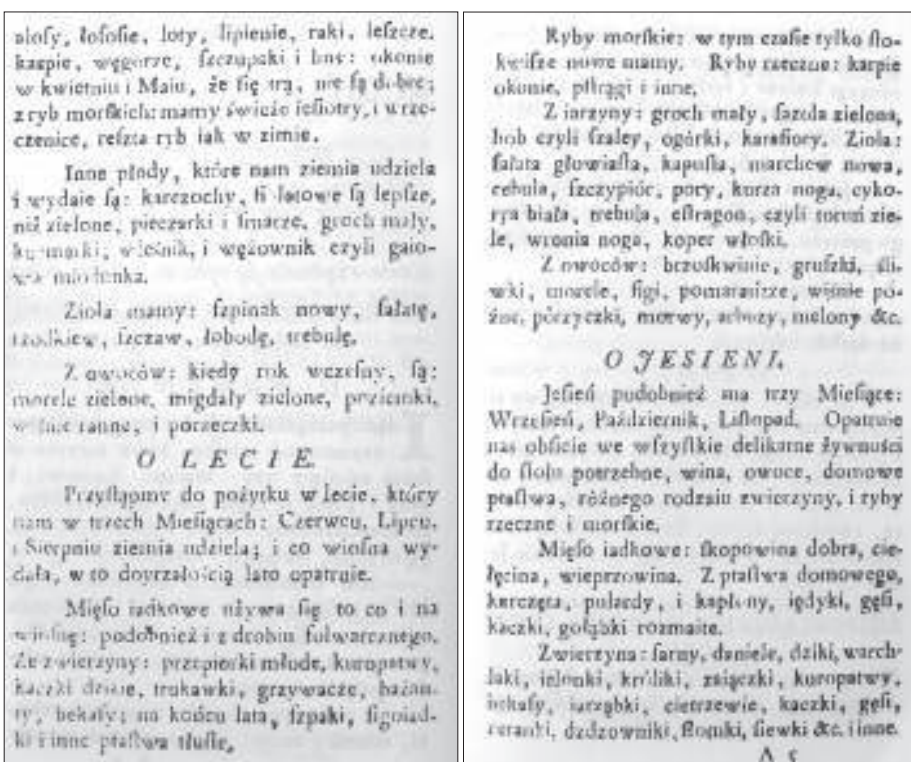
Do udanych ekonomicznie przedsięwzięć W. W. Wielądka prawdopodobnie można zaliczyć przetłumaczenie z języka francuskiego i wydanie drukiem książki kucharskiej. Zdobyła ona uznanie współczesnych, czego dowodem są kolejne wznowienia.

*Bibliografia polska...* wymienia jej wydania z 1783 i 1786 roku oraz późniejsze wznowienia z 1800, 1808 i 1812 roku wskazując, że „Stąd Mickiewicz wziął tytuł owego dzieła, jakim posługiwał się Wojski”. Podstawę wznowień stanowiło wydanie z 1786 roku pt. *Kucharz Doskonały Pożyteczny Dla Zatrudniających się Gospodarstwem. Okazując sposób poznawania, rozbierania i sporządzania różnego rodzaju mięsiva, ryb, &c. przytym naukę dając przezorną o mocy, czyli wyśmienitości warzywa i ziół, oraz o wyborze i onychże używaniu. Tudzież robienia Wódek, Likworów, Syropów, Ciast i Cukrów. Z Francuskiego przetłumaczony i Wielą przykładami pomnożony przez Woyciecha Wielądka. Edycja druga poprawiona. Za przywilejem. W Warszawie 1786 Nakładem*

<sup>60</sup> *Figlarna dziewczyna, czyli Dowcip w kochaniu, Komedia oryginalna w 3 aktach przez Woyciecha Wielądka ułożona, 1796 w 8ce.* Zob. *Bibliografia Polska Karola Estreichera* ...s. 447-449, oraz *Bibliografia literatury polskiej...* s.416-417. Przedruku sztuki miano dokonać w 1808 roku.

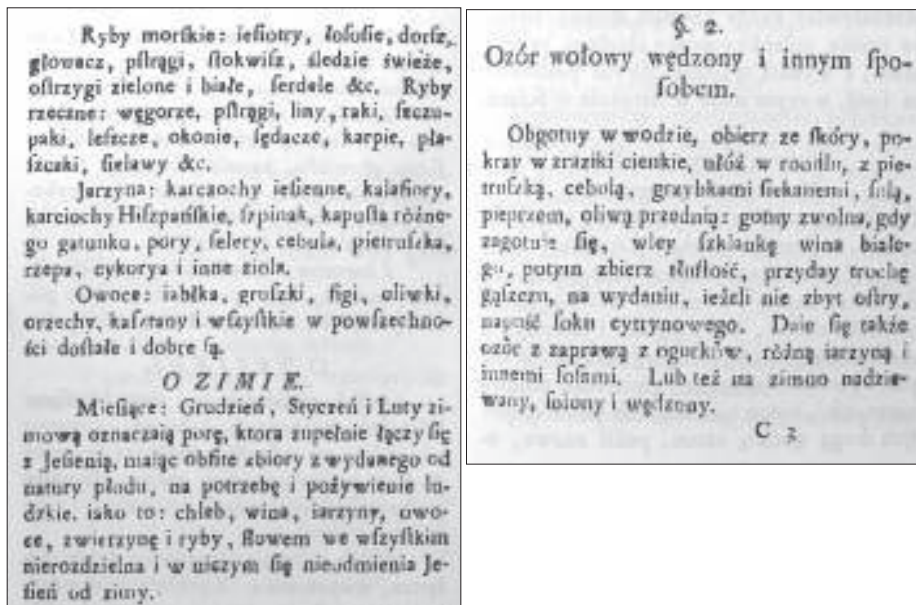
*i Drukiem Michała Grolla, Księgarza Nadwornego J. K. Mci. W 8ce, k. tyt. Str. 422 i k. 13 nlb.*<sup>61</sup>

Wydanie to zawiera na początku przywilej Stanisława Augusta, z r. 1782 dla Grölla na dzieła Weicharda, Tyssota, Wielądko. Jak zaprezentowano w *Bibliografii polskiej...* dzieło W. W. Wielądko „Omawia po kolei: Rozporządzenie każdej części roku. O potasiach (zupy). O wołowinie, skopowinie, cielęcynie, wieprzowinie, baranku. O ptactwie (kury, indyki, pulardy, kaczki, ptactwo dzikie). O zwierzynie (zające, sarny). – Od str. 188 część druga: O rybach morskich i rzecznych, o jarzynach, o jajach, maśle, śmietanie, o pasztetach, zaprawach, grzankach, sosach. – O śpiżarni, kompotach, konfiturach, syropach. – Sposób robienia wódki i ratafii. O biszkoptach, marcypanach, cukrowych ciastach”<sup>62</sup>.



<sup>61</sup> *Bibliografia polska...*s.449.

<sup>62</sup> Ibidem. Autorzy cytowanego tekstu stwierdzają, że W. W. Wielądek „Widocznie korzystał z książki kucharskiej francuskiej, bo nie tylko nazwy potraw są często francuskie (skop á la Menchoult, sos Robert, saja on soutout), ale i rodzimych potraw nie uwzględnił. Na str. 396-422 podaje obszerny „słownik kuchenny”, czyli wykład słów do kuchni używanych. Tu tłumaczy wyrażenia obce, którymi *Kucharz* jest przepelniony, ale przytacza także i objaśnienia dużo czysto polskich.”



**Kucharz doskonały..., W. W. Wielądka, wyd. z 1786r.**

W miarę stabilne dochody i stałe zajęcie przyniosło W. W. Wielądkowi wydanie drukiem pracy genealogiczno-heraldycznej *Heraldyka Czyli Opisanie Herbów...* To nieskończone dzieło formatu in quarto liczy 5 tomów. Tom pierwszy i drugi ma 819 stron, tom trzeci liczy 448 stron, czwarty – 150 i piąty – 194 strony. Kolejne tomy ukazały się w Warszawie, tom 1. i 2. w 1794 roku, tom 3. w 1795, tom 4. w 1796, oraz tom 5. w 1798 roku. Całość dzieła licząca 12 tomów „przeszła w rękopisze do zbiorów W. Platera do Bibl. Pozn. Tow. Przyj. Nauk”<sup>63</sup>. Sporządzane przez W. W. Wielądka wypisy, drzewa genealogiczne i korespondencja z zainteresowanymi rodzinami, które miały być wykorzystane przy pisaniu tomów od 6 do 8 *Heraldyki* „a także uzupełnienia wcześniejszych poszły w zapomnienie”.

Z bogatej spuścizny rewindykowano w 1958 roku z byłego ZSRR zachowane materiały genealogiczne W. W. Wielądka. Po zakończeniu prowadzonych przez M. Waśniewskiego prac porządkowych i opracowaniu informacji o zbiorze udostępniono je badaczom w 1975 roku. Liczy on 74 jednostki archiwalne, spakowane w kopertach. W materiale o długości 1,80 mb. akt są listy, przywileje, poświadczenia szlachectwa, dokumenty dotyczące przebiegu służby, drzewa genealogiczne, opisy oraz rysunki herbów, itp. zebrane przez W. Wielądka. Rękopisy te badał Z. Pentek. Jego zdaniem „z zachowanych materiałów wynika, że

<sup>63</sup> Zob. *Bibliografia literatury polskiej...*s.417.



Wielądko pragnął utworzyć dla każdej rodziny drzewo genealogiczne, opierając się na wiadomościach z Niesieckiego i tych nadesłanych od przedstawicieli danego rodu żyjących współcześnie<sup>64</sup>.

Zgromadzony materiał ma dla większości rodzin ujętych w *Materiałach genealogicznych...* objętość 1-3 kart papieru wraz z odpowiednimi tablicami. Obok tego są również rodziny, które zostały dość gruntownie „zbadane”, a liczba kart zgromadzonego materiału przekracza 30 i więcej.” Większość dokumentów jest pisana w języku polskim. Wiele np. listów, wypisów, pisanych jest także w językach: łacińskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. Są one pisane „na luźnych arkuszach papieru różnego formatu (od in folio do papierowych skrawków.)” Zdaniem Z. Pentka wiele z nich zawierających „wiadomości genealogiczne z okresu utraty niepodległości” ma „pewną chyba nie do końca docenioną wartość”<sup>65</sup>. Wskazuje on także na fakt, że „całościowej weryfikacji materiału Wielądka jak dotąd nie przeprowadzono. Heraldyk bowiem utknął podczas przygotowań kolejnych tomów swego dzieła.” W tym celu prowadził przez lata korespondencję z zainteresowanymi rodzinami, gromadził dokumenty, w tym wypisy z akt grodzkich i ziemskich.

W „Materiałach genealogicznych” przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie są dokumenty dotyczące następujących rodzin liwskiej szlachty:

Cieciszewscy *vel* Cieciszowscy herbu Kolumna, sygn. 14, tablica genealogiczna, inne dokumenty;

Cieszkowscy herbu Dołęga, sygn. 15, tablica genealogiczna, notatki do genealogii;

Karaś herbu Dąbrowa, sygn. 24, tablica genealogiczna,

Klicki herbu Prus, sygn. 27, tabl. genealogiczna;

Oborski herbu Kolumna, sygn. 41, tabl. genealogiczna, inne dokumenty;

Roguski herbu Ostoja, sygn. 50, tabl. genealogiczna, notatki do genealogii inne;

Rowicki herbu Jelita, sygn. 51, tabl. genealogiczna;

Wielądko herbu Nałęcz, sygn. 13, tabl. genealogiczna;

Żaboklicki herbu Roch, sygn. 72, notatki genealogiczne.

Materiały dotyczące poszczególnych rodzin mają różną objętość<sup>66</sup>. Np. dotyczące Wielądków, to jedynie dwie niekompletne tablice genealogiczne, będące częścią większej całości. Podobnie skąpe są

<sup>64</sup> Zob. Z. Pentek, *Prace genealogiczne...* s. 106-107. Zbiór przechowywany w AGAD ma nazwę: Materiały genealogiczne Wojciecha Wielądka z lat XVII – XIX w.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 106-107.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 107.

notatki genealogiczne dotyczące Żaboklickich z Żaboklik w parafii czerwinkowskiej ziemi liwskiej. Jest to o tyle dziwne, że mówią one o pochodzeniu Piotra Żaboklickiego zaprzyjaźnionego z W. W. Wielądkiem, notariusza i opiekuna akt ziemskich i grodzkich liwskich. Z jego pomocy korzystał autor *Heraldyki*, m.in. tworząc nieprawdziwy wywód szlacheckich przodków mieszczan Zawadzkich. Żabokliccy pochodzący z ziemi liwskiej zostali pominięci w wydanej drukiem *Heraldyce*... Uwzględnia ona jedynie rodzinę o tym nazwisku, która stała się znana dzięki wojskowym zasługom Nikodema Żaboklickiego, kolejno porucznika, rotmistrza i pułkownika jazdy. W XVII wieku ten przedstawiciel niezamożnej rodziny z ziemi warszawskiej zgromadził liczący kilka wiosek majątek. Popierany przez hetmanów St. Potockiego, D. Wiśniowieckiego, M. Sieniawskiego i J. Sobieskiego został kasztelanem kamienieckim, a następnie wojewodą podolskim. Rodzina ta używała herbów Roch i Kolumna. Od niej prawdopodobnie przyjęli herb Kolumnę jako własny Żabokliccy z ziemi liwskiej. W zaścianku Żabokliki mieszkały w XV i XVI wieku rodziny Żaboklickich herbu Jastrzębiec oraz Pobóg.

**ZABOKLICKI herbu Roch dom starożytny.**  
 Z tych Nikodem Zaboklicki kasztelan Kamieniecki 1667. roku podpisał elekcyą Contego, a potym Augusta II. Woyciech z Zaboklik Zaboklicki podstoli Owrucki, i Nikodem podpisał elekcyą Stanisława Augusta krola z woiedztwem Sandomirskim. Jan Kolumna Zaboklicki szambelan J. K. Mci kawaler Maltański 1792. roku. Jana Ludwika wspomina Kuropatnicki w ekstrakcie apud tabulas regni Gallicia & Lodomeria dnia 22. Ostobris 1782. roku.

*Heraldyka...*, Żabokliccy herbu Roch

W *Materiałach genealogicznych*... jest rozbudowana tablica genealogiczna Klickich herbu Prus, która prezentuje rodzinę Stanisława Klickiego, cześnika różańskiego i komisarza cywilno-wojskowego ziemi warszawskiej. Na przełomie XVIII i XIX wieku szybko powiększał on swoje dobra na terenie ziemi warszawskiej i liwskiej. W 1777 roku nabył Okuniew od Stanisława Grzybowskiego, a w 1780 roku od Potockich wsie Turna i Chmielew w parafii korytnickiej. W 1808 roku odkupił od

władz dzierżawioną przez wiele lat wieś Popów. W 1812 roku stał się właścicielem Węgrowa<sup>67</sup>.

Najbardziej obszerna z wymienionych dokumentacji dotyczy Roguskich herbu Ostoja z Roguszyna Starego. Zawiera ona dwie tablice genealogiczne, pięć stron wywodu genealogicznego od XV wieku oraz dwie strony dokumentu – wypisu z akt grodzkich liwskich. Wypis – potwierdzenie darowizny z 1729 r., dokonanej przez Mateusza Szczurowskiego, syna Franciszka o przydomku Biernat, na rzecz Józefa Roguskiego, syna Wojciecha o przydomku Pazda, został sporządzony przez notariusza Piotra Żaboklickiego. Potwierdza to przypuszczenie, że został on sporządzony i dostarczony W. W. Wielądkowi przez zainteresowaną rodzinę wraz z pozostałymi dokumentami. Prawdopodobnie miały one służyć do urzędowego uzyskania potwierdzenia szlachectwa.

Wypis darowizny części Szczurowa, zgodnie z obowiązującym prawem, miał potwierdzać posiadanie wsi w dawnej Rzeczypospolitej. Zgromadzona przez zainteresowanych dokumentacja dotyczy innej linii Roguskich niż przedstawieni w *Heraldyce. Herbarz K. Niesieckiego* i *Heraldyka W. W. Wielądka* prezentują głównie informacje o rodzinie używającej przydomków Samuel i Samuelik. Dokumentacja ich wywodu szlachectwa wraz z odpisami z akt ziemskich i grodzkich liwskich zachowała się w archiwum w Petersburgu. Zachowana w *Materiałach genealogicznych...* dokumentacja nosi tytuł „Genealogia W. W. Rogalik na Roguszynie Ostoja

ROGUSKI herbu *Ostoja*, w Mazowieckim województwie, Sylwester Roguski Kujawski i Warszawski kanonik, 1588. Jędrzej pojął Katarzynę *Jutrowską*: synów z niej było trzech, Stanisław, Mikołaj i Jacek brat Andrzeja, Alexander: spłodził pięć cerek. Annę Janowi Dobrzańskiemu, Katarzynę Jackowi Roguskiemu, bratu stryjeczemu, Barbarę Rusłowi, Maryannę Samuelowi Niesiołowskiemu zaślubione. Wojciech Roguski, rotmistrz królewski, pod Chmielnickim sławny wojennymi dziełami, związał się był dożywotnie z Karśnicką, z której synowie zostali. Podobno są Roguscy (*Niesiecki pisze*) w Kraskowskim herbu *Trąby*.

\* Są także Roguscy w ziemi Liwskiej z *Roguszyna starego*. Z tych Piotr Roguski, syn Adama z Maryanną *de Piętki Sobolewską* spłodził trzech synów, Macieja, Antoniego i Wojciecha, i dwie córki, Maciej Roguski z Franciszką *Ligońską*, spłodził córkę Magdalenę. Antoni z Maryanną *Daszkiwiczówną* zostawił dwie córki, Benignę, Eleonorę. Synów dwóch, Alexandra i Edmunda, Wojciech w zakonie Trynitarzów.

ROŻAŃSKI herbu *Poraj* z wojew: Rusk: Stanisław z Ewą *Grzybowską* spłodził Macieja Rożańskiego, który w wojew: Sand: i powiat Radomski przeniósł się z Małgorzatą *Saryuszką Gomolińską*, niegdyż Jana Gomolińskiego i Heleny Romerowej córką, spłodził Wacława

R + wa

#### *Heraldyka...*, Roguscy herbu Ostoja

<sup>67</sup> M. Roguski, *Drobna szlachta parafii korytnickiej ziemi liwskiej w końcu XVIII wieku*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 32.

Roguskich z dokumentów do *Heraldyki* t. 6 podana 1809”. Materiał, prezentujący wywód przodków do końca XVIII wieku, odwołuje się do wypisów dokumentów z akt liwskich sporządzonych przez notariusza Piotra Żaboklickiego<sup>68</sup>.

Pierwsza strona zapisek W. W. Wielądka zawiera głównie informacje o herbie Ostoja i zasłużonych reprezentantach rodów używających tego herbu. Wyeksponowane są okoliczności nadania herbu przez Bolesława Śmiałego i czyny wojenne rycerzy z tego rodu. Rodzina Roguskich jest zaprezentowana jako jedna z gałęzi tego starego i zasłużonego rodu herbowego. Wywód ten można uznać jako kontynuację przez Wielądka metody historyczno-genealogicznej przyjętej przez B. Paprockiego, który „doprowadził do zdecydowanego i ostatecznego utożsamienia szlachectwa z herbem”. Jak podkreślił to S. Baczewski, to „u Paprockiego nowe objaśnienie pojęcia szlachectwa, ufundowanego właściwie wyłącznie na dawności uprawnień do noszenia herbu” jest „podstawowym wyrazem ideologii, w której szlachectwo otoczone zostało rzeczywistym kultem”<sup>69</sup>. W przeciwieństwie do B. Paprockiego, według którego szlachectwo polegało na „...przechodzeniu z ojca na syna krwi nie skażonej plebejskimi przymieszkami” W. Wielądko uznawał, że „co do matki, nic nie szkodzi szlachectwu dzieci, chociaż matka nie szlacheckiego urodzenia...”

Podobnie jak B. Paprocki, W. Wielądko w *Heraldyce* i analizowanej genealogii Roguskich eksponuje ich zasługi wojenne. Starożytność i zasługi wojenne przodków herbowych opisywanej rodziny prezentowane są w zdaniu rozpoczynającym tekst genealogiczny. Wywód zaczyna W. W. Wielądek od stwierdzenia: „Dom Starożytny na Roguszynie Starym Rogalik Roguskich herbu Ostoja naprzód w Księstwie Mazowieckim Ziemi Liwskiej Parafii Korytnickiej od początku XIV wieku na Roguszynie Starym siedlisko swoje dziedziczne ziemskie mających, bierze swuy początek od Ostoia Rycerza Pułkownika, który za otrzymane zwycięstwo nad nieprzyjacielem...” miał otrzymać herb od Bolesława Śmiałego<sup>70</sup>. Stanowi to wprowadzenie do właściwej genealogii, którą rozpoczyna inny rycerz – rotmistrz królewski z czasów Kazimierza Jagiellończyka. W. Wielądko w pewnym stopniu, podobnie jak B. Paprocki, eksponując zasługi wojenne przodków „...widział w nich rodzaj odnowienia szlachectwa, widoczny dowód na to, że krew szlachecka nie uległa zepsuciu”<sup>71</sup>.

<sup>68</sup> *Materiały genealogiczne...* sygn. 50, k. 42-49.

<sup>69</sup> S. Baczewski, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim. Druga połowa XVII wieku*. Lublin 2009, s. 150-151.

<sup>70</sup> *Materiały genealogiczne...*k. 149.

<sup>71</sup> S. Baczewski, op. cit....s. 43.

Właściwy wywód genealogiczny rozpoczyna się na kolejnej karcie od stwierdzenia: „O tym domu wzmiankowany herbarz Niesieckiego w tomie trzecim folio 822 krótko i nie dokładnie w te słowa wyraża Roguskich herbu Ostoja w mazowieckim województwie.” Dalej autor planował w tekście do druku zamieścić cytat z Niesieckiego. Od siebie stwierdza: „Teraz mając autentyczne transakcje tej rodziny rozrodzonej która przydomkami odmiennymi w wsiach pokolenia swego różni się, tu tylko umieszcza się Rogalików na Roguszynie Starym Roguskich i innych dziedzicznych siedliskach w księstwie, a to od wieku jeszcze 14 aż do teraz żyjących osób”<sup>72</sup>. Jako przodek tej linii wymieniony jest „Najprzód Wojciech na Roguszynie Starym Rogalik Ostoja Roguski o którym pisze Niesiecki iż był rotmistrzem królewskim za panowania Kazimierza syna Władysława Jagiełły w wielu z nieprzyjaciółmi potyczkach dał dowód męstwa swego, osobliwie w czasie wojny z Krzyżakami i pod Janem Obniskim z Sienna, który prowadził wojsko wysłane do Multan w r. 1450 przeciw Bogdanowi kraj ten sobie przywłaszczającemu stawał”<sup>73</sup>.

Synami Wojciecha mieli być Donat i Jakub. Dali oni początek dwu liniom rodziny. Syn Donata, Jakub, jak ma dowodzić wymieniony w tekście dokument z akt liwskich datowany na 1541 r. , pozostawił trzech synów: Mateusza, Wawrzyńca kanonika poznańskiego, proboszcza węgrowskiego i grębkowskiego oraz Feliksa Roguskiego, podkomorzego liwskiego. Podkomorzym liwskim miał być także Piotr Roguski, wnuk wspomnianego Mateusza, syna Jakuba. Wszystkie te wywody odwołują się do dokumentów z akt liwskich. Ich odpisy nie zostały jednak zachowane w tych aktach genealogicznych. Nie dysponujemy spisami urzędników liwskich, które pomogłyby zweryfikować informacje o pełnieniu przez Feliksa i Piotra urzędu podkomorzego. Wiele podanych w wywodzie faktów ma potwierdzenie w innych źródłach. Według zachowanych zapisek, do których odwołuje się m.in. Leszek Zalewski, w 1551 roku odnotowano Jakuba, syna zmarłego Donata Roguskiego jako przekazującego darowiznę dla kościoła w Liwie. Wawrzyniec Roguski był kanonikiem poznańskim i proboszczem w Grębkowie.

W aktach sejmikowych odnotowany został w 1580 roku Feliks Roguski o przydomku Perkuła, pełniący urząd podwojewodzkiego, a w 1570 sędziego grodzkiego liwskiego. On i Piotr Roguski są często wymieniani w zapiskach sądowych liwskich cytowanych przez księdza Sapek – Świętochowskiego, autora historii tej rodziny z ziemi liwskiej<sup>74</sup>.

<sup>72</sup> Materiały genealogiczne... k. 44.

<sup>73</sup> Ibidem.

<sup>74</sup> Zob. L. Zalewski, *Szlachta ziemi liwskiej. Sejmiki. Urzędy. Herbarz*. Warszawa 2005, s. 157, oraz idem, *Ziemia liwska. Ludzie. Miejscowości. Wydarzenia*, Warszawa 2002, s. 77-78 i 136.

Zaufaniem Doroty Barzyny, wojewodziny krakowskiej, cieszył się w tym okresie Piotr Roguski, który jako dzierżawca jej 6 wsi w parafii Ojrzanowo, mógł być także podkomorzym liwskim. Prawdopodobnie z jej wsparcia, w tym samym okresie, korzysta pochodzący z diecezji poznańskiej jezuita Jan Roguski, syn Walentego. Urodzony w 1576 roku, do zakonu wstąpił 11 grudnia 1596 roku w Krakowie. Księdzem został w Krakowie 15 lipca 1606 roku, a zmarł 20 sierpnia 1647 roku w Kaliszu. Jako profesor teologii polemicznej i moralnej był prefektem szkół jezuitów w Kaliszu, Krakowie, Poznaniu i Lwowie<sup>75</sup>. Należy zauważyć, że z Roguszyna pochodziła także rodzina Roguskich herbu Awdaniec. Ród ten pochodził z Roguszyna w ziemi zakroczymskiej. Do ziemi liwskiej przeniósł nazwę pierwotnego gniazda. W 1460 roku kanonikiem był Maciej Roguski wskazujący Awdaniec jako herb rodowy. W końcu XVI wieku kanonikiem poznańskim był także: Samuel Rogulski, syn Stanisława herbu Awdaniec.

Natomiast W. W. Wielądek mylnie utożsamia wymienianego jako przodka Roguskich o przydomku Rogalik, Wojciecha rotmistrza królewskiego wspomnianym przez Niesieckiego z innym Wojciechem Roguskim, rotmistrem królewskim i wojskim latyczowskim. Żył on w pierwszej połowie XVII wieku. Według Niesieckiego był on ożeniony z Katarzyną Karśnicką. Wraz z tą małżonką posiadał w 1631 roku część Bohuryna, który to majątek nabyli Roguscy przed 1600 rokiem. W 1606 roku Jerzy Roguski nabył kolejną część tych dóbr. W połowie XVII wieku należały one w części do Chreptowiczów, a w części do Roguskich<sup>76</sup>. Prawdopodobnie wspomniany rotmistrz królewski Wojciech Roguski na czele liczącej 100 koni chorągwi kozackiej brał udział w manifestacyjnym zgromadzeniu wojska pod Czerwonym Dworem 15 września 1635 roku w związku z planowaną wojną ze Szwecją.

W pierwszej połowie XVII wieku na Kresach działał jeszcze jeden znany żołnierz, Wojciech Roguski, „który zginął na Cecorze we Wołoszech, będąc porucznikiem u księcia Samuela Koreckiego”<sup>77</sup>. Jego żoną była Barbara Liszczanka, a córka Maryanna została żoną żołnierza i znanego autora pamiętników, Joachima Jerlicza. Pisze on w swoim pamiętniku: „Dnia 24 Novembris t.r. (1635 p. M. R.), w sobotę na mięsopusty przed Bożym Narodzeniem P. Joachim Jerlicz pojął w małżeństwo Pannę Maryannę z domu Ich Mć Panów Roguzkich, córkę Wojciecha Roguzkiego, który zginął na Cecorze Porucznikiem będąc, pod chorągwią księcia Samuela Koreckiego od Turków zabi-

<sup>75</sup> Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*. Oprac. L. Grzebień SJ, Kraków 1996, s. 573.

<sup>76</sup> G. Ryżewski, *Ród Chreptowiczów herbu Odrowąż*, Kraków 2006, s. 32 i 35.

<sup>77</sup> J. Jerlicz, *Latopisiec albo kroniczka*. Warszawa 1853, t. I, s. 42 i 83.

ty, którą wydawał i wesele sprawował P. Podkomorzy Włodzimierski jako opiekun w majątności swej Dobrzynie<sup>78</sup>. Nie wiemy, o którym z tych Wojciechów pisał T. Święcicki: „Roguski Wojciech z Roguszyna w ziemi liwskiej rotmistrz królewski, sławny wojennymi działaniami pod Chmielnickim przeciw Tatarom<sup>79</sup>”. Prezentowane materiały dotyczące Roguskich potwierdzają opinię Z. Pentka, że wiele cennych informacji, wymagających dalszych badań, zawierają zachowane rękopisy W. W. Wielądka.

Analiza treści zawartych w tekście opracowanym przez zainteresowaną rodzinę dla potrzeb wydawniczych W. Wielądka wskazuje, że obok ewidentnych pomyłek zawiera on informacje potwierdzone w innych źródłach, w tym w aktach parafii w Czerwoncu i w Pniewniku. Wykorzystany przez heraldyka materiał został oparty o odpisy dokumentów sporządzone przez notariusza Piotra Żaboklickiego, sprawującego opiekę i mającego dostęp do akt grodzkich i ziemskich liwskich. Dokumenty te w 1809 roku dostarczyła rodzina zainteresowana ich publikacją w tomie szóstym *Heraldyki*. Prawdopodobnie wiedza i autorytet W. W. Wielądka miały być także wykorzystane przy potwierdzaniu szlachectwa. Od czasu wydania pierwszych tomów *Heraldyki*, stał się on cennym pomocnikiem w takich staraniach. Jego działalność odpowiadała zapotrzebowaniu współczesnych na ten rodzaj „usług”, zaś uznanie i rozgłos przyniosły W. W. Wielądkowi wydania kolejnych tomów *Heraldyki*. Z. Pentek podkreśla, że rozpoczął on badania heraldyczno-genealogiczne od końca lat 80. XVIII w. Kontynuował je do śmierci 1822 roku. Wśród prenumeratorów *Heraldyki* jest liczne grono prominentnych osób z ziemi liwskiej i drohickiej, m.in. ksiądz Jakub Białobrzeski, prefekt szkół węgrowskich. Listę dygnitarzy i urzędników liwskich otwierają: Krzysztof Cieszkowski - kasztelan i Ignacy Cieciszowski, podkomorzy. Dzieła zamówili także: Michał Cieszkowski - chorąży, Stefan Zambrzycki - stolnik, Józef Grzybowski - podstoli, Karol Lelewel - cześnik, Franciszek Wielądko - łowczy, Adam Noyszewski - skarbnik oraz Florian Cieszkowski - starosta kleszczowski. Dowodzi to dużego ich zainteresowania kolejnymi tomami *Heraldyki*.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 42. Opiekunem panny młodej był książę Jerzy Puzyna, podkomorzy włodzimierski.

<sup>79</sup> Tomasz Święcickiego *Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski*. Przejrzał w rękopisie, objaśnił i uzupełnił przypisami Julian Bartoszewicz. Warszawa 1859, t. II, s. 27. Z Mazowsza do innych ziem przenosili się Roguscy już od początków XVI wieku, m.in. ks. W. W. Kojalowicz S. J. autor *Herbarza Rycerstwa W. X. Litewskiego...* z 1648 roku, stwierdza: „Roguskich dom koronny, w wojew. Połockiem osiadł”. Była to rodzina herbu Awdaniec. Zob. Ks. W. W. Kojalowicz S. J., *Herbarz Rycerstwa W. X. Litewskiego...*, Kraków 1897, s. 18.

° Noyszewski herbu *Brodzie*, w księ-  
stwie Mazowieckim, ziemi Liwkiej. Dom  
starożytny, ma swoje siedlisko, na dobrach  
*Noyszewie*, w ziemi Liwkiej, parafii Kory-  
tnickiej, o których akta grodzkie Liwkie  
zaświadczaia. Z tych 1654. R. *Feria quinta*  
*magna in castro Liveni*. Sebaſtyan Noyszewski  
Bartłomieia syn, Piotrowi Noyszewskiemu,  
Jakuba synowi, na części w dobrach *Noy-  
szewie* czynią donacją. Rzeczony Jakub  
*Piołan* Noyszewski z Maryanną *Borzanką*,  
miał dwóch synów, Piotra i Jana, od któ-  
rego Arnolf Piotr z Małgorzatą *Gorską*,  
spłodził Michała i Stanisława. Stanisław  
zosta-  
został syna Bazylego. Michał Noyszew-  
wski z Konstancją *Wieladkową*, siostrą ro-  
dzoną Jozefa *Podolaka Wieladko*, spłodził  
syna jednego Woyciecha Adama dwóch  
inon, i corek dwie, Konstancją za Świę-  
tosławskim, drugą Maryannę *Koszewką*,  
Woyciech Adam *Piołan* Noyszewski, 3ch  
żenny, *imo voto* z Maryanną *Rusiecką*, An-  
toniego *Rusieckiego* miecznika *Smoleńskie-*  
*go* i Apolonii z *Budowskich* córką, spłodził  
2ch synów, Jana i Macieia. *Secundo voto* z  
*Czapczyńską* z *Węgierskich* *sterilis*. *3tio voto* z  
*Praxedą Laroeką* także *sterilis*. Jan *Piołan*  
Noyszewski z *Rusieckiej* spłodzony, wżedł  
w śluby małżeńskie z Anielą *Noworielką*,  
Sebaſtyana i Zofii z *Borkowskich* córką, z któ-  
rą spłodził synów trzech: Adama, Piotra  
i Jozafata małoletnie. Maciej Noyszewski  
brat rodzony Jana, ożenił się z Maryan-  
ną *Jdzińską*, z którą ma córkę jednę *Pe-*  
*lagią* małoletnią.

#### **Heraldyka..., Noyszewscy herbu Brodzie**

Wymienione osoby to elita majątkowa i polityczna tej ziemi, osoby aktywnie uczestniczące w sejmikach, wybierane posłami, komisarzami cywilno-wojskowymi i sędziami ziemiańskimi<sup>80</sup>. Spośród rodzin szlachty

<sup>80</sup> Adam Noyszewski wymieniany jest w *Heraldyce* jako skarbnik liwski. Natomiast jako właściciel dworku w Warszawie przy ulicy Nowolipie 2472 występuje z tytułem skarbnika horodelskiego. Książd Jakub Białobrzeski, rektor i regens seminarium węgrowskiego, kanonik brzeski (1759-6.02.1831). Zob. R. Postek, *Kolekcja portretu sarmackiego w zakrystii Bazyliki Mniejszej w Węgrowie*, Węgrów 2011, s. 8-9.



liwskiej z okolic Korytnicy w tomie II prezentowane są informacje o Dąbrowskich herbu Nałęcz, Garczyńskich herbu Własnego, Jaczewskich herbu Leliwa, Noyszewskich herbu Brodziej, Roguskich herbu Ostoja. W tomie III omówieni są Cieciszewscy herbu Roch. Wielądkowie są wspomniani w tekście poświęconym rodowi Korń herbu Własnego. W *Heraldyce* zaprezentowana jest także rodzina Lelewelów, z której Karol pełnił urząd cześnika liwskiego. Dzieło zawiera nazwiska urzędników ziemskich i grodzkich liwskich. Otwiera ją podkomorzy Ignacy Cieciszewski, a zamykają susceptanci: Franciszek Roguski i Wojciech Skarzyński. *Heraldyka* nie zawiera informacji o wielu rodach liwskiej szlachty. Wymienione w dziele oraz opisane w materiałach przygotowanych do umieszczenia kolejnych tomów, to głównie rodziny zamieszkałe w sąsiedztwie Wielądek, rodowego zaścianka autora oraz często zawierające małżeństwa z Wielądkami. Są to Jaczewscy, Noyszewscy, Roguscy i Żabokliccy<sup>81</sup>.

„brzuski — *Ziemia Liwska*. Podkom: Ignacy  
 „Cieciszowski — Starosta Tadeusz Grabianka  
 „Chorąży Michał Cieszkowski — Sędz: ziem:  
 „Onufry Oborski — Stoln: Stefan Zambrzy-  
 „cki Sędz: grodz: Warszawski — Podczaszy  
 „Leon Jasiński — Podfęd. Franc: Radziko-  
 „wski — Podstoli Józef Grzybowski — Cześ:  
 „Karol Lelewel — Łowczy Franciszek Wie-  
 „lądko — Woyski Jan Wodziński — Pifarz  
 „ziem: i grodz. Piotr Roguski — Mieczn: Jo-  
 „zef Sobieński — Woys: mniej: Domin. Goy-  
 „ski — Skarbn: Alexy Buyno — Podstarosta  
 „Woys: Popławski — Sędz: grodz: Ludw: Cie-  
 „szkowski — Regent ziem. i grodz: Jan Ro-  
 „guski — Podwoiew: Ignacy Dąbrowski —  
 „Komor: gran. Ignacy Świętoślowski — Kom:  
 „ziem: Domin. Goyński, Alexy Buyno, Balc:  
 „Cieszkowski — Burgr. grodz: Jan Michało-  
 „wski Wojciech Skarzyński, Jakub Roguski,  
 „Grzeg. Strupiechowski, Kajaetan Zukowski  
 „Sulc: Franc: Roguski, Wojciech Skarzyń-  
 „ski. — *Ziemia Nurlska*. Podkom: Alexan: Zie-

***Heraldyka...*, Spis urzędników ziemskich i grodzkich liwskich**

<sup>81</sup> W dokumentach dotyczących Roguskich i Wielądków wielokrotnie odnotowane są małżeństwa między przedstawicielami obu rodzin. Kolejna grupa to rodziny, których przedstawiciele należą do elity politycznej i majątkowej ziemi liwskiej, jak Cieciszowscy herbu Roch, Bujnowie herbu Słepowron, Lelewelowie czy Garczyńscy, właściciele Paplina oraz części w okolicznych zaściankach.

Podczas prezentacji takich rodzin jak Dąbrowscy herbu Nałęcz czy Roguscy herbu Ostoja, W. W. Wielądek posługuje się tekstami K. Niesieckiego, wzbogacając je głównie o informacje o osobach mu współczesnych. Z kolei one zostały wykorzystane przez J. W. Bobrowicza, wydawcę dzieła K. Niesieckiego, do uzupełnienia tekstu oryginalnego *Herbarza Polskiego*. J. N. Bobrowicz wykorzystał także wiele informacji W. W. Wielądka w opracowanym przez siebie *Dodatku do Herbarza Polskiego...* wydanym w Lipsku w 1844 roku. Zadbął on o wskazanie źródła ich pochodzenia, ponadto pisane są inną czcionką. Z rodów szlachty liwskiej opublikował za Wielądkiem teksty o Jaczewskich i Noyszewskich, które były pominięte przez K. Niesieckiego.

DĄBROWSKI herbu Nałęcz, w Lubelskim i w ziemi Liwskiej, Alexander Jakub 1632. Jdź pisarz ziemski Liwki, Seweryn podstarości Liwki 1648. Jan Antoni podstoli Liwki, Marcin, Jan i Stanisław 1674. Zygmunt pisarz Liwki.  
 ° Antoni Dąbrowski P. W. K. poseł na elekcyą ziemi Liwskiej, Roch i Kazimierz z Owsa Dąbrowscy z teyże ziemi Liwskiej pisali się na elekcyą tegoż Stanisława Augusta króla. Ignacy Dąbrowski podwojewódzcy ziemi Liwskiej. Są także i w ziemi Warszawskiej.

**Heraldyka..., Dąbrowscy herbu Nałęcz**

W. W. Wielądkowi nie udało się zrealizować swoich ambitnych planów i wydać drukiem wszystkich zgromadzonych materiałów genealogicznych i heraldycznych. Dzieło miało dorównywać herbarzowi K. Niesieckiego. Było ono na nim wzorowane, co jest przez niektórych wytykane autorowi. Zbliżony do herbarza K. Niesieckiego jest sposób prezentacji wiedzy i informacji historyczno-heraldycznej. Część pierwsza tomu pierwszego to liczący 246 stron „wykład o częściach składowych herbu, o herbie państwa, o herbach biskupstw, kapituł i województw. Dalej o marszałkach, hetmanach, kanclerzach, podskarbach, o początkach stanu szlach., o baronach, hrabiach, o prerogatywach szlachty.” Podobny układ miało dzieło K. Niesieckiego, które tym problemom poświęcało aż 577 stron<sup>82</sup>.

Obaj autorzy są wierni sposobowi prezentacji materiału genealogiczno-heraldycznego, który zastosował B. Paprocki w *Herbarzu Rycerstwa Polskiego...* wydanym w Krakowie w 1584r. Dzieło to rozpoczyna się

<sup>82</sup> Zob. *Bibliografia polska...*, s. 448, oraz „*Herbarz Polski*” K. Niesieckiego S. J. ...” wydany przez J. N. Bobrowicza, t. I, Lipsk 1839-1846.

od dedykacji, którą ofiarował Stefanowi Batoremu „...wierny poddany Bartosz Paprocki szlachcic polski” wraz z prośbą do „...Pana Boga o to, aby w. k. m. długo w dobrym zdrowiu i w pociechach podług myśli, ku długiej sławie i ozdobie królestwa fortunnego panowania użytych raczył”. Potem następuje tekst zatytułowany: „O orle klejnocie, którym tylko samym Królom Polskim należy.”

W dziele B. Paprockiego ważną rolę odgrywają te części, które prezentują jego wiedzę o historii Polski i Litwy, dokonaniach kolejnych władców, których listę rozpoczyna legendarny Lech „najpierwszy monarcha” oraz informacje i herby o „państwach albo województwach... Królestwu Polskiemu i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu należących”. B. Paprocki, a za nim K. Niesiecki i W. Wielądek, duże znaczenie przywiązują do opisu historii i praw stanu szlacheckiego. Nosi on w *Herbach Rycerstwa Polskiego...* tytuł *Księgi wtóre. O narodzie szlacheckim. Jak dawno jest, a skąd ma początek, także o klejnociech, które pospolicie herby zowiemy, skąd, dla czego, i jako dawny początek mają.*

Tworząc swoje dzieło W. W. Wielądek skorzystał z akceptowanego i sprawdzonego wzoru dzieła heraldyczno-genealogicznego. Krytykę budzi to, że „Całymi stronicami wypisuje Niesieckiego, którego jednak nie cytuje. Gdzie poza Niesieckiego wychodzi, jest powierzchowny i nie źródłowy”<sup>83</sup>. Opinia ta jest nie do końca sprawiedliwa. Dla osób badających okres, w którym powstawał pierwszy tom, ważne znaczenie ma dokonane przez W. W. Wielądka imienne zestawienie urzędników ziemskich i grodzkich. Autor prezentuje wiele informacji o osobach mu współczesnych, aktywnych politycznie w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. To decyduje, że jego dzieło jest ważnym źródłem dla osób badających ten okres. W tym czasie następowały zmiany w wyobrażeniach o idei szlactwa. Coraz częściej zaczyna torować sobie drogę pojęcie nowoczesnego obywatela i obywatelstwa. Niewątpliwie dzieło W. W. Wielądka jest w dużym stopniu kontynuacją starych wzorów i idei. Daje on temu wyraz, prezentując w tomie pierwszym tekst o prawach i prerogatywach stanu szlacheckiego<sup>84</sup>. Akceptując np. to, że „nic nie szkodzi szlactwu dzieci, chociaż matka nie szlacheckiego stanu” jednocześnie stwierdza, że „nie jest szlachcicem, który szlacheckich rodziców mając, przyjął prawa miejskie, i tym się bawi rzemiosłem lub sposobem życia, który miejskim tylko jest przyzwolony”. Musi to budzić zdziwienie, gdyż poglądy te publikuje w 1792 roku, a więc po licznych i demonstracyjnie podejmowanych przez przywódców postępowej szlachty decyzjach o przyjmowaniu praw miejskich. Autor mieszka i pracuje w Warszawie, które to miasto zaczyna być

<sup>83</sup> *Bibliografia polska...*s. 448.

<sup>84</sup> Opinie na temat praw i prerogatyw stanu szlacheckiego przedstawił W. W. Wielądek w tomie pierwszym *Heraldyki*, s. 212-223.

miejszem osiedlania się wielu reprezentantów drobnej szlachty z ziemi liwskiej. Część z nich wykonuje różne zajęcia nie zawsze uważane za godne osób szlacheckiego pochodzenia. Przyjmując prawa miejskie zdobywają oni często znaczny majątek. Np. Sebastian Roguski, właściciel cegielni, jest posiadaczem kamienicy murowanej przy ul. Freta 270 oraz dworku przy ulicy Kłopot 2133. Kamienicę wynajmuje kilku rzemieślnikom, a w dworku mieszka z rodziną, służą i parobkami<sup>85</sup>.

Rodzinę Roguskich, jedną z najbardziej licznych w ziemi liwskiej reprezentują więc zarówno Mateusz Roguski, szambelan królewski, właściciel posesji przy ulicy Inflanckiej 2098, Ignacy Roguski, burgrabia grodzki liwski, zamieszkały w kamienicy murowanej Rostworowskiego kasztelana zakroczymskiego przy ulicy Maryensztad nr 2659, jak i wspomniany Sebastian Roguski, właściciel kamienicy i dworku, czerpiący zyski z wynajmu lokali w tych posesjach i z wytwarzania cegieł. Mieszkańcem Warszawy jest także Wincenty Roguski, który „robi w Ludwisarni”. Osoby noszące nazwisko Wielądek są wymieniane w spisach mieszkańców Warszawy w tych latach, zarówno w gronie właścicieli dworków i kamienic, jak np. Franciszek Wielądek, jak i szlachty nie mającej sprecyzowanego źródła utrzymania, jak np. wspomniany Tadeusz Wielądko z żoną, wynajmujący mieszkanie. Jest także „Wielontkowa żołnierka z córką”, mieszkająca w domu Klimkiewiczza, kapitana gwardii pieszej.

Warszawa staje się wówczas miejscem, w którym swoje plany życiowe chcą realizować zarówno reprezentanci prowincjonalnych elit jak i osoby ubogie, nie mające możliwości utrzymania w rodzinnych stronach. Te materialne motywy grały także ważną rolę w sytuacji W. W. Wielądka. Pomimo że działalność oraz dzieło heraldyczne, jakim wstawił się W. W. Wielądko, budziło wiele krytycznych uwag, to nie można pominąć tego, że autor dążył do gromadzenia jak największej ilości wiarygodnych źródeł i informacji. M.in. w tomie piątym, w przedmowie zawarł apel o „nadsyłanie autentycznych dokumentów i genealogii”. Tom ten uważany jest za „stosunkowo najcenniejszy”...bo od „Niesieckiego jest mniej zależny”. Są tu liczne wiadomości o rodzinach szlacheckich, których Niesiecki nie uwzględnił, bądź o osobistościach żyjących w drugiej połowie XVIII wieku. Jest też nieco informacji o rodzinach nobilitowanych lub obdarzonych indygenatem za Stanisława Augusta<sup>86</sup>.

<sup>85</sup> AGAD, Warszawskie – Ekonomiczne, sygn. 15, k. 116 i sygn. 17, k. 63.

<sup>86</sup> W *Bibliografii polskiej*... (s. 448.), autorzy jako szczególnie cenne wskazują informacje: *O rodzinie i herbie Lelewelów, wywodzących się z Austrii (Loelhoeffel de Loewenasprung), a indygenów w Polsce 1768*; *Obszerna genealogia Piłsudskich* (od r. 1413 sięgająca), która kończy się na Janie Piłsudskim, *O herbie Piórosław nadanym Ad. Mędrzeckiemu.*, *O Puszetach wywodzących się od hrabiów Prowancji, O Eysymontach (Marcinie poecie).*, *O Kadłubowskich* (przytacza przywileje król. do nich się odnoszące z w. XVI).

Przy ocenie *Heraldyki*... należy uwzględnić także to, że powstała ona i była wydawana w latach 1792-1798. Pełniła ważną funkcję w podtrzymaniu świadomości wielu rodzin o roli, jaką odgrywały w dawnej Rzeczypospolitej, oraz popularyzowaniu wiedzy o utraconych prawach i wolnościach. Ta rola dzieła heraldycznego W. W. Wielądka oraz literatury genealogicznej i heraldycznej XIX i XX wieku wymaga dalszych badań.



**„Ojciec”, ilustracja do *Sklepów cynamonowych* B. Schulza-  
grafika Ireny Stankiewicz**

**Arkadiusz Kołodziejczyk**

## **Pułkownik Ludwik Kamiński (1786-1867) – – oficer, poeta tłumacz, ziemianin**

„Kraj kochał więcej zaiste głębokiej czci wspomnieniem i nieokreśloną jakąś nadzieją niż pracą i stale wytkniętym zamiarem, więcej krytyką na ciemiężców niż skuteczną radą dla ciemiężonych, ale kochał go szczerze, po dawnemu, po żołniersku. Jeśli nie podzielał demokratycznych ówczesnej młodzieży przekonań i dążeń, to przynajmniej nie szydził z nich, umiał je pojmować, szanował, gdy były szczerze i sumienne” – zapisała na kartach wspomnień Narcyza Źmichowska, nazywając pułkownika Ludwika Kamińskiego „wyjątkowym na swą epokę obywatelem”<sup>1</sup>. „W pożyciu towarzyskim był to człowiek miły, naturalny, łatwo udzielający się. Dowcip i wesołość jego tyle miały wdzięku, że w każdym kółku towarzyskim był pożądanym, przez wszystkich kochany i wielbiony; wewnątrz zaś domu własnego, rzecz można było patryarchą...” – napisał z kolei we wspomnieniu pośmiertnym na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” F. Chmieliński<sup>2</sup>. Żołnierz, patriota, uczestnik wojen napoleońskich, był L. Kamiński postacią niezwykłą. Porzuciwszy służbę wojskową po upadku Księstwa Warszawskiego, zajął się gospodarowaniem na roli, równocześnie dokonując przekładów literatury pięknej z języka włoskiego, angielskiego i niemieckiego. Zajmował się też poezją, hodował rzadkie okazy kwiatów. Niezwłocznie po wybuchu powstania listopadowego przyłączył się do szeregów powstańczych, pełniąc odpowiedzialne funkcje dowódcy województwa mazowieckiego i wicegubernatora Warszawy, w schyłkowej fazie działań wojennych – podszefa sztabu głównego wojsk polskich. Nie godził się na kapitulację. Przez ponad rok przebywał na zesłaniu w głębi Rosji. Po powrocie zajął się ponownie literaturą i poezją.

---

<sup>1</sup> N. Źmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*, oprac. M. Romankówna, Wrocław 1961, s. 99.

<sup>2</sup> F. Ch. [Chmieliński], *Ludwik Kamiński*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 9 z 29 II 1868, s. 108.



Ludwik Kamiński. Fot. L. Kulika do artykułu z: G. M. Lewandowska, E. Tomczak, A. Babuła [red.], *Z dorzecza Bugu i Liwca. Prasowe peregrynacje po powiecie węgrowskim (1810-1939). Katalog z wystawy zorganizowanej z okazji 200-lecia powiatu węgrowskiego*, Warszawa 2010, s. 9, 22-23

czajnie był do niego przywiązany i zapisał mu ogromny swój majątek. Kiedy p. Ludwik miał sukcesję w posiadłość obejmować, rodzina nieboszczyka jakoś tak sprawę nakierowała, że dla prawnych formalności zażądano pierwej od niego, aby metrykę swoją koniecznie w urzędzie złożył – wspominała N. Żmichowska. - Na tej metryce było imię jego matki tylko – nie naruszałoby to prawomocności zapisu, lecz wyciągnęło na jaw dawne, zapomniane już prawie zgorszenia. Pan Ludwik wołał się spadku wyrzec, za co została mu tylko płonna wdzięczność

Urodził się prawdopodobnie w Bostyniu na Litwie, według przekazu N. Żmichowskiej jako nieślubny syn gen. Michała Kazimierza Paca (1754-1800)<sup>3</sup>, a przyrodni brat Ludwika Michała Paca (1780-1835), herbu Gozdawa. Właśnie w tym czasie M. Pac rozwiódł się z żoną. Ojciec interesował się bardzo losem syna, zapewniając mu staranne wykształcenie na pensji Francuza Rousseau w Warszawie. Od 14 roku życia przebywał przez dwa lata w Paryżu, skąd wraz z przyrodnim bratem udał się na studia do Londynu. W trakcie studiów opanował biegle języki: francuski, angielski, włoski i niemiecki, poznał także literaturę zachodniej Europy. „Pac nadzwyczajnie

<sup>3</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 95; E. Rabowicz, *Kamiński Ludwik*, (w:) *Polski Słownik Biograficzny*, t. XI, Wrocław 1964-1965, s. 574. R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 247 pisze: „być może guwernantki we dworze Niemirowicza – Szczyta, właściciela Bostynia”.



(...), do śmierci wierna przyjaźń księcia i 300 000 złp na mocy jakiegoś prawa dawniej mu zabezpieczonych<sup>4</sup>. Do końca życia Ludwik Kamiński pieczętował się herbem Topór<sup>5</sup>.

Po powrocie do kraju zadebiutował przekładem poematu Olivera Goldsmitha (1728-1774) *Wieś opuszczona* (Warszawa 1806). „Był jednym z pierwszych Polaków, którzy tłumaczenia z angielskiego dokonywali wprost z oryginału” – podkreślił Edmund Rabowicz. Z pierwszych wersów poematu bije uwielbienie dla sielskiego życia wiejskiego, któremu Kamiński miał się już niebawem poświęcić:

„Wsi rozkoszna! nie miały równej nasze niwy,  
Gdzie był pasterz przy zdrowiu w dostatku szczęśliwy,  
Którę Wiosna najpierwszym ozdabiała kwiatem,  
Gdzie zieloność niechętnie uchodziła z latem;  
Wy słodkiey niewinności przyjemne murawy!  
Gdzie jeszcze dziecko, wszystkie lubilem zabawy.  
Jakżem często kwieciste łąki te przebiegał,  
Gdziem w mierności naytrwalszą szczęśliwość postrzegał;  
Nieraz mnie rzecz najmniejsza z osobna bawiła:  
Rola dobrze uprawna, lub chatka pochyła,  
Ów młyn, którego strumyk ten obracał koła,  
Na bliskim wzgórkę wieża skromnego kościoła (...)<sup>6</sup>”.

Po wkroczeniu wojsk francuskich na ziemie polskie porzucił jednak literaturę i 12 stycznia 1806 r. zaciągnął się w Poznaniu do 11 pułku piechoty jako podporucznik, następnie porucznik. 5 marca 1807 r. otrzymał awans na kapitana<sup>7</sup>. Wiosną tego roku wziął udział w oblężeniu Gdańska. 14 maja 1808 r. podał się do dymisji. W 1809 r. powrócił do służby jako kapitan Sztabu Głównego księcia Józefa Poniatowskiego. 5 sierpnia 1809 r. został szefem batalionu 5 p.p., dowodzonego przez Michała Radziwiłła. W marcu tego roku otrzymał Krzyż Kawalerski. Po reorganizacji armii Księstwa Warszawskiego dostał przydział do 15 p.p. Kampanię 1812 r. odbył ponownie w szeregach 5 p.p. jako szef batalionu. Odznaczył się w czasie odwrotu X korpusu marszałka Jacquesa Macdonalda, zwłaszcza w kontruderzeniu pod Rygą, zapoczątkowanym w nocy 15 listopada. W walce z oddziałami rosyjskimi,

<sup>4</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 96.

<sup>5</sup> S. Uruski, *Rodzina, herbarz szlachty polskiej*, t. VI, Warszawa 1909, s. 179; J. A. Kamiński, *Materiały do monografii i historii rodzin Kamińskich i Kamińskich*, t. I, Lwów 1854, s. 65, 282.

<sup>6</sup> E. Rabowicz, op. cit., s. 575. *Wieś opuszczona. Poema z angielskiego przełożone przez L.K.*, Warszawa 1806, s. 7.

<sup>7</sup> R. Bielecki, op. cit., s. 247; B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1912, s. 86.

które przeszły Dźwinę odznaczył się szczególnie 5 p.p. – bataliony Kamińskiego i F. Stokowskiego, walczące w składzie 7 Dywizji Piechoty gen. Charlesa Louisa Grandjeana. W czterodniowych walkach Polacy i Prusacy rozbili 6-7 batalionów rosyjskich, wzięto 1400 jeńców. „Świetnie odznaczył się tutaj 5 pułk piechoty” – podkreślił Marian Kukiel. 21 listopada Macdonald wyróżnił Kamińskiego w swym raporcie<sup>8</sup>.

Kamiński walczył dalej w trakcie odwrotu X Korpusu przez Litwę i Prusy. Wziął udział w obronie Gdańska, obleganego od 18 stycznia 1813 r. przez gen. rosyjskiego Stengela, pod bezpośrednimi rozkazami gen. brygady M. Radziwiłła. Pod komendą francuskiego gen. Jeana Rappa pozostawało w Gdańsku około 35 tys. żołnierzy, w tym 5844 Polaków, z których w chwili kapitulacji na początku stycznia 1814 r. zostało 3626 ludzi. Duch w oddziałach polskich do końca był „niezlomny” i nie opuściła ich wola walki nawet po podpisaniu pierwszej kapitulacji 28 listopada 1813 r., mimo, że zaczęło brakować żywności i zaczęto „zjadać psy i koty”. 1 grudnia oficerowie polscy – w tym Kamiński – wystosowali do gen. Rappa zbiorowy list z zapewnieniem o posłuszeństwie i przywiązaniu, jednocześnie oświadczając: „(...) pod Twoim dowództwem przedsięwziąć możemy rzeczy najtrudniejsze, ale nie pozwalaj, Jenerale ażebyśmy broń złożyli przed nieprzyjacielem, który nas nigdy nie zwyciężył, a jeżeli taki nasz los być musi, wolimy w głąb Rosji pójść w niewolę wojenną<sup>9</sup>”. Polacy okryli się chwałą szczególnie w dniach: 29 stycznia, 7 lutego, 5 i 24 marca, 15 i 27 kwietnia, 29 sierpnia i 1 listopada. Za walki w obronie Gdańska Kamiński otrzymał Order Legii Honorowej<sup>10</sup>. Dowodzący 7 Dywizją Piechoty gen. Grandjean wydał 28 grudnia 1813 r. rozkaz dzienny sławiący odwagę oddziałów polskich<sup>11</sup>.

Po krótkim pobycie w niewoli, 2 lutego 1814 r. ppłk L. Kamiński został przeniesiony do 4 pułku liniowego, skąd wziął dymisję<sup>12</sup>. Po zwolnieniu z wojska, zapewne z pieniędzy pochodzących z działów rodzinnych, zakupił w dniu 1 sierpnia 1815 r. od Antoniego Wierusz Kowalskiego za kwotę 126 tys. 800 złotych polskich wieś Górki Borze pod Węgrowem, wraz z przyległościami we wsiach Górkach Grubakach, Górkach Śred-

<sup>8</sup> M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, t. II, Kraków 1937, s. 384.

<sup>9</sup> M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986, s. 329.

<sup>10</sup> S. Łoza, *Legia Honorowa w Polsce 1803-1923*, Zamość 1923, s. 47 (poz. 666).

<sup>11</sup> „Przewidując moment, w którym będzie musiał złożyć dowodzenie, chciał przed rozstaniem dać wyraz swojej wdzięczności <<za satysfakcję, jakiej doznawałem przez cały czas, kiedy miałem zaszczyt odbywać służbę z oddziałami tak zdecydowanymi i tak cennymi, jakimi są właśnie oddziały wchodzące w skład 7 dywizji... Historia powinna zachować wszystko, o czym mieliśmy okazję pozytywnie pisać, i przekazać potomności wiele pięknych cech, którymi szczytą się dowódcy i żołnierze>>”. M. Łukasiewicz, op. cit., s. 329.

<sup>12</sup> B. Gembarzewski, op. cit., s. 72, 95.

nich i Jaczewie, oraz w dniu 8 października tego roku folwark Pękule z częściami we wsiach Komorach, Rowiskach i Kęsach Kownatach od Wojciecha Chmielińskiego, za 24 tys. 500 złotych. Oba kontrakty wpisano do akt odpowiednio 8 sierpnia i 19 października, a wciągnięto do księgi wieczystej 18 lutego 1822 roku<sup>13</sup>. Nie jest zatem wiarygodny przekaz Narcyzy Żmichowskiej, że Górki kupiono mu za 300 tys. złotych, w zamian za rezygnację do praw spadkowych, którą to wiadomość powtórzyli m.in.: Edmund Rabowicz, Robert Bielecki i Stanisław Szenic<sup>14</sup>. Kamiński zapłacił za dobra ziemskie w sumie 151 tys. 300 zł. W tymże roku ożenił się z pochodzącą z Wielkopolski Barbarą Walknowską, córką Felicjana<sup>15</sup>. N. Żmichowska w 1842 r. zanotowała, że Górki były „małą wioszczyną, która obecnie nawet, choć ziemia w cenie postąpiła, niewarta nawet i połowy tej sumy”<sup>16</sup>. Folwark Górki – Borze, leżący w powiecie węgrowskim, obwodzie siedleckim, województwa podlaskiego, w parafii Korytnica w 1827 r. składał się z 22 domów i liczył 132 mieszkańców, a folwark Pękule-3 domy i 34 mieszkańców<sup>17</sup>. W 1846 r. wartość Górek L. Kamińskiego oszacowano na 22 695 rubli srebrem, co stawiało te dobra ziemskie dopiero na pograniczu trzeciej i czwartej dziesiątki majątków ówczesnego powiatu węgrowskiego według ich wartości<sup>18</sup>. Nie mógł się zatem równać z posiadłościami Hirschmanów (Sokołów, Ząbków, Przeździatka – 205 500 rs), Zamoyskich (Kołodziej – 150 000 rs), Krasieńskich (Sterdyń – 137 625 rs) czy Łubieńskich (Węgrów – 120 000 rs)<sup>19</sup>. Dodatkowy zysk czerpał jednak Kamiński z karczm w Górkach Grubakach, Jaczewie, Górkach Borzych „z prawem propinowania trunków krajowych”, oraz wiatraka w Górkach Borzych, o czym świadczą zapisy w księdze wieczystej dóbr<sup>20</sup>.

<sup>13</sup> AP w Siedlcach, Hipoteka Węgrów, sygn. 89. Księga wieczystwa – Górki Borze (nr 69), k. 3, 3 v, 151, 300.

<sup>14</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 96, 98; R. Bielecki, op. cit., s. 248; E. Rabowicz, op. cit., s. 575; S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski 1851-1890. Zmarli i ich rodziny*, Warszawa 1982, s. 173; A. Kołodziejczyk, *W latach Królestwa Kongresowego*, (w:) *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*. Pr. zb. pod red. A. Kołodziejczyka i T. Swata, Węgrów 1991, s. 92.

<sup>15</sup> A. Boniecki, *Herbarz Polski*, t. IX, Warszawa 1906, s. 210.

<sup>16</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 98.

<sup>17</sup> *Tabella miast, wsi i osad Królestwa Polskiego z wyróżnieniem ich położenia i ludności...*, t. I, Warszawa 1827, s. 38 i 82.

<sup>18</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych: Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 6559. *Wykaz wszelkich dóbr z hipoteki jawnych z wymienieniem właściciela i szacunku w dawnej Guberni Podlaskiej*; A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 128. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. II, Warszawa 1881, s. 715 znalazł się mylny zapis: „folwark (...) od wieków należący do rodziny Kamińskich”.

<sup>19</sup> *Wykaz wszelkich dóbr...*, k. 269-283; A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 129.

<sup>20</sup> AP Siedlce, Hipoteka Węgrów, sygn. 89, k. 5. 5v, 6.

Ziemia w Górkach położonych na lewym brzegu rzeki Liwiec, była dobra, żytnia, obfitowała w łąki i pastwiska. Kamiński okazał się równie dobrym gospodarzem, jak żołnierzem; powrócił też do literatury i poezji. N. Żmichowska, która poznała Kamińskiego w 1842 r. i zaprzyjaźniła się z ekspułkownikiem, zanotowała na kartach wspomnień: „Trzeba mu jednak oddać tę sprawiedliwość, że się umiał wybornie do swego położenia zastosować. Gospodarstwa nie podniósł, ale też długów nie pozaciągał. Domek drewniany, pokoiki maleńkie, sprzęty bardzo skromne, bez obić, bez mahoniów, w bawialni tylko mały szpincik, dobrze nastrojony pod oknem, kilka pięknych rycin na ścianach i marmurowy posążek Jędrzeja Kochanowskiego [winno być Piotra – dop. A. K.], tłumacz pierwszy Jerozolimy wyzwolonej ostatniemu jej tłumaczowi podarowany przez ks. Michała Radziwiłła. Zresztą prócz sofy, włóczkowym dywanikiem okrytej, prócz dwóch małych fotelików wszystko proste jak u zagrodowego szlachcica, lecz na tych prostych, drewnianych stołach pełno książek, na oknach pełno kwiatów, przybory biurkowe eleganckie, albumy własną i córek pracą zarysowane (...)”<sup>21</sup>.



Z wielką estymą wypowiadał się o Kamińskim również Prot Adam Jacek Lelewel (1790-1884), młodszy o cztery lata brat wybitnego historyka Joachima. Poznał on Kamińskiego w 1809 r. i był później, jako właściciel Woli Cygowskiej w powiecie stanisławowskim, sąsiadem Kamińskich. Lelewel podnosił jego gospodarność i patriotyzm. „Kamińscy prawdziwym byli wzorem rządności. Oszczędność ich nie u wszystkich znajdowała aprobatę, uważano

**Prot Lelewel (1790-1884), przyjaciel i sąsiad L. Kamińskiego**

<sup>21</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 98.

to za przesadę, ale co więcej czynić mogli na jednym folwarku, jakim były Górki? Nie rolnik, nie spekulant, ale spokojny, ciągle literaturę uprawiający tłumacz z angielskiego Popa, z włoskiego Tassa i Danta, a wielu innych drobnych prac autor. Jedyną jego od pracy odrywką był ogród i towarzystwo, którym się szczerze oddawał, stąd też częste odwiedzanie domu naszego<sup>22</sup>.

„Przyjęcie gości odpowiadało charakterowi całego urzędnika. Skromne było a dostatnie jednak – wspominała dalej Żmichowska. - Bracia moi wydziwić się nie mogli, jak tam zawsze między południem a piątą godziną każdy zawsze na obiad trafiał. Przybywa kto, wita się, zaczyna rozmawiać, najdalej w kwadrans służąca zaprasza do stołu i jest wyborna jakaś zupa, jest pieczone, jarzyna lub legumina doskonała, a zdawało się, że nikt z pokoju nie wychodził, nikt się nie kręcił, nie dysponował, wszystko zjawiało się jak za poruszeniem cudownej sprężyny.

Liczniesze zebrania przyjmowano sućiej daleko, zawsze przecieź z domowych zapasów. Bywało więćej tłustego drobiu, przypraw z jaj, owoców i śmietany, nic wyszukanego, lecz wszystko smaczne, wszystkiego dla wszystkich. Jedyńy produkt zagraniczny, który się wtedy ukazywał na stole, to był węgryńy wytrawny. Pan Pułkownik lubił dobrym węgryńem częstować, lubił sam jeden i drugi wychylić kieliszeczek, ale nigdy tak jego, jak też żadnego z gości nikt w jego domu pijanym nie widział, ledwo czasem po kres dobrego humoru trochę więćej ożywionym. Karty do gry na lekarstwo próźno by szukał w całym dworze, sam nie cierpiał tego rodzaju zabawy i stanowczo usunął ją ze swego otoczenia. (...) O ile wiem, ani głupcy, ani rozumni ludzie nigdy się w Górkach nie nudzili. Właściciel ich nigdy się nie nudził także. Układał zielniki, czytywał nowo wychodzące dzieła, rysował, pisał (...) - no, pewno też i trochę gospodarzył<sup>23</sup>.

Obok domu Kamiński zbudował niewielką oranżerię, gdzie uprawiał rzadkie i piękne rośliny. Ozdobę jego hodowli stanowiła „purpurowa euforbia” z rodziny wilczomleczowatych i gdy Eugeniusz Sue do niej „ludzi zaciekawiał”, wielu miłośników kwiatów przyjeżdżało do Górek oglądać tę roślinę. „Sąsiedzi nieraz żartowali, że za książki i oranżerię Pan Pułkownik byłby mógł dawno drugie Górki przykupić” – zanotowała Żmichowska<sup>24</sup>.

Patriotyzm właściciela Górek wielce ceniał P. Lelewel. „Kamiński ze służby wojskowej wyniósł wielki szacunek kolegów i dowódcy, książęćia Michała Radziwiłła” – pisał. W 1821 r. powierzono Lelewelowi utworze-

<sup>22</sup> P. Lelewel, *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*. Przygot. do druku i opatrzyła przypisami I. Lelewel-Friemannowa, Wrocław 1966, s. 371.

<sup>23</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 98-99.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 98.

nie Gminy Zawisłańskiej Towarzystwa Patriotycznego. „Wnet przyjąłem członków: Kiedrzyńskich braci, dzierżawców Kuflewa, Dembowskiego Jana ze Stojadeł, Sobieskiego Jana z Korytnicy, Czarnockiego Ksawera z Klembowa, Kamińskiego Ludwika z Górek, Kuszla Antoniego z Żeliszewa, Szymanowskiego Feliksa z Cygowa, wszystkich byłych w wyższych stopniach wojskowych. Kiedy w dniu 6 listopada wyszło postanowienie namiestnika Królewskiego, mocą którego wszelkie towarzystwa tajne zakazane, sprawiło zachwianie i konsternację, a ostrożniejsze postępowanie” – relacjonował P. Lelewel<sup>25</sup>.

Kamiński przewodził szlachcie węgrowskiej z okolic Górek, Korytnicy, Liwa. Obok niego wybijali się: Adam Jaczewski, właściciel Pniewnika, Wincenty Paweł Cieszkowski z Suchej, Jędrzej Jakub Rybiński z Rabian, Antoni Noiszewski z Noiszewa, Piotr Roguski z Roguszyna, Kazimierz Oborski z Ossówna, Szczepan Swinarski, właściciel Wierzbna i Czarnogłowa, bracia Jan i Ignacy Sobiescy, dzierżawcy Korytnicy. W ich dworach i dworkach koncentrowało się życie społeczno-patriotyczne powiatu<sup>26</sup>.

W 1822 r. na wyraźne polecenie Towarzystwa Patriotycznego o godność posła na Sejm Królestwa Polskiego z powiatu węgrowskiego starał się P. Lelewel, dotychczas marszałek sejmiku stanisławowskiego. Mógł liczyć – jak sam pisał – na poparcie Kamińskiego i Sobieskich. Jego przeciwnik – poseł od 1818 r. Józef Grabowski, dziedzic Żarnówki cieszył się początkowo poparciem większości szlachty węgrowskiej. „Na kilka dni przed sejmikiem osiadłem już w Górkach i Korytnicy, stamtąd do zacniejszych głosujących osobiście lub listownie niepłonne kroki robiło się – relacjonował swoje zabiegi kandydat na posła – Szlachtę drobniejszą kaptowało się przez zwolenników, a przy pierwszym zapoznaniu i weselszym humorze w dniu niedzielnym po nabożeństwie z kościoła w Korytnicy liczna szlachta, zaproszona na dziedziniec braci Sobieskich, przy kilku rozstawionych stolikach najeżonych lampkami i trunkiem – traktowana”<sup>27</sup>. Lelewel i popierająca go partia wykorzystywali przy tym popularność ojca Prota – Karola Lelewela, byłego cześnika liwskiego, komisarza Sejmu Konstytucyjnego oraz poważanie u szlachty pułkownika Kamińskiego.

„Usiłowania przyjaciół przeważały na stronę moją – czytamy dalej w opisie tej przedwyborczej kampanii – i znaczną większością wybrany zostałem. Kościół księży komunistów [w Węgrowie – dop. A. K.] stanowił salę elekcji, w celach rozłożyliśmy się, a wielki refektarz był salą jadalną, gdzie ciągle jedzenie być musiało dla znakomitszych,

<sup>25</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 256, 371.

<sup>26</sup> A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 92.

<sup>27</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 258.

a po dopełnieniu elekcji obiad poselski, liczny, bo z górą osób sto do stołu zasiadło. Trzeba też było pamiętać o szlachcie mniejszej. Traktament dla niej czas wielkiego postu regulował do śledzi i bułek, i wódki ad libidum [łac. do woli – dop. A. K.]. Ta też wódka rozgrzawszy umysły (!) – przyszło do przymówek i walki czynnej stronnictw; w tym zamieszaniu w nocy odbity i zrabowany sklep żydowski Szulkowej. Nazajutrz likwidacje pretensji do elekta, bonifikacje przyjaciółom za potrącone w zamieszaniu czapki, kapoty, płaszcze. Szulkowej likwidację polubownym sposobem i sądem zmodyfikował Dybowski [stronnik Lelewela – ziemianin z Dembinek – dop. A. K.], a pomimo czynnej pomocy protektorów moich koszta sejmiku wyniosły do parę (!) tysięcy złotych. Tryumfujący powróciłem do Warszawy, a rodzic radośnie do wydatków przyłożył się<sup>28</sup>. Opis żywcem wyjęty jakby z epoki saskiej, a przecież wszystko to działo się w 1822 r. w czasach Królestwa Kongresowego, po reformach Sejmu Wielkiego i trzech kolejnych konstytucjach, po tylu wreszcie gorzkich doświadczeniach politycznych.

W 1828 r. Lelewel ponownie kandydował z powiatu węgrowskiego, ale przegrał z Ludwikiem Bienieckim, popieranym przez komisarza obwodu siedleckiego Kazimierza Lechowicza. Doszło do fałszerstw wyborczych i tumultu. Wybory zaskarżono do Senatu pod zarzutem nadużyć i malwersacji, a petycję do Senatu złożyła także szlachta węgrowska z podpisem L. Kamińskiego na czele. W obu przypadkach Senat nie chciał się narażać po niedawnym wyroku Sądu Sejmowego i oba protesty upadły<sup>29</sup>.

Jak wspomniano, po debiucie w 1806 r., L. Kamiński w latach Księstwa Warszawskiego zdołał ogłosić tylko *Elegię na śmierć nieszczęśliwej niewiasty Alexandra Pope'a* (1688-1744) – angielskiego poety („Pamiętnik Warszawski”, 1809, t. I, s. 155-158). Następnie zbliżył się do obozu warszawskich klasyków i z inspiracji Ludwika Osińskiego przetłumaczył z włoskiego tragedię w 5 aktach Vittorio Alfieriego (1749-1803) – *Filip*. Tłumaczenie sztuki wystawionej w Teatrze Narodowym w Warszawie 29 listopada 1816 r. spotkało się z krytyką recenzenta Towarzystwa Iksów. Sztuka „sprawiłaby była i u nas większe wrażenie, otrzymała głośniejsze oklaski, gdyby talent tłumacza i gra aktorów dzielniej by ją wspierały. Słabość rymowania, a nawet w wielu miejscach uderzająca niewłaściwość wyrazów wyniosłemu stylowi tragedii widocznie dostrzec nam nie dała” – czytamy w recenzji<sup>30</sup>. Króla Hiszpanii – Filipa grał sam Wojciech Bogusławski. Krytyka recenzenta „zdaje

<sup>28</sup> Ibidem, s. 258-259.

<sup>29</sup> A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 91.

<sup>30</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 98 z 7 XII 1816; cyt. za: *Recenzje teatralne Towarzystwa Iksów 1815-1816*. Oprac. i wstępem opatrzył J. Lipiński, Wrocław 1956, s. 206-207.

się zadecydowała o naginaniu się Kamińskiego w dalszej twórczości do gustów pseudoklasycznych” – zauważył E. Rabowicz<sup>31</sup>. Kolejny przekład – *Wiersz o człowieku A. Pope’a* (Warszawa 1816) poprzedzony został panegiryczną dedykacją skierowaną do L. Osińskiego (1775-1838), krytyka, poety i tłumacza, zięcia W. Bogusławskiego, jednego z „najwybitniejszych i najbardziej ortodoksyjnych przedstawicieli obozu klasyków”<sup>32</sup>. Kamiński, zwracając się do Osińskiego, podkreślił: „który pierwszym krokiem moim do Parnasu przewodniczył”.

W 1822 r. ukazał się w Warszawie *Wybór poezji A. Pope’a*: „najlepszy i najbogatszy zbiór tłumaczeń popowskich (...). Kamiński tłumaczy z oryginału. Jego parzyste trzynastozgłoskowce, poprawne, ściśle odmierzone, gładkie, a bez żywszych rumieńców życia, stoją na wysokim poziomie, jeśli je sądzić wedle kategorii pseudoklasycznych” – stwierdził Stanisław Helsztyński. Jego zdaniem Kamiński „fałę popizmu w Polsce doprowadził do największego napięcia i załamania się (...)”. Z przedmowy o życiu i pismach Pope’a „bije uwielbienie «dla najlepszego poety wszystkich krajów, rzadkiego nad wiek geniuszu, nieporównanego tłumacza prawd przedwiecznych». Tylko Byron w zaciętrzewieniu polemiki, posuwał się tak daleko w pochwałach dla Pope’a”<sup>33</sup>.

Zbiór zawiera przekłady: *Wiersz o człowieku, Wiersz o krytyce, Pukiel porwany, List Heloizy do Abelarda, Las Windsorski, Elegię na śmierć nieszczęśliwej niewiasty, Mesjasza, Modlitwę powszechną, ody – Konający chrześcijanin do swej duszy, Moc muzyki, O samotności*. Do zbioru jego tłumacz dodał *Wiadomość o życiu i pismach Aleksandra Popa*. E. Rabowicz podkreślił, że *Wybór poezji* „przełożonej gładkim wierszem i z dużą troską o wierność oryginałowi, był do najnowszych czasów niezastąpionym dla polskiego czytelnika źródłem poznania twórczości angielskiego poety”<sup>34</sup>. Pope’a Kamiński uważał za „najlepszego poetę wszystkich krajów”, pisząc we wstępie do tomiku: „Wiek cały zostają pisma Pope’a pod sądem świata, a nic nie straciły z zaszczytów, które im w chwilach ich nowości przyznano (...). Sława przeniosła od Tamizy do Wisły poezje jego (...)”<sup>35</sup>. Wracał do jego twór-

<sup>31</sup> E. Rabowicz, op. cit., s. 575.

<sup>32</sup> Z. Libera, *Osiński Ludwik*, (w:) *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II Warszawa 1985, s. 115; R. Pleniewicz, *Ludwik Osiński 1757-1838*, (w:) *Albumy biograficzne zasłużonych Polaków i Polek wieku XIX*, t. I, Warszawa 1901, s. 360-366.

<sup>33</sup> S. Helsztyński, *Polskie przekłady Milтона i Pope’a*, „Pamiętnik Literacki”, 1928 z. 3, s. 485. Zenon Przesmycki skonstatował: „Przekłady jego należą do najlepszych w literaturze naszej”. M. Dadlez, *Pope w Polsce XVIII wieku*, Warszawa 1923, s. 1.

<sup>34</sup> E. Rabowicz, op. cit., s. 575.

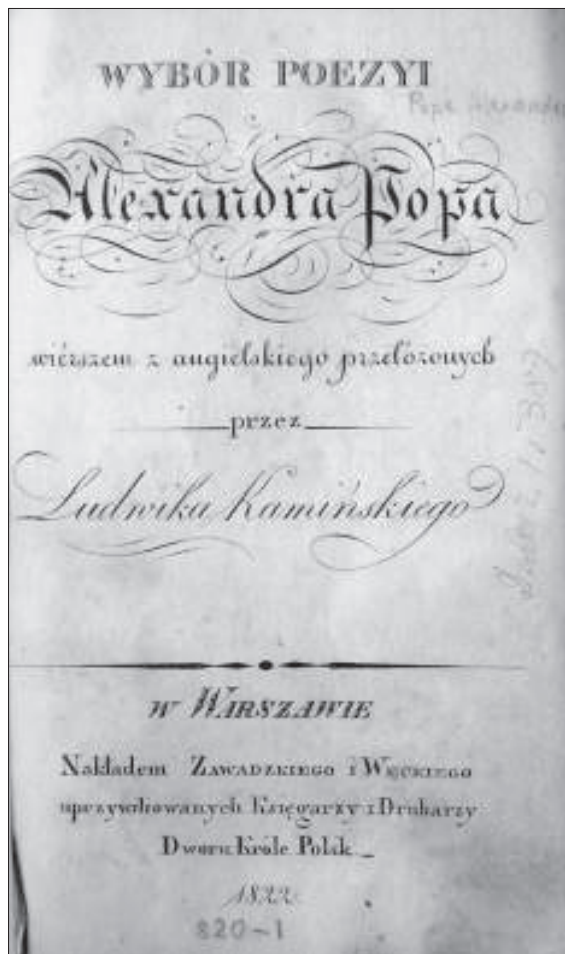
<sup>35</sup> A. Pope, *Wybór poezji... wierszem z angielskiego przełożonych przez...*, Warszawa 1822, Wstęp, s. I; M. Dadlez, op. cit., s. 1, 4.



czości jeszcze wielokrotnie. W 1821 r. opublikował w „Rozmaitościach” – dodatku do „Gazety Lwowskiej” nr 40 i 41 z 5 i 7 IV 1821 r. fragmenty *Wiersza o człowieku*; w 1848 r. publikował poezje Pope’a w „Przeglądzie Naukowym” (z. 1-2, s. 38-44); w 1866 r. w „Bibliotece Warszawskiej” ukazało się jego tłumaczenie *Listów o znajomości ludzi* tegoż autora (t. 4, s. 207 – 219)<sup>36</sup>. Ulegając koncepcjom wersyfikacyjnym Józefa Franciszka Królikowskiego (1781-1839) o zgodności poezji z zasadami muzyki, przetłumaczył odę Safony *Do Faona* według angielskiego przekładu J. Addisona, w ślad za Królikowskim świadomie operując sylabotonizmem („Pamiętnik Warszawski”, 1818, t. 10, s. 339-340)<sup>37</sup>.

Zajmując się Pope’m i „wielbiąc tego, «który posunął harmonię rytmu i poprawności języka do stopnia nieznanego swoim poprzednikom» nie wiedział zapewne, że (...) przemówi młody wielbiciel nie Pope’a, lecz Byrona, ten który do szczytu, nieznanego poprzednikom, doprowadził całą poezję polską” – podsumował swoje rozważania nad twórczością Pope’a M. Dadlez, wskazując na Adama Mickiewicza<sup>38</sup>. Twórczość angielskiego klasyka za sprawą Mickiewicza i innych roman-

**A. Pope, *Wybór poezji*, przekład L. Kamiński, Warszawa 1822**



<sup>36</sup> S. Helsztyński, op. cit., s. 489; K. Estreicher, *Zestawienie przedmiotów zawartych w 136 tomach „Biblioteki Warszawskiej” z lat 1841- 1874*, Kraków 1875. M. Dadlez op. cit., s. 58 podaje, że przełożył również *Duncjadę* Pope’a, czego S. Helsztyński, op. cit., s. 489 nie potwierdza.

<sup>37</sup> E. Rabowicz, op. cit., s. 575.

<sup>38</sup> M. Dadlez, op. cit., s. 78.

tyków – według słów Stanisława Hellsztyńskiego – zaćmiły gwiazdy Byrona, Waltera Scotta, Szekspira<sup>39</sup>. Mickiewicz znał twórczość Kamińskiego. „Napomknęłam o Kamińskim, którego przekłady z niemieckiego chwalił poeta, z angielskiego jednak bardzo ganił. Wydaje mu się, że poemat Pope’a pt. *Pukiel włosów ucięty* gorzej jest przełożony przez Kamińskiego niż przez Niemcewicza” – zanotował po spotkaniu z Mickiewiczem w Petersburgu 11 stycznia 1828 r. Mikołaj Malinowski<sup>40</sup>. Pogląd ten jest niewątpliwie odbiciem sporu romantyków z klasykami.

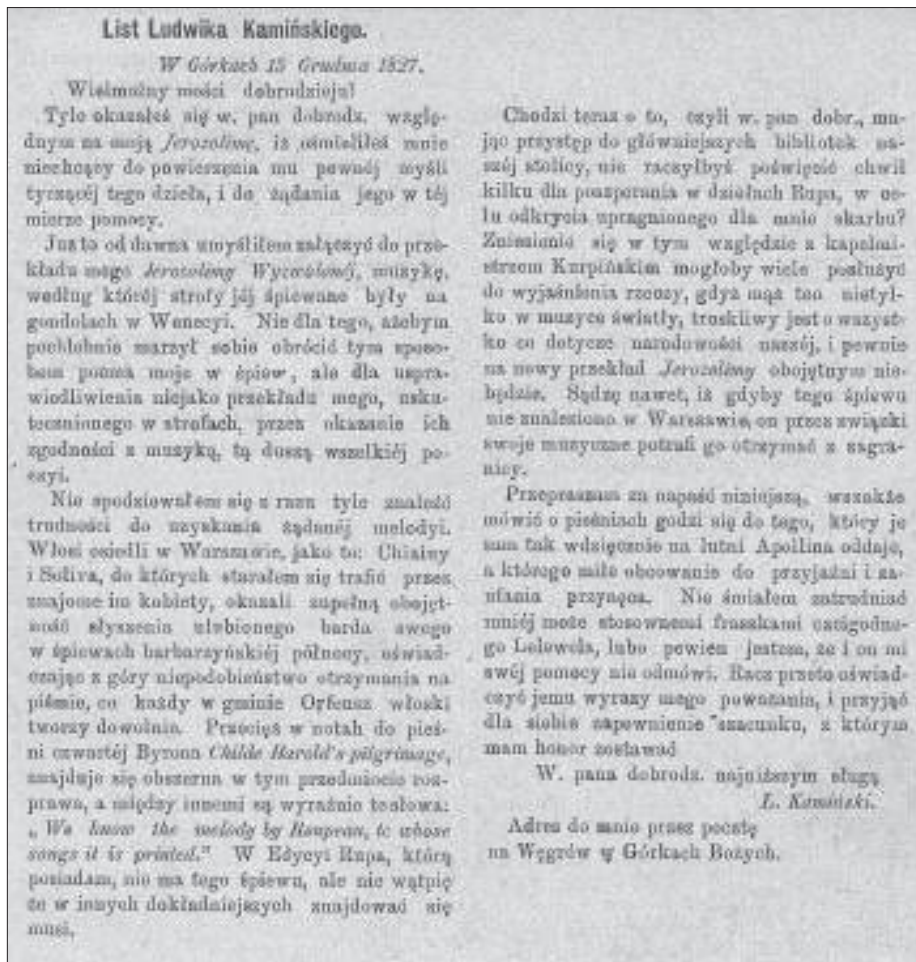
W latach dwudziestych Kamiński przystąpił do tłumaczenia z włoskiego *Jerozolimy wyzwolonej* Torquatta Tassa (1544-1595), poematu epickiego w 20 pieśniach, po raz pierwszy przełożonego przez Piotra Kochanowskiego w 1618 r. (*Gofred albo Jeruzalem wyzwolona*). Starał się zachować ściśle rytmikę oryginału tak, by można było pod tekst podłożyć również autentyczną melodię. O pomoc w wyszukaniu tej melodii prosił listownie 25 grudnia 1827 r. Antoniego Edwarda Odyńca. „Już od dawna umyśliłem załączyć do przekładu mego *Jerozolimy wyzwolonej*, muzykę, według której strofy jej śpiewane były na gondolach w Wenecji. Nie dla tego, ażebym pochlebnie marzył sobie obrócić tym sposobem poema moje w śpiew, ale dla usprawiedliwienia niejako przekładu mego, uskutecznionego w strofach poprzez okazanie ich zgodności z muzyką, tą duszą wszelkiej poezji (...). Chodzi teraz o to, czyli w. pan. dobr. mając przystęp do główniejszych bibliotek naszej stolicy, nie raczyłbyś poświęcić chwil kilka dla poszperania (...), w celu odkrycia upragnionego dla mnie skarbu. Zniesienie się w tym względzie z kapelmistrzem Kurpińskim mogłoby wiele posłużyć do wyjaśnienia rzeczy, gdyż mąż ten nie tylko w muzyce świątły, troskliwy jest o wszystko co dotyczy narodowości naszej i pewnie na nowy przekład *Jerozolimy* obojętnym nie będzie. Sądzę nawet, iż gdyby tego śpiewu nie znaleziono w Warszawie, on przez związki swoje muzyczne potrafił go otrzymać z zagranicy.

Przepraszam za napaść niniejszą, wszakże mówić o pieśniach godzi się do tego, który je sam tak wdzięcznie na lutni Apollina oddaje, a którego miłe obcowanie do przyjaźni i zaufania przynęca. Nie śmiałem zatrudniać mniej może stosownemi fraszkami czcigodnego Lelewela, lubo pewien jestem, że i on mi swej pomocy nie odmówi. Raczą przeto oświadczyć jemu wyrazy mego poważania i przyjąć dla siebie zapewnienie szacunku, z którym mam honor zostać” – pisał Kamiński<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> S. Hellsztyński, op. cit., s. 78.

<sup>40</sup> *Dziennik Mikołaja Malinowskiego*, wyd. M. Kridl, Wilno 1914, s. 82.

<sup>41</sup> *Dawna korespondencja*. Wyd. J. Humnicki, „Kronika Rodzinna”, 1883 nr 10, s. 301-302; A. E. Odyńca (1804-1885), poeta, tłumacz, pamiętnikarz, autor pieśni filaretów *Precz, przez od nas smutek wszelki...* Karol Kurpiński (1785-1857), kompozytor, dyrygent, pedagog; 1824-1840 dyrektor opery w Warszawie.



List Ludwika Kamińskiego z 25 XII 1827 r. do A. E. Odyńca

Fragment pieśni XII – *Śmierć Kloryndy* czytał Kamiński 30 kwietnia 1830 r. na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, na którym został wybrany na członka – korespondenta Towarzystwa (za członków czynnych uznano wówczas właśnie Karola Kurpińskiego i matematyka Abrahama Sterna, członkami korespondentami zostali Wincenty Hipolit Gawarecki i Bolesław Podczaszyński)<sup>42</sup>. Przekład opublikował w „Pamiętniku Umiejętności Moralnych i Literatury” w 1830 r.<sup>43</sup>

<sup>42</sup> „Pamiętnik Umiejętności Moralnych i Literatury”, 1830, t. I, s. 433.

<sup>43</sup> Ibidem, 1830, t. II, s. 78.

Prace literackie Kamińskiego przerwał wybuch powstania listopadowego: Mars ponownie zastąpił Apollina. Powrócił do służby 27 stycznia 1831 r. w randze pułkownika Sztabu Głównego. Przez kilka tygodni pełnił funkcję szefa kancelarii przybocznej Wodza Naczelnego – księcia Michała Radziwiłła<sup>44</sup>. 2 marca 1831 r. został mianowany przez Stanisława Barzykowskiego w zastępstwie Prezesa Rządu Narodowego dowódcą województwa mazowieckiego. Barzykowski polecał „przytem Komisji Rządowej [Spraw Wewnętrznych i Policji – dop. A. K.], aby zamianowanym udzieliła wszelkich wiadomości i instrukcji, któreby nie krępując czynność stawiały ich w możności działania sprężystego w tak ważnej kraju potrzebie. Zalecić wreszcie urzędnikom podwładnym, aby wszelkich dokładali starań dla zadość uczynienia żądaniom dowódców”<sup>45</sup>.

Równocześnie Kamiński objął kolejne stanowisko. 28 lutego Wódz Naczelnny Jan Skrzynecki postanowił przenieść gen. Jana Krukowieckiego na stanowisko gubernatora Warszawy, jednocześnie na wicegubernatora zaproponował płk. Ludwika Kamińskiego<sup>46</sup>. 2 marca 1831 r. Rząd Narodowy mianował Krukowieckiego gubernatorem stolicy i generałem piechoty (broni), w tym dniu mianowany został także wicegubernator<sup>47</sup>. W zastępstwie Krukowieckiego Kamiński sporządzał raporty, wydawał rozkazy, wystawiał przepustki<sup>48</sup>. Po zatargu Krukowieckiego ze Skrzyneckim, Rząd Narodowy udzielił gubernatorowi dymisji pismem z dnia 29 maja 1831 r.: „Powodowany przedstawieniem wodza naczelnego pod dniem dzisiejszym Rząd N[arodowy] widzi się w potrzebie uwolnienia J. W. G[enerała] od urzędu gubernatora m. st. W[arszawy]. Zechce Pan G[enerał] tymczasowo zdać powierzone mu obowiązki na ręce wicegubernatora p[an]a płka Kamińskiego. [podpisano] Prezes (-) ks. A. Czartoryski, Sekretarz (-) A. Plichta”<sup>49</sup>.

29 czerwca Kamiński został mianowany członkiem komisji śledczej do przejrzania papierów uwięzionych generałów i zbadania rozruchów ulicznych. Aresztowanego gen. Józefa Hurtiga tłum o mało nie zamor-

<sup>44</sup> *Pamiętnik Generała Prądyńskiego*. Oprac. B. Gembarzewski, t. I, Kraków s. 278.

<sup>45</sup> *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej, 1830-1831 r.* Wydał B. Pawłowski, t. I, Warszawa 1931, s. 453.

<sup>46</sup> M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980, s. 148; AGAD, Władze Centralne Powstania Listopadowego, sygn. 236, k. 115. Walenty Zwierkowski pisał: „Trudno pojąć, co spowodowało rząd do starania się aby koniecznie Krukowieckiego w służbie zatrzymać”. W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830-1831*. Oprac. W. Lewandowski, Warszawa 1973, s. 199.

<sup>47</sup> R. Bielecki, op. cit., s. 248.

<sup>48</sup> *Pamiętniki Generała Prądyńskiego...*, t. IV, s. 234-237. *Raport ogólny garnizonu Warszawy z dnia 11 czerwca 1831*; 17 maja 1831 r. wystawił np. przepustkę do kwatery głównej Aleksandrowi Wielopolskiemu. A. M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych*, t. II (29 XI 1830-1860), Poznań 1947, s. 22.

<sup>49</sup> W. Zwierkowski, op. cit., s. 297.

dował, „gdy go bowiem wieziono w dzień, oburzone pospólstwo rzuciło się na niego, zaczęło go bić, włosy mu wrywać i już porwało do góry, i byłoby go powiesiło na latarni, gdyby ks. Czartoryski nie przemówił do pospólstwa i nie zaręczył, że będzie Hurtig sądzony i surowo skazanym, jeśli się winnym okaże...”<sup>50</sup>. W jej skład weszli: sędzia apelacyjny Łanowski, mjr gwardii, deputowany W. Zwierkowski, dyrektor generalny policji, deputowany Ksawery Czarnocki, prezes rady municypalnej, prof. Kajetan Garbiński, adwokat Ksawery Bronikowski, deputowani Józef Ziemięcki i Józef Wiszniewski<sup>51</sup>. „Było to zręcznie dobrane grono i wszyscy ci ludzie cieszyli się dużą popularnością” – podkreślił Stanisław Szenic<sup>52</sup>.

Należy wspomnieć, że gdy udowodniono czynne współdziałanie z nieprzyjacielem sąsiadowi Kamińskiego, dzierżawcy Korytnicy Ignacemu Sobieskiemu, aresztowanemu z rozkazu gen. Jana Umińskiego i przewiezionemu do Warszawy, wicegubernator ocalił mu głowę. Taką przynajmniej wersję przekazał nam P. Lelewel<sup>53</sup>.

13 września 1831 r. Kamiński został mianowany podszefem Sztabu Głównego. Do końca występował jako przeciwnik kapitulacji. Na naradzie wojennej w Płocku po upadku Warszawy opowiedział się za dalszym prowadzeniem walki. Lecz nowy Wódz Naczelny gen. Maciej Rybiński, „dobry dowódca brygady, nie posiadał «ani mocy duszy, ani charakteru», ani potrzebnych zdolności, jakich wymagało tak trudne położenie. Przepelniały go zniechęcenie i apatia. Podobnie większość otaczających go generałów miała dość wojny, w której widoki nie wierzyła, a morale żołnierzy, po oddaniu Warszawy i odwróceniu z Pragi do Modlina, przedstawiało się fatalnie. Tej sytuacji nie potrafił przeciwdziałać ani rząd, ani Sejm” – podkreślił Witold Dąbkowski<sup>54</sup>. Kamiński usiłował jeszcze reorganizować oddziały ulegającej demoralizacji i stojącej w bezczynności armii. 26 września 1831 r. pisał z kwatery głównej w Płocku do dowódcy pułku warszawskiego pospolitego ruszenia, majora Leona Drewnickiego: „Uwielamiam pana majora, iż z rozkazu naczelnego wodza przechodzisz z całym swym

<sup>50</sup> Cyt. za S. Szenic, *Ani triumf ani zgon*, Warszawa 1981, s. 304. Aresztowani wówczas generałowie: Hurtig, Antoni Sałacki, Antoni Jankowski, Ludwik Bukowski nie uniknęli kary. Zostali powieszani w trakcie wypadków 15 sierpnia 1831 r.

<sup>51</sup> R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*. Przekład, wstęp i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 292; A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych 1830-1831*, Warszawa 1910, s. 85; W. Zwierkowski, op. cit., s. 322

<sup>52</sup> S. Szenic, *Ani triumf...*, s.305.

<sup>53</sup> P. Lelewel, op. cit. s., 318-319, 420.

<sup>54</sup> W. Dąbkowski, *Zmierzch i agonía powstania listopadowego (17 sierpnia – 21 października 1831 r.)*, (w:) *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 321.

oddziałem tegoż powstania oraz gwardią narodową warszawską pod rozkazy J. W. generała brygady Andrychiewicza, jako dowódcy 1 dywizji piechoty, do której przydzielonym zostajesz. Udaj się przeto pan major do rzeczonego generała, dla odebrania dalszych rozkazów". 1132 żołnierzy Drewnickiego miało zostać wcielonych do 2 pułku liniowego<sup>55</sup>.

Wszystkie decyzje i posunięcia były już jednak spóźnione. Szerzyło się rozprężenie, zanikała dyscyplina, oficerowie z Wielkopolski i Galicji zaczęli zastanawiać się nad opuszczeniem armii. Tłumnie zbiegali szeregowi, obawiający się wcielenia do armii rosyjskiej. Oficerowie pisali sobie sami dymisje i podszefowi sztabu Kamińskiemu „pogrozili utratą życia (...) gdyby takowych nie podpisywał”<sup>56</sup>. Szef sztabu gen. Jakub Lewiński pisał, że zasypywano go prośbami o nagrody, podwyższenie rangi, najwięcej było podań o krzyż wojskowy na pamiątkę<sup>57</sup>. Słaby Rybiński rozdał 1361 krzyży *Virtuti Militari*, co stanowi 35 % odznaczeń za wojnę 1831 r.<sup>58</sup>

4 października 1831 r. w Kwaterze Głównej w Szczutowie Wódz Naczelny wydał rozkaz dzienny: „Dnia jutrzejszego opuszczamy ziemię ojczystą, wchodzimy do kraju pruskiego, który nam przyjazne nastęrcza schronienie. W tej ważnej okoliczności odzywam się do was, towarzysze broni, ażebyśmy godni samych sobie, wytrwali do mety. Niechaj sąsiednich siedzib mieszkańcy, którzy skołatany burzą rycerzom gościnne gotują przyjęcie, ujrzą was takimi, jakimi was sława im odmalowała. Niech ile możności ochędożne odzienie, porządna postawa, szyk utrzymany, czysta broń, milczenie, karność w szeregach, chlubne u obcych dają wyobrażenie o żołnierzach wolności. Pochlebiam sobie, że panowie dowódcy wszelkiego dołożą starania, ażeby wszystko odpowiadało chwale imienia polskiego, że wszelkiego stopnia oficerowie, na właściwych znajdując się miejscach, należytego porządku przestrzegać będą.

Pomni, że świat ma na nas zwrócone oczy, że każdy nasz krok należy do historii, winniśmy w tej stanowczej, w tej uroczystej chwili wznosić się nad losy i szlachetnym postępowaniem całą ich wyświecić niesprawiedliwość. Tym jedynie sposobem możemy wpływać jeszcze na przyszłe ojczyzny naszej koleje i przekazać potomności szacunek dla żołnierza polskiego. Naczelny Wódz Siły Zbrojnej Narodowej (-)

<sup>55</sup> L. Drewnicki, *Za moich czasów*. Wstęp i przypisy J. Dutkiewicz, Warszawa 1971, s. 222.

<sup>56</sup> N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001, s. 205.

<sup>57</sup> J. Lewiński, *Pamiętniki z 1831 roku*, Poznań 1895, s. 130.

<sup>58</sup> N. Kasperek, op. cit., s. 205.

Rybiński”. Rozkaz ten sygnował również „za zgodność” i rozesłał do oddziałów L. Kamiński<sup>59</sup>.

5 października wraz z Wodzem Naczelnym i całym wojskiem Kamiński pomaszzerował do Prus, gdzie Polacy przeszli okres internowania, w trakcie którego okazywano im dużo gościnności. W czasie pobytu w Elblągu Kamiński dokonał przekładu ody Aleksandra Manzonięgo *Piąty maja*, którą mimo sprzeciwu policji wydał właściciel drukarni Fryderyk Traugutt Hartmann, przełożył też wiersz barona Maltiza, gorącego obrońcy sprawy polskiej w Niemczech, pt. *Piętno*<sup>60</sup>.

Część internowanych dowódców i oficerów nie zdecydowała się na powrót do Królestwa. Emigrowali na zachód Europy płk Feliks Breański i gen. Józef Bem, a także gen. M. Rybiński, który opuścił Elbląg 10 lutego 1832 r. Ze Sztabu Głównego powrócił do Warszawy jego szef, gen. J. Lewiński, naczelnny kwatermistrz płk Maciej Klemsowski, dowódca korpusu inżynierów, płk Józef Wilson (Willson). Emigrował naczelnny ordynator płk Wojciech Dobiecki. Z generałów powrócili: Franciszek Rohland, Paweł Muchowski i Wincenty Dobiecki – dyrektor generalny poczt. Do rodzinnej Wielkopolski wrócił gen. Dezydery Chłapowski. Na emigrację udali się generałowie: Ludwik Pac, Henryk Dembiński, Emilian Węgierski, Józef Szymanowski,

<sup>59</sup> *Źródła do dziejów wojny...*, t. IV, s. 267; J. Lewiński, op. cit., s. 140-141. Kapitan Józef Puzyna przekazuje tekst drugiego rozkazu dziennego Rybińskiego, sygnowanego również przez Kamińskiego, wystawionego w Świdziebnie 4 października: „Nadeszła stanowcza chwila. Nieprzyjaciół podał nam tak upokarzające warunki, uwłaczające godności Narodowej, że nam nic nie pozostało więcej dla ocalenia honoru, jak tylko odrzucić je i przejść granice państwa Króla JMści Pruskiego dla szukania w nich schronienia, gdyż przedłużanie walki nie mogłoby w obecnym położeniu innego sprawdzić skutku, jak tylko boleśniejsze jeszcze klęski na kraj nasz ściągnąć. Broń naszą, którą podnieśliśmy w najświętszej sprawie wywalczenia swobód i całości Ojczyzny, złożymy, póki o naszym kraju i o losie nie wyrzeknie ostatecznie Europa, której opiece się poruczamy, protestując przeciwko gwałtom i krzywdom nam wyrządzonym. Jeżeli żądania nasze nie będą wysłuchanymi – jeżeli nam wymiar sprawiedliwości będzie odmówiony i Mocarze świata tego odepchną nas od siebie – Bóg się pomści krzywd naszym, a kamień grobowy Polski przywali następne i inne Narody obojętne na nasze nieszczęścia – krew nasza w tych bitwach przelana, stałość umysłu, poświęcenie się, wytrwałość i miłość Ojczyzny przekazażą dzieje potomności do podziwu i naśladowania.

Żołnierze! Idziemy, gdzie nam obowiązek iść każe, poświęcimy wszystko oprócz pocziwej sławy, którą nam nikt nigdy wydrzeć nie zdołał, a ze spokojnym umysłem i sumieniem będziemy umierać w przekonaniu, żeśmy się zasłużyli dobrze Ojczyźnie. Za zgodność Podszef Sztabu Głównego (-) Ludwik Kamiński. Naczelnny Wódz Siły Zbrojnej Narodowej (-) Rybiński”. Cyt. za: *Z pamiętnika Józefa kniazia z Kozielska Puzyny, kapitana artylerii wojska polskiego w powstaniu 1831 r. (22 VIII- 14 X 1831 r.)*. Wyboru dokonał i wstępem poprzedził J. Kazimierski, „Rocznik Mazowiecki”, t. X, 1998, s. 164-165.

<sup>60</sup> N. Kasperek, op. cit., s. 251; E. Rabowicz, op. cit., s. 575; *Piąty maja, Oda Alexandra Manzonięgo z włoskiego przełożona przez Ludwika Kamińskiego, członka Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pułkownika, pod szefa Sztabu Głównego Wojsk Polskich podczas ich pobytu w Elblągu, Elbląg 1831*.

Antoni Wroniecki, Mamert Dłuski, Stanisław Woyczyński, Tadeusz Suchorzewski, Tadeusz Tyszkiewicz i Kazimierz Małachowski<sup>61</sup>.

Opuszczając Królestwo płk Kamiński zabrał ze sobą część dokumentów Wodza Naczelnego, przede wszystkim „tylko takie papiery, których interes zgaśł wraz z chwilą załatwienia rzeczy” oraz wysyłane w wielu egzemplarzach rozkazy. Nie wiadomo, gdzie złożył te archiwum<sup>62</sup>. Kamiński udał się do Wielkopolski i zamieszkał w Poznaniu. 24 czerwca 1832 r. bawił w Miłosławiu u „świeżo przybyłych” z Paryża Mielżyńskich, którzy informowali go o sprawach politycznych. Wpisał wówczas do sztambuchu Anieli Mielżyńskiej dwa rokokowe epigramaty. Dzięki koneksjom rodzinnym żony nawiązał w tych miesiącach liczne kontakty towarzyskie i z polskim światem literackim zaboru pruskiego. W 1834 r. ogłosił we wrocławskim noworoczniku „Marzanna” swoje wiersze: *Więzienie* i naśladowany z włoskiego sonet *Śmierć*<sup>63</sup>.

Najpewniej w 1834 r., korzystając z ogłoszonej przez cara Mikołaja I amnestii, Kamiński postanowił wrócić do Królestwa. Po przekroczeniu granicy został aresztowany i osadzony w więzieniu w Kaliszu, następnie wywieziono go do Wiatki. W Kaliszu miała go odwiedzać dwunastoletnia córka Zofia, której dawał w celi „pierwsze nauk początki” i „dla niej układał lub tłumaczył z francuskiego bajeczki i uczył geografii kreśląc na podłodze i ścianach geograficzne karty”<sup>64</sup>. W myśl reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 30 czerwca 1834 r. skonfiskowano jego dobra ziemskie, określając ich wartość na 151 tys. 300 zł.<sup>65</sup> Starania wpływowych przyjaciół i znajomych dały jednak pozytywne skutki. Na mocy „Najmiłościwszego przebaczenia Najjaśniejszego Pana” i postanowienia „J.O. Xięcia Namiestnika Królewskiego” Iwana Paskiewicza-Erywańskiego z 30 września 1834 r., zwrócono mu reskrytem rządowym 24 października dobra<sup>66</sup>. W grudniu 1834 r. on sam osobiście powrócił do Królestwa. „Kamiński Ludwik, który po powrocie do kraju zesłany do Wiatki, za staraniami niesionymi powrócony; wywozłem go z Warszawy. Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w domu i w Cygowie” – zanotował jego sąsiad i przyjaciel Prot Lelewel<sup>67</sup>. Przez następne lata następowały corocznie kilkakrotne odwiedziny wzajemne obu rodzin.

<sup>61</sup> Ibidem, s. 284-285; *Listopadowi żołnierze w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Wspomnienia i relacje*. Wydał, wstępem i przypisami opatrzył N. Kasperek, Olsztyn 1992, s. 29.

<sup>62</sup> N. Kasperek, *Powstańczy epilog...*, s. 11.

<sup>63</sup> E. Rabowicz, op. cit., s. 575.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 575-576.

<sup>65</sup> AP w Siedlcach, Hipoteka Węgrów, sygn. 89, k. 3v.

<sup>66</sup> Ibidem, k. 4.



W pracy literackiej poświęcił się teraz przekładom z literatury romantycznej. W 1839 r. w poznańskim „Tygodniku Literackim” opublikował przekład wiersza francuskiego romantyka Alphonse Lamartin’a (1780-1869) – *Poeta umierający*.

„Pękła dni moich jeszcze pełna czasu;  
 Każde westchnienie dech życia rozprasza;  
 Próżno narzekać, próżno łzy wylewać!  
 Z żalobnym brzękiem, co zwolna przemija,  
 Śmierć mi ostatnią godzinę wybija:  
 Mamli jęczeć? Mamli śpiewać?  
     Śpiewajmy, póki dłoń na lutni gości;  
     Póki śmierć jeszcze na progu wieczności,  
     Jak łabędziowi głos udziela miękki.  
     Szczęsna ztąd wróżba serce wieszczą wzrusza;  
     A jego tkliwa, harmonijna dusza,  
     Świat miłemi żegna dźwięki (...)  
 Wnet – ale śmierci dłoń zbrojna żelazem,  
 Już w stronę moją ciężkim godzi razem;  
 Ta pęka tętniąc żałośnie w przestrzeni.  
 Zamilkła lutnia – Ty nuć przyjacielu,  
 By w wyższych sferach duch mój doścignął celu,  
 Przy głosie twych świętych pieni!”<sup>68</sup>.

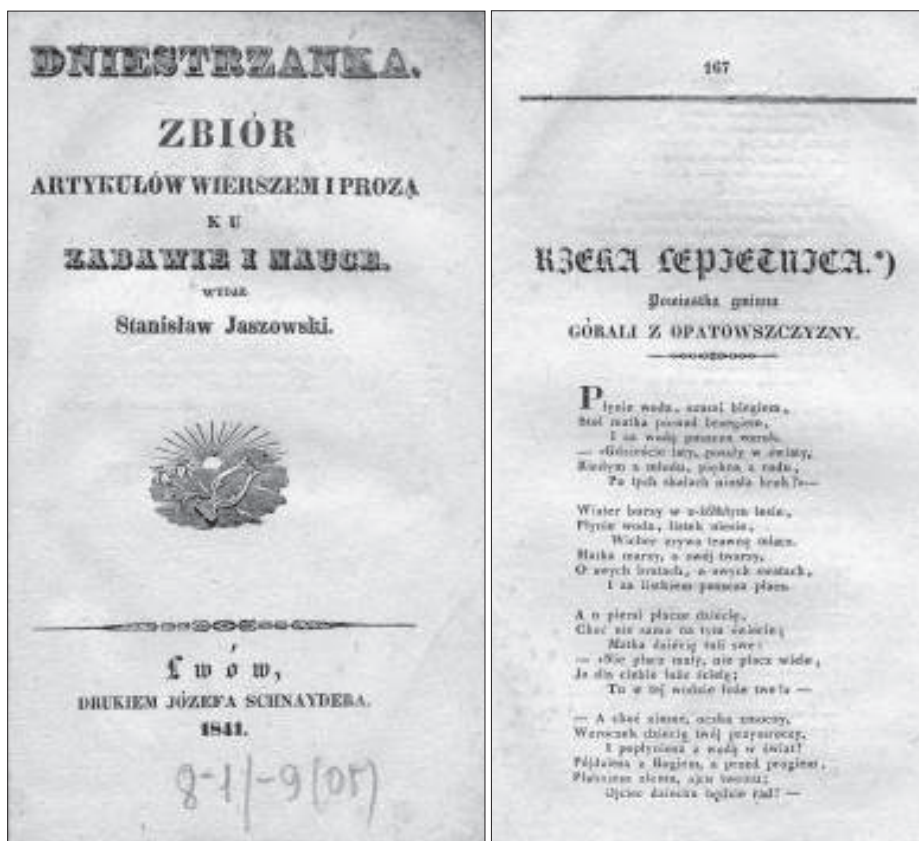
Do przekładu wiersza Kamiński załączył list, który także wydrukowano: „Lubo nie nad brzegami Warty zrodzony, wszakże przez długi nad niemi pobyt, a zwłaszcza przez stosunki familijne Wielkopolanin; często myśl moję zwracam w owe strony, z którymi tyle miłych wiąże mnie wspomnień. Pocieszam się wprawdzie nadzieją, że nie zupełnie przestałem żyć dotąd w sercach drogich mi tamtego kraju mieszkańców, przecież dla odświeżenia mnie w ich pamięci, mam honor upraszać Pana o zamieszczenie w szacownem piśmie Swojem załączonych tu wierszy, jeśli takowe uznasz godnemi zapełnienia kilku stron jego”<sup>69</sup>. W 1850 r. w tymże piśmie opublikował przekład wiersza Lamartine’a *Podarek dla Płci Pięknej* (t. 4, s. 80 – 89). W „Muzeum Domowym” wydrukował wiersz *Kobieta* (1839, s. 80 – 89). Sporo publikował na łamach ukazującej się od 1841 r. „Biblioteki Warszawskiej”: wiersz *Dzieciobójczyni* Friedricha Schillera (1759 – 1805), (1841, t. 1, s. 520),

<sup>67</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 359. E. Rabowicz, op. cit., s. 576, a za nim S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski...*, s. 174, piszą niesłusznie o powrocie z zesłania w 1839 r. W dniu 10 stycznia 1835 r. Kamiński osobiście doglądał wpisu tytułu własności do księgi wieczystej w hipotece węgrowskiej. AP w Siedlcach, Hipoteka Węgrów, sygn. 89, k. 4v.

<sup>68</sup> „Tygodnik Literacki”, nr 23 z 2 IX 1839, s. 177; nr 24 z 9 IX 1839, s. 185.

<sup>69</sup> Ibidem, nr 23, s. 177.

przekład *Wiersza wrytego na pucharze (sic!) z czaszki ludzkiej* George Gordona Byrona (1788-1824) – (1841, t. II, s. 166). Ogłosił także dwie oryginalne ballady w „Dniestrzance” (Lwów 1841, s. 139, 167 – 169). Jak pisze E. Rabowicz – „stylu pseudoklasykistycznego jednak nie wyzbył się”<sup>70</sup>. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych tłumaczył głównie z literatury włoskiej. Dokończył tłumaczenie *Jerozolimy wyzwolonej*, publikując całość w dwóch tomach w Warszawie w 1846 r. (ss. 306 i 301), zaopatrując utwór w nuty, informacje o życiu T. Tassa i pierwszej krucjacie oraz w *Żale Tassa* autorstwa G. Byrona. Według Romana Pollaka, „parafraza jego jest gładka, wcale wiernie dzierży się pierwowzoru, rymy czyste, a nieraz nawet niezwykle, ale wyrażenia mdłe, pretensjonalne, zbyt wyszukane”<sup>71</sup>. Był to pierwszy pełny



Ballada L. Kamińskiego, *Dniestrzanka*, Lwów 1841

<sup>70</sup> E. Rabowicz, op. cit., s. 576.

<sup>71</sup> Ibidem.

przekład od czasów P. Kochanowskiego, a jego fragmenty zamieściło wcześniej kilka pism<sup>72</sup>.

Równocześnie rozpoczął pracę nad przekładem *Boskiej Komedii* Dantego. Opublikował *Piekła* – Pieśni I – V („Biblioteka Warszawska”, 1853, t. I, s. 343-369), oraz fragmenty Pieśni XXXII i XXXIII („Biblioteka Warszawska”, 1867, t. I, s. 284-287), inne pieśni przełożone w rękopisach nie zachowały się, a całości utworu Dantego najprawdopodobniej nie przetłumaczył.

Wielokrotnie przywoływana Narcyza Żmichowska (1819-1876), używająca pseudonimu „Gabryella”, poznała L. Kamińskiego w 1842 r. przez swego brata Janusza. W Górkach bywała częstym gościem i zaprzyjaźniła się nie tylko z pisarzem, któremu dedykowała pierwszy zbiór swoich poezji i prozy – *Wolne chwile Gabryelli* (Poznań 1845), ale i całą rodziną, a zwłaszcza ze wspomnianą już młodszą jego córką Zofią (1822-1869). Kamiński był jednym z pierwszych czytelników młodzieńczych utworów Żmichowskiej. Ponoć zaproponował subsydiowanie druku jej poezji – *Mainy*, z czego nie skorzystała<sup>73</sup>. „Pan Ludwik Kamiński (...), dla mieszkańców spod rawskiego, a nawet łomżyńskiego południka stanowił jakąś zdumiewającą, olśniewającą osobliwość” – pisała Żmichowska na kartach wspomnień<sup>74</sup>, a przytaczając słowa brata Janusza dodała: „(...) człowiek stary, z siwym włosom i wcale nie szydzi z tego gdy się mówi, że trzeba żyć dla jakiegoś wznioślejszego celu niż smaczny rosół ze sztuką mięsa, niż wybornie upieczona polędwica nawet, a choćby i skórki baranie w szkatułce żelazem okowanej”<sup>75</sup>.

W liście do przebywającego we Francji brata Erazma pisany z Łomży 12-16 lutego 1842 r. Narcyza donosiła: „Co do *Mainy*, muszę się też przed tobą pochwalić, że podobno nieźle mi się udał poemacik, a chociażby mu w druku nie bardzo szczęście sprzyjało, już nam z tego taki zysk, jeśli tylko sercu najdroższym być może, prawdziwą przyjaźń godnego człowieka. Ludwik Kamiński sąsiaduje z braćmi, tłumacz Poppego i *Wyzwolonej Jerozolimy*, w wyobrazeniach niedzisiejszy, ale szlachetną sympatią odpowiadający każdej nowej myśli, prawdziwy reprezentant czystych pierwiastków przeszłości, z których się terazniejszość wyrodziła; pokochał on szczerze Hiacynta i Janusza, ci dali

<sup>72</sup> „Bibiloteka Warszawska”, 1841, t. III, s. 674-682; *Zgon Kloryndy. Ustęp z XII pieśni*, ibidem, 1846, t. I, s. 118-122; „Pielgrzym”, 1842, t. I, s. 57-65; t. III, s. 80-86.

<sup>73</sup> N. Żmichowska, *Listy*. T. I, *W kręgu najbliższych*. Do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1957, s. 133.

<sup>74</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 65.

<sup>75</sup> Ibidem. Janusz Żmichowski (1814-1843), najmłodszy brat Narcyzy, zmarł na gruźlicę w Ossównie i został pochowany w Czerwoncu.

mu do przeczytania mój manuskrypt, a od tego czasu mogę się pochwalić, że nie mam gorliwszego zwolennika, szerszego przyjaciela. I żona jego i córka, w moim wieku będąca, bardzo miłe osoby, jak się zdaje polubiły mnie serdecznie. Byłam w ich domu i przez dzień cały mogłam wyobrazić sobie, że jestem w owym błogosławionym czasie przyszłego wieku, kiedy wszyscy ludzie prawdą i dobrem żyć będą. Przez dzień cały nie słyszałam żadnego sofizmu, żadnego wyrazu, pod którym by się odbijał chociaż najdalszym echem chrapliwy ton egoizmu, wszystko było harmonijne, czyste, święte jak – przyszłość. Erazmie, jakżeby takim ludziom, z takimi ludźmi mogło być dobrze na świecie<sup>76</sup>. W innym liście do Erazma w połowie 1843 r. Narcyza pisała: „Drugą z tamtych stron znajomością są Kamińscy. On sam tłumacz Poppego i Tassa, ona przykładna matka i Polka, sami bez żadnej obcej pomocy ślicznie wychowali dwie córki (...). Bardzo wiele od nich doznałam grzeczności. On sam szczególnie świątły, przyjemny, a pomimo wieku sympatyzujący z młodych serc myślami i nad moją *Mainą* uwagi czynił, i gdyby była poszła do druku, jemu ją chciałam przypisać<sup>77</sup>.”

Żona Kamińskiego – Barbara z Walknowskich (a nie Walchnowskich jak podają różni autorzy)<sup>78</sup>, „malutka, okrągłutka staruszczenka zrobiła na mnie wrażenie nadzwyczaj sympatycznej kumoszki” – zapisała N. Żmichowska<sup>79</sup>. Prot Leleweł zaś wspominał: „Odległość nie stanowiła przeszkody nieustannym między nami przyjaznym stosunkom. Ożeniony z zacną a nader wykształconą osobą – Walchnowską [winno być Walknowską – dop. A. K], spowinowaconą z domami wielkopolskimi Mielżyńskich, Potulickich. Oddała się ona zupełnie życiu prywatnemu, wzorowemu pożyciu małżeńskiemu, wychowaniu córek dwóch. Nie przybierając innych instruktores, rodzice sami je wykształcili<sup>80</sup>.”

L. Kamiński zadedykował tłumaczenie *Jerozolimy wyzwolonej* swej małżonce pisząc:

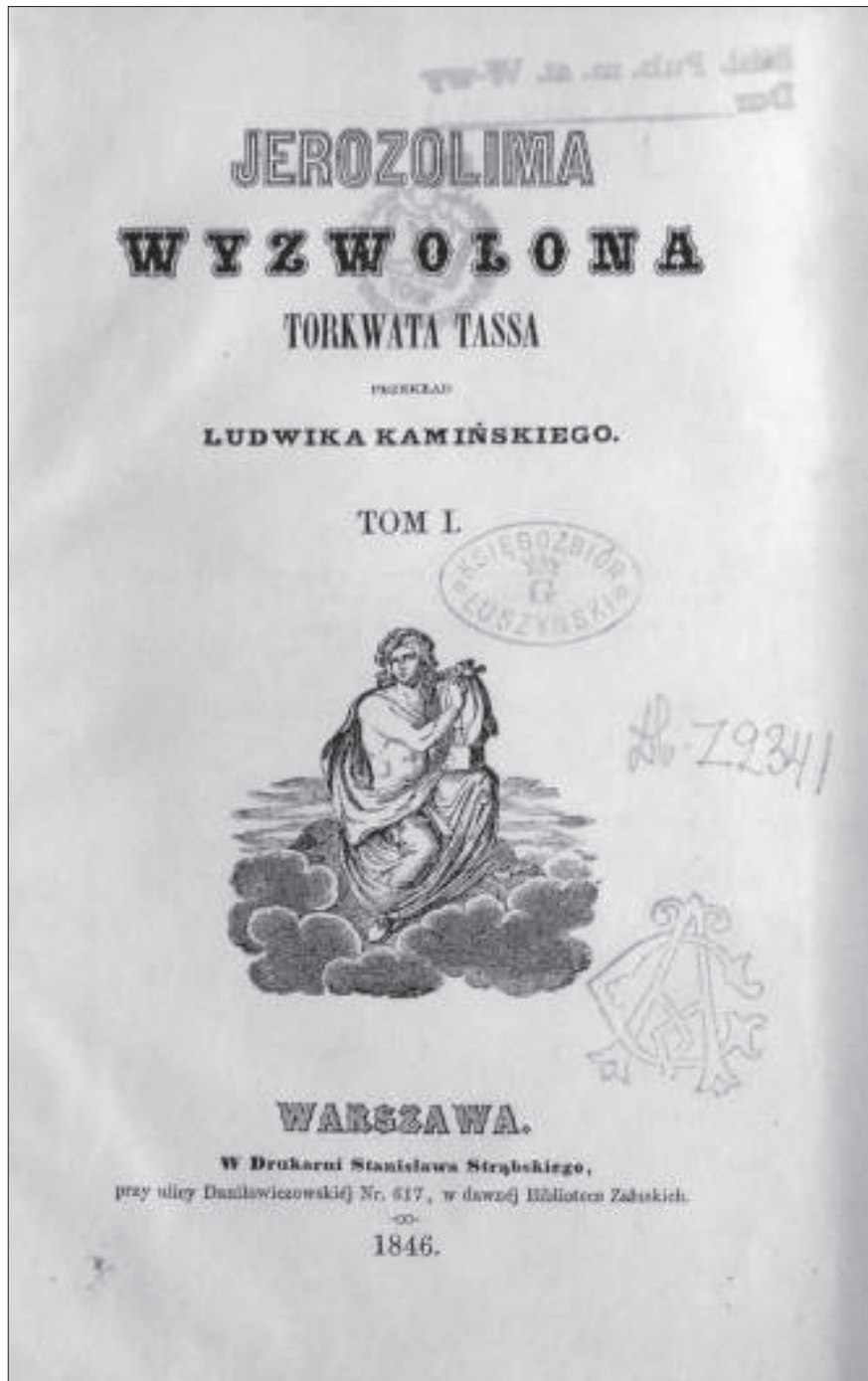
<sup>76</sup> N. Żmichowska, *Listy...*, t. I, s. 131.

<sup>77</sup> Ibidem, s. 150. Na kartach wspomnień N. Żmichowska zapisała: „Kiedy przestałem Jan-kowi [bratu Januszowi – dop. A. K.] dla jego rozrywki napisaną, on ją do przejrzania panu Kamińskiemu pożyczył i odebrał nie tylko z bardzo pochlebnym dla autorki panagirykiem, ale , co więcej znaczył, ze wskazaniem wszystkich błędów i uchybień językowych, co mi się na całe życie przydało. Z jego porady nigdy już potem np. dla rymu nie położyłam *pieśni* zamiast *pieśni*, *będę widzieć* zamiast *będę widział* itp. Mimo tak surowego puryzmu, ciągle przecież gawędziliśmy po francusku /.../”. N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 85.

<sup>78</sup> P. Leleweł, op. cit., passim; *Cmentarz polski w Montmorency*. Oprac. J. Skowronek i in., Warszawa 1986, s. 230; poprawnie: E. Rabowicz, op. cit., s. 576; R. Bielecki, op. cit., s. 248.

<sup>79</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 85.

<sup>80</sup> P. Leleweł, op. cit., s. 370.



T. Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, przekład L. Kamiński, Warszawa 1846

„Tobie winienem, towarzyszko droga,  
Szczęście na świecie nieuległe zmianie.  
Smutku i trudów Tyś pociecha błoga,  
Ty spółdziałem sączysz balsam na nie.  
W tej pracy mojej twa światła przestroga  
I trafne twoje wspierało mnie zdanie.  
Ty koisz serce, kształcisz dzieło moje,  
Tobie z wdzięcznością poświęcam oboje”<sup>81</sup>.

Na pewno z dużą dozą przesady N. Żmichowska zauważyła, że „(...) ten na wszystkie czasy i wieki rycerskiej skrupulatności syn i przyjaciel był najtęższym despotą jako mąż i ojciec. Żonę wziął sobie z Poznańskiego i tak ją owładnął, że bez jego wiedzy nie śmiała listu do krewnych napisać, bez jego pozwolenia nie śmiała sobie pary trzewików sprawić. Czytała to, co on jej dał do czytania, ubierała się tak, jak on jej kazał się ubierać, leczyła się nawet, jak on chciał. Najosobliwsza była nie jej ślepa uległość, ale raczej sztuka z jaką tę niewolę swoją przed innymi ukrywała (...). Mała kobietka, przekonałam się później, była najniższą służką swego pana i najnieszczęśliwszą męczennicą swoich własnych o posłuszeństwie żony – wyobrażeń. Kto wie zresztą, czy męczennicą? Może właśnie w tych zasadach bezwarunkowego poddaństwa siłę i pociechę czerpała”<sup>82</sup>. Z uwag tej przebijają wyraźnie poglądy kobiety wyzwolonej, feministki, jaką była Żmichowska.

Starsza córka – Ludwika – zdaniem P. Lelewela „zawsze poważniejsza, szczerze przykładająca się do nauki”<sup>83</sup>, nie była faworytką ojca, nie przypadła też zupełnie do gustu Żmichowskiej. „(...) Choć wcale niesympatycznie brzydka, zachwyciła mnie na wiarę sławionych jej cnót domowych. Oczytana we francuskiej i angielskiej literaturze, pięknie grająca na fortepianie, malująca wodnymi farbami kwiatki i pejzaże, rysująca piórkiem i ołówkiem ze wszystkich rycin i wzorów, ideał wykształcenia na miarę panny Tańskiej przepisów [Klementyny Hoffmanowej – dop. A. K.], była też na miarę ogólnej moralności niezaprzeczoną ideałem. Skromna, łagodna jak trusia, posłuszna rodzicom, z całym poświęceniem dla ładniejszej, od dzieciństwa więcej kochanej i pieszczonej młodszej siostry, pomagała matce we wszystkich pracach domowego gospodarstwa, pomagała ojcu we wszystkich mechanicznych szczegółach jego literackiego zawodu, pielęgnowała z nim wspólnie przepyszną oranżerię, zbytkowy ciężar na jedną podlaską wioseczkę; rozdawała chorym lekarstwa, uczyła działywę wiejską

<sup>81</sup> Tasso Torquato, *Jerozolima Wyzwolona...*, przekład Ludwika Kamińskiego, t. I, Warszawa 1846, „Tygodnik Ilustrowany”, 1868 nr 9, s. 107.

<sup>82</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 99-100.

<sup>83</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 370-371.

– słowem najbliższa doskonałości istota. Wstydziłabym się własnego sumienia, gdyby mi było szepnęło, że mi się podoba, dlatego bo jest wysoka, chuda, sztywna, bo ma płeć popielatożółta, twarz nad miarę przeciąglą, nos szablasty, oczy przygasłe, usta bez koloru i moderowaną z bareżu sukienkę bardzo niezgrabnie zrobioną<sup>84</sup>. Cóż, największym wrogiem kobiety, jest... kobieta.

Ludwika w 1846 r. wyszła za mąż za Gustawa Szejbe. Zaślubiny odbyły się w Korytnicy 22 listopada, wesele w Górkach. Rychło Szejbowie stali się częstymi gośćmi u Prota Lelewela w Woli Cygowskiej, a on sam pisał: „Zacny ten i z charakterem człowiek, był już naszym, a jako towarzysz Rawicza za ledwo umknął przed szubienicą, na której tamten zawisł<sup>85</sup>. Szejbowie zamieszkali w Górkach przy rodzicach Ludwiki.

Ulubienicą pułkownika była wspomniana młodsza córka – Zofia. Niezbyt przypadła do gustu P. Lelewelowi, który nie omieszkał zanotować: „Młodsza Zosia, zepsute dziecko, faworytka ojca, zawsze wesoła, trzpiotka, nie myślała nawet przykładać się do nauk, pośpiewać, poskakać lubiła<sup>86</sup>. W 1840 r. wyszła za mąż za zamożnego ziemianina z Wielkopolski Edmunda Mielęckiego. „Mielęcki, młody, przystojny, przez jakąś korelację do rodziny zbliżony, zamysł miał na Ludwikę, ale poznawszy Zosię, o nią się oświadczył i rękę jej pozyskał” – pisał Lelewel<sup>87</sup>. Do ołtarza w Korytnicy młodą parę prowadził syn Prota – Hugon Władysław, od ołtarza sam Prot. Małżeństwo trwało tylko kilka lat, gdyż Zofia porzuciła męża. „Obdarzona dużym wdziękiem osobistym i błyskotliwą inteligencją, gorszyła opinię swobodą obyczajów”, zwłaszcza, że od około 1843 r. żyła pięć lat bez ślubu z działaczem

<sup>84</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 85. W innym miejscu Narcyza z dużą dozą subiektywizmu zanotowała: „Wspólniczką jej [matki – dop. A. K.] losu, chociaż wcale nie wyznawczynią jej zasad, była starsza jej córka Ludwika. Brzydka, niezgrabna, powolna, drażniła i upokarzała miłość własną swojego ojca. Jakkolwiek pracą i pilnością przyswoiła sobie to, czego ją uczono, sama z siebie do niczego nie miała talentu; estetyczne jej braki i grzechy na każdym kroku razić go musiały. Cała foremkowość nienagannej obowiązkowości nie mogła wykwinąć panu Ludwikowi złego jej gustu w ubiorze, bezdźwięczności w głosie wynagrodzić. Surowe zawsze, gwałtowne bardzo często postępowanie z nią ojca nie złamało jej tak, jak złamało matkę, ale wyrobiło w niej cierpką jakąś automatyczność, utajoną zaciętość, która później dopiero na jaw wyszła. Wtenczas, gdy ją poznałam, prawdopodobnie sama jeszcze o tej władzy w sobie nie wiedziała. Wszelkie żywioły niezgody, goryczy, zmartwienia, doskonale pokrywała zewnętrzna forma towarzyskiej grzeczności”. Ibidem, s. 100. Chociaż miłość do młodszej córki Zofii wyraźnie przeważała, to jednak Ludwice Kamiński przepisał cały majątek.

<sup>85</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371. Władysław Rawicz (1832-1863), był naczelnikiem cywilnym województwa podlaskiego w powstaniu styczniowym, właścicielem majątku Grochów w pow. sokołowskim. Powieszony 21 listopada 1863 r. w Siedlcach. Por. A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia – Władysław Rawicz (1832-1863)*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 2, 1995, s. 51-63.

<sup>86</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371.

<sup>87</sup> Ibidem.

konspiracyjnym Feliksem Węgierskim (1819-1849), związanym m.in. z księdzem Piotrem Ściegiennym. Od 1843 r. Węgierski przebywał na emigracji w Galicji i Paryżu, gdzie kontynuował działalność spiskową. Z. Mielęcka podążyła za nim do Galicji. Od 1847 r. zamieszkali w Krakowie<sup>88</sup>. Dopiero w 1848 r., po rozwodzie z Mielęckim, wzięli ślub. Po klęsce Wiosny Ludów, w 1849 r. Węgierski zmarł.

Zofia spodobała się N. Żmichowskiej, chociaż ta wyrzucała jej zaszkodzenie sprawie oświaty, kobiet w ogóle i sprawie wychowania polskiego pośród Niemców, a zwłaszcza splagiatowanie swoich dziwactw z pani Sand. „Dziś jeszcze pojąć mi trudno, jakim sposobem taka rozumna kobieta mogła takich głupstw się dopuścić. Że nie dbała ani o prawa społeczne, ani o towarzyskie gadaniny, że wołała mieć kochanka jako męża, że głośno występowała z dowodzeniami popierającymi jej zdanie – to się większej części rozumnych kobiet zdarzało (...). Pełno jest ludzi rozumnych zdolnościami, a głupich skłonnościami – lecz że nie wymyśliła sobie własnej przynajmniej formy na swoje śmiałe dziwactwa, że tak żywcem zapożyczyła się u sławnej pani Sand w rozpuszczone włosy, sztylet za pasem i wszelką liberią skandalu. Taki plagiat, mąci prostą moją psychologiczną logikę. Nie rozumiem. Nie mogę się pogodzić z rzeczywistą wartością wszystkiego, co ta kobieta napisała, z przewagą jej wpływu na bardzo zacnych i także rozumnych ludzi, z czymś pocziwym wreszcie, co w niej być musiało (...)” – zapisała Żmichowska<sup>89</sup>.

Zofia już w Warszawie skupiała wokół siebie świat literacko-artystyczny, należąc do kręgu „Przeglądu Naukowego”. Żmichowska poznała ją w 1843 r. ulegając – mimo początkowej niechęci – całkowicie jej urokowi. „Tak, bez wątpienia, było to śliczne, fenomenalne stworzenie. – Niczego się nie uczyła, a wszystko umiała – według słów własnego jej ojca. Umiała śpiewać, malować, mówić biegle wszystkimi prawie językami europejskimi, umiała pisać, jak nikt inny już potem w jej rodzaju pisać nie potrafił. Rozmowa jej skrzyła się dowcipem, złośliwością, entuzjazmem, rozrzewnieniem, namiętnością, wszystkim, co jej w danej chwili przygodnym być mogło. Genialna improwizatorka na wszelki temat, szczególnie na temat uczucia, zdawała się idealnie piękną, choć rzeczywiście była raczej zaciekawiająco niż rysunkowo powabna” - wspominała pisarka<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1855. Przewodnik biograficzny*, Wrocław 1990, s. 478.

<sup>89</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 86.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 95.



Żmichowska stanęła wyraźnie w obronie Zofii Mielęckiej. „U nas wszyscy kamieniem na tę kobietę ciskają, a ja nie znam czystsze­go, świętszego dziecięcia na świecie, jej grzechem, że chce ziemię w ideał przeciągnąć, jej nieszczęściem mąż. Ten człowiek potrafił cię rozrzewnić, lecz spróbuj tylko jednym wyrazem stanąć w obronie Z[ofii], zobaczysz jak ci to odwdzięczy. Wszystkich jej życzliwych oczernił przed rodzicami” – pisała Narcyza w liście do Bibianny Moraczewskiej dnia 3 września 1845 r.<sup>91</sup> Bardzo wysoko ceniła jej wyjątkowe zdolności i talenty.

Zofia wywarła także olbrzymie wrażenie na Juliuszu Słowackim, spotkanym we Wrocławiu w 1848 r., który uwiecznił ją jako Sofos w poemacie *Dzieje Sofos i Heliona*, ofiarowanym F. Węgierskiemu na „dzień ślubny”. Po śmierci męża, w 1851 r. zmuszono ją do opuszczenia Krakowa. Wyjechała wówczas do Paryża. W jej skromnym saloniku, tzw. Sofiówce przy rue Laval zgromadziła wąskie grono przyjaciół, do których należeli m.in.: Seweryn Goszczyński, Józef Bohdan Zaleski, Feliks Wrotnowski, Walerian Kalinka, Cyprian Kamil Norwid, Zygmunt Feliński, Stefan Buszczyński. Wielu się w niej kochało. Z Norwidem łączyła ją w ostatnim okresie życia intymna przyjaźń, która znalazła odbicie m.in. w elegii *Na zgon Poezji*, oraz w felietonach Węgierskiej, przekazujących poglądy, opinie a nawet całe wypowiedzi poety. Od 1853 r. zajmowała się pisaniem felietonów i korespondencji z Paryża do „Biblioteki Warszawskiej” – (*Kronika zagraniczna, Kronika zagraniczna, literacka, naukowa i artystyczna*), artykułów do „Bluszczu”, „Gazety Polskiej”, „Czasu”, „Gazety Codziennej”, „Kurieria Wileńskiego”, „Dodatku do Czasu”. Pod pseudonimem Bronisława Kamińska opublikowała kilka książek dla dzieci i młodzieży, m.in. *Legendy historyczne z 22 rycinami* (Poznań 1852, ss. 323); *Podróż malownicza po najciekawszych okolicach ziemi naszej podług Humboldta i innych znakomitych podróżnych i badaczy natury, dla młodzieży płci obojej* (Wrocław 1853) oraz *Marynka czarownica, opowiadanie mojej piastunki* (Warszawa 1852, ss. 224). Zmarła po krótkiej chorobie 8 listopada 1869 r. i została pochowana 11 listopada na polskim cmentarzu w Montmorency<sup>92</sup>.

<sup>91</sup> N. Żmichowska, *Listy*, t. II. *Rozdroża*. Do druku przygotowała i komentarzem opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1960, s. 25.

<sup>92</sup> *Cmentarz Polski w Montmorency...*, s. 230-231; *Literatura polska...*, t. II, s. 575 (hasło W. Z. oprac. Redakcja); A. Kłoskowska, *Francja i Paryż II Cesarstwa na łamach „Biblioteki Warszawskiej” (Kronika paryska Zofii Węgierskiej)*, (w:) *Z historii i socjologii kultury*, Warszawa 1969; W. Korotyński, *Zofia Węgierska*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1869 t. IV, s. 273-274; L. Kapliński, *Zofia Węgierska, studium literackie*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego”, 1869, Paryż 1870, s. 228-236; F. Hoesick, *Paryż*, Warszawa 1923, s. 195-197; B. Zakrzewski, *Wrocławska Sofos*, „Pamiętnik Literacki”, 1972 z. 1; K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów i paryska korespondentka „Bluszczu”*, „Prace Polonistyczne”, nr 33, 1977; S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski...*, s. 174.

Pułkownik Kamiński nadal prowadził aktywne życie towarzyskie; częste były szczególnie jego wizyty wraz z rodziną u Prota Lelewela w Woli Cygowskiej. Bywał też u księcia Sergiusza Golicyna, który po poślubieniu Marii z Jezierskich, osiadł w poradziwiłowskim pałacu w Starejwsipod Węgrowem. „(...) Przejąwszy się narodowością naszą, sprzecznie z ukazami carskimi córek wychowanie zostawił żonie, która w religii katolickiej w Paryżu je wychowała, toteż było mu powodem, że córki za Polaków wyda (...) - komentował Lelewel. – Golicyn, mając gościa w domu, dla uprzyjemnienia mu chwil, przyzywał do towarzystwa Kamińskiego. Tak było, gdy przybył z Petersburga krewniak jego Golicyn. Był on pierwszy raz w Polsce. Konwersacja szła polska. Kamiński zauważył że: «książe pierwszy raz będąc w kraju naszym mówisz tak dobrze po polsku». A on na to: «A cóż by wart był ten w Petersburgu, coby po polsku nie umiał»<sup>93</sup>.

Z innych prac literackich Kamińskiego należy wymienić recenzje drukowane na łamach „Biblioteki Warszawskiej”. Z własnych poezji opublikował tylko wiersz *Czym nadzieja dla człowieka? Czym człowiek bez nadziei?* („Radegast”, Wilno 1843, t. I, s. 26-28). W egzemplarzu *Pism* Jakuba Jasińskiego, pochodzącym z biblioteki Jana Michalskiego, znalazł się wiersz Kamińskiego – *Pod portretem Jasińskiego*:

„On pierwszy na Moskali dobył oręż w Litwie,  
On ostatni w ostatniej legł pod Pragą bitwie,  
On to, lecz nie on, myśl mnie tylko marzy,  
On był istotą cnoty, tu tylko cień twarzy”<sup>94</sup>.

Większość jego licznych wierszy krążyła jednak tylko w odpisach<sup>95</sup>. Dopiero w 1917 r. został opublikowany chyba najbardziej znany utwór Kamińskiego *Wspomnienia weterana*:

„Pamiętasz? – mówił rotmistrz do żołnierza,  
Którego rany zmieniły w żebraka -  
Pamiętasz, jakeś w szturmie Sandomierza  
Zwrócił ode mnie bagnet austryjaka?  
Pamiętasz, gdy szło o Gdańską zdobycie,  
Jak pierzchał huzar przed Polaka grotem?...  
Ja to pamiętam, bom ci winien życie,  
Lecz ty, żołnierzu, czy pamiętasz o tem?  
Pamiętasz czasy, zbyt krótkie, niestety!  
Kiedy tak polska słynęła kraina?  
Pamiętasz, gdyśmy krzywd niosąc odwety,

<sup>93</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 436.

<sup>94</sup> H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa 1917, s. 414.

<sup>95</sup> *Literatura polska...*, t. I, s. 416 (hasło K. L. oprac. Redakcja).

Ostrzyli miecze na murach Kremlina.  
Mimo fal, w których groziła zatrała,  
Wszak orły nasze zwycięskim przelotem  
Wyspy nowego odwiedziły świata...  
Powiedz, żołnierzu, czy pamiętasz o tem?  
Pamiętasz przestrzeń lodowatych szlaków,  
W których nasz oręż nieprzyjaciół gnębił,  
Gdy śnieg, na czołach osiadłszy Polaków,  
Zmroził ich ciała, lecz serc nie oziębił.  
Wtenczas, choć smutek ślad wyrył na skroni,  
Stałość walecznych została przymiotem;  
Powracał zapał na odgłos: „Do broni”!  
Powiedz, żołnierzu czy pamiętasz o tem?  
Pamiętasz, żeśmy dzieci bohatera,  
Co zdziwił Włochy męstwem legijonów,  
I że dziś jeszcze brzmia pod Samo-Sierra  
Góry hiszpańskie czcią polskich szwadronów?  
Pamiętasz Lipska zradny zamach wroga,  
Kiedy się ziemia pod dział wstrząsła grzmiotem,  
A honor ziomków wódz poniósł do Boga?...  
Powiedz, żołnierzu, czy pamiętasz o tem?  
Pamiętasz chwile żalosnej różnicy,  
Gdy nam los żywcem w grób ojczyznę wtłoczył,  
A do zhańbionej Jagiełłów stolicy,  
Pychą nadęty nieprzyjaciel wkroczył?  
Nie przestań nigdy dnia tego przeklinać,  
Aby za szczęsnym Bellony powrotem  
Nie potrzebował Naczelnik wspominać...  
Powiedz żołnierzu, czy pamiętasz o tem?  
Pamiętasz!... Głos mój z tym gaśnie wyrazem.  
Nie mam już więcej zaszczytnych pamiątek...  
Pójdź, przyjacielu! Będziem płakać razem,  
Póki dni naszych nie urwie się wątek.  
Jeśli śmierć pierwej w mej zawita chacie,  
Żeby mnie z życia rozłączyć kłopotem,  
Ty me powieki zlekka zamknij, bracie!  
Mówiąc z westchnieniem: Czy pamiętasz o tem?”<sup>96</sup>

<sup>96</sup> W. K., *Poeta wojownik*, „Kurier Warszawski”, nr 224 z 15 VIII 1917, s. 3.



**Poeta-wojownik** (krótka biografia L. Kamińskiego) oraz pierwodruk *Wspomnień weterana*, „Kurier Warszawski”, 1917,

Starzejący się i coraz częściej chorujący płk L. Kamiński w dniu 9 marca (25 lutego według kalendarza rosyjskiego) 1866 r. zapisał całość swych dóbr – córce Ludwice. W księdze wieczystej stwierdzono ich wartość szacunkową w wysokości 151 tys. 300 zł.<sup>97</sup>, ale w rzeczywistości obszar dóbr był mniejszy, niż w 1815 r., gdy Kamiński je nabył.

<sup>97</sup> AP w Siedlcach. Hipoteka Węgrów, sygn. 89, k. 4v. Jeszcze w 1853 r. Kamiński założył osobną księgę wieczystą na dobra Pękule z przyległościami. Ibidem, k. 4.

Na mocy carskiego ukazu uwłaszczeniowego z 19 lutego 1864 r. w ręce 25 włościan przeszło 345 mórg i 264 prętów gruntu, w tym 5 mórg i 279 prętów nieużytków. W Górkach Borzych 21 rodzin chłopskich otrzymało prawo własności na 284 morgi 220 prętów, a w Górkach Grubakach 4 rodziny – 61 morgów 44 prętów<sup>98</sup>.

Kamiński przeniósł się wraz z żoną do Warszawy. „Idącego drogą pracy i cnoty, wiek ciężarem swoim pochwalił, i wątłąc coraz więcej siły fizyczne, przerwał dni jego 7 sierpnia 1867 roku w Warszawie. Zostawił po sobie pamięć przychylną tych, co umieją ocenić pożyteczne życie człowieka i z żalem spoglądają na ubytek znakomitych i zasłużonych postaci” – donosił „Tygodnik Ilustrowany”<sup>99</sup>.

Pogrzeb na Cmentarzu Powązkowskim odbył się 9 sierpnia. Na grobie żona kazała wyryć napis: „Żona mężowi /Ludwikowi/ KAMIŃSKIEMU / b. pułkownikowi Wojsk /Polskich/ zmarł d. 7 sierpnia 1867 r./ w 82 r. życia”<sup>100</sup> (kwatery 3, rząd 2, grób 19). W „Gazecie Warszawskiej” ukazał się nekrolog, z którego dowiadujemy się, iż przed śmiercią długo chorował<sup>101</sup>.

17 czerwca (5 czerwca) 1868 r. Ludwika z Kamińskich Szejbę rozsprzedała dobra Górki Borze 61 nabywcom – przeważnie okolicznej drobnej szlachcie, chłopom i Żydom. Berek Fiszer nabył ogród z domem, kuźnią i placem pod kuźnią oraz łączkę za 215 rubli sr., Icko Rowiński dwie łąki w Górkach Grubakach oraz karczmę z prawem propinacji i placem za 150 rsr.; Herman Marten „młyn wietrzny” z domem mieszkalnym w Górkach Borzych, łączkę i dwa ogrody, Jan Kruszewski karczmę w Jaczewie z prawem propinacji trunków krajowych. Za rsr. 950 został sprzedany las „ Olszyną zwany” w Górkach Średnich<sup>102</sup>. Dobra nie były obciążone długami, gdyż jakkolwiek Ludwik Kamiński pożyczał na hipotekę kilkakrotnie poważne kwoty w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, to zawsze je regulował. Wywiązał się również z zapisów dla kościoła w Korytnicy – 100 zł polskich jeszcze z 1679 r. – Mikołaja Łazowskiego oraz 300 zł. pol. z 1693 r. Maryanny Skolimowskiej<sup>103</sup>.

W 1881 r. w Górkach Borzych mieszkało w 23 domach 192 osoby, a do wsi należało 581 mórg gruntu<sup>104</sup>. Po ich byłym właścicielu pozostały

<sup>98</sup> Ibidem. k. 3.

<sup>99</sup> F. Ch, *Ludwik Kamiński*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1868 nr 9, s. 108.

<sup>100</sup> *Cmentarz Powązkowski w Warszawie. Materiały inwentaryzacyjne* t. I, kwatery 1-14. Oprac. A. i B. Biernatowie, Warszawa 1980, s. 102.

<sup>101</sup> „Gazeta Warszawska”, nr 177 z 10 VIII 1867, s. 1.

<sup>102</sup> AP w Siedlcach, Hipoteka Węgrów, sygn. 89, k. 5, 5v, 6. T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa – Siedlce 1993, s. 49 nieprecyzyjnie pisze o sprzedaży folwarku w Górkach Borzych przez rodzinę Kamińskich przed 1881 r.

<sup>103</sup> AP w Siedlcach, Hipoteka w Węgrowie, sygn. 89, k. 23v, 24, 24v, 25.

<sup>104</sup> *Słownik geograficzny...*, t. II, s. 715.

drukowane przekłady utworów poetyckich, jego publikacje, wzmianki w źródłach, pamiętnikach i wspomnieniach jako wielkim patriocie, głęboko zaangażowanym w sprawy Polski i narodu, walecznym oficerze Księstwa Warszawskiego i powstania listopadowego, ojcu Zofii Węgierskiej. Folwarki Górki Borze i Pękule przestały jednak istnieć już rok po jego śmierci.



Szabla oficerska z odznaczeniami wojennymi L. Kamińskiego.  
Fot. Leszek Kulik



Płyta nagrobna L. Kamińskiego na Powązkach. Fot. Leszek Kulik

Andrzej Kruszewski

## Zofia z Kamińskich Węgierska (1822-1869) – Iwica salonowa i sawantka, prekursorka literatury dla młodzieży i felietonistka, muza J. Słowackiego i C. Norwida. Z Górek Borzych na literackie salony Warszawy, Krakowa i Paryża

Zofia z Kamińskich Węgierska jest na pewno nieznaną lub znaną wyłącznie polonistom czy tym badaczom, którzy zajmują się dość wąskimi dziedzinami literackich poszukiwań: geografiami literacką, socjologią literatury, życiem literackim, dziejami prasy w XIX w., początkami ruchu feministycznego na ziemiach polskich lub polskiej emigracji w Paryżu w drugiej połowie XIX w.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Bibliografia dotycząca Zofii Węgierskiej jest dość obszerna, ale są to prace o charakterze przyczynkarskim albo traktujące o wybranym aspekcie życia lub twórczości autorki *Legend historycznych*; na dodatek pochodzą głównie z końca XIX i początków XX w. W ostatnich latach ukazały się dwie prace Anny Siemińskiej, które całościowo prezentują postać Zofii Węgierskiej. Zaprezentowano Z. Węgierską na wystawie zorganizowanej w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Węgrowie 7 XI 2010 r., także w katalogu wystawy. M. Buczkówna, *Z przeciw – uczucia do przeciw – rozum*, „Poezja” 1967 z. 5, s. 21-30; S. Fiszman, *Kartka z albumu Zofii Węgierskiej*, „Slavia Orientalia” 1960 nr 1, s. 3-7; M. Ilnicka, *Zofia Węgierska*, „Bluszczy” 1869 nr 50; K. Kamińska, *Zofia Węgierska – przyjaciółka poetów i paryska korespondentka „Bluszczy”*, „Prace Polonistyczne” 1997 nr 33; L. Kapliński, *Zofia Węgierska. Studium literackie*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu”, 1870, s. 228-236. ; A. Karr, [Recenzja „Legend historycznych”], „Gazeta Polska”, 1863 nr 108; I. Kleszczowa [opr.], *Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida*, „Pamiętnik Literacki”, 1976 z. 3, s. 189-207; A. Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007, s. 95-98; Idem, *Pułkownik Ludwik Kamiński 1786-1967 – oficer, poeta, tłumacz, ziemianin*, „Zeszyty Korytnickie” t. 4, s. 47-78; W. Korotyński, *Zofia Węgierska*, „Tygodnik Ilustrowany”,

Na początku tego szkicu, który na pewno nie rości sobie pretensji do wyczerpującego przedstawienia sylwetki i dokonań Zofii Węgierskiej, chciałbym uczynić kilka uwag, które, mam taką nadzieję, wyjaśnią powody zainteresowania, by nie powiedzieć fascynacji, tą niezwykłą osobą.

Po raz pierwszy usłyszałem o Zofii Węgierskiej od niezapomnianego mego Mistrza prof. Zdzisława Libery<sup>2</sup> na seminarium magisterskim z oświecenia w Uniwersytecie Warszawskim w 1978 roku. Profesor, wspaniały człowiek i wielki uczony, miał zwyczaj, że każdego studenta, którego spotykał na swych seminaryjnych zajęciach, dokładnie rozpytywał o różne, zdawałoby się zupełnie z polonistyką niezwiązane sprawy, jak np. miejsce pochodzenia. Gdy próbowałem kluczyć, bo chyba nie chciałem się przyznać, że pochodzę z małej, nieznannej wioski, gdzieś z dala od Warszawy, Profesor zręcznymi pytaniami przyparł mnie do muru tak, że w końcu wydukałem, iż pochodzę z Górek Średnich. Mistrz zareagował niespodziewanie, bo zapytał o Górki Borze. Odpowiedziałem, że to wioska obok i wówczas usłyszałem dość długą, ciekawą opowieść o Zofii Węgierskiej, jej ojcu Ludwiku Kamińskim, atmosferze tamtych lat; pojawiło się pytanie: czy coś pozostało po posiadłości Kamińskich. I tak potoczyła się długa rozmowa i na tematy pozornie niezwiązane z oświeceniem (a czasu mieliśmy dosyć, bo przez pewien czas, chyba cały semestr, byłem jedynym słuchaczem seminaryjnym spotkań. Nigdy nie zapomnę ich wspaniałej atmosfery i tego, ile im zawdzięczam – to one mnie ukształtowały). Było to moje pierwsze spotkanie z Zofią Węgierską.

Spotkanie drugie miało miejsce w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy podjąłem pracę w Szkole Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Korytnicy. Pewnego dnia przyjechała do Korytnicy

---

1869, t. IV, s. 273-274; „*Legends historyczne*” przez Bronisławę Kamińską, z 22 rycinami, [recenzja], „Przegląd Poznański”, 1852, t. 15, s. 184-189; G. M. Lewandowska, E. Tomczak, E. Babula [red.], *Z dorzecza Bugu i Liwca. Peregrynacje prasowe po powiecie węgrowskim. Katalog wystawy zorganizowanej z okazji 200-lecia istnienia powiatu węgrowskiego*, Warszawa 2010, s. 24; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 575. [hasło: *Węgierska Zofia* opr. Redakcja]; Z. Przesmycki, *Sofos – Dziewica – Atessa – Helios i nieznan list J. Słowackiego*, „Chimera” 1907, t. 10, s. 524-573; A.J.S. [A. Szabrański] „*Legends historyczne*” przez Bronisławę Kamińską, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 3, s. 521-526; A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej*, (w:) Z. Trojanowiczowa [red.], *Biografie sławnych romantyków*, Poznań 2007, s. 297-303; Idem, *Biografia Zofii Węgierskiej*, (w:) Z. Węgierska, *Legends historyczne*, Toruń 2003, s. 7-45.; A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Za kratami i wśród kwiatów...*, „Bluszcz” 1931, nr 5, s. 7 – 8; Idem, *W paryskiej Sofiówce. Sofos Jasna*, „Bluszcz” 1931 nr 9, s. 7 – 8; B. Zakrzewski, *Wrocławska Sofos*, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1, s. 183-199; J. Z. [J. Załęski], „*Legends historyczne*” przez Bronisławę Kamińską, „Dziennik Warszawski” 1853 nr 181.

<sup>2</sup> Zdzisław Libera (1913-1998) – historyk literatury, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, znakomity znawca literatury oświecenia, także literatury współczesnej; uczestnik powstania warszawskiego.



nauczycielka z północnego Mazowsza (chyba, nie pamiętam dokładnie), która obroniła pracę magisterską na UW poświęconą Zofii Węgierskiej. Zaskoczona, że słyszałem i wiem coś niecoś o tej osobie, próbowała wpłynąć na ówczesne władze szkolne czy gminne, aby nadać którejś szkole, przedszkolu lub bibliotece gminnej imię bohaterki swej rozprawy magisterskiej. Pani ta, z zawodu chyba bibliotekarka, poinformowała mnie, że w księgach korytnickiej parafii znajduje się metryka Zofii Kamińskiej. Niestety, wkrótce straciłem z nią kontakt, co nie może dziwić biorąc pod uwagę ówczesne możliwości porozumiewania się (brak telefonów komórkowych, a i o stacjonarnych można było pomarzyć).



**Zofia Węgierska (1822-1869), z: „Tygodnik Ilustrowany”, 1869r. Fotografie do artykułu Leszek Kulik**

Powróciła do mnie Węgierska wraz z przyjazdem do Korytnicy dwóch pracowników Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, które rozpoczęły zbieranie materiałów do kalendarza życia i twórczości Cypriana Norwida (jedną z nich, pamiętam imię i nazwisko, była dr Zofia Dambek, nazwiska drugiej nie zapamiętałem; podczas zbierania materiałów i pisania tego artykułu, coraz bardziej nabierałem przekonania, że może to Anna Siemińska). Szukały one jakiś śladów Norwida na ziemi korytnickiej, w Górkach Borzych - Węgierskiej oraz w Korytnicy - Ignacego i Jana Sobieskich, odległych krewnych wielkiego poety. Pojechaliśmy do Górek Borzych, pokazałem miejsce po dworze Kamińskich, zwiedziliśmy ruiny (już wtedy) dworku w Korytnicy (w tym miejscu mieszkali wspomniany Jan i Ignacy Sobiescy), zobaczyliśmy też żeliwny pomnik Sobieskich na korytnickim cmentarzu<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Powstała w 1987 r. pod kierunkiem prof. Zofii Trojanowiczowej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu Pracownia Kalendarza Życia i Twórczości C. Norwida w chwili obecnej chyba nie istnieje – strona internetowa jest nieaktywna, a telefony milczą. Dr Zofia Dambek jeszcze w kwietniu 2003 r. była w Korytnicy i na konferencji „Obywatel Norwid” w Liceum Ogólnokształcącym im. M. Sądzeviczowej w Łochowie 25 IV 2003 r. wygłosiła referat pt. „Norwid mazowiecki”.

**Zofia** z Kamińskich, primo voto Mielęcka, secundo voto **Węgierska** (pseudonim i kryptonimy: Bronisława Kamińska; Σ; Z.W;), przyszła na świat 16 września 1822 r. we wsi Górki Borze na Mazowszu, parafia korytnicka, obecnie gmina Korytnica jako druga córka ówczesnych właścicieli majątku Górki Borze i Pękule, Ludwika i Barbary z Walknowskich małżeństwa Kamińskich. 28 września została ochrzczona w parafialnym kościele (świadkami chrztu byli: Jan Sobieski<sup>4</sup> i Ksawery Czarnocki<sup>5</sup>). Zachowany do dziś akt chrztu, warto przytoczyć *in extenso* już to ze względu na specyficzny język sporządzania ówczesnych dokumentów stanu cywilnego (będących równocześnie kościelnymi), już to dlatego, aby raz na zawsze ustalić ponad wszelką wątpliwość podstawowe dane o bohaterce niniejszego artykułu i sprostować narosłe w ciągu lat nieprawidłowe, błędne informacje na ten temat<sup>6</sup>: „Górki

<sup>4</sup> Jan Sobieski herbu Janina (1790- po 1860), b. kapitan wojsk polskich (do 1815r.), wraz z bratem Ignacym sprzedali odziedziczone po matce dobra Strachówka i do 1836 r. dzierżawili Korytnicę; ożeniony z wdową Czarnowską, właścicielką dóbr Kozły i Wola Kozłowska. Po ich sprzedaniu (1837r.) p. Sobiescy osiedlili się w Woli Korytnickiej. (Por: P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław – Warszawa - Kraków 1966, s. 256, 392, 408, 420). Na stronie internetowej Sobieskich znajduje się też informacja, że J. Sobieski był właścicielem Niegowa i Wólki Czarnowskiej.

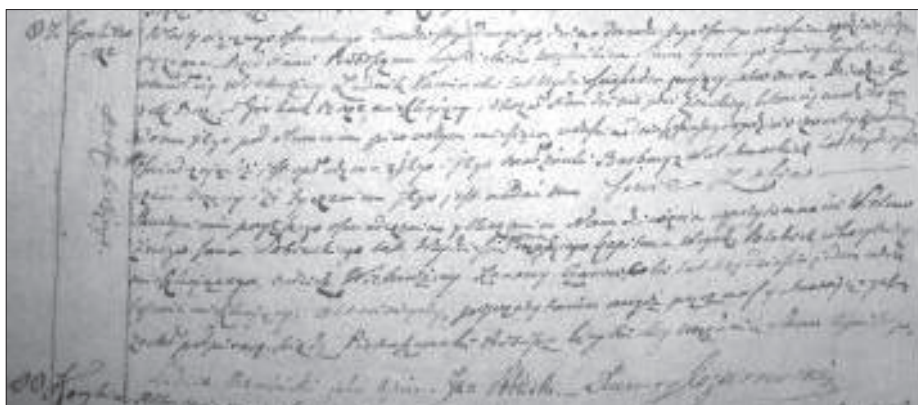
<sup>5</sup> Ksawery (Ksawer) Czarnocki – oficer z czasów Księstwa Warszawskiego, właściciel majątku Miąsse i wielu innych folwarków (Jasienica, Klembów, Krusze) w powiecie radzyńskim (obecnie wołomińskim). Znany z licznych przygód miłosnych, rozwodów, trzech małżeństw (w tym z kobietami z niższych stanów) i licznego potomstwa – to wszystko, połączone z nieumiejętnością gospodarowania, doprowadziło go do ruiny i utraty majątku. Zrobił jednak swego czasu karierę: był deputowanym z powiatu stanisławowskiego na sejm w 1829 r., został nawet sekretarzem sejmowym, a w 1831 r. – dyrektorem policji. Być może rzekome lub rzeczywiste podboje miłosne odziedziczyła Z. Węgierska po chrzestnym.

<sup>6</sup> Sprawa dotyczy fundamentalnych faktów związanych z biografią Zofii Węgierskiej: nazwiska, imienia (ewentualnych imion), daty urodzenia, miejsca urodzenia (wskazania nazwy krainy historycznej), nazwiska rodzowego matki, daty śmierci. Oto prawidłowe dane wraz z niepełnym katalogiem błędów. Imię: Zofia (jedno!), błędnie podawane: Zofia Maria (np. A. Siemińska, *Biografia Zofii Węgierskiej*, s. 7; idem, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej*, s. 298 – tu z informacją, że drugim imieniem Maria, z bierzmowania, Zofia Węgierska również się posługiwała); Zofia Bronisława, (W. Korotyński, op. cit., s. 273). Nazwisko: Kamińska, błędnie: Kamińska (np. *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*; w Wikipedii; tak również zapisano w akcie ślubu Zofii z Edmundem Mielęckim – ale podpisy rodziców wyraźnie: Ludwik Kamiński, Barbara Kamińska). Data urodzenia 16 XI 1822 r., błędnie: ok. 1820 (W. Korotyński, op. cit., s. 275); podobnie Z. Przesmycki, op. cit., s. 531, które podaje rok 1825 lub 1820; I. Kleszczowa, op.cit., s. 183, twierdzi, iż Węgierska urodziła się w 1825r. Miejsce ur.: Górki Borze na Mazowszu, błędnie: na Podlasiu (tak u Korotyńskiego, op. cit.; w Wikipedii; również w *Nowym Korbucie*; sprawę usytuowania ziemi korytnickiej i miejscowości w niej położonych podnosiłem już w „Zeszytach Korytnickich”, t. 3, s. 44, przypis 14. Można tu jedynie dodać, iż w XIX w. Górki Borze należały administracyjnie do woj. podlaskiego – stąd niektórzy badacze wyciągnęli prosty wniosek, iż było to Podlasie). Data śmierci: 8 XI 1869r., błędnie: 8 X 1869r. (w Wikipedii). Nazwisko rodowe matki: Barbara z Walknowskich, błędnie: z Walchnowskich Prot Lelewel, op. cit.; zapis w akcie chrztu Z. Kamińskiej).

Borze [na marginesie]. Roku tysięcznego ośmsetnego dwudziestego drugiego, dnia dwudziestego ósmego września o godzinie jedenastej z rana. Przed Nami Proboszczem Korytnickim, Urzędnikiem Stanu Cywilnego Gminy Korytnickiej, stawił się Wielmożny Ludwik Kamiński, lat trzydzieści siedem mający jako ociec, Dziedzic Górek Borz[ych] w Górkach Borze (!) mieszkający i okazał Nam dziecko płci żeńskiej, które się urodziło w domu jego pod numerem pierwszym, miesiąca września, dnia szesnastego o godzinie czwartej [z] południa [roku bieżącego – dopisek na marginesie], oświadczając, iż jest spółdzone z jego i jego małżonki Barbary z Walchnowskich (!) lat trzydzieści sześć liczącej, i że życzeniem jego jest nadać mu imię Zofia.

Po uczynieniu powyższego oświadczenia i okazania Nam dziecicy w przytomności Wielmożnego Jana Sobieskiego, lat trzydzieści dwa mającego, kapitana Wojsk Polskich, w Korytnicy mieszkającego, tudzież Wielmożny Ksawery Czarnocki, lat trzydzieści jeden, w Sulejowie mieszkający. Akt niniejszy po przeczytaniu onegoż, przez nas i stawających został podpisany. Ksiądz [Aleksander] Pietraszewski, Proboszcz Korytnicki i Urzędnik Stanu Cywilnego.

Ludwik Kamiński jako ociec. Jan Sobieski. Xawery Czarnocki<sup>7</sup>.



**Akt chrztu Zofii Kamińskiej z 28 IX 1822r.**

Warto chyba w tym miejscu poświęcić choć kilka uwag na temat pierwszego, górkowskiego, czy jak pisze Zofia Węgierska goreckiego, etapu jej życia (1822-1840), od urodzenia do ślubu z Edmundem Mielęckim i wyjazdu z rodzinnej wsi. Wiadomo bowiem powszechnie, że pierwsze lata życia (dzieciństwo i młodość), środowisko, w którym

<sup>7</sup> Archiwum Diecezjalne w Drohiczyne, Zespół Akt Parafii Korytnica Węgrowska (ZAPKWg), I/BDM 13, *Księga urodzeń zapowiedzi, małżeństwa i zgonów parafii Korytnica Węgrowska z roku 1822*, k. 25.

człowiek wzrasta, atmosfera rodzinna, w której żyje, pierwsze nauki, które pobiera, znajomości i przyjaźnie, które zawiera, osobistości, które spotyka, wartości, normy i tradycje, z którymi na co dzień obcuje, wpływają na dalsze życie. Wtedy kształtują się postawy i poglądy człowieka, wzorce zachowań, system wartości, charakter i emocje, a także kultura i inteligencja, jak mówią bowiem przysłowia: „Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie wiedział”, a także inne, niemniej ważne: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Dla zrozumienia człowieka, dla zrozumienia dziejów jego życia i motywów postępowania, należy się więc zapoznać z dziejami jego rodziny i z pierwszymi, pierwiastkowymi latami jego życia.

Dwoje pamiętnikarzy z połowy i końca XIX w. Prot Lelewel<sup>8</sup> i Narcyza Żmichowska<sup>9</sup>, dobrych znajomych, można powiedzieć: przyjaciół domu, którzy dość często bywali w Górkach, pozostawiło w swych wspomnieniach wiele fragmentów dotyczących górkowskiego dworu tak, że można dość dokładnie zrekonstruować i wygląd siedziby Kamińskich, i charakterystykę członków rodziny (Ludwika Kamińskiego, jego żony Barbary oraz ich dwóch córek: Ludwiki i Zofii) i stosunki panujące między nimi. Nie jesteśmy więc na szczęście skazani na domysły w tej kwestii; dochowane przekazy są poza tym bardzo ciekawe, oryginalne, miejscami pasjonujące nawet, co najważniejsze, dość wiarygodne, bo pochodzą od osób, które doskonale, bo z autopsji, znały ówczesne środowisko ziemiańskie. Prot Lelewel (1790-1884) – młodszy brat Joachima, żołnierz Księstwa Warszawskiego, uczestnik wojen napoleońskich (1809-1813), w czasach Królestwa Kongresowego osiadł na roli i gospodarował w Woli Cygowskiej, poznał się z Ludwikiem Kamińskim w 1809 r. w Krakowie<sup>10</sup>, później wielokrotnie bywał w Górkach (jak wynika z jego dość dokładnych zapisków niekiedy kilka razy w miesiącu; często także Kamińscy z córkami lub pojedynczo odwiedzali Prota Lelewela w Woli Cygowskiej – szczególnie intensywne kontakty obu rodzin miały miejsce w latach 1837-1850, później chyba ze względu na wiek przyjaciół, obustronne odwiedziny stały się rzadsze)<sup>11</sup>. Charak-

<sup>8</sup> P. Lelewel, op. cit.

<sup>9</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie. Wspomnienia*. Opr. M. Romankówna, Wrocław 1861.

<sup>10</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 127-128, tak pisze: „Tu [w Krakowie] poznałem Kamińskiego Ludwika, z którym miałem tyle lat w niezachwianej przeżyć przyjaźni”.

<sup>11</sup> Ibidem, passim. W 1836 r. Kamińscy (pułkownik sam, z żoną, z córką lub córkami) i Lelewelowie (Prot sam, lub z synem) bywali u siebie, według zapisów Prota Lelewela, 3 razy, w 1837 - 8 odwiedzin, w 1838 - 8, w 1839-9, w 1840-13 (w tym 7 XI na ślubie Zofii z Edmundem Mielęckim), w 1841-11, w 1842-11, w 1843-7, 1844-9, w 1845 - 4, w 1846 - 6, w 1847 - 6, w 1848 - 8 ( w tym 23 XI na ślubie Ludwiki Kamińskiej z Gustawem Szeibe), w 1849 - 7, w 1850 - 8. Warto odnotować, iż częste były wizyty Prota Lelewela w dniu imienin Ludwika (25 sierpnia) czy Barbary (4 grudnia). Tuż po ślubie, 13 listopada 1840 r., Zofia

teryzując jego styl można powiedzieć, że pisze po żołniersku (jakby składał raport: rzeczowo, krótko, lapidarnie, na temat); nie można jednak odmówić mu daru obserwacji i umiejętności wnioskowania. Narcyza Żmichowska (1819-1876), czołowa postać polskiego ruchu feministycznego, znana Entuzjastka poznała rodzinę Kamińskich w 1842 r.<sup>12</sup> (a więc znacznie później niż P. Lelewel) za sprawą swego brata Jana (Janusza), mieszkającego w nieodległym Ossównie; pisze nieco obszerniej, szerzej, bardziej wyczerpująco i obrazowo. Relacje Lelewela i Żmichowskiej pochodzą z tego samego okresu i choć nieco (lub miejscami bardzo) różnią się, nic to nie umniejsza ich wartości; wprost przeciwnie: naświetlają sprawę z dwóch różnych punktów widzenia (on - mężczyzna o dość konserwatywnych poglądach na rodzinę i rolę kobiety, ona - kobieta o nowoczesnym, postępowym spojrzeniu na tę kwestię). To też stanowi o ich wartości, gdyż dzięki odmiennemu optyce obie relacje dopełniają się i uzupełniają, dają pełniejszy obraz, stają się bardziej wiarygodne i prawdziwe.

Oba teksty, nie tylko w partiach dotyczących Kamińskich, czyta się z olbrzymim zainteresowaniem, a zdolność obserwacji pamiętnikarzy, umiejętność dostrzegania i zapamiętywania wielu szczegółów połączona z darem żywej narracji powoduje, że są jak najlepsza powieść; poza tym to niewyczerpane źródło informacji o stosunkach panujących w XIX w. na wschodnim Mazowszu i Podlasiu. Wspomnienia Lelewela i Żmichowskiej były już wielokrotnie wykorzystywane i w niemałych fragmentach (tych najcie-



**Narcyza Żmichowska (1819-1876)**

wraz z mężem gościła u Lelewelów (P. Lelewel, op. cit., s. 370), a 17 lutego 1844 r. Zofia Mielęcka z ojcem złożyła wizytę Lelewelom, co specjalnie, autor zapisków i gospodarz, odnotował.

<sup>12</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 65.

kawszych!) cytowane tak, że stały się prawie powszechnie znane<sup>13</sup>. Niemniej jednak, nawet narażając się na zarzut ich powtarzania, warto je przywołać, bo nawet najlepsze omówienie nie zastąpi relacji z pierwszej ręki.

Rodzina Kamińskich, do której w latach 1815-1866 należały Górki Borze i nieodległy folwark Pękule, w parafii Korytnica Węgrowaska, powiecie węgrowskim, obwodzie siedleckim, województwie podlaskim<sup>14</sup>, mieszkała na początku wsi pod numerem 1 i składała się z 4 osób: Ludwika Kamińskiego (męża i ojca), Barbary Kamińskiej (żony i matki) oraz dwóch córek: Ludwiki i Zofii.

Ojciec Zofii, Ludwik Kamiński (1786-1867), urodzony w Bostyniu na Litwie „był naturalnym synem Paca [Michała Kazimierza – dop. A. K.], a przyrodnim księcia Michała [Gedeona – dop. A. K.] Radziwiłła”<sup>15</sup>, a matką jego zaś prawdopodobnie Eleonora Kamińska, córka Józefa Kamińskiego i Zofii Wolskiej<sup>16</sup>, choć tak jak zawsze w przypadku nieślubnych dzieci, nie jest to do końca pewne<sup>17</sup>. Dzięki ojcu odebrał bardzo staranne wykształcenie w kraju (Warszawa) i za granicą (Paryż, Londyn), poznał doskonale języki i literaturę francuską, angielską, włoską i niemiecką. Oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, żołnierz kampanii napoleońskiej, po dymisji z wojska w 1815 r. stał się właścicielem wspomnianych Górek Borzych oraz folwarku Pękule; w tymże roku (lub rok, dwa później) ożenił się z Barbarą Walknowską i osiadł na wsi, oddając się pracy na roli, życiu rodzinnemu i pracom literackim. W randze pułkownika Sztabu Głównego wziął udział w powstaniu listopadowym i pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji (m. in. szefa kancelarii przybocznej Naczelnego Wodza – ks. Michała Radziwiłła, dowódcy województwa mazowieckiego, wicegubernatora Warszawy i w końcowej fazie walki – podszefa Sztabu Głównego)<sup>18</sup>. Za udział w powstaniu represjonowany przez władze rosyjskie (więzienie w Kaliszu, zesłanie do Wiatki, konfiskata majątku), pod koniec 1834 r. wrócił do Górek dzięki staraniom wpływowych przyjaciół, odzyskawszy

<sup>13</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, passim; Idem, *Dzieje Korytnicy...*, passim.

<sup>14</sup> Zob. *Tabella miast, wsi i osad Królestwa Polskiego z wyróżnieniem ich położenia i ludności...*, t. I, Warszawa 1827, s. 28 i t. II, s. 82.

<sup>15</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 95-96.

<sup>16</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskich...*, s. 297.

<sup>17</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 48 podaje za R. Bieleckim, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. II, Warszawa 1996, s. 247, „być może guwernantki we dworze Niemirowicza-Szczyta, właściciela Bostynia”, a według N. Żmichowskiej, J. Baranowskiej, *Ścieżki przez życie*, s. 264, przypis 96, matką L. Kamińskiego była Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa.

<sup>18</sup> A. Kołodziejczyk, op. cit., s. 59-61.

wcześniej utracone dobra<sup>19</sup> i poświęcił się znowu swym ulubionym zajęciom – pracy na roli, życiu rodzinnemu i literaturze. Dopiero pod koniec życia przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł. Pochowany został na Powązkach. W 50 lat po śmierci właściciela Górek napisano o nim: „Na żywot jego, jak to często u Polaków bywało, złożyły się: miecz, lutnia i socha”<sup>20</sup>, a N. Żmichowska nazwała go pięknie „...wyjątkowym na swą epokę obywatelem”<sup>21</sup>. „W zaciszu wiejskim Kamiński piękną i gładką polszczyzną tłumaczył poetów angielskich, włoskich, niemieckich, francuskich: Popego, Byrona, Macphersona, Schillera, Lamartina. Przełożył *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa (Warszawa 1846), oraz całą *Boską komedię* Dantego (część tylko wydrukowana). Poezji oryginalnych pisywał mało”<sup>22</sup>. Rzeczywiście, L. Kamiński zastąpił głównie jako „tłumacz wierny (wyłącznie z oryginałów) i na ogół fortunny”<sup>23</sup>, a utwory własne (epigramaty, ballady, wiersze okolicznościowe) krążyły w odpisach; najstynniejszy liryk *Wspomnienia weterana* opublikowano drukiem dopiero w 1917 r. W historii zapisał się jako żołnierz, patriota, tłumacz, poeta, ziemianin i ... wychowawca córek, „...z których jedna zdobyła sobie później imię w literaturze, jako Zofia Węgierska”<sup>24</sup>.

Zdecydowanie mniej szczegółów biograficznych znamy o matce Zofii, Barbarze z Walknowskich (ok. 1786- po 1867) herbu Wierusz, córce Balbiny i Felicjana. Pochodziła z Wielkopolski, z rodziny o tradycjach patriotycznych, spokrewnionej z Mielżyńskimi, Potulickimi, Niemojowskimi (tzw. kaliszanie: Bonawentura i Wincenty to jej cioteczni bracia) oraz Mielęckimi<sup>25</sup>. Ok. 1815 r. została żoną L. Kamińskiego, rodzice Zofii poznali się zapewne wtedy, gdy L. Kamiński w 1806 r. przebywał w Wielkopolsce, gdzie w Poznaniu wstąpił do wojska<sup>26</sup>. Barbara Kamiń-

<sup>19</sup> P. Leleweł, op. cit., s. 359 tak pisze m. in. o roku 1834 r.: „Kamiński Ludwik, który po powrocie do kraju zesłany do Wiatki, za staraniami niesionymi powrócono, wywozłem go z Warszawy. Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w domu i w Cygowie, a na rok nowy do Warszawy”.

<sup>20</sup> *Poeta – wojownik*, „Kurier Warszawski” 1917 nr 224, z dn. 15 sierpnia 1917 r., cyt. za: G. M. Lewandowska, E. Tomczak, A. Babula [red.], *Z dorzecza Bugu i Liwca. Prasowe peregrynacje po powiecie węgrowskim. Katalog wystawy zorganizowanej z okazji 200-lecia istnienia powiatu węgrowskiego*, Warszawa 2010, s. 23.

<sup>21</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 99.

<sup>22</sup> *Poeta – wojownik*, op. cit.

<sup>23</sup> *Ludwik Kamiński*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1984, t. I, s. 416, hasło sygnowane przez Redakcję.

<sup>24</sup> *Poeta – wojownik*, op. cit.

<sup>25</sup> A. Siemińska, *Bibliografia Zofii z Kamińskich...*, s. 297. Bonawentura i Wincenty Niemojewscy herbu Wierusz byli synami Feliksa i Amelii z Walknowskich.

<sup>26</sup> A. Kołodziejczyk, *Putkownik Ludwik Kamiński...*, s. 49.

ska urodziła się w ok. 1786 r.<sup>27</sup>, była więc rówieśnicą męża. Przeżyła go i na Powązkach ufundowała piękny, do dziś istniejący pomnik<sup>28</sup>. Można jeszcze dodać tytułem hipotezy, iż Barbara Kamińska to osoba wykształcona; taki wniosek można wysnuć, patrząc na jej piękny charakter pisma, widniejący na akcie ślubnym jej córki, Zofii<sup>29</sup>.

Córki, Ludwika (ur. 20 IV 1818r.) i młodsza o 4 lata, Zofia, małżonków Ludwika i Barbary Kamińskich przyszły na świat w górkowskim dworku i były naturalnym dopełnieniem oraz ozdobą rodziny. Im też rodzice poświęcili w dużej mierze dalsze lata swego życia.

Dobra górkowskie (wraz z folwarkiem Pękule) nie były jak na ówczesne czasy majątkiem dużym<sup>30</sup>, a ich wartość (22 695 rubli srebrem w 1846 r.<sup>31</sup> i 151 tys. 300 zł w 1866r.<sup>32</sup>) stawiała je dopiero na ok. 30 miejscu majątków ziemskich ówczesnego powiatu węgrowskiego, ale właściciele potrafili dostosować się do istniejącej rzeczywistości i warunków, w jakich przyszło im żyć. Przywoływany już wcześniej P. Lelewel tak o nich pisze: „Kamińscy prawdziwym byli wzorem rządności. Oszczędność ich nie u wszystkich znajdowała aprobatę, uważano to za przesadę, ale co więcej czynić mogli na jednym folwarku, jakim były Górki! Nie rolnik, nie spekulant, ale spokojny, ciągle literaturę uprawiający tłumacz z angielskiego Popa, z włoskiego – Tassa i Danta, a wielu innych drobnych prac autor”<sup>33</sup>. Podobną opinię o L. Kamińskim wyraża N. Żmichowska, która jak to kobieta, dodaje znakomity opis wyglądu wnętrza górkowskiego dworu. „Trzeba mu jednak oddać sprawiedliwość, że umiał wybornie do swego położenia zastosować. Gospodarstwa nie podniósł, ale też długów nie pozaciągał. Domek drewniany, pokoiki maleńkie, sprzęty bardzo skromne, bez obić, bez mahoniów, w bawialni tylko mały szpinecik, dobrze nastrojony, pod oknem, kilka pięknych rycin na ścianach i marmurowy posążek Jędrzeja (!) Kochanowskiego, tłumacz pierwszy *Jerozolimy wyzwolonej* ostatniemu jej tłumaczowi podarowany przez ks. Michała Radziwiłła. Zresztą prócz

<sup>27</sup> Według aktu chrztu córki Zofii, w 1822 r. miała 36 lat, stąd rok urodzenia 1786, (jak L. Kamiński); ale z tego aktu wynika też, iż Ludwik był starszy od Barbary o rok, stąd lepiej przyjmując datę ur. Barbary Kamińskiej jako ok. 1786 r. Nie udało się ustalić daty jej śmierci, ale na pewno po 1867 r.

<sup>28</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński ...*, s. 76. Napis na płycie nagrobnej jest następujący: „Żona mężowi/Ludwikowi/KAMIŃSKIEMU/ b. pułkownikowi Wojsk/Polskich/ zmarł d. 7 sierpnia 1867 r./w 82 r. życia”.

<sup>29</sup> Zob. fotografia aktu ślubu Zofii Kamińskiej i Edmunda Mielęckiego, s. 98 niniejszego artykułu.

<sup>30</sup> Według *Tabelli miast, wsi i osad ...*, op. cit., t. I s. 28 i t. II s. 82, Górki Borze liczyły w 1827 r. 22 domy i 132 mieszkańców, Pękule 3 domy i 34 ludności.

<sup>31</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński ...*, s. 51.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>33</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371.



sofy, włóczkowym dywanikiem okrytej, prócz dwóch małych fotelików wszystko proste jak u zagrodowego szlachcica, lecz na tych prostych drewnianych stołach pełno książek, na oknach pełno kwiatów, przybory biurkowe eleganckie, albumy własną i córek pracą zamalowane i tuż o ścianę maleńka cieplarnia z kosztownym zbiorem najrzadszych i najpiękniejszych roślin. Kiedy Eugeniusz Sue do euforbii purpurowej ludzi zaciekał, to byli tacy, którzy umyślnie przyjeżdżali, żeby się jej w Górkach przypatrzeć, a były tam jeszcze ciekawsze zagranicznej flory okazy – tylko że wtenczas bardzo na nie byłam obojętna, więc choćby najwspanialszych wyliczyć tu nie mogę. Sąsiedzi nieraz sobie żartowali, że za książki i oranżerią pan Pułkownik byłby mógł dawno drugie Górkę przykupić. Sami jednak, choć nie tracili pieniędzy ani na książki, ani na oranżerię, jakoś t a k i częściej własne sprzedawać niż cudze kupować musieli.” – dodaje nie bez ironii autorka wspomnień<sup>34</sup>. Zainteresowania Kamińskiego potwierdza Lelewel, pisząc: „Jedyną jego od pracy odrywką był ogród i towarzystwo, którym się szczerze oddawał, stąd też częste odwiedzanie domu naszego. A z jaką było korzyścią dla młodych moich: oni napawali się słuchając tego, co się mówiło!”<sup>35</sup>.

U Kamińskich wszyscy okoliczni ziemianie często bywali, albowiem pułkownik według słów F. Chmielińskiego „...był to człowiek miły, naturalny, łatwo udzielający się. Dowcip i wesołość jego tyle miały wdzięku, że każdemu kółku towarzyskiemu był pożądanym, przez wszystkich kochany i wielbiony”<sup>36</sup>. Był więc L. Kamiński duszą towarzystwa, a i jego goście, wedle opinii N. Żmichowskiej, „nigdy się w Górkach nie nudzili”, obojętnie czy byli to „głupcy”, czy „rozumni ludzie”<sup>37</sup>. Pamiętnikarka odnotowuje również inną cechę górkowskiego dworu i jego mieszkańców – staropolską gościnność. Warto przytoczyć nieco długi fragment jej wspomnień, gdyż oddaje on również atmosferę domu, ład i porządek iście żołnierski, w nim panujący: „Przyjęcie gości odpowiadało charakterowi całego urzędnika. Skromne było a dostatnie jednak. Bracia moi wydziwić się nie mogli, jak tam zawsze między południem a piątą godziną każdy zawsze na obiad trafiał. Przybywa kto, wita się, zaczyna rozmawiać, najdalej w kwadrans służąca zaprasza do stołu i jest wyborna jakaś zupa, jest pieczyście, jarzyna lub legumina doskonała, a zdawało się, że nikt z pokoju nie wychodził, nikt się nie kręcił, nie dysponował, wszystko zjawiało się jak za poruszeniem cudownej sprężyny.

<sup>34</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 98.

<sup>35</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371.

<sup>36</sup> Cyt. za: A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 47.

<sup>37</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 99.

Liczniesze zebrania przyjmowano sućiej daleko, zawsze przecięż z domowych zapasów. Bywało więćej tłustego drobiu, przypraw z jaj, owoców i śmietany, nic wyszukanego, lecz wszystko smaczne, wszystkiego dla wszystkich. Jedyńy produkt zagraniczny, który się wtedy ukazywał na stole, to był węgrzyn wytrawny. Pan Pułkownik lubił dobrym węgrzynem częstować, lubił sam jeden i drugi wychylić kieliszeczek, ale nigdy tak jego, jak też żadnego z gości nikt w jego domu pijanym nie widział, ledwo czasem po kres dobrego humoru trochę więćej ożywionym. Karty do gry na lekarstwo próżno by kto szukał w całym dworze, sam nie cierpiał tego rodzaju zabawy i stanowczo usunął ją ze swego otoczenia<sup>38</sup>.

I Lelewel, i Źmichowska potwierdzają żarliwy patriotyzm L. Kamińskiego (należał do Towarzystwa Patriotycznego<sup>39</sup>), umiłowanie wolności i wolę poświęcenia się ojczyściej sprawie (elementem postawy patriotycznej właściciela Górek, oprócz walki o niepodległość ojczyzny z bronią w ręku, był stosunek do polskich obyczajów i tradycji, w tym do języka polskiego – pułkownik słynął jako purysta językowy<sup>40</sup>, zbliżył się do pseudoklasyków warszawskich<sup>41</sup>). Autorzy wspomnień podkreślają jego wszechstronne wykształcenie i zainteresowanie nie tylko literaturą (został członkiem korespondentem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie<sup>42</sup>), ale i nauką, i sztuką w ogólności oraz zamiłowaniem do piękna (przykładem wygląd pokoju, ogrodu i oranżerii). Ten kulturalny, towarzyski i uroczy człowiek był wzorem pracowitości oraz umiejętnie zarządzał swym majątkiem. Przymioty jego można by mnożyć, ale i tak nie przysłoni to pewnej rysy, no, może kilku rys, na jego charakterze i sposobie postępowania wobec najbliższych: żony i córek, a w zasadzie córki. F. Chmieliński we wspomnieniu pośmiertnym pisze o L. Kamińskim, iż „...wewnątrz zaś domu własnego, rzec można był patryarchą...<sup>43</sup>. Z natury i powołania żołnierz oraz dowódca przeniósł L. Kamiński wzorce z wojska na zarządzanie nie tylko majątkiem i dworem (pamiętamy opis Źmichowskiej – ład, porządek, wzorowe posłuszeństwo służby), ale też i na stosunki domowe. Źona Kamińskiego, Barbara, „mała kobietka<sup>44</sup>, „malutka, okrągłutka staruszczećka, zrobiła na mnie [tj. na N. Źmichowskiej – dop. A. K.] wrażenie nadzwyczaj sympatycznej kumoszki<sup>45</sup>; odczuła na własnej

<sup>38</sup> Ibidem, s. 98-99.

<sup>39</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński ...*, s. 53.

<sup>40</sup> N. Źmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 85.

<sup>41</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 55.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>43</sup> Cyt. za: A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 47.

<sup>44</sup> N. Źmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 98.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 99.

skórze wręcz despotyzm męża. Pułkownik „...tak ją owładnął, że bez jego wiedzy nie śmiała listu do krewnych napisać, bez jego pozwolenia nie śmiała sobie pary trzewików sprawić. Czytała to, co on jej dał do czytania, ubierała się tak, jak on jej kazał się ubierać, leczyla się nawet tak, jak on chciał i wtedy, kiedy on chciał. Najosobliwszą była nie jej ślepa uległość, ale raczej sztuka, z jaką tę niewolę swoją przed innymi ukrywała”<sup>46</sup>, bo okazało się – co nie bez pewnej dozy satysfakcji notuje Żmichowska – że pani Barbara „...była najniższą służką swego pana i najniezwyklejszą swoich własnych o posłuszeństwie żony wyobrażeń. Kto wie zresztą, czy męczennicą? Może właśnie w tych zasadach bezwarunkowego poddaństwa siłę i pociechę czerpała”<sup>47</sup>. O przewrotności kobieca! Któż cię pokona! Zrozumże tu, człowieku, kobietę – chciałoby się rzec, czytając dokładnie te fragmenty.

Owe prawie tyrańskie praktyki, doskonale pokrywała zewnętrzna forma towarzyskiej grzeczności. Jak zauważa dalej Żmichowska, można było podziwiać jak „...pan Kamiński salonowo dla swoich dam[był] uprzejmy”<sup>48</sup>. Co gorsza, ten sposób traktowania pułkownik odnosił nie tylko dla żony: „Wspólniczką jej losu, chociaż wcale nie wyznawczynią jej zasad, była starsza jej córka Ludwika. Brzydka, niezgrabna, powolna, drażniła i upokarzała miłość własną swojego ojca. Jakkolwiek pracą i pilnością przyswoiła sobie to, czego ją uczono, sama z siebie do niczego nie miała talentu; estetyczne jej braki i grzechy na każdym kroku razić go musiały”<sup>49</sup>.

Starsza córka, na część ojca nosząca imię Ludwika, jak ją zwięźle i z sympatią przedstawia Lelewel „...zawsze poważniejsza, szczerze przykładająca się do nauki”<sup>50</sup>, miała wiele zalet: inteligentna, wykształcona, utalentowana, skromna, grzeczna..., ale brakowało jej urody (to też zależy: „*De gustibus non est disputandum*”<sup>51</sup>, jak mówi łacińska sentencja) i owej „iskry Bożej”. Ale oddajmy głos nieocenionej Żmichowskiej, która tak widzi oczyma kobiety inną kobietę: „...córka Ludwika, choć wcale niesympatycznie brzydka, zachwyciła mnie na wiarę sławionych jej cnót domowych. Oczytana we francuskiej, włoskiej i angielskiej literaturze, pięknie grająca na fortepianie, malująca wodnymi farbami kwiatki i pejzaże, rysująca piórem i ołówkiem ze wszelkich rycin i wzorów, ideał wykształcenia na miarę panny Tańskiej przepisów, była też na miarę

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 99-100.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 370-371.

<sup>51</sup> Sentencja łacińska, w tłumaczeniu na j. pol.: „O gustach się nie dyskutuje; gust nie podlega dyskusji”.

ogólnej moralności niezaprzeczoną idealnością. Skromna, łagodna jak trusia, posłuszna rodzicom, z całym poświęceniem dla ładniejszej, od dzieciństwa więcej kochanej i pieszczonej młodszej siostry, pomagała matce we wszystkich pracach domowego gospodarstwa, pomagała ojcu we wszystkich mechanicznych szczegółach jego literackiego zawodu, pielęgnowała z nim wspólnie przepyszną oranżerię, zbyt ciężki ciężar na jedną podlaską wiosieczkę; rozdawała chorym lekarstwa, uczyła dziaćwę wiejską – słowem, najbliższa wymarzonej doskonałości istota. Wstydziałabym się własnego sumienia, gdyby mi było szepnęło, że mi się nie podoba, dlatego bo jest wysoka, chuda, sztywna, bo ma pleć popielatożółtą, twarz nad miarę przeciągniętą, nos szablasty, oczy przygasłe, usta bez koloru i morderową z bareżu sukienkę bardzo niezgrabnie zrobioną<sup>52</sup>.

Faworytką ojca okazała się Zofia, a „...miłość do młodszej córki była dopiero rzeczywistą prawdą w jego życiu<sup>53</sup>, a to dlatego, że „...twarzą i wiekiem skłonnościami do niego podobna, od urodzenia zaraz, instynktownie rzecz można, całą jego ojcowską miłość ku sobie przyciągnęła<sup>54</sup>. Gdy Żmichowska ją poznała w 1843 r.<sup>55</sup>, pod wpływem opowiadań ukochanego brata swego (autorka wspomnień sugeruje, że Zosia i Janek „bardzo, ale to bardzo” się sobie podobali), bez reszty dała się oczarować urokowi Zosi, mimo niezbyt dobrego tzw. pierwszego wrażenia: „Chociaż mam wrodzoną nieufność do wszystkich cienkich i szablastych nosów, zdaje mi się, że w pierwszej chwili nie spostrzegłam nawet, jak groźnym był ten, który na twarzy Zosinej się wznosił, później spostrzegłszy nie chciałam uznać tego kształtu, zaliczyłam go do zupełnie innej kategorii. Widziałam tylko nad nim to czoło silnie rozwinięte, gładkie, białe, otwarte, widziałam ten wdzięk ruchów gibkich jak ruchy węża z litewskiej świątyni – i wszystko było piękne w mych oczach, wszystko byłam gotowa tak – szczerze i poczcziwie ukochać<sup>56</sup> – relacjonuje pierwsze spotkanie Żmichowska, by za chwilę wychwalać jej błyskotliwą inteligencję, urok i czar osobisty oraz niewątpliwą urodę. „Tak, bez wątpienia, było to śliczne, fenomenalne stworzenie. – Niczego się nie uczyła, a wszystko umiała – według słów własnego jej ojca.

Umiała śpiewać, malować, mówić biegle wszystkimi prawie językami europejskimi, umiała pisać, jak nikt już potem w jej rodzaju pisać nie potrafił. Rozmowa jej skrzyła się dowcipem, złościwością, entuzjazmem, rozrzewnieniem, namiętnością, wszystkim, co jej w danej chwili

<sup>52</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s. 85.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 100.

<sup>54</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>55</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>56</sup> Ibidem.

przygodnym być mogło. Genialna improwizatorka na wszelki temat, szczególnie na temat uczucia, zdawała się idealnie piękną, choć rzeczywiście była raczej zaciekawiająco niż rysunkowo powabną<sup>57</sup>.

Zdawałoby się, iż mamy do czynienia z ideałem kobiety, gdyby nie P. Lelewel, który z wrodzoną sobie bystrością umysłu i umiejętnością rzeczowej oceny ludzi tak pisze o młodszej Kamińskiej: „Młodsza Zosia, zepsute dziecko, faworytka ojca, zawsze wesoła, trzpiotka, nie myślała nawet przykładać się do nauk, pośpiewać, poskakać lubiła”<sup>58</sup>.

Najprościej byłoby zestawić na zasadzie kontrastu obie siostry. Wydaje się to jednak nie do końca prawdziwe, bo miały one wiele cech wspólnych, może więcej niż tych, które je różniły. Niewątpliwie utalentowane i dobrze wykształcone, inteligentne, wrażliwe na piękno i sztukę... (omijam z oczywistych względów urodę; z zastrzeżeniem, że przy pierwszym kontakcie niestety liczy się ona i wpływa na ocenę człowieka - wszak „Jak cię widzą, tak cię piszą”). Różnią się jednak niektórymi (ale istotnymi) rysami charakteru, usposobieniem i temperamentem. Ludwika – cicha, skromna, pracowita, posłuszna, wrażliwa; Zosia – rezolutna, rozkrzyczana, dowcipna, radosna, wszystko przychodziło jej bez trudu. Ludwika – choć nosiła imię po ojcu – bardziej przypominała matkę i z nią uczuciowo się związała. Zosię – nazwano ją tak na życzenie ojca na cześć babci, Zofii Wolskiej lub/i przyrodniej siostry pułkownika, Zofii Aleksandry Pacówny<sup>59</sup> (podobno zjawiskowo pięknej) – łączyło duchowe i fizyczne podobieństwo do ojca i z nim spędzała jako dziecko oraz dorastająca panna, więcej czasu. Pewnym paradoksem pozostaje fakt, że pod koniec swego życia L. Kamiński przepisał całość swojego majątku... Ludwice<sup>60</sup>.

W uzupełnieniu informacji z pierwszego okresu życia Zofii Węgierskiej wypada dodać, iż edukacją obu panien Kamińskich zajmowali się wyłącznie rodzice, z wyjątkiem muzyki, której uczyła je Ludwika Ubrych, guwernantka<sup>61</sup>. Choć A. Wyleżyńska informuje, iż przez pewien czas umieszczono obie panny Kamińskie na pensji Z. Wilczyńskiej w Warszawie, nie wydaje się to prawdziwe<sup>62</sup>. Ojciec uczył małą Zosię w celi kaliskiego więzienia, gdzie „...dla niej układał lub tłumaczył z francuskiego bajeczki; uczył geografii (...); cytował ustępy z historii

<sup>57</sup> Ibidem, s. 95.

<sup>58</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371.

<sup>59</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 298.

<sup>60</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, 76.

<sup>61</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s.299.

<sup>62</sup> A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Za kratami i wśród kwiatów*, „Bluszcz” 1931, nr 5, s. 7. Tak pisze A. Siemińska, tego faktu nie potwierdzają ani P. Lelewel ani L. Kapliński. Por. A. Siemińska, op. cit., s. 298-299.

powszechnej i narodowe opowiadał dzieje<sup>63</sup>. Te nieformalne lekcje kontynuowali państwo Kamińscy w Górkach „...pod drzewami wśród kwiatów i zieloności (...). To upodobanie do przyrody, do kwiatów i roślin zachowała Zofia przez całe swe życie, a można by nawet zauważyć, że znajomość naukowa i językowa flory polskiej przebiła się później pod piórem piszącej, w niektórych opisach, wyrażeniach, a nawet w całym stylu, który na kształt grząd ogrodowych mienił się nieraz barwami najrzadszych i najpowabniejszych kwiatów<sup>64</sup>. Nauczycielami p. Kamińscy byli zaiste wspaniałymi, skoro Zofii „...nauki, które wszczepione w duszę, zostały na całe życie<sup>65</sup>, a każdy, kto zetknął się z Zofią i Ludwiką Kamińską potwierdza ich wszechstronne, rozległe wykształcenie, w tym znajomość wielu języków obcych. Według ostatnich ustaleń Anny Siemińskiej, zaprezentowanych w dwóch artykułach<sup>66</sup> (doskonałe, oparte na bogatym materiale źródłowym biografie Zofii Węgierskiej; jedyne do tej pory tak obszernie, całościowe, traktujące autorkę *Kronik paryskich* jako ważną, pełnoprawną, jedną z ciekawszych postaci polskiego romantyzmu) ok. 1830r. ośmioletnia wówczas Zofia Węgierska spotkała po raz pierwszy C. Norwida, liczącego wtedy lat 9. Kamińscy bowiem, podobnie jak wszyscy ówczesni właściciele ziemscy, utrzymywali dość zażyłe kontakty towarzyskie z okolicznymi sąsiadami, odwiedzając się dość często, np. z racji imienin (świadczą o tym zapiski P. Lelevela). Jednym z ich przyjaciół był Jan Sobieski – chrzestny ojciec Zofii oraz stryjeczny dziad i opiekun Norwida („dziad mój ją do chrztu trzymał” – napisze później o Węgierskiej poeta)<sup>67</sup>. Odwiedziny dorosłych stały się okazją do beztrudnych zabaw dzieci, których echo powróciło po latach w jakże sentymentalnej formie w Paryżu, w liście Z. Węgierskiej do C. Norwida. Oto interesujący nas fragment: „Mój drogi Panie. Dziś imieniny twojego brata i mojego Ojca. Kiedy cała rozrzewniona wspomnieniami przywiązany do dnia tego, powstawszy ze snu siedziałam na pół w świat inny zapatrzona, w którym się przesuwaly i nasze mazowieckie brzozy, iż szpalery goreckie, i altany Wulki (!) – i my, gromada dzieci igrających pod okiem Ojców i Dziadów – kiedy tak byłam, mówię – oddano mi Twoje pismo... Dzięki, żeś spojrział w moją stronę wtedy właśnie, kiedy ja skubiąc roztargnionymi

<sup>63</sup> L. Kapliński, *Zofia Węgierska. Studium literackie*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870, s. 229.

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Za kratami...*, s. 6-7.

<sup>66</sup> Por. A. Siemińska *Biografia Zofii z Kamińskich Węgierskiej*, op. cit. oraz idem, *Biografia Zofii Węgierskiej*, op. cit.

<sup>67</sup> Cyt. za: J. Kleszczowa [opr.], *Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida*, op. cit., s. 189. Jan Sobieski był synem Józefa Sobieskiego (1741- po 1809), miecznika litewskiego oraz Hilarii Buyno, prababki Norwida.

palcami róże, w twoją patrzyłam. W Twoją, to jest naszą”<sup>68</sup>. Wątpliwości, co do spotkania Zofii Węgierskiej z Norwidem nie ma Izabela J. Kleszczowa, a Siemińska wysuwa wniosek (owe „szpalery goreckie i altany Wulki”), iż spotkanie to miało miejsce w Górkach Borzych lub w Wólce (Kozłowskiej)<sup>69</sup>, bo Wólka Kozłowska i Kozły należały do żony Jana Sobieskiego, Teresy z Czarnowskich<sup>70</sup>. Nic nie ujmując tym ustaleniom można jednak postawić hipotezę, iż owo spotkanie (to lub inne) mogło mieć miejsce w Korytnicy, którą wówczas Jan i Ignacy Sobiescy dzierżawili czy też w nieodległej Strachówce, u Hilarii Sobieskiej, babki, która wychowywała Norwida. Teza, że Norwid bywał w Korytnicy lub w Górkach Borzych wydaje się frapująca i prawdopodobna, aczkolwiek niezbitych dowodów na jej potwierdzenie nie ma.

W 1840r. miało miejsce w biografii Zofii Kamińskiej niezwykle ważne wydarzenie, które bardzo zaciążyło na jej dalszym życiu i zmieniło jego bieg. „Na baliku poznała pana Edwarda (!) Mielęckiego, rodem z Wielkopolski. Pan Edward (!) Mielęcki własnego herbu Aulok, dziedzic Ściborza pod Inowrocławiem, były oficer wojsk polskich, kawaler Krzyża Virtutti Militari, dwanaście pokoleń szlacheckich miał za sobą. Ale ani młodym, ani pięknym, ani miłym nie był.” – tak pisze A. Wyleżyńska, dając przy okazji, niejako od niechcenia, złośliwą jego charakterystykę<sup>71</sup>. P. Lelewel (wiadomo, mężczyzna!) pisze o nim „młody, przystojny” i zdradza dość ciekawe szczegóły zamążpójścia młodej Kamińskiej: „Przez jakąś korelację do rodziny zbliżony, zamysł miał na Ludwikę [starszą córkę Kamińskich – dop. A. K.], ale poznawszy Zosię o nią się oświadczył i rękę jej pozyskał”<sup>72</sup>. Wyleżyńska winne za wyswatanie Zofii czyni ciotki z Wielkopolski, które uważały narzeczonego za doskonałą partię ze względu na majątek. Lelewel dodaje, że nie obyło się bez udziału Barbary Kamińskiej<sup>73</sup>, oraz (to już Wyleżyńska) milczącej zgody ojca: „...nikt Zosi nie zapytał, czy kocha tego, n i e z n a n e g o [podkreślenie moje – A.K.] mężczyznę. Nawet dobry ojciec o to się nie zatroszczył”<sup>74</sup>. Zofia – bardzo młoda („w młodocianym, prawie dzieciennym wieku wydana została za mąż”<sup>75</sup>), Edmund – starszy od

<sup>68</sup> Ibidem, s. 200. 25 sierpnia imieniny obchodził Ludwik Kamiński, a także brat C. Norwida, Ludwik. Szpalery goreckie – aleje w Górkach Borzych, rodzinnej wsi Zofii; altany Wulki [raczej Wólki – dop. A. K.] – chodzi być może o Wólkę Kozłowską – majątek J. Sobieskiego, chrzestnego Zofii.

<sup>69</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii Węgierskiej...*, s. 9.

<sup>70</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 420.

<sup>71</sup> A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Za kratami...*, s. 7.

<sup>72</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 373.

<sup>74</sup> A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Za kratami...*, s. 7.

<sup>75</sup> L. Kapliński, op. cit., s. 229.

niej o ponad 20 lat. Różnica wieku to nie jedyny i pewnie wcale nie najważniejszy szkopał, który zaważył na dalszym pożyciu państwa Mielęckich. Gdy po tylu latach czyta się te stare wspomnienia, trudno oprzeć się wrażeniu, graniczącym z pewnością, że Zosia nie kochała swego przyszłego męża, że go dobrze (prawie w ogóle) nie poznała, a do zamążpójścia została w pewnym sensie zmuszona. (Obietnicą majątku? Presją rodziców? Chęcią „wyrwania się” z domu?). Ponieważ narzeczeni byli kuzynami (pokrewieństwo trzeciego stopnia), uzyskano dyspensę, szybko wyszły zapowiedzi i 7 listopada 1840 r. miał miejsce w kościele w Korytnicy ślub, którego pamiątką pozostał akt sporządzony przez ówczesnego proboszcza korytnickiego następującej treści: „Działo się we wsi Korytnicy dnia siódmego listopada tysiąc ośmset czterdziestego roku o godzinie czwartej po południu. Wiadomym czynimy, że w przytomności świadków Wielmożnego Prota Lelewel[a] liczącego lat pięćdziesiąt, tudzież Franciszka Ksawerego Czarnockiego, liczącego lat czterdzieści dziewięć, pierwszego we wsi Woli Cugowskiej, drugiego we wsi Łochowie zamieszkałych, obywateli Królestwa Polskiego, we dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między Wielmożnym Edmundem Janem Henrykiem trzech imion Mielęckim, synem niegdy Walentego i Tekli z Kaczorowskich małżonków Mielęckich w Poznaniu urodzonym, a w Gogolewie parafii tegoż nazwiska zamieszkałym, obywatelem Księstwa Poznańskiego, młodzieńcem lat trzydzieści dziewięć mającym, a Wielmożną Zofią Kamińską (!), panną, córką Ludwika i Barbary małżonków Kamińskich w Górkach Bożych (!) urodzoną i zamieszkałą przy rodzicach lat ośmnaście liczącą. Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzi w dniach trzynastym, dwudziestym i dwudziestym siódmym września roku bieżącego w kościołach parafialnych w Korytnicy i w Gogolewie ogłoszone oraz ze strony nowo zaślubionej zezwolenie ustne od Obojga Rodziców jej obecnych niniejszym oświadczone. Na ostatek dyspensą od trzeciego stopnia pokrewieństwa między nowożeńcami zachodzącą, od Jaśnie Wielmożnego X Arcybiskupa Marcina Dunin Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego, pod datą dwudziestego pierwszego sierpnia roku bieżącego pod numerem czterysta trzydzieści jeden wydana. Tamowanie małżeństwa nie zaszło. Małżonkowie nowi oświadczają, iż umowy przedślubnej nie zawarli żadnej. Ślub im dawał podpisany Proboszcz Korytnicki. Akt ten przeczytany stawającym i świadkom przez nas i przez nich podpisany został. Ksiądz Ignacy Jemelitty. Proboszcz Korytnicki

[Podpisy]	X wyraz przekreślony
Edward Mielęcki	K[siądz] I[gnacy] J[emelitty]
Zofia Mielęcka	P[roboszcz] K[orytnicki]
Barbara Kamińska	



Prot Lelewel  
Ludwik Kamiński  
Ksawery Czarnocki  
[Dopisek na marginesie]:

Małżeństwo między Edmundem Janem Henrykiem Mielęckim a Zofią Kamińską zawarte, którego akt niniejszy spisany mocą wyroku Sądu Archidiecezjalnego Warszawskiego z dnia dziewiętnastego lutego tysiąc ośmset czterdziestego ósmego roku w Warszawie zapadłego jako unieważnionem zostało; w myśl artykułu 237 prawa o małżeństwie z roku 1836 wskutek odezwy Prokuratora Królewskiego przy Trybunale Cywilnym Guberni Lubelskiej w Siedlcach z dnia 14/ 25[6] maja 1849 r. Książdz Ignacy Jemielitty<sup>76</sup>.

Przyjaciele rodziny oraz sąsiedzi P. Lelewel i K. Czarnocki podpisali akt ślubu jako świadkowie; ten pierwszy odnotowuje, że pannę młodą do ołtarza prowadził jego syn, Hugon Władysław, a od ołtarza – on sam<sup>77</sup>. Po ślubie w rodzinnym domu w Górkach miało miejsce huczne wesele, tak opisane przez N. Żmichowską: „...na uczczenie młodej pani Mielęckiej państwo Kamińscy całą okolicę sprosili, wydali, co się w owej epoce balem zwało i co rzeczywiście było najmiłszą, bez pretensji, w szczupłych pokoikach, ale gościnnością i swobodą okraszona zabawą. Hiacynt z Zaleskim pojechali na nią, ja z Lilią w domu zostałam. Zaleski wrócił zachwycony, nie mógł się odchwalić nowego zjawiska. – Co za gracia – powtarzał ciągle – co to za szlachetne rysy, jaki dowcip, jaka pełnia życia i młodości<sup>78</sup>. Cóż, każdy, kto spotkał Zofię, podziwiał jej zjawiskową urodę, niezaprzeczone wdzięki i inteligencję - szwagier Żmichowskiej nie był wyjątkiem. Po weselu miały miejsce odwiedziny państwa Mielęckich w okolicznych dworach, np. 13 listopada 1840 r. gościli w Woli Cygowskiej, co skrupulatnie odnotował Lelewel<sup>79</sup>. Później wyjechali do majątku Mielęckiego, w Ściborze koło Inowrocławia w Wielkopolsce.

Według A. Siemińskiej lata 1840-1845 Zofia spędziła w majątku męża<sup>80</sup>, z rzadka tylko odwiedzając rodzinne strony (Lelewel odnotowuje w latach 1840-1843 tylko jedne jej odwiedziny u siebie)<sup>81</sup>. W tym czasie zawarła kilka znajomości, które znacząco wpłynęły na jej

<sup>76</sup> Archiwum Diecezjalne w Drohiczynie, Zespół Akt Parafii Korytnica Węgrowa (ZAPKWg I/M4 – *Księga małżeństw par. Korytnica Węgrowa z lat 1826-1843*, k. 292.

<sup>77</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 371.

<sup>78</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s.95. Hiacynt Żmichowski (1801-1871) – brat Narcyzy, Zaleski Jan – mąż Lilii ze Żmichowskich, szwagier Narcyzy.

<sup>79</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 383.

<sup>80</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich ...*, s. 300-301.

<sup>81</sup> P. Lelewel, op. cit., s. 375.

25. *[Handwritten text in Polish, likely a marriage contract or legal document. The text is dense and written in a cursive script.]*

*[Signatures and names:]*  
*[Signature]*  
 Zofia Mielęcka Barbara Kamińska  
*[Signature]* *[Signature]*  
*[Signature]* *[Signature]*

*[Handwritten text, likely a signature or name:]*  
 Edmund Mielęcki  
 Zofia Mielęcka Barbara Kamińska  
*[Signature]* *[Signature]*

Akt ślubu Zofii Kamińskiej i Edmunda Mielęckiego z 7 XI 1840 oraz podpisy rodziców Zofii: Ludwika i Barbary Kamińskich i świadków: Ksawerego Czarnockiego i Prota Lelewela

dalsze losy. Zaprzyjaźniła się z Kazimierą z Jaczewskich Ziemięcką (córką Adama, właściciela Pniewnika, położonego ok. 12 km od Górek, dobrego znajomego L. Kamińskiego<sup>82</sup>), a poprzez nią z Narcyzą Żmichowską, która swój pierwszy kontakt ze sławną już wtedy Zofią dokładnie opisała w swych wspomnieniach: „Siedziałam więc u Lili, aż tu jednego wieczoru dają znać z zajezdnego domu, że jakaś pani, co z Poznańskiego przyjechała, prosi mię, abym tam przyszła, bo się chce widzieć ze mną. W r. 1843 Poznańskie miało urok nie lada. Pobiegłam co prędej i zastałam we wskazanym numerze istotnie panią z Poznańskiego. Była to córka państwa Kamińskich, Zosia Mielęcka (późniejsza Węgierska), w towarzystwie pani Ziemięckiej. Cóż to była za radość dla mnie! Dostyc nawypytywać, dostyc nasłuchać się nie mogłam”<sup>83</sup>. N. Żmichowska lub K. Ziemięcka zapoznały Mielęcką z Władysławem Dzwonkowskim - emisariuszem, konspiratorem i działaczem niepodległościowym, który z kolei zaznajomił ze sobą w 1843 r. Zofię Mielęcką i Feliksa Węgierskiego, prowadzącego wówczas działalność emisariusza w okolicach Inowrocławia<sup>84</sup>. Pożycie Zofii i Edmunda Mielęckich nie układało się dobrze ze względu na brak uczucia między małżonkami, dużą różnicę wieku, niezgodność charakterów i niechętny stosunek rodziny Edmunda do Zofii; nie bez znaczenia była duża odległość z Wielkopolski do kochanej rodziny i nie mniej kochanych Górek. Te czynniki, wzmocnione dodatkowo i silnie miłością do nowo poznanego Feliksa Węgierskiego, spowodowały, że małżeństwo Mielęckich nie przetrwało próby czasu i w 1845r. definitywnie się rozpadło, a małżonkowie pozostawali w separacji<sup>85</sup>.

W biografii Zofii Węgierskiej lata 1844-1848 nie są dobrze udokumentowane. Nie brak luk i sprzecznych informacji. To sprawia, iż badacze poruszają się w kręgu hipotez, z których jedna, dość istotna, dotyczy pierwszego spotkania (i nawiązania przyjaźni) z Juliuszem Słowackim. A. Wyleżyńska twierdzi, że „...Zofia Mielęcka przyjechała z Feliksem Węgierskim nad Oceanu wszystko przebaczące brzegi”<sup>86</sup> do Pornic latem 1844r., gdzie doszło do spotkania ze Słowackim i zawarcia przyjaźni: „U nóg poety, nad brzegiem Oceanu, na złotym mikowcem, usianych piaskach, na wietrznych polach, bladym okryta kwiatem, siadywała kobieta młoda piękna, jak anioł, z rozjaśnionymi oczami, jakoby owych rozjaśnień chciwa. W ręku jej wianek był. (...)

<sup>82</sup> A. Kołodziejczyk, *Pułkownik Ludwik Kamiński...*, s. 53.

<sup>83</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, op. cit., s.94. Lilia ze Żmichowskich Zaleska – siostra Narcyzy.

<sup>84</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich ...*, s. 300-301.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 301.

<sup>86</sup> A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Sofos Jasna*, „Bluszcz” 1931, nr 9, s.7.

Obok niej siedział wybrany, dla którego węzły doczesne poszarpała, któremu serce i duszę swą niewolniczą oddała, za którym poszła, gdzie chciał, i zawsze już iść będzie. Oboje jaśni, smętni i rozmiłowani, dla nauki ducha prawdy, gotowi opuścić świat uciech, wsłuchani w niebiosą. Słowacki zdobył ich duchy!”<sup>87</sup>.



**Juliusz Słowacki (1809-1949), przyjaciel Zofii Węgierskiej**

się z postacią Węgierskiej”<sup>91</sup>. Oto tekst tego utworu (pełny tytuł: *Do pastereczki, siedzącej na Druidów kamieniu w Pornic nad Oceanem*), który został w cztery lata później zapisany przez Zofię pod dyktando poety podczas ich spotkań we Wrocławiu i okolicy:

Podobnie uważa Z. Przesmycki, który powołując się (jak i Wyleżyńska) na list poety do Joanny Bobrowej z 18 VII 1844 r. ze słynnym zdaniem: „Czy to jest dziełem farfadetów a sług Pani, że tu zjechała do Pornic jedna osoba, trochę postacią i oczu błękitem i czarnym ubraniem Panią przypominająca”<sup>88</sup>, stwierdza ponad wszelką wątpliwość, iż ową osobą była Zofia Węgierska<sup>89</sup>. Że spotkanie to miało miejsce, nie ma wątpliwości S. Fiszman, który stwierdza wprost: „Węgierską poznał Słowacki w Pornic w 1844 r.”<sup>90</sup> i dodaje: „...napisany w Pornic wiersz *Do pastereczki*, jeśli nie swoją treścią, to jakimiś wspólnymi pornickimi wrażeniami wiąże

<sup>87</sup> Ibidem.

<sup>88</sup> Cyt. za: Z. Przesmycki, *Sofos – Dziewica – Atessa – Helios i nieznaną list J. Słowackiego*, „Chimera” 1937, t. 10, s. 527. Farfadet (z fr.) – chochlik, skrząta, swawolnik, goblin.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 526.

<sup>90</sup> S. Fiszman, *Kartka z albumu Zofii Węgierskiej*, „Slavia Orientalis” 1960, nr 1, s. 4.

<sup>91</sup> Ibidem.

Jak ty mi jesteś wdzięczna,  
Duszczyko moja mała,  
Słoneczna, i miesięczna,  
Prawie bez krwi, i ciała,  
Gdybyś wysoko siedziała,  
Wśród jaworowych krzaków  
To ćwieki twych chodaków  
Błyszczały mi na lica  
Czerwoną zorzą ranną  
Właśnie jak od księżycy.  
Ty byłaś mi zarazem  
Chłopczyką, i Dyanną  
Zjawieniem, i obrazem,  
Dziewczyną, i Dziecięciem,  
Smutkiem, i wniebowzięciem.

Włoski twoje jak zorze  
Złote i przezroczyste  
Wiatr unosił na morze,  
A we włoskach ogniste  
Ranunkuły z doliny,  
Jak maki Ukrainy,  
Zdawały się ogniami,  
Które tobie do lica  
Przypięła guślarzyca  
Śpiąca w grobie pod nami.

Po pas twój szafir mórz  
Przeżywał cię na dwoje,  
Nad głową jak zawoje  
Jutrzenki pełna róż,  
I chwasty w dyamentach  
Okolo ciebie skrzyły,  
A ty na monumentach  
Stróżka i duch mogiły  
Z niewinnością na licach,  
Z nóżkami na księżycach<sup>92</sup>.

---

<sup>92</sup> Cyt. za: ibidem, s. 5-6. Autograf Z. Węgierskiej tego wiersza J. Słowackiego zachował się w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie w tezcze „Zofia z Kamińskich Węgierska”. Z. Węgierska opublikowała podyktowany i poświęcony sobie wiersz w 1858r. S. Fiszman uważa też, iż ten tekst należy uznać za właściwą, ostateczną wersję utworu Słowackiego.



Według A. Wyleżyńskiej Zofia i Feliks odwiedzili jeszcze J. Słowackiego w Paryżu, byli w Teatrze Włoskim (w roli Normy wystąpiła Julia Grissi – „para najpiękniejszych czarnych oczu całego Paryża”) i w Luwrze (zachwycali się obrazem Watteau pt. *Podróż do Cytery*)<sup>93</sup>.

Po powrocie do kraju w 1845 r., Zofia zachorowała prawdopodobnie na tyfus i lato tego roku spędziła w Szczawnie na Dolnym Śląsku; po czym znalazła się w Warszawie u Wincenty Zabłockiej. Stąd też jej związek z Entuzjastkami – pierwszą polską grupą feministyczną, działającą w Warszawie w latach 1840-1850. Celem skupionych wokół Narcyzy Żmichowskiej osób było zwiększenie aktywności kobiet w życiu publicznym, dążenie do ich niezależności ekonomicznej i zmiana sposobu edukacji, czyli zerwanie z ideą kształcenia panien jako przyszłych żon i pań domu. Entuzjastki (należały do tej grupy: E. Gosselin, W. Lewińska, Z. Węgierska, B. Moraczewska, F. Morzycka, K. Siewielińska-Stelmowska, A. Skimbrowiczowa, W. Zabłocka, P. Zbyszewska, K. Ziemięcka i inne) żądały dla kobiet pełni praw społecznych, politycznych i obyczajowych. Prowadziły też ożywioną działalność publicystyczną („Przegląd Naukowy”, „Pierwiosnek”, „Pielgrzym”). Nie wiadomo, czy Zofia (sportretowana przez N. Żmichowską we *Wstępnym obrazku do Poganki* jako Augusta) zaangażowała się (jeżeli tak, to w jakim stopniu) w prowadzoną przez niektóre Entuzjastki działalność konspiracyjną. Sprawa pozostaje otwarta, choć niektóre poszlaki przemawiają za włączeniem się Zofii w działalność spiskową (np. jej wyjazd z Warszawy w 1846r.)<sup>94</sup>.

Zofia zamieszkała we Wrocławiu, (Tauentzienstrasse 69, obecnie ulica Kościuszki), Feliks przebywał w Krakowie. Jak podaje A. Siemińska wówczas to rozpoczęła ona starania o unieważnienie swego pierwszego małżeństwa, co stało się faktem 19 II 1848 r., jak wynika z cytowanej wcześniej zapiski przechowywanej w Archiwum Diecezjalnym w Drohiczynie, mocą wyroku Sądu Archidiecezjalnego Warszawskiego.

W maju 1848r. przyjechał do Wrocławia Słowacki, gdzie spotkał Zofię Mielęcką, a gdy w końcu przybyła do tego miasta Salomea Becu, matka i syn bywali zapewne u Zofii, bo uczynili z jej mieszkania skrzynkę kontaktową dla korespondencji swej rodziny, pisząc do Januszewskich: „...do nas zaś piszcie pod adresem: à Madame Sophie Mielęcka, Tauentzien Strasse nr 69, Breslau”<sup>95</sup>. Wcześniej adres ten podał matka poeta. Teza B. Zakrzewskiego, jakoby miało być to pierwsze spotka-

<sup>93</sup> A. Wyleżyńska, *W paryskiej Sofiówce. Sofos Jasna...*, s. 8.

<sup>94</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 302-303.

<sup>95</sup> *Korespondencja Juliusza Słowackiego*. Opr. E. Sawrymowicz, t. 2, Wrocław 1963, s. 192.

nie naszego wieszca ze śliczną rozwódką, nie wytrzymuje chyba krytyki, choć podparta jest autorytetem prof. E. Sawrymowicza. Informacje o spotkaniu w Pornic w 1844 r. nazywa Zakrzewski „błędny” i „bałamutny”<sup>96</sup>. Czyżby więc Słowacki dopiero co poznanej osobie powierzył rodzinne sekrety? Chyba nie, nie należał bowiem do osób łatwo i szybko nawiązujących kontakty. Po prostu Zofię Mielęcką znał wcześniej. Tym bardziej, że, jak twierdzi B. Zakrzewski, jeszcze przed przyjazdem matki, prawdopodobnie 17 VI 1848r., Zofia i Juliusz odbyli wycieczkę w Karkonosze (Jelenia Góra lub Cieplice), podczas której poeta podyktował swej przyjaciółce wiersz *Do pastereczki*. Niejedyny to utwór Słowackiego kojarzony z osobą Zofii Węgierskiej. B. Zakrzewski i Z. Przesmycki wymieniają również *Samuela Zborowskiego* i *Dialogi genezyjskie*<sup>97</sup> (Przesmycki dodaje jeszcze wiele innych) oraz list Słowackiego do Zofii z Paryża z 28 IX 1848 r. zaczynający się od słów: „Bracie najmilszy Sofosie...”, a także poemat *Dzieje Sofos i Heliosa*, będący prezentem ślubnym dla Z. i F. Węgierskich. Warto przytoczyć ten jego fragment, który zawiera poetycką charakterystykę pięknej ciałem i duchem Sofos - Zofii (zestawionej z „aniołem” i „boginią”) oraz Heliosa - Feliksa („wielkiego zamyśleńca” i „głębokiego smutnika”):

«Gdybyście mi zastąpili słońce pośród drogi,  
 Myślałem, że jesteście jakie greckie Bogi,  
 Tak wam dobrze – obojgu wyjść z tęczowej bramy  
 Na śmione oczy wieszca... Ani mię te plamy  
 Zastanowiły – które ty, biedna dziewczyna,  
 Jakby jaka brzoskwini albo żurachwina  
 Masz od mrozu. W aniołach nie trzeba budzić sromu,  
 Nie spytałem: „A na coś na mróz wyszła z domu?  
 Na co po cierniach biegłaś świecąca owieczka?  
 Patrz -węłnęć oskubały”. – Nie - bo ty chłopeczka,  
 Choć niby pani stroisz w jedwab twoje ciało,  
 W szatach ci ciasno – w myślach twych powietrznych miało,  
 Ciebie śmiech prosty, prosty kwiat i piękniejszą czyni,  
 Póchlópka, a na poły ty żytnia Bogini.  
 Co więcej mimo grzechy i cielesne kały  
 Dusza w tobie, muzykant niby doskonały,  
 Jakiejś cudownej pieśni niebieskiej dogrywa;  
 Słyszysz ją – kto przy tobie spocznie i spoczywa.  
 A kiedym patrzył w oczy, coś w twojej źrenicy  
 Błysnęło niby słońce w oczach gołębiczy,  
 Tak że mimo świata rozbojów i złości  
 Stoisz dotąd – jak posąg biały niewinności.

<sup>96</sup> B. Zakrzewski, *Wrocławskie Sofosy*, „Pamiętnik Literacki” LXIII, 1972, z. 1., s. 183.

<sup>97</sup> Zob. B. Zakrzewski, op. cit., 184-185, 192-193; Z. Przesmycki, op. cit., s. 526, 529-530.



Taka ty... a nie mniejszą... pięknnością... przy tobie  
Świeci twój brat... w piekielnej po słońcach żałobie,  
Głęboki smutnik... wielki zamyślenie – dumny,  
Który chce po naukę koniecznie do trumny;  
Ani wie, że się schodzą dwóch żywotów końce,  
A czasem między niemi jak grzmot, albo słońce.  
Takich was dwoje – mając dorodnych – przed sobą,  
Pozwólcie, że się trzecią sam wliczę osobą  
Między was... [...]»<sup>98</sup>

Jest też wpisana przez J. Słowackiego w książce ofiarowanej Zofii dedykacja następującej treści:

„Na ostatniej karcie księgi znajdź zawsze, Siostró moja, przypomnienie chwili Urzeczywistnienia Braterstwa na Ziemi!...

Abyś smutek ukoić mogła – abyś radości twej świętej kierunek znalazła – abyś nareszcie światłem Ducha Ś-tęgo oświeconą była – z pełności Braterstwa mego dla Ciebie, Księgę Ci tę ku doczesnej zostawiam pamiętce, a ku wiecznego pożytkowi nieśmiertelnego Ducha twego.

To ci daję w Braterstwie moim.

Wrocław – dnia 28 czerwca 1848 r.”<sup>99</sup>

Wszystkie przytoczone utwory świadczą o niewątpliwym, nie do końca zdefiniowanym, bo trudnym do określenia, związku uczuciowym łączącym poetę – wieszczka z tą zmysłową i atrakcyjną kobietą (B. Zakrzewski określa go jako „przyjaźń – miłość”<sup>100</sup>, Z. Przesmycki pisze, że Węgierska to dla Słowackiego „ducha kochanka”<sup>101</sup>. Prof. Biliński stwierdza z kolei, że Słowacki musiał być zachwycony tą „polską George Sand”, która „...nosiła się po męsku, paliła cygara. Musieli być blisko, bo po śmierci Słowackiego ona j e d n a d b a ł a o j e g o g r ó b [podkreślenie – A.K. ], kiedy mogiłę zaniedbali inni”<sup>102</sup>.

Z jednego jeszcze względu Wrocław okazał się przyjazny dla Zofii. W mieście nad Odrą połączyła się węzłem małżeńskim z urodzonym ok. 1821 r. Feliksem Stanisławem Józefem Węgierskim herbu Belina z Owadowa koło Radomia, o którym L. Kapliński pisze, że to „...człowiek niepospolitych zdolności, znany w owym czasie z patriotycznych

<sup>98</sup> Cyt. za: B. Zakrzewski, op. cit., s. 185.

<sup>99</sup> Cyt. za: B. Zakrzewski, op. cit., s. 189.

<sup>100</sup> B. Zakrzewski, op. cit., s. 192. Według autora J. Słowacki wyjechał nagle, bez pożegnania z Zofią Mielęcką, bo bał się, że ich uczucie przekształci się może niebawem w ... miłość: «Epizod przyjaźni zakończył się we Wrocławiu konfliktem, gdy Zofia jęła „próbować sił” Słowackiego „ziemskich”, konfliktem uczuć mistycznych z ziemskimi, ducha i ciała» s. 189.

<sup>101</sup> Z. Przesmycki, op. cit., s. 526.

<sup>102</sup> M. Matuszewska, „Gazeta Wroclawska” z 9 XI 2009 r.

działań, kochany i wielce ceniony w gronie tej gorącej, a szlachetnej młodzieży, jaką pochłonał Sybir i cytadela<sup>103</sup>. Ślub, po wcześniejszym potwierdzeniu przez miejscowego biskupa Melchiora unieważnienia pierwszego małżeństwa Zofii, miał miejsce 29 X 1848 r. w kościele św. Maurycego we Wrocławiu, a świadkami byli: Jan A. Jankowski i Andrzej Fredro<sup>104</sup>. Państwo Węgierscy zamieszkali w Krakowie. Zofia wspomagała męża w jego pracy dziennikarskiej oraz prowadziła salon literacki, który przyciągał ówczesną elitę intelektualną i świat artystyczny Krakowa, o czym pisze M. Estreicherówna: «Ale jedynym salonem literackim w prawdziwym tego słowa znaczeniu był wówczas w Krakowie salon Zofii z Kamińskich Węgierskiej. Bardzo niepospolicie inteligentna, nie licząca się z opinią, otoczona nimbem skandalu, gorszyła kobiety, przyciągała mężczyzn, i to tych o najwyższej kulturze intelektualnej. Więc byli u niej stale z redakcji „Czasu”: Szutkiewicz i Sobolewski, a niekiedy Mann i Siemieński, dalej Kaczkowski, a przede wszystkim młody i świecki jeszcze Walerian Kalinka, który dopomagał jej i materialnie, gdy owdowiała. Przebywała w Krakowie od r. 1848 i mieszkała w Rynku nad sklepem Schulza „Pod Trzema Gwiazdami” (l. 32, l p.). – uważana była nie tylko za **Iwicę**, ale i za **sawantkę**. Nawet powierzchownością urągała opinii, mając krótkie włosy, które w dodatku przeczesywała w oczach wszystkich, np. w teatrze, nosząc okulary zielone lub niebieskie i paląc publicznie cygara. Ubierała się zawsze czarno. Ojciec mój pisze, że była nieładna, chuda, nos miała długi i śpiczasty, twarz ospowata, żółtą cerę, usta sine, zaciśnięte. Jej wybitna inteligencja i dowcip przywabiły jednak do jej salonu elitę umysłową miasta. W 1851r. nakazało jej starostwo grodzkie wyjechać, podejrzewając o knowania polityczne. Naraziła sobie bardzo opinię Krakowa także współpracą w osławionych *Listach z Krakowa* Pęćławskiego – Kalinki. „Czas” w ostrej recenzji w sierpniu 1850r. robi wyraźny do niej przytyk, pisząc o pani Sand w kieszonkowym wydaniu [...] Mimo niepopularności wzbudzała w mieście zaciekawienie i gdy po jej wyjeździe odbywała się licytacja jej rzeczy, zbiegło się pełno osób i nawet drobiazgi przepłacano kilkadziesiątkrotnie.

Ubytku jej salonu nie zastąpiły herbatki literackie, o których wyraża się Siemieński, że słucha się na nich tego, czego by nikt nie czytał<sup>105</sup>.

Dwie klęski życiowe dotknęły Zofię w okresie krakowskim: najpierw zgon nowo narodzonego, jedyne dziecko państwa Węgierskich

<sup>103</sup> L. Kapliński, op. cit., s. 229.

<sup>104</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 303.

<sup>105</sup> M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848-1863*, Kraków 1968. Cyt. za: B. Zakrzewski, op. cit., s. 193-194.

(„śmierć małej dziewczynki” - L. Kapliński) i wkrótce (16 II 1850 r.) męża<sup>106</sup>.

Zofia wyjechała z Krakowa i osiadła w Paryżu, najpierw w hotelu przy Gare du Nord, później przy rue Lavale<sup>107</sup>. Czy wyemigrowała w roku 1850 (A. Siemińska) czy w 1851 (M. Estreicherówna i L. Kapliński) – trudno orzec. Przychylam się raczej do pierwszej tezy. Motywy wyjazdu też nie są do końca jasne: nakaz władz (Estreicherówna – podejrzenia o „knowania polityczne”, Kapliński - „zmuszona przez władze austriackie do opuszczenia kraju i na wygnanie skazana”) czy też obawa przed aresztowaniem w związku z domniemaną, wcześniejszą działalnością spiskową<sup>108</sup> (A. Siemińska). A może nie chciała już mieszkać w miejscu, w którym spotkały ją takie nieszczęścia?

Okres paryski to czas wytężonej pracy literackiej i felietonistycznej Węgierskiej oraz – to w chwilach wytchnienia i dla odprężenia po ciężkiej i żmudnej pracy – prowadzenie salonu literackiego, poniekąd już legendarnego. „Odtąd też zaczął się dla niej prawdziwie zawód literacki – konstatuje L. Kapliński i dodaje – ilość i obszerność pism, jakie spod pióra Węgierskiej w przeciągu lat osiemnastu wypłynęły, jest istotnie zdumiewająca”<sup>109</sup>. Pod pseudonimem Bronisławy Kamińskiej opublikowała następujące utwory: *Obrazy wieku dzieciennego* (Wrocław 1851, Berlin 1864), *Marynka czarownica* (Warszawa 1852), *Legendy historyczne* (Poznań 1852, 1863) ze znamiennej dedykacją: „Ludwikowi Kamińskiemu, Ojcu, Nauczycielowi, Przyjacielowi, poświęca Autorka”), *Nowe wiązanie Helenki* (Wrocław 1853, Berlin 1866), *Podróż malownicza po najciekawszych okolicach ziemi naszej podług Humboldta* (Wrocław 1853, Berlin 1858), *Staś i Jadwisia* (Wrocław 1853, Berlin 1868), *Nowa podróż malownicza* (Berlin 1860, 1871)<sup>110</sup>.

Utworom literackim Węgierskiej warto byłoby poświęcić oddzielne studium, tym bardziej, że są mało znane, a ich autorka jest uważana za prekursorkę polskiej literatury dla dzieci i młodzieży. Niewątpliwie największym osiągnięciem w tej dziedzinie są *Legendy historyczne*, które w XIX w. miały dwa wydania, a i współcześnie doczekały się publikacji<sup>111</sup>. Dla jasności obrazu chciałbym jednak przytoczyć choćby kilka sądów o tym utworze krytyków współczesnych Węgierskiej,

<sup>106</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 304. L. Kapliński (s. 229) podaje, że F. Węgierski zmarł w 1851 r.

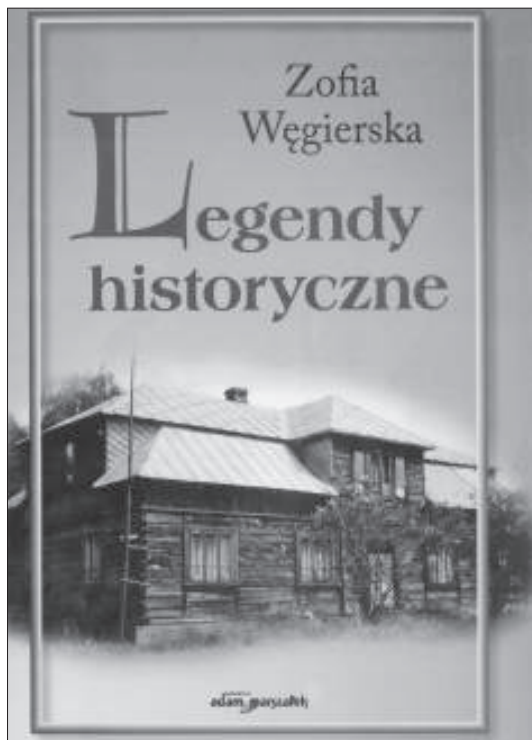
<sup>107</sup> Ibidem, s. 304-305.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 304.

<sup>109</sup> L. Kapliński, op. cit., s. 229-230.

<sup>110</sup> Spis utworów Z. Węgierskiej, daty i miejsce(-a) ich wydania podaje za: *Nowy Korbut*, t. 9, Warszawa 1972, s. 275-276.

<sup>111</sup> Z. Węgierska, *Legendy historyczne*, Toruń 2003.



Pierwsza strona okładki *Legend historycznych*, Toruń 2003

jak również jego fragment, który obrazowałby styl autorki i dydaktyczny charakter dzieła. „Jest w nim [w dziele Węgierskiej, w *Legendach* - dop. A.K] wyższe usposobienie i bystrość, jest zdolność postrzegawcza, jest naturalność i prawda, jest harmonia z pojęciami i uczuciami tchnącymi całą świeżością i wonią dziecięcego wieku, jest sztuka połączona z wielką prostotą. Znajdujemy tu po większej części doskonale znane legendy z historii świętej i naszego narodu, ale te są opowiedziane tak zajmującym sposobem, tak pięknym i szczeropolskim stylem, iż się je czyta jak gdyby zupełnie coś nowego. Zabawią one i nauczą również starszych jak dzieci. Autorka ma wciąż moralność na celu,

a przecież nie przesadza z morałami. Rozsiała wszędzie woń religijną, a przecież ani obciąża swego stylu cytatami z Pisma św., ani wpada w czułośćkową pobożność. Nauka u niej nie przyczaja się, nie wbiega znieńcka, by porwać swą ofiarę, nie przerywa budzącej się w czytelniku sympatii dla charakterów i zdarzeń, nie psuje toku powieści, ale jeżeli gdzie jest, to występuje łagodnie i naturalnie. Autorka pisze jawnie dla dzieci, a raczej dla dziewczynek, wciąż odwołuje się do nich, wszelako sposób i ton opowiadania tak podnosi, iż małym czytelnikom zdawać się może, iż już dostąpili przywilejów wieku dojrzałego, a starszym, iż przenosząc ich w szczęśliwe chwile młodości, tem dobitniej zamierzyła wrazić w ich umysł potrzebne nauki”<sup>112</sup>

Równie pochlebne są oceny drugiego wydania utworu Węgierskiej: „W serca młodych dziewcząt, dla których świat jest zupełną tajemnicą, legendy z niezwykłą siłą rzucają niebieskie ziarna wiary, miłości,

<sup>112</sup> „*Legendy historyczne*” przez Bronisławę Kamińską, z 22 rycinami, [recenzja], „Przegląd Poznański” 1852, t. 15, s. 187-188.

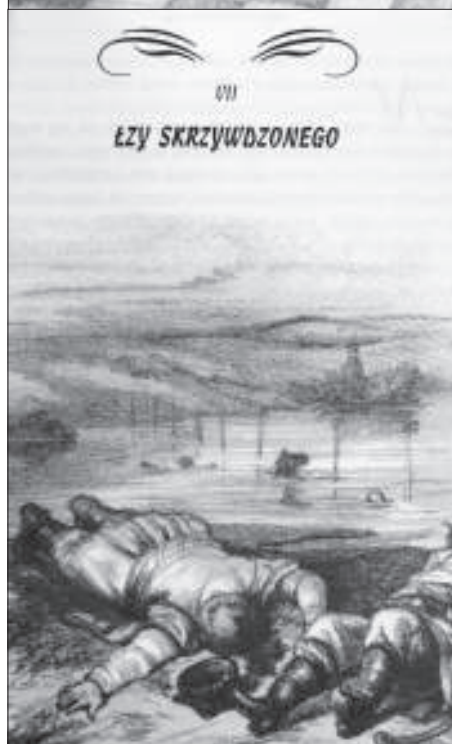
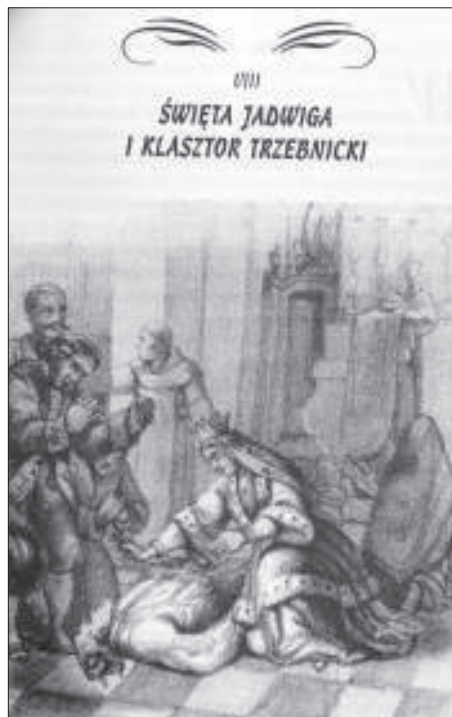
nadziei, przedstawiają wypadki przekonywające o potędze religii, przykłady dobroci nadzwyczajnej, miłosiernej i ukaranej zbrodni!”<sup>113</sup> I nieco dalej podsumowanie – apel: „Pomiędzy znaczną liczbą znakomitych naszych literatek góruje p. Kamińska, trafnym na świat poglądem, zasadami wyższymi i nadzwyczajnym urokiem stylu prostego, jasnego, pełnego słodyczy i pieszczot. Chcielibyśmy wszelkich użyć bodźców, aby p. Kamińską zniewolić do tej tak ważnej pracy dla naszego kraju. Ta jednak jedna myśl powinna do tego celu wystarczyć dla niej, że zapewnienie kobietom naszym moralnego ukształcenia, silnego charakteru i uczuć narodowych stanowi szczęście i błogosławieństwo dla przyszłych naszych pokoleń”<sup>114</sup>. A oto próbka, zaledwie fragment, jednej z legend, z których każda jest w swej wymowie nauką, drogowskazem postępowania, niemalże kazaniem: «Nie masz innego skarbu dla człowieka jedno ten, który sobie człowiek w sercu gotuje i którego złodzieje nie wykradną ani nie wykopią. Wszystko inne, cokolwiek zbieramy nie dla duszy, drobnostką jest i ani warte jednej części tego starania, które zwyczajnie ludzie łożą. Pojrzyjcie w noc pogodną na niebo. Co tam gwiazd, co tam światów, co tam słońc i ziem! Przymierzcie siebie do tej nieskończoności stworzeń i porównajcie, czym jesteście. Nie dostrzeżonym pyłkiem. A światy te istnieją od nieskończoności lat i stać będą, póki je wola Pana utrzymywać będzie. I toczą się wielkimi kręgi, i posuwają ciągle, tak że ani ich biegu, ani czasu, którego one do zawrotu potrzebują, myśl ludzka nie dogoni. Wieki, tysiące, miliony lat giną, są w wieczności jako kropla, która wpłynęła do oceanu, jako jedno ziarneczko „w klepsydrze”, jako mała chwilka w naszym żywocie. A teraz przyjrzyjcie się waszym dniom i godzinom, i do tej nieskończoności czasu przymierzcie wasze lata pracy lub cierpienia, choćby przeciąg całego żywota. Czymże jest to życie? Niepostrzeżonym mgnieniem oka»<sup>115</sup>.

*Legendy*, jako jedyny utwór Z. Węgierskiej, doczekały się współczesnego wydania. I chociaż razi trochę ich dydaktyzm i moralizatorskie zacięcie autorki, to czyta się je dobrze, z zainteresowaniem, a język i styl nie stanowią przeszkody w lekturze. Na marginesie omawianego wydania warto dodać, że zawiera ono 22 ilustracje autorstwa Gumińskiego (z 1852 r.), fotografię autorki oraz (na okładce) zdjęcie domu z Górek Borzych - dokładnie z miejsca, w którym urodziła się Zofia Kamińska. Brak opisu mógłby sugerować, że to rodzinny dom Zofii – nie jest to prawdą.

<sup>113</sup> A. J. S. [A. Szabrański], „*Legendy historyczne*” przez Bronisławę Kamińską, „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 3, s. 521.

<sup>114</sup> Ibidem, s. 256.

<sup>115</sup> Z. Węgierska, *Legendy historyczne*, s. 186.



Ilustracje Gumińskiego do pierwszego wydania *Legend historycznych*

Inna sfera działalności Węgierskiej w Paryżu, jej felietony, zostały przez współczesnych krytyków także docenione i wysoko ocenione, a przez czytelników – chętnie czytane. L. Kapliński uznaje dokonania na tym polu „...miarą prawdziwą i najokazalszym świadectwem jej [Węgierskiej – dop. A.K.] pisarskiego talentu”<sup>116</sup> i stwierdza „...że na tem polu nikt u nas Zofii Węgierskiej talentem nie prześcignął; **króluje ona jako wirtuozka pierwszego rzędu, jako prawdziwa mistrzyni felietonu**” [podkr. A.K.]<sup>117</sup>.



**Winieta „Bluszczu”, w którym Zofia Węgierska zamieszczała felietony pt. *Paryskie nowiny***

*Kroniki paryskie*, bo tak nazwano w skrócie ukazujące się w latach 1853-1869 w „Bibliotece Warszawskiej”, „Gazecie Codziennej”, „Gazecie Polskiej”, „Kurierze Wileńskim”, „Czasie” i „Bluszczu” (pt. *Nowiny paryskie*), korespondencje Zofii Węgierskiej z miasta nad Sekwaną „...były – według opinii W. Korotyńskiego – omal nie największą tych pism ozdobą”<sup>118</sup>. Obaj krytycy nie szczędzą więc pochwał Zofii Węgierskiej jako felietonistce; zwracają uwagę na doskonałość formy artystycznej i piękno stylu, podkreślają język wznoszący się na wyżyny mistrzostwa, zauważają ich różnorodność tematyczną oraz zamysł

<sup>116</sup> L. Kapliński, op. cit., s. 231.

<sup>117</sup> Ibidem.

<sup>118</sup> W. Korotyński, *Zofia Węgierska*, „Tygodnik Ilustrowany”, t. IV, nr 101 z 4 XII 1869r.

autorki, aby w myśl oświeceniowego hasła, „bawić, uczyć i wychowywać”. Korotyński tak więc pisze: „Łącząc w nich obszerne wiadomości, trafność w wyborze przedmiotów, pogląd na fakta nieuprzedzony, czasem tylko za śmiały w krytycyzmie, jasność i dostępność wykładu, piękność i obrazowość stylu, autorka, jakby igrając z czytelnikiem, wielu go jednak rzeczy nauczała. Nie było żadnego ważniejszego wypadku w dziedzinie nauki lub sztuki we Francji, który by uszedł jej uwagi, o którym by czegoś pożytecznego dla nas nie powiedziała”<sup>119</sup>. „W swych miesięcznych i tygodniowych sprawozdaniach – pisze L. Kapliński – dotykała Węgierska najróżnorodniejszych przedmiotów, prześlizgując się po wszystkich z wdziękiem i lekkością sylfa (...) O rzeczach naukowych mówiła z roztropnością i taktem – o rzeczach sztuki wyrażała się z wykwinnym poczuciem i smakiem – przy błahych przedmiotach nie popadała nigdy w pospolitość, a przy poważnych umiała uniknąć ciężkości i pedantyzmu”<sup>120</sup>. Doskonale też opanowała formę tego gatunku publicystycznego, „...bo zna miarę, granice i wymagania felietonu – nauczającą i tendencjonalną nie jest, ale ma poszanowanie dla mowy ojczystej i nie kaleczy gramatyki i składni językowej”<sup>121</sup>. I nieco dalej niezwykle trafnie i jakże entuzjastycznie pisze L. Kapliński o innych walorach felietonistyki Zofii Węgierskiej: „Przez formę i styl swój zdobyła sobie też pisząca skromne, ale zaszczytne i wyjątkowe miejsce w ulotnej literaturze obecnej chwili. Język ojczysty, którym władała przedziwnie, naginał się pod jej piórem do każdej posługi, był jakoby ręk jej igraszka: stawał się powiewnym jak snujące się w coraz nowe kształty obłoki, płynnym jak roztopiony w ogniu szlachetny kruszec, a przezroczystym jak kryształ skalny. Aby tak materiałem mowy polskiej ovladnąć, aby z łona językowego takie perełki, muszle i lśniące kamyczki wydobyć, aby z tych klejnotów tak misterną i powabną mozaikę ułożyć, trzeba było istotnego powołania pisarskiego i talentu. Tego talentu noszącego na sobie osobiste a wcale nie powszednie piętno, nikt Węgierskiej zaprzeczyć nie może...”<sup>122</sup>.

Felietony Węgierskiej to malowidła, które przypominają – według opinii L. Kaplińskiego – „... pewne wzory mauretańskiej architektury, gdzie ozdoby, zakręty, zwoje i arabeski suto rozłożone, zakrywają ścian nagość i pospolitość budowy, lecz oko ujęte bogactwem barw, ozdób i szczegółów, nie szuka tu wad i nie roztrząsa architektonicznej całości”<sup>123</sup>. Stawia to autorkę w rzędzie takich mistrzów mowy polskiej

<sup>119</sup> Ibidem.

<sup>120</sup> L. Kapliński, op. cit., s. 231. Sylf – duch powietrza, mógł z nim przyjaźnić się człowiek, który zachował czystość duszy.

<sup>121</sup> Ibidem.

<sup>122</sup> Ibidem, s. 232.

<sup>123</sup> Ibidem, s. 232-233..



jak Zygmunt Krasiński, Bohdan Zalewski i Juliusz Słowacki: „Czuć wszędzie, że piszącej listy paryskie dźwięczy w duszy poetyczna proza Zygmunta, że jej dzwonią w uchu śpiewne dumki Bohdana i brylantowe Słowackiego wiersze”<sup>124</sup>. Trudno z takimi sądami się nie zgodzić, ale należy uczynić zastrzeżenie, iż mimo tak rozlicznych walorów dorobek publicystyczny Węgierskiej uległ całkowitemu zapomnieniu i nie jest w ogóle znany.

W Paryżu żyła Zofia raczej samotnie, poświęcając czas głównie na pisanie książek i felietonów, co

było ciężką, ale dającą utrzymanie, pracą. W niedzielne popołudnia jako remedium na trudy emigracyjnej doli (czy raczej niedoli), prowadziła, jak pisze L. Kapliński (relacja z pierwszej ręki, boć to znajomy autorki *Legend* i częsty jej gość) „...ten małeńki, powabny salonik, na ulicy Laval, gdzie wszystko ładem, układem i smakiem odpowiadało estetycznemu poczuciu, zawsze uprzejmej dla odwiedzających gospodyni. Tam niekiedy w godzinie wieczornej, jedynie od pracy wolnej – wśród rycin mistrzów, wśród medalionów, szkiców, posążków i biustów, oplecionych pnącym się po ścianach bluszczem – wybijała w rozmowach żywych i opowiadaniach lepsza połowa tego świetnego talentu, tej niezwykłej duszy...”<sup>125</sup>.



**Zofia Węgierska, czasy paryskie, z: *Legendy historyczne*, Toruń 2003**

Podobny opis Sofiówki, bo tak nazywano powszechnie jej dom otwarty w nawiązaniu do imienia Zofia – Sofos, czyli mądrość, zdrowy rozsądek, pracowitość - pozostawił Józef Ignacy Kraszewski, który podczas pobytu w Paryżu w 1858 r. był częstym gościem Węgierskiej: „Salonik jej bluszczem, pamiątkami i dziełami sztuki przybrany

<sup>124</sup> Ibidem, s. 232.

<sup>125</sup> Ibidem, s. 230.

w Paryżu, był jednym z najmiłszych dla podróżnego kątków wielkiej stolicy, gdzie w przyjemnej, poufnej, pełnej myśli i uczucia rozmowie zapominało się o lecących godzinach, a uprzejma gospodyni tak umiała rozerwać swych gości, jak gdyby całego dnia poprzedzającego nie strawiła na pracy bez wytchnienia i jakby ją nazajutrz ta sama, nieubłagana nie czekała konieczność<sup>126</sup>. Motyw bluszczu (symbolu wierności, wieczności, przyjaźni i miłości), ulubionej rośliny Węgierskiej jako znak rozpoznawczy jej saloniku, pojawia się również w najciekawszym, bo poetyckim obrazie, który zawdzięczamy najznakomitszemu chyba uczestnikowi spotkań przy ulicy Laval, C. Norwidowi: „Trzeba było być prawdziwie, że córką pogrobową Narodu bez życia publicznego i z zatracaną literaturą, aby z jednej gałęzi bluszczu urwanego gdzieś na cmentarzu i z czterech murów zrobić to, czego żadna komnata senatorskiego pochodzenia i środków senatorskich pełna uczynić nie umie!”<sup>127</sup>

W paryskim salonie Węgierskiej, podobnie zresztą jak w krakowskim, gościło wielu Polaków (reprezentujących, najogólniej mówiąc, naszą ówczesną elitę artystyczną i intelektualną), którzy na stałe lub czasowo przebywali w stolicy Francji w latach 50. i 60. XIX wieku. Bywali tu m.in.: Józef I. Kruszewski, Teofil Lenartowicz, Leon Kapliński, Henryk Rodakowski, Leonard Chodźko, Maria Bolewska, Walerian Tomaszewicz, Feliks Wrotnowski, Bronisław Zaleski, Seweryn Goszczyński, Stefan Buszczyński, Józefa Preciszowska, Tytus Maleszewski, Marceli Guyski, Władysław Żeleński, Antoni Waga, Walerian Kalinka, Zygmunt Szczęsny Feliński, Józef Bohdan Zaleski, wspomniany już Cyprian Norwid...<sup>128</sup> Lista zdaje się, niepełna, ale jakże imponująca. Trudno nie zadać pytania, chyba w świetle cytowanych świadectw Kruszewskiego, Kaplińskiego i Norwida, retorycznego: Co sprawiło lub lepiej: kto spowodował, że tylu znakomitych gości odwiedzało chętnie skromne progi tego saloniku? Atmosfera? Gospodyni?

C. Norwid bywał u Węgierskiej, to nie ulega wątpliwości. Otwartą jednak pozostaje kwestia rok ponownego spotkania w Paryżu tych dwojga znajomych z lat dziecińczych. Badacze starszego pokolenia, J. W. Gomulicki<sup>129</sup> i Z. Czajkowski<sup>130</sup> uważają, że miało ono miejsce dopiero

<sup>126</sup> Cyt. za: A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 3.

<sup>127</sup> C. Norwid, *Pisma wybrane*. Wybrał i objaśnił J. W. Gomulicki, Warszawa 1980, t. V, s. 645 (dalej: PW, pierwsza liczba – tom, druga – strona). Norwid napisał też zaginiony wiersz pt. *Zofiówka*, nawiązując do znanego poematu Stanisława Trembeckiego o ogrodzie Zofii Potockiej pod Humaniami. Salonik Węgierskiej był tak przepelniony kwiatami i zielenią, że sprawiał wrażenie małego ogrodu.

<sup>128</sup> Por. *Nowy Korbut*, op. cit., s. 275. oraz A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 309.

<sup>129</sup> PW, I, 79.

<sup>130</sup> Z. Czajkowski, *Przyjaźnie i miłości Norwida. Rzecz bez przypisów*, Warszawa 1998, s. 82.

w 1868r. A. Siemińska, opierając się na analizie listów Węgierskiej i Norwida, ich twórczości oraz ówczesnych pamiętnikach, udowadnia, iż było to kilkanaście lat wcześniej, bo w 1855 r., po powrocie autora *Vade-mecum* z Ameryki<sup>131</sup>. Ustalenia te są przekonujące i trudno się z nimi nie zgodzić. Warto więc podążyć tym tropem, aby biografia Węgierskiej stała się pełna. Ponadto wzajemny ich związek (jak się okazuje nie tak łatwy do zdefiniowania!) znalazł odbicie w felietonach oraz listach autorki *Legend*, i co ciekawsze, w twórczości autora *Assunty*.



**Cyprian Norwid (1821-1883), uczestnik spotkań w Sofiówce Zofii Węgierskiej**

Pierwsze spotkanie, po z górą dwudziestu pięciu latach, mogło mieć miejsce na paryskiej Wystawie Powszechnej (maj – listopad 1855r.), być może podczas zwiedzania ekspozycji obrazów Delacroix. Świadczyć może o tym odnaleziony przez S. Fiszmana wiersz Norwida *Do Σ*, „czyli do Zofii Węgierskiej, z datą 25.9.56 z podpisem Moriturus i napisem z boku Norwid Cyprian”:

„W Twej przechowanej pamięci niezmiennej  
Przyjaźnią Twą obleczony  
Będę jak owad – mizerny, bezcenny  
Skoro w bursztynie złożony...”<sup>132</sup>

Są przesłanki, aby twierdzić, że kontakty towarzyskie Cypriana Norwida i Zofii Węgierskiej, jeśli zostały wznowione w 1855r., miały miejsce w 1858r. (np. oboje byli obecni na wykładzie J. Klaczki o A. Mickiewiczu) i później, w końcu lat 50. i na początku 60. (np. kiedy chcieli pomóc choremu Walerianowi Tomaszewiczowi). Intensyfikacja spotkań nastąpiła ok. 1865 r. Poeta pisze na prośbę przyjaciółki wiele tekstów, po części zaginionych (np. *Krytykę (wyjętą z czasopismu)*, *Balladę chińską*, *Co jej powiedzieć...*, *Tragedię zakonnicy czy Romans*). Zofia rewanżuje się, przytaczając jego wiersz *W Weronie* w felietonie, który

<sup>131</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 307-310.

<sup>132</sup> S. Fiszman, op. cit., s. 5. Trzeba zaznaczyć, że znakomity znawca twórczości Norwida, J. W. Gomułcki wyklucza jego autorstwo tego wiersza. Zob. C. Norwid, *Dzieła zebrane*, t. 2., s. 259-260.

ukazał się w „Bibliotece Warszawskiej” oraz listami pisanymi do Norwida. Oto dwa krótkie fragmenty. Pierwszy:

„Drogi Poeto.

Odbieram *Balladę chińską*, o którą miałam się upomnieć, bo mi się bardzo podoba położenie chińskiego Parnasu.

W drugim fragmencie zmaltretowałaś płeć piękną – po części słusznie - ale winieneś jej kompensatę, drugi wierszyk, w którym pokażesz, że nie śpią wszystkie.

Vale et ama”<sup>133</sup>.

oraz drugi:

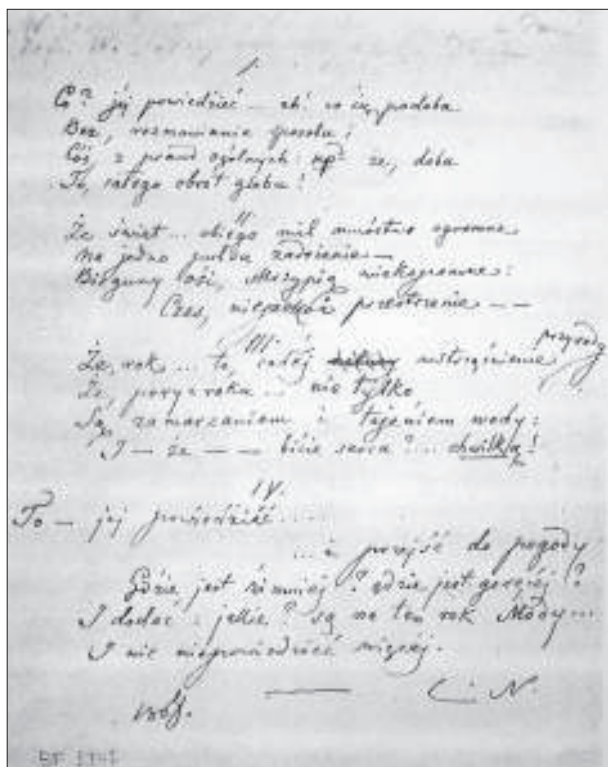
„R o m a n s cudny!!

Ale... o! dziwy! chociaż z babilońskich czasów, w moich oczach brak mu ogromnej rzeczy: dawności.

Pytasz mnie Pan, co z tym rękopisem zrobię? Dołączę do rzeczy, które mamy przejrzeć po roku.

Tymczasem powiem Panu, że parę godzin harmonii szczytnej i dostojnej zgody są najlepszą higieną duszy – że z tych sfer całkiem nadziemskich, w których ludzie tak rzadko bywają we dwoje - bo tam magnes duchów, nie magnes ciał, przyciąga – wyniosłam ukojenie i promień bijący od czoła, tak że nawet oślica Baleama przemówiła poznawszy w tym promieniu anioła.

Dzięki za transfiguracją postaci!”<sup>134</sup>.



Autograf C. Norwida wiersza *Co jej powiedzieć...*

<sup>133</sup> Listy Zofii Węgierskiej do Cypriana Norwida, s.195.

<sup>134</sup> Ibidem, s. 196.

W odpowiedzi na pierwszy z przytoczonych listów, w których nadawczynie żali się, że Norwid „złaltretował płeć piękną”, poeta napisał w 1868r. wiersz *Co jej powiedzieć...ach! Co się podoba* i przesłał go Węgierskiej jako „kompensatę”, tak jak zresztą sobie życzyła.

Listy Zofii do Cypriana nabierają coraz bardziej intymnego (chyba!) charakteru: oprócz ocen twórczości poety jest mowa o utworach, „które mamy [wspólnie – dop. A. K.] przejrzeć po roku” czy też (przytoczony przypadkiem? zdawkowo? umyślnie?) starożytny zwrot epistolarny „Vale et ama” („Żegnaj i kochaj”).

Na przełomie 1868 i 1869r. wspólnie zwiedzają pracownię M. Guyskiego, co znajduje odzwierciedlenie w korespondencji Z. Węgierskiej do „Czasu” oraz utworze C. Norwida *W pracowni Guyskiego*. Były i następne kontakty (chyba coraz częstsze), prawdopodobnie coraz dłuższe, i co ważniejsze, być może coraz bardziej bliskie (zastrzeżenia konieczne – nic nie wiemy na pewno, możemy jedynie wnioskować, domyślać się). Spośród nich A. Siemińska wymienia 14 II 1869r., kiedy w paryskiej Sofiówce miał miejsce wieczór autorski, w czasie którego poeta recytował swe utwory; nieco później (13 V 1869r.) Zofia uczestniczyła w odczycie Norwida pt. *Rzecz o wolności słowa*. Po prelekcji Zofia wysłała Cyprianowi karteczkę następującej treści:

„Dziękuję serdecznie!  
Dziękuję za tych wszystkich,  
którzy Tobie nie podziękowali”<sup>135</sup>

oraz zdecydowała się współfinansować wydanie odczytu drukiem, co sygnalizowała w liście do Ludwika Nabelaka z właściwą sobie poetyką: „...niech Pan liczy i na mój współdział: grosz wdowi może być inkluzem”<sup>136</sup>.

Ostatnie ich spotkanie miało miejsce 5 XI 1869 r., w Sofiówce Norwid odwiedził Węgierską. 8 XI 1869 r. Zofia Węgierska zmarła. Lekarz med. Marcin Jóźwiak podał przypuszczalne przyczyny jej śmierci: przewlekły niezbyt górnego odcinka przewodu pokarmowego, ewentualnie gruźlica przewodu pokarmowego czy oddechowego lub dur brzuszny<sup>137</sup>.

Pogrzeb autorki *Legend* odbył się w kościele Notre Dame de Lorette, pochowano ją na cmentarzu Montmartre. Na grobie postawiono krzyż z nazwiskiem i datą śmierci oraz złożono wieńce z nieśmiertelników i gałązek bluszczu. 25 stycznia 1870 r. przeniesiono doczesne szczątki Zofii Węgierskiej na „polski” cmentarz w Montmorency uznając, że

<sup>135</sup> Cyt. za: A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 313.

<sup>136</sup> Ibidem. Inkluz – pieniądz, który wydany, wraca do właściciela; tu: dobra inwestycja.

<sup>137</sup> Ibidem, s. 305.

spoczywać powinna wśród rodaków<sup>138</sup>, gdzie do dziś, w sekcji B, w rzędzie siódmym, można jej mogiłę odnaleźć<sup>139</sup>. Norwid przyszedł na obie uroczystości pogrzebowe, przybył również do kościoła Assomption na Mszę św. odprowadzając za spójność duszy Zofii Węgierskiej w 1. rocznicę zgonu<sup>140</sup>. Nie mogło być inaczej! Przecież od początku paryskiej znajomości ich przyjaźń okazała się tak bardzo ważna dla obu tych niezwykłych postaci, dla każdej z innego trochę względu. Norwid znalazł (wreszcie!) bratnią duszę, przyjaciółkę, która go zaakceptowała, zrozumiała i podzielała jego poglądy, na poezję w szczególności. Węgierska spotkała krajana z mazowieckich pól i lasów, który przypominał jej piękne, górkowskie czasy dzieciństwa i z którym mogła wymienić poglądy na różne tematy, w tym artystyczne. Oboje więc się potrzebowali, jako kobieta i mężczyzna dopełniali się jakby, a inteligencja i wrażliwość estetyczna, jakże podobne, cementowały ten związek. „Wydaje się – pisze I. Kleszczowa – że decydującą podstawą tej przyjaźni była całkowita aprobatą, jaką znajdował u Węgierskiej, zarówno dla swoich poczynań i zachowań, jak też dla swoich poglądów w rozmaitych dziedzinach życia i twórczości artystycznej. Węgierska umiała przejrzeć umysłem i wyczuć sercem jego wielkość i nieprzeciętność i nie raz mu składała hołdy (...) Znalazł więc Norwid u Węgierskiej to, czego mu tak w życiu brakowało: zrozumienie oraz aprobatę siebie i swojej twórczości. Znalazł też ciepłość, wyrozumiałość i wielkoduszność (obce jej bowiem były małostkowe dąsy i obraza) a także ustawiczną gotowość niesienia pomocy. I to różnorodnie (...) Mimo nawału zajęć znajdowała czas na rozmowy, wspólne przechadzki czy wspólne czytanie prac poety”<sup>141</sup>. Podobnie istotę ich przyjaźni ujęła A. Siemińska: „Norwid odnalazł jednak w Zofii Węgierskiej nie tylko przyjaciela dzielającego jego poglądy, ale także krytyka umiającego właściwie ocenić i docenić jego twórczość poetycką. Węgierska jako jedna z nielicznych dostrzegła nowatorstwo i oryginalność poezji Norwida i próbowała zainteresować współczesnych jego sztuką poetycką”<sup>142</sup>.

<sup>138</sup> Ibidem.

<sup>139</sup> Ibidem. A Siemińska stwierdza, że grób Z. Węgierskiej „nie uległ zniszczeniu” za: J. Skowronek, A. Bochenek, M. Czechowski, K. Filipow, *Cmentarz polski w Montmorency*, Warszawa 1986. Tymczasem w Internecie odnalazłem informację, iż stało się to za sprawą Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami i Grobami Historycznymi we Francji, dzięki któremu w 1986r. przywrócono grobowi Węgierskiej istnienie, bo wcześniej „był to tylko pusty prostokąt zarośnięty zielskiem, bez krzyża i bez napisu”. Por. [http://recogito.l.pl/recogito\\_wi/dookola.html](http://recogito.l.pl/recogito_wi/dookola.html), stan na 1 V 2011r. Nie rośnie już na grobie Węgierskiej bluszcz, który wzięty z jej mieszkania, został tam zasadzony przez Norwida i przyjaciół.

<sup>140</sup> Ibidem, s. 305-306.

<sup>141</sup> I. Kleszczowa, op. cit., s. 189-190.

<sup>142</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 312.

Ewolucję związku uczuciowego Węgierskiej i Norwida łatwo dostrzec analizując, moim zdaniem ciekawe i jedyne w swoim rodzaju, jej listy do autora *W Weronie* (wypada żałować, iż nie dochowały się te pisane przez Norwida do Węgierskiej). Najpierw fragment o „różowym bileciku” – (Flirt? Miłość - początek?), przekomarzanie się, udawanie nadaśania:

„Tak dumając, aż do Zofiówki niosłam brzemień naleciałych nudów. Tu zaraz w progu odetchnąwszy wonią róż, obok nich znalazłam Twój różowy bilecik... Poezjo! bądź błogosławiona! wołam i łamię pieczętkę... Ale cóż? Znajduję list nie do siebie pisany. Do jakiejś Zofii, co musiała kłamać wiele... Ja z wszystkich przywar tej jednej nie posiadam – więc odbierz to pismo, bo to nie do mnie.

Zresztą nic nie było pod różową kopertą... więc pół zadąsana, pół rozmarzona, jedną ręką rozwijając przepaski, a drugą układając do snu włosy, patrzyłam w gwiazdy i wśród nocnej ciszy powtórzyłam – ponieważ na kimś zemścić się trzeba było – powtórzyłam na złość różom i gwiazdom tę strofę:

(...)

Nie ma nic słodsze go nad urok kochania!  
Prawdziwą jasnością i najlepszym ogniem  
Jest promień, który przenika z serca do serca.

(...)

Żyjcie, kochajcie! Wszystko inne jest moim cieniem.”<sup>143</sup>

Albo aluzja do stokrotek, które być może Zofia ofiarowała „swojemu Mistrzowi”, aby mógł sobie powróżyć odrywając kwiatek po kwiatku („kocha, nie kocha”):

„Że na Twojej wiedzy, jak jedwabnik na liściu żyję... i śmiało powie dzieć mogę, żeś nigdy nie miał lepszego ucznia ode mnie, bo czego rozumem nie ogarnę, to sercem odgadnę. A to, co mówisz mi, chwytam zmysłami pięciu... tak, żem gotowa zawołać, jak Dant spotkawszy Wirgiliusza na progu piekieł:

„Tu se'lo mio maestro e'l mio autore!”<sup>144</sup>

- Cóż więcej?

- To, że mi w duszy jasno, choć na niebie ciemno.

- A więcej?

- Nic. A... to jeszcze, że jeżeli stokrotka powiedziała Panu co innego, niż ja gadam, to kłamie!”<sup>145</sup>

<sup>143</sup> I. Kleszczowa, op. cit., s. 196-197. W oryginale dwie sekstyny cytowanego wiersza w j. francuskim.

<sup>144</sup> „Tu se'lo mio maestro...” Wers z *Boskiej Komედii* Dantego, w tłumaczeniu na j. polski brzmi: „Ty jesteś Mistrz mój, ty moja Powaga”.

<sup>145</sup> I. Kleszczowa, op. cit., s. 198.

I tak można by przytaczać kolejne fragmenty listów, pełne aluzji, niedomówień, półsłówek, gry słów – coś na kształt nawiązującego się już, ale nie do końca ujawnionego poważnego uczucia, np. „...więc jeżeli wola i humor po temu, czekam Ciebie, albo u siebie dziś przed piątą, albo tam o szóstej”<sup>146</sup> lub: „Domyślam się, że tajemnicza pomoc taka musi mi przychodzić z mojej parafii. Bilecik Pana mnie to potwierdza”<sup>147</sup> czy też: „Ale Ty nie kochasz, mój królewiczu – więc powinien byś odkłęczyć przynajmniej pół godziny za jeden frazes listu swojego, którego nie powtórzę, gdyż byłoby to podwójne bluźnierstwo przeciw majestatowi uczucia najwyższego”<sup>148</sup>.

A. Siemińska zauważa słusznie, że po odczycie z 13 maja 1865 r. „...znajomość Norwida z Węgierską nabrała bardziej intymnego charakteru, przeradzając się w związek dwóch bliźniaczych dusz, tak samo czujących i podobnie reagujących na świat”<sup>149</sup>. Świadczą o tym listy Węgierskiej pisane właśnie w tym czasie:

„Ach! dobry Panie – jakie marne są wszystkie kontrowersa i poswarki tam, gdzie przędza żywota namotana na jeden kłębek, a duchy jednym numerem oznaczone.

Niech to Pana nie obraża – wszakże przyznałam mu szczerze wszystkie wyższości – a gatunek przędzy mimo to może być z tych samych dębowych jedwabników. Jako kobieta znam się na tym. Więc wszystkie kwestie i kontrowersy nogą uderzam i odrzucam na bok – przyjmuję i stwierdzam braterstwo święte, którego już tyle, tyle anielskiej pomocy doznałam. Na co mnie gadasz o rubinach obiecanych? Nie chcę takich – co mnie one znaczą po tej kaskadzie pereł i diamentów, którą na moją głowę wylałeś i zlewasz, ilekroć ku mnie się zwrócisz... Ach! Panie, to związek piękny, całkiem nad-ludzki, nas godny – związek, o którego pielęgnowanie chodzi mnie dla godności boskiego ducha mojego – jak zabobonnej chodzi o hodowanie paproci, która ma zakwitnąć w tajemniczą noc Świętego Jana”<sup>150</sup>.

I inny krótki wyjątek:

„Spostrzegam w *Vade-mecum* mnóstwo rzeczy głębokich i wysokich. Jeżeli znajdziesz chwilę wolną w ciągu tygodnia o wiadomych godzinach, to może poczytamy?”<sup>151</sup>

<sup>146</sup> Ibidem, s. 202.

<sup>147</sup> Ibidem, s. 205-206.

<sup>148</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, s. 313.

<sup>149</sup> I. Kleszczowa, op. cit., s. 200.

<sup>150</sup> Ibidem, s. 206.

<sup>151</sup> Ibidem, s. 207.



Ostatni, pisany tydzień przed śmiercią 1 listopada 1869 r. list, zawiera opis snu Zofii, w którym oczywiście pojawia się Norwid:

„Tak myśląc i wijąc się na pościeli, czując twardymi poduszki i puch łabędzi w różowej oponie mniemając ołowiem... usnęłam wreszcie... i wnet dogoniłam Ciebie odchodzącego w ciemnym korytarzu, i wnet wyszliśmy na jasność księżycową, do ogrodów pełnych najmistyczniejszych woni – i tak pojąc się wszelako, szliśmy aż do kwitnącego myrtu, gdzieś usiadł i zaczął mi czytać z wielkiej księgi takie prześliczne rzeczy, jakich na ziemi nikt nie wygłasza...

Ja byłam zachwycona – wniebowzięta...

Ale wnet naszła czarna chmura i lunęła strugami błyskawic – zrobiła się z tego ognia na niebie mora. Wiatr taki powstał, że cyprysy i brzozy do ziemi naginały czoła, i był straszny kataklizm natury... a ja nic się nie bałam, bom trzymała Ciebie mocno za rękę mocno... Aż zawołałeś: uchodźmy stąd! I wraz przyleciał ogromny ptak biały, a my, uczepiwszy się jego skrzydeł, ulecieliśmy w powietrze... A potem, potem co było? Alboż to można opisać?

Ach! Czemuż ja się obudziłam??<sup>152</sup>

Ostatni wyraz ze zdania: „Ja byłam zachwycona – wniebowzięta...”, posłużył być może C. Norwidowi jako tytuł do pięknego poematu miłosnego pt. *Assunta*, co z włoskiego znaczy: „wniebowzięta”, „wyniesiona w górę”, „podniesiona”.

Przyjaźń (to na pewno), a może nawet miłość (przynajmniej platoniczna, w każdym razie chyba niespełniona do końca, ale czysta, szlachetna, wysublimowana) – te uczucia, zdaje się, połączyły Norwida i Węgierską. Trudno je w tym przypadku od siebie oddzielić, zgodnie zresztą z Mickiewiczowskim refrenem-dylematem z wiersza pt. *Niepewność*: „Czy to jest przyjaźń, czy to jest kochanie?”. Każdy (po lekturze utworów Norwida i listów Węgierskiej) może odpowiedzieć na to pytanie; trzeba jednakże mieć na względzie, iż w romantyzmie egzaltacja uczuć bywała na porządku dziennym, a i uczucia te (miłość i przyjaźń) nieco inaczej rozumiano i definiowano niż dziś.

Norwid przeżył bardzo śmierć Zofii Węgierskiej; było to dla niego iście traumatyczne doświadczenie. W liście do Bronisława Zaleskiego ze stycznia 1877r. zasugerował, że była to dla niego „wielka klęska”<sup>153</sup>. W *Assuncie* zaś napisał:

„Niech się poza me piersi nie uroni  
Pamięć dnia, odkąd jej nie oglądałem,  
Tylko cyprysów ciemność – woń lewkonii –  
I płaskość ziemi... gdzie samotny stałem.  
W słońcu bezczelne półśmiechy ironii...

<sup>152</sup> C. Norwid, PW, V, 647.

<sup>153</sup> C. Norwid, PW, V, 724.

Tryumfujące nad mym ideałem.  
 Niebo wolałbym rozhukane grzmotem,  
 Niżli słoneczność dni idących potem”<sup>154</sup>

W liście do Joanny Kulmowej z kolei wystawił zmarłej piękny pomnik, trwalszy od spiżu, bo wychwalając przymioty, podkreślił jej znaczenie dla polskiej kultury: „Społeczeństwo polskie straciło **jedną z najznakomitszych kobiet (...) to był umysł Polki, który dziewiętnaście lat niepospolitym piórem służył bezimiennie rzeczy ogólnej umyśłu, a przy tym (...) to były ręce, co szyły sobie sukienki, i wdzięk, który w czterech murach jak w królewskim salonie ugościć najmiej umiał WSZYSTKICH pisarzy, myślicieli, artystów**”<sup>155</sup>.

Dwa przynajmniej utwory Norwida powstałe po 1869r. są w związku z jego bólem po stracie tak bliskiej osoby: *Assunta* (1870) i *Na zgon Poezji* (1870). J. W. Gomulicki uważa, że Norwid «szybko zyskał jej [Z. Węgierskiej – dop. A. K.] przyjaźń, a w połowie 1868r. i miłość, przyznając jej z pełnym przekonaniem „wiele sensu, taktu, interesu ogólnego, uprzejmości, wdzięku i doświadczenia – serca”. Stąd też – chociaż nie wolno stawiać równania między Węgierską a bohaterką *Assunty* – wolno wiele obrazów tego poematu wiązać z jej właśnie osobą»<sup>156</sup>.

Podobnego zdania jest autor artykułu pt. *O romantyzmie „Assunty” Cypriana Norwida*, który stwierdza: „Zofia Węgierska mogła być inspiracją do napisania *Assunty*. Wydaje się być prawdopodobnym, że po śmierci ukochanej poeta chciał w jakiś sposób upamiętnić swoje uczucie, zrealizować w jakiś sposób ideał i jednocześnie stworzyć kreację kobiety nie będącej złudą, ale rzeczywistą postacią realizującą jego wizję miłości”<sup>157</sup>. Na pewno więc ten poemat miłosny o parabolicznym charakterze trzeba wiązać z osobą Zofii Węgierskiej oraz uczuciem, które łączyło z nią autora.

Elegia *Na zgon Poezji* (1870) jeszcze częściej jest zestawiana z Zofią Węgierską, dlatego też warto ją przytoczyć:

## NA ZGON POEZJI

(Elegia)

„Ona umarła!... są-ż smutniejsze zgony?  
 I jak pogrzebać tę śliczną osobę?  
 Umarła ona na ciężką chorobę,

<sup>154</sup> C. Norwid, PW, II, 234.

<sup>155</sup> Cyt. za: I. Kleszczowa, op. cit., s. 190.

<sup>156</sup> Cyt. za: C. Norwid, PW, t. II, s. 433

<sup>157</sup> Cyt. za: [http://www.kul.pl/o-romantyzmie-gnot-assunty-cypriana-norwida,art.\\_23665.html](http://www.kul.pl/o-romantyzmie-gnot-assunty-cypriana-norwida,art._23665.html), s. 2, stan na: 14.02.2011r.

Która się zowie: p i e n i ą d z i b r u l i o n y.  
Pamiętasz dobrze ona straszną dobę,  
Gdy przed jej łóżem stałem zamyślony,  
Łzę mając wielką w oku, co szukało,  
Czy to, co gaśnie, jest duch albo ciało?

Ona zaś (mówiąc: Poezja), swe ramię  
Blade ku oknu niosąc, znak mi dała,  
B y m ś w i a t ł o p r z y c m i ł , b o u ś m i e c h y k ł a m i e,  
Jakby jej w oczy wiosna urągała.  
Nie wiem, czy ranę dostrzegłem, czy znamię,  
Pod lewej piersi cieniem, gdy zadrżała?...  
O, byłem smętny, jak odtąd nie bywam,  
Gdy mam już cmentarz i na nim kwiat zrywam.

Umarła ona (Poezja), ta wielka  
Niepojednanych dwóch sfer pośrednica,  
Ocean chuci i rosy kropelka,  
Ta monarchini i ta wyrobница –  
Zarazem wielce wyłączona i wszelka,  
Ta błyskawica i ta gołębica...  
Gdy ci, co grzebać mają za rzemiosło,  
Idą już piaskiem zasypywać wzniosłą!

Odtąd w przestronnym milczenia kościele,  
Po brukowaniu się przechodząc płaskiem,  
Nie jej deptę grób... lecz po tych dziele  
Stąpam, co cmentarz wyrównali piaskiem.  
A ż s i ę z a m y ś l ą m y ś l i n i s z c z y c i e l e,  
I grom zawołam, by uderzał z trzaskiem,  
Wiedząc, iż ogień dla bez ognia ludzi,  
Choćby w kamieniach s p a ł , w niebie się z b u d z i<sup>158</sup>

O tym, że jednym z kluczy interpretacyjnych tego wiersza jest Zofia Węgierska, pisze J. W. Gomułicki: „Na osobnym miejscu znajduje się piękny wiersz *Na zgon Poezji*, w którym ową Poezję można - i trzeba – utożsamiać kolejno: 1. z atakowaną przez pozytywistów poezją polską w ogóle, 2. z prześladowaną przez gruboskórnych niezrozumiałców poezją Norwida, wreszcie 3. z postacią i zgonem Zofii Węgierskiej, znakomitej felietonistki, a zarazem uroczej kobiety i wiernej przyjaciółki poety”<sup>159</sup>. Nie wchodząc w szczegóły interpretacyjne lub lepiej pozostawiając analizę tego liryku na inną okazję, trzeba zasygnalizować,

<sup>158</sup> C. Norwid, PW, I, s. 233-234.

<sup>159</sup> Ibidem, s. 37.

że w pierwszej i drugiej zwrotce Norwid nawiązuje do ostatniej wizyty u swej przyjaciółki. Tak opisał to spotkanie z piątku 5 XI 1869 r. w liście do Bronisława Zaleskiego:

«T r z y d n i p r z e d o s t a t n i m d n i e m z a s z e d ł e m – kaszłała tym samym kaszlem socjalnym co śp. Zygmunt Krasiński (nie tym kaszlem s t e p o w y m, którym Ty kaszłałaś) – parę godzin mówiłem z nią, zmierzchno się – ogień tak blado ją oświecał. Słuch mój, nie chciałem, aby nad to umęczała głos jej – podniosłem się i podawszy rękę mówię:

- Tak jak teraz blado oświecona jesteś Pani od tego ognia zupełnie piękna jesteś (bo mawiałem jej czasem dzieciństwa).

A ona:

- „Dlatego chcę, abys odszedł teraz, bo życzę sobie zostawić Ci miłe wspomnienie – zaś któż wie, czy się już zobaczymy kiedy!”

T o o s t a t n i e s ł o w a<sup>160</sup>.

W trzeciej strofie znajdujemy skrótową, ale jakże ciekawą charakterystykę Węgierskiej (Poezji). Jej portret powstał na zasadzie zestawienia dopełniających się (a nie: wykluczających się, jakby się zdawało) przeciwstawień, które dopiero połączone ze sobą tak naprawdę tworzą właściwy obraz. Łączenie skrajności w jedną całość, tak charakterystyczne dla poezji Norwida, zastosował również, charakteryzując Węgierską J. Słowacki w przywoływanym już wierszu *Do pastereczki*. Że taka, tj. pełna sprzeczności była (lub mogła być) Zofia Węgierska może świadczyć jej charakterystyka (jako Augusty) w *Pogance* N. Żmichowskiej: „Kto jej nie spotkał, ten sobie wyobrazić nie może tak różnorodnych żywiołów w jeden utwór kobiety zmieszanych. Jakaś nadzwyczajna delikatność zmysłów na pochwycenie wszelkiej gry słonecznych promieni, na oceanie dźwięków, na użycie każdego zjawiska natury i sztuki. Jakieś rozkapryszenie dziecinne, a męska w urzeczywistnieniu swoich pragnień wytrwałość. Jakaś niepojęta, że się tak wyrażę, elastyczność umysłu i zdania, a bezprzerwane toż samo dążenie ku spotrzebowaniu wszelkich przedmiotów na wrażenia swoje. Jakaś bezmyślność cygańska, a wymagania królewskie, jakaś tkliwość wybujała, a ciekawość nielitosna, jakaś osobliwość z najpospolitszymi spadkami, a chwile niespodzianego entuzjazmu z najczystszy duchu wzniesieniem (...)

W całej hardości, we wszystkich uchybieniach, w każdym rozkazie tej dumnej pani łatwo można było odgadnąć pokorną na kiedyś i wypartą z indywidualności swojej niewolnicę<sup>161</sup>.

<sup>160</sup> C. Norwid, PW, V, 644-645.

<sup>161</sup> Cyt. za: B. Zakrzewski, op. cit., s. 190.

Śmierć Zofii Węgierskiej została zauważona w kraju; ukazały się teksty wspomnieniowe m. in. w „Tygodniku Ilustrowanym” i „Bluszczu”. W pierwszym z nich W. Korotyński omówił pokrótce jej życie literackie i dokonania (twórczość dla młodzieży i korespondencje z Paryża). Podkreślił „...styl wysoce poprawny, świetny, dosadny i obrazowy, którym nie tylko celowała między płcią własną, lecz i męskiemu pogłowi pisańców często za przykład służyć mogła”<sup>162</sup>. „Położyła się w mogiłę – pisze M. Ilnicka wspominając w „Bluszczu” koleżankę z dawnych lat – zanim starość późna przyszła rozebrać ją ostatecznie z wdzięków, którymi pociągała ku sobie oczy i serca ludzi”, była bowiem „...piękną, piękną niepospolicie, niepospolicie powabną i uroczą”, a jej literackie prace do końca pozostawały „...równie piękne niewymowną żywością słowa, a pełne siły i świeżości”<sup>163</sup>. Wydaje się, że przymiotnik „piękny” najczęściej przychodził i chyba przychodzi na myśl tym, którzy kiedykolwiek pisali o Zofii Węgierskiej. Również Z. Przesmycki z pewną młodopolską przesadą i manierą tak ją spróbował sportretować: «„Cudne, niewysłowionego uroku było to niewątpliwie zjawisko kobiece. Piękność wonna, magnetyczna, wlokąca za sobą

Zofia Bronisława Węgierska urodziła się 1823 roku w cichej podlaskiej wiosce Gorki; córka Ludwika Kamińskiego, zastępcy tłumacza Tassa, Danta, Popego i Byrona, otrzymała wychowanie staranne, a poetyczny duch ojca może dał pierwsze uskrzydlenie myślom pięknej dziewczyny, bo Zofia Bronisława była piękną, piękną niepospolicie, niepospolicie powabną i uroczą, choć nam tego wizerunek robiony z fotografii czterdziestokilkuletniej kobiety nie pokazuje. Siedemnastoletnią dziewczyną poszła zamąż raz pierwszy za Mielęckiego; rozwiodłszy się zaś z nim, zaślubiła następnie Węgierskiego i w czasie krótkiego z nim pożycia wzięła raz pierwszy pióro do ręki, podane jej przez uczucie żony, chcąc jej pomóc choremu mężowi w pracy jego dziennikarskiej. Zofia Węgierska przemieszczała stale od 1851 roku w Paryżu, gdzie zmarła po kilkodniowej chorobie 8 listopada bieżącego roku. Życie sparaliżowało się w tej pierśi gorącej zimnem, które z oddechem wciągnęła, a prace jej do ostatka równie piękne niewymowną żywością słowa, a pełne siły i świeżości, pokazują, że zapas tego życia nie był jeszcze wyczerpanym, ani zużytym. Położyła się w mogiłę zanim starość późna przyszła rozebrać ją ostatecznie z wdzięków, którymi pociągała ku sobie oczy i serca ludzi, zanim stała się bezsilną i zmęczoną. Odeszła na spoczynek jesienią, nie doczekawszy się mrozów zimy a dziwnym zbiegiem okoliczności ostatnia jej praca w Bluszczu mówiła o grobach: upominała się o cześć dla zmarłych, wołała że wała się nagrobki zasłużonych, rozsypują się pomniki poetów. Niech gład, który położy na jej grobie, będzie lekki jej popiołom.

*Maryja Ilnicka.*

Artykuł wspomnieniowy Marii Ilnickiej o Zofii Węgierskiej w „Bluszczu”, grudzień 1869

<sup>162</sup> W. Korotyński, op. cit., s. 273.

<sup>163</sup> M. Ilnicka, op. cit.

nieustanną smugę zachwyków i rozkochań; jednocześnie wszakże twórcza, zapładniająca, zdolna budzić najwyższe koncepcje – i przeto przede wszystkim i nieodparcie pociągająca duchy głębsze, które w sferze jej się znalazły. Dusza przedziwnie prosta, szczerza, marzycielska, entuzjastyczna, zdolna „uczuciem dostać ostatniego słowa”, ale niepozabawiona zarazem pewnego zabarwienia sentymentalnego i nawet sensualno-romantycznego, dająca się łatwo uwodzić nadmiarowi wrażliwości, potrzebująca oparcia i wodzy»<sup>164</sup>.

W formie tabelarycznej, niezwykle skrótowo, życie Zofii Węgierskiej można przedstawić w następujący sposób:

Elementy \ Etap życia	I	II	III
Nazwa	<u>Dzieciństwo i młodość</u> Okres górkowski	<u>Na drogach życia</u> Okres burzy i naporu	<u>Emigracja</u> Okres paryski
Czas	1822-1840	1840 – 1850(51)?	1850( 51 )? - 1869
Miejsce (-a )	Górki Borze Kalisz Warszawa (?)	Ścibor, Warszawa, Pornic? Paryż ? Szczawno Zdrój, Wrocław, Kraków	Paryż
Krótką charakterystyka	trzępota, faworytka ojca	Iwica salonowa Entuzjastka	sawantka, felietonistka, pisarka dla młodzieży
Osoby znaczące	Ludwik Kamiński	Edmund Mielęcki, Narcyza Żmichowska, Feliks Węgierski Juliusz Słowacki	Cyprian Norwid
Literackie cytaty	„Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie, Święty i czysty jak pierwsze kochanie.”	„Miej serce i patrzaj w serce”	„na paryskim bruku”

Każdy, kto spotkał Zofię Węgierską, pozostawał pod wpływem jej uroku osobistego i osobowości (z wyjątkiem chyba P. Lelewela – ale to potwierdza regułę); podziwiano też jej wdzięk, urodę oraz inteligencję,

<sup>164</sup> Z. Przesmycki, op. cit., s. 531-532.

wszechstronne zainteresowania i zdolności. Badacze i biografowie – oprócz zalet umysłu i piękności ciała – podkreślają niezwykłą umiejętność gromadzenia oraz skupiania wokół siebie innych ludzi, szczególnie mężczyzn: poetów, pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, w ogóle artystów. Chyba żaden nie potrafił oprzeć się jej urokowi, a wielu - oczarowanych możliwością spotkań, nieskrępowaną wymianą myśli na każdy temat, dyskusjami i atmosferą, którą niepostrzeżenie wytwarzała – uwielbiało ją, uważało się za jej przyjaciela lub po prostu w niej się kochało.

Przy bliższym poznaniu, intryguje do dziś, a spotykane określenia jej osoby, **Iwica salonowa** i **sawantka**, doskonale oddają charakterystyczne oraz łatwe do zauważenia cechy wyglądu (Iwica salonowa – piękno, zmysłowość, miłosne podboje) i ducha (sawantka – wykształcenie, mądrość, inteligencja).

W biografii Zofii z Kamińskich Węgierskiej wiele jeszcze luk, kart zakrytych lub nie do końca odkrytych. Wydaje się, że postać tej wybitnej felietonistki i jednej z prekursorów polskiej literatury dla młodzieży czeka na poważne studia badawcze (przywoływane i wielokrotnie wykorzystywane w tej pracy rozprawy Anny Siemińskiej, które odsłaniają wiele nieznanych dotychczas szczegółów z życia Węgierskiej i stawiają śmiało hipotezy, mogą stać się doskonałym punktem wyjścia takiej biografii). Chodzi też o to, aby autorka *Legend historycznych* na trwałe zajęła należne jej miejsce w historii; żeby nikt nie popełniał już więcej błędów dotyczących najważniejszych faktów z jej życia; żeby w końcu nie można było więcej napisać, że to „współcześnie – autorka zapomniana”<sup>165</sup>.

Jeżeli niniejsze opracowanie, niepozbawione na pewno wad i usterek, choć w minimalnym stopniu przyczyni się do popularyzacji osoby Zofii Węgierskiej i - przede wszystkim - jej dokonań literackich, będę uważał, że osiągnąłem zamierzony cel.

Najwięcej miejsca i uwagi poświęciłem pierwszemu okresowi życia autorki *Legend historycznych* i uczyniłem to z rozmysłem. Po pierwsze dlatego, że dla nas, mieszkańców ziemi korytnickiej, wydarzenia sprzed prawie 200 lat są ciekawe. Po drugie, górski etap biografii Zofii Węgierskiej obfituje w wiele materiałów źródłowych. Ponadto jest coś, czego nie da się prosto opowiedzieć – czułem i czuję atmosferę domu Kamińskich z pierwszej połowy XIX w., widzę go jakby przed oczyma, to obraz niesłychanie mi bliski, miejsce dobrze mi znane, tu bowiem i ja spędziłem swe dzieciństwo i młodość. Po trzecie chciałem rozślawić Górki - ten malutki zakątek Polski, niegdyś – jak pokazało

---

<sup>165</sup> A. Siemińska, *Biografia Zofii z Kamińskich...*, ostatnia strona okładka, fragment recenzji Grażyny Halkiewicz.

życie Zofii Węgierskiej i jej ojca, Ludwika Kamińskiego – bardzo ważny w naszej historii, mimo że przez krótką chwilę.

Szkoda tylko, że nic lub prawie nic, nie zostało z tamtej epoki w Górkach Borzych i okolicy: nie ma śladu po dworze, w którym urodziła się Zofia z Kamińskich Węgierska ani owych szpalerów czy alei górkowskich, nie mówiąc już o wspaniałej oranżerii Ludwika Kamińskiego. Nie ma już świątyni, w której Zofia została ochrzczona i wzięła ślub. Pozostał z niej tylko obraz Matki Bożej Różańcowej, obecnie umiejscowiony w bocznym ołtarzu prawej nawy. A może nadać przedszkolu, szkole lub bibliotece gminnej imię autorki *Kronik paryskich*, aby pamięć o niej trwała przez następne pokolenia? Zofia Węgierska – **kobieta naprawdę niezwykła** – zasługuje na to na pewno.

Podczas studiów usłyszałem od któregoś z wykładowców anegdotę (może prawdziwą?) o znakomitym erudycie, prof. Aleksandrze Brücknerze, który w swoim berlińskim mieszkaniu (na pewno małym) z każdej przeczytanej przez siebie książki gromadził wyrwane tylko dwie najwyżej najciekawsze lub najważniejsze kartki. Dla myślących podobnie przytaczam rekapitulację mojego artykułu:

#### Curriculum vitae – Zofia Węgierska

- |  |   |
|--|---|
| 1. Imię:   | Zofia   |
| 2. Nazwisko rodowe:  | Kamińska  |
| 3. Nazwiska po mężu:   |   |
| 1 <sup>o</sup> voto:   | Mielęcka  |
| 2 <sup>o</sup> voto:   | Węgierska   |
| 4. Pseudonimy literackie i kryptonimy:                           | Bronisława Kamińska<br>Z. W., Σ   |
| 5. Rodzina:  |   |
| a) Rodzice:  |   |
| ojciec:  | Ludwik Kamiński (1786 – 1867), ur. w Bostyniu (Litwa), zm. w Warszawie, płk. wojsk polskich, tłumacz i poeta, w l. 1815-1866 właściciel Górek Borzych i Pękul |
| matka:   | Barbara z Walknowskich (ok.1786–po1867), z Wielkopolski   |
| b) Rodzeństwo:   | siostra – Ludwika, ur. 20 IV 1818r.   |
| 6. Data ur.:   | 16 IX 1822r., czwarta po południu   |
| 7. Miejsce ur.:  | – Górki Borze 1, majątek rodziców, Mazowsze   |
| 8. Chrzest św. (sporządzenie dokumentu kościelnego i cywilnego): | 28 XI 1822r., jedenasta rano  |
|  | Miejsce chrztu św.: Korytnica, kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca Męczennika  |
|  | Szafarz chrztu św. (urzędnik Stanu Cywilnego Gminy Korytnica): ks. Aleksander Pietraszewski, proboszcz korytnicki   |



Świadkowie: Jan Sobieski z Korytnicy, Ksawery Czarnocki z Sulejowa

Akt chrztu: Archiwum Diecezjalne w Drohiczyńce (ADD), zespół Akt Parafii Korytnica Węgrowska (ZAPKWg), I/BDM13, *Księga urodzin, zapowiedzi i zgonów parafii Korytnica Węgrowska z roku 1822, k.25*

9. Małżeństwa (związki małżeńskie)

a) 1. mąż: Edmund Jan Henryk Mielęcki herbu Aulok, ur. ok. 1801 r. s. Walentego i Łucji z Kaczorowskich, obywatel księstwa Poznańskiego, parafia Gogolewo.

- data ślubu: 7 XI 1840r. godz. 4 po południu
- miejsce: Korytnica, kościół parafialny p.w. św. Wawrzyńca Męczennika
- szafarz: ks. Ignacy Jemielitty, proboszcz korytnicki
- świadkowie: Prot Lelewel, Ksawery Czarnocki
- akt ślubu: ADD, ZAPKWg, I/M4, *Księga małżeństw par. Korytnica Węgrowska z lat 1826-184, k.292*
- inf. dodatkowe: unieważnienie małżeństwa

b) 2. mąż: Feliks Stanisław Józef Węgierski herbu Belina z Owadowa k. Radomia, ur. ok. 1821 r.

- data ślubu: 28 X 1848 r.
- miejsce: Wrocław, kościół św. Maurycego
- świadkowie: Jan Adalbert Jankowski, Andrzej Fredro
- akt ślubu: *Trau – Register 7. Januar 1844 – 25. November 1868 z parafii p.w. św. Maurycego we Wrocławiu*

c) dzieci: córka NN, z drugiego małżeństwa, ur. 1849?-1850? w Krakowie, zm. w niemowlęctwie

10. Miejsca zamieszkania:

- Górki Borze 1, 1822-1840  
Kalisz 1832  
Warszawa 1832 (pensja)
- Ścibór k. Inowrocławia 1840 -1844?
- Warszawa
- Pornic? (Bretania, Paryż) 1844?
- Szczawno Zdrój 1845
- Warszawa 1845-1846
- Wrocław 1846-1848, ul. Tauentzienstrasse 69
- Kraków 1848-1850 lub 1851, Rynek 1, Kamienica nad sklepem Schulza, „Pod Trzema Gwiazdami”, lokal 23, 1 piętro
- Paryż 1850 lub 1851-1869, hotel przy Gare du Nord; rue Laval 25 (Francja)

### 11. Śmierć

- data: 8 XI 1869
- miejsce: rue Laval 25, Paryż
- miejsce pochówku: cmentarz Montmartre (11 XI 1869), cmentarz Montmorency pod Paryżem (25 I 1870).

### 12. Twórczość literacka

- a) literatura dla młodzieży: *Obrazy wieku dzieciennego* (Wrocław 1850, Berlin 1864), *Legends historyczne* (Poznań 1852, 1863), *Staś i Jadwisia* (Wrocław 1853, Berlin 1868), *Podróż malownicza po najciekawszych okolicach ziemi napisane według Humboldta* (Wrocław 1853, Berlin 1858), *Nowa podróż malownicza* (Berlin 1850, 1871), *Nowe wiązanie Helenki* (Wrocław 1853, Berlin 1866), *Marynka czarownica* (Warszawa 1852)
- b) *Felietonistyka*: „*Kronika z Paryża literacka, naukowa i artystyczna*”, „*Biblioteka Warszawska*” 1853-1869; *Kronika paryska*, „*Gazeta Codzienna*” 1859-1861; „*Gazeta Polska*” (1861-1869); *Korespondencja z Paryża* „*Kurier Wileński*” 1860-1864; *Tygodnik paryski*; „*Czas*” 1865-1869; *Paryskie nowiny* „*Bluszcz*” 1866-1869

Arkadiusz Kołodziejczyk

## Doktor Adam Małkowski (1869-1938) – – zapomniany działacz i publicysta PSL „Wyzwolenie”



Adam Małkowski, lata międzywojenne. Fot. Leszka Kulika do artykułu (oprócz z cmentarza w Korytnicy) z: G.M. Lewandowska, E. Tomczak, A. Babula, [red.] *Z dorzecza Bugu i Liwca. Prasowe peregrynacje po powiecie węgrowskim (1810-1939). Katalog z wystawy zorganizowanej z okazji 200-lecia powiatu węgrowskiego, Warszawa 2010, s.66, 73, 80*

„W mojej pamięci utkwiał przede wszystkim jako najszlachetniejszy ze znanych mi ludzi – pisał na kartach swoich wspomnień o doktorze Adamie Małkowskim Władysław Okulus – jako ideowiec w każdym słowie i czynie. Jego słowa, myśli, pragnienia miały pewien czar poezji. Cały był przeniknięty naszą najcenniejszą poezją, często cytował Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego. Pragnął całym sercem Polski ludowej i tej idei służył wiernie, bezinteresownie przez całe życie”<sup>1</sup>.

Późniejszy czołowy działacz i publicysta PSL „Wyzwolenie” w Siedleckiem urodził się w Węgrowie 29 grudnia 1869 r. w rodzinie drobnoszlacheckiej. Wychowywał się w gronie liczного rodzeństwa. Był dwunastym z kolei dzieckiem Jana i Karoliny

---

<sup>1</sup> W. Okulus, *Pierwszy Okres Niepodległości*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 10, 1968.

z Roguskich<sup>2</sup>. Rodzice posiadali w Węgrowie wzorowo prowadzone gospodarstwo rolne. W domu pielęgnowano pieczołowicie tradycje niepodległościowe i patriotyczne. Nauki pobierał w gimnazjum w Siedlcach, które ukończył w 1888 r.<sup>3</sup> Następnie rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, by po roku przenieść



**Grób i pomnik rodziców A. Małkowskiego, Karoliny i Jana, cmentarz w Korytnicy**

<sup>2</sup> Dr A. Małkowski nie znalazł uznania redakcji *Słownika biograficznego działaczy polskiego ruchu ludowego*, Warszawa 1989. Dane biograficzne podaje W. Okulus, op.cit.; liczne wzmianki (w:) *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*. Pr. zb. pod red. A. Kołodziejczyka i T. Swata, Węgrów 1991; T. Szczechura, *Ruch ludowy w Siedleckiem*, Warszawa 1984; Cz. Wycech, *Wspomnienia 1905-1939*, Warszawa 1969.

<sup>3</sup> *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844-1905)*, Warszawa 1926, s. 280, 508.

się ostatecznie na medycynę. Medycyny w Warszawie nie ukończył, gdyż w 1894 r. za udział w manifestacjach niepodległościowych został osadzony na Pawiaku i po procesie zesłany do Wiatki. Z zesłania powrócił w wyniku amnestii, zabroniono mu jednak dalszego studiowania w Warszawie. W tej sytuacji kontynuował studia medyczne na Uniwersytecie w Dorpacie.

Po zdobyciu dyplomu lekarskiego przybył ponownie do Warszawy. Po kilku latach pracy w warszawskim Pogotowiu Ratunkowym porzucił stolicę i w 1908 r. przeniósł się na prowincję, na teren powiatu węgrowskiego. „Chciał służyć swemu powiatowi, a wybór padł na Sadowne – pisał jego długoletni współpracownik na polu pracy społecznej i politycznej W. Okulus. – (...) Było to około roku 1908. Sam pobyt na głuchej wsi młodego jeszcze lekarza z nimbem zesłańca politycznego (...) działał na mieszkańców Sadownego i okolicznych wiosek uświadamiająco. A doktor Małkowski nie ograniczał się do samego pobytu i pełnienia swego zawodu, on na każdym kroku i w każdym słowie był działaczem niepodległościowym i oświatowcem”<sup>4</sup>.

Porzucając stolicę, gdzie przy zaangażowaniu i pewnej dozie talentu mógł zrobić karierę na polu lekarskim, Małkowski kierował się ideałami pozytywistów głoszących hasła pracy wśród ludu. „Ofiarny i bezinteresowny lekarz o typie Judyma” - określił go Czesław Wycech.<sup>5</sup>

Nie była to praca łatwa, przynosząca dochody i rozgłos. Poziom higieny wśród mieszkańców powiatu był bardzo niski, większość chłopów nie umiała nawet czytać. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w innych wsiach drobnoszlacheckich. Mimo carskich zakazów młodzież garnęła się jednak do nauki w języku polskim, na wsi panowało ożywienie po latach rewolucji 1905–1907 r., prenumerowano coraz więcej pism, dopełniał się proces świadomości narodowej. A w tej sytuacji młody lekarz, inteligent, owiany aureolą zesłańca politycznego był w powiecie bardzo potrzebny. Nie tylko do leczenia. Małkowski podjął współpracę z redakcją „Zarania”, stając się jednym z czołowych działaczy ruchu zaraniarskiego w Węgrowie.

Około 1910 r. doktor Małkowski przeniósł się na stałe do nabytego przed laty przez jego rodziców majątku w Woli Korytnickiej niedaleko Węgrowa. Nie założył rodziny. Może przeszkodziło temu zesłanie czy wyczerpana praca na polu zawodowym i społecznym, a może wiejski lekarz o niewielkich dochodach nie mógł znaleźć wybranki godzącej się na trudne życie u jego boku... W jakiś sposób najbliższą rodzinę zastępowały mu siostry i brat Waław, mieszkający wraz z nimi w Woli Korytnickiej. Już przed I wojną światową cieszył się w okolicy wiel-

<sup>4</sup> W. Okulus, op.cit., s. 409.

<sup>5</sup> Cz. Wycech, op. cit., s. 95.

kim szacunkiem i poważaniem. Na chłopskich furmankach jeździł do chorych do najdalszych krańców powiatu<sup>6</sup>. „Zawsze siadał na jednym siedzeniu z woźnicą i w drodze do chorego, i z powrotem uświadamiał swego woźnicę o sprawach politycznych i społecznych” - wspominał Okulus<sup>7</sup>.

W okresie okupacji niemieckiej w latach 1915-1918 zaproszono go

**RADA OPIEKUŃCZA POWIATU  
WĘGROWSKIEGO.**

Do naszej Rady należy 15 gmin i miasto Węgrów, czyli cały powiat Węgrowski mający 103 tysięcy 943 mieszkańców, osiadłych na 231 tysiącu 277 morgach gruntu.  
W Radzie pracują następujące osoby z całego Powiatu:

**ZARZĄD:**

Teodor Holder Egger, właściciel Korytnicy, *przewodniczący.*  
X. Ignacy kanonik Jasiński, dziekan Węgrowski, *wice—prezes.*  
Władysław Szelażek, sędzia z Węgrowa, *skarbnik.*  
Jan Cielecki, właściciel Papłina,  
Franciszek Lesiewski, plenipotent z Łochowa,

**CZŁONKOWIE:**

Ignacy Brudnicki z Mędzylesia  
X. Ignacy Cyraski z Korytnicy  
Marja Holder Eggerowa „  
Rajmund Kurella, właściciel Ossówna  
X. Karol Leszczyński, proboszcz z Liwa  
Adam Małkowski, lekarz z Woli — Koryckiej  
Józef Neyman, plenipotent z Ruchny  
Kazimierz Popiel, właściciel Turny  
X. Kazimierz Przyjemski, proboszcz z Węgrowa  
Mieczysław Sapiński, plenipotent ze Starej—Wsi.

**KOMISJA REWIZYJNA.**

Jerzy Pawłowski, właściciel Janówka  
Wiktor Rostkowski, „ Wierzbna  
Melchior Wilewski ze Stawisk  
Marjan Wituski z dóbr Miedzna.

do współpracy w Powiatowej Radzie Opiekuńczej w Węgrowie, rychło jednak wycofał się z uwagi na zbyt jednostronny jego zdaniem skład społeczny Rady, do której wchodziłi głównie okoliczni ziemianie i księża. Nie aprobował również jej działalności uwzględniającej przeważnie interesy większej własności<sup>8</sup>.

W pierwszych dniach po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. zorganizował pochód mieszkańców Węgrowa i okolic do pomnika powstańców poległych w boju pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. w czasie powstania styczniowego. W następnych tygodniach włączył się czynnie do kampanii przedwybor-

**Skład Rady Opiekuńczej Powiatu Węgrowskiego z Adamem Małkowskim jako członkiem, z: I. Cyraski, Co dała Ziemi Węgrowskiej Rada Opiekuńcza Powiatowa, Warszawa 1917**

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> W. Okulus, op. cit., s. 411.

<sup>8</sup> T. Szczechura, op. cit., s. 57.

czej, będąc zdecydowanym zwolennikiem ruchu ludowego. Własnym nakładem wydał odezwę przedwyborczą pt. *Przed wyborami*, w której nawoływał do głosowania na listę Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, wskazując jako cel perspektywiczny budowę Polski ludowej. Działalność w szeregach ludowych spowodowała ostre ataki ze strony obozu narodowego. W ostatnich latach niewoli i w czasie I wojny światowej ziemianie i miejscowi działacze endeccy tolerowali pracę oświatowo-niepodległościową doktora, był bowiem jednym z niewielu lekarzy w okolicy, do tego jako lekarz cieszył się zasłużonym poważaniem. Z chwilą rozpoczęcia rozgrywki o przyszły ustrój odrodzonej Rzeczypospolitej, Małkowski – szlachcic, stając po stronie ruchu ludowego ściągnął na siebie nieprzebiegające w środkach ataki. „Bolało mnie zawsze bardzo, kiedy u nas w walce o zasady posługiwano się bronią nieuczciwą” - pisał w wydanej zaraz po wyborach, znowu na swój koszt, broszurce *Do naszych „Narodowców”*. Piętnował w niej metody stosowane przez Narodową Demokrację i wskazywał na rolę ludu w odzyskaniu niepodległości. Podkreślał zgubną rolę szlachty w dziejach ojczystych. Wówczas jeszcze określał się jako sympatyk ruchu ludowego a nie jego działacz.

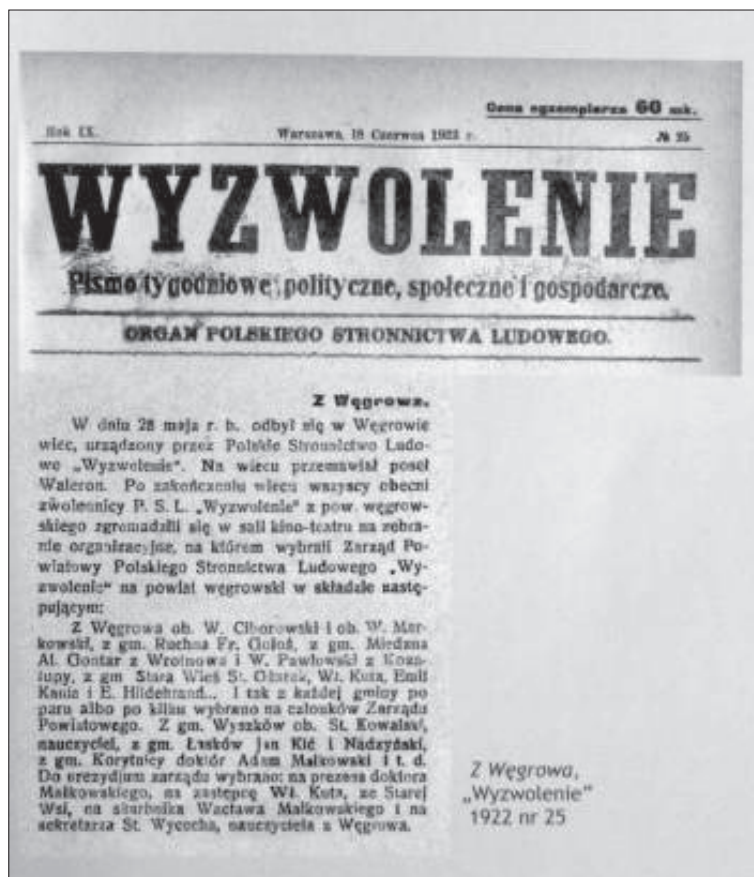
W miarę swoich sił i możliwości współpracował również z postępowym nauczycielstwem powiatu węgrowskiego, któremu przewodził młody wówczas nauczyciel Czesław Wycech. Bywał na zjazdach nauczycielskich, interesował się budową dróg w powiecie, mimo że nie miał dzieci, opiekował się szkołą w Korytnicy, wyrażając się o niej zawsze „nasza szkoła”. W latach 1921–1922 współpracował z wydawanym przez Cz. Wycecha miesięcznikiem „Praca”, przeznaczonym dla nauczycieli powiatu<sup>10</sup>. W czasie wieców politycznych podkreślał konieczność zwiększenia budżetu szkolnego, rozbudowy szkół powszechnych do siedmioklasowych i oparcie na nich szkół średnich ogólnokształcących oraz zawodowych, sugerował potrzebę ujednoczenia ustroju szkolnego. Kiedy Rada Szkolna Powiatowa powołała go do Dozoru Szkolnego, szybko go stamtąd „wyślizgano” - podkreślił Wycech<sup>11</sup>.

Nie skąpiono skierowanych przeciw niemu intryg i najdalej idących oszczerstw. Nie zraziło to doktora do pracy polityczno-społecznej i oświatowej. „Kiedy w pamiętnym listopadzie roku 1918 z obozu naszej prawicy rzucano hojnie błotem oszczerstw – pisał w kolejnej ulotce we

<sup>9</sup> A. Małkowski, *Do naszych „Narodowców”*. W tem słów kilka do narodowców ziemi węgrowskiej, którzy czytali moją odezwę z Grudnia r. z., „Przed Wyborami”, Warszawa 1919, s. 7.

<sup>10</sup> A. Kotodziejczyk, *Prasa węgrowska od czasów I wojny światowej do współczesności*, (w:) idem, *Szkice z dziejów prasy podlaskiej*, Siedlce 1997, s. 68-69.

<sup>11</sup> Cz. Wycech, op. cit., s. 83.



„Wyzwolenie” 1922 nr 25, artykuł *Z Węgrowa* z informacją o wyborze A. Małkowskiego na prezesa PSL „Wyzwolenie” w pow. węgrowskim

wrześniu 1920 r. w odpowiedzi na następne ataki – wystąpiłem wtedy publicznie z prawdą i ściągnąłem na siebie śmiertelną nienawiść naszych «narodowców», nieraz rzekomych do niedawna moich przyjaciół. Posypały się wtedy na mnie obelgi i potwarze. Choć bolało mnie to bardzo na razie, ale powoli przyzwyczailem się jakoś, zahartowałem, pocieszając się wiarą, że ludzie światlejsi i uczciwi acz moi przeciwnicy polityczni, nigdy nie kwestionowali czystości moich intencji, mojej ideowości<sup>12</sup>. Ulotkę wydrukował pod znamienym tytułem *Na sąd sumienia uczciwych ludzi*<sup>12</sup>. Oskarżano go np. o nasyłanie bolszewików na majątki ziemian. Tymczasem dr Małkowski na wiecach wiosną i latem 1920 r. przemawiał na rzecz pożyczki państwowej, pobudzając „słuchaczy do

<sup>12</sup> Cyt. W. Okulus, op. cit., s. 411.



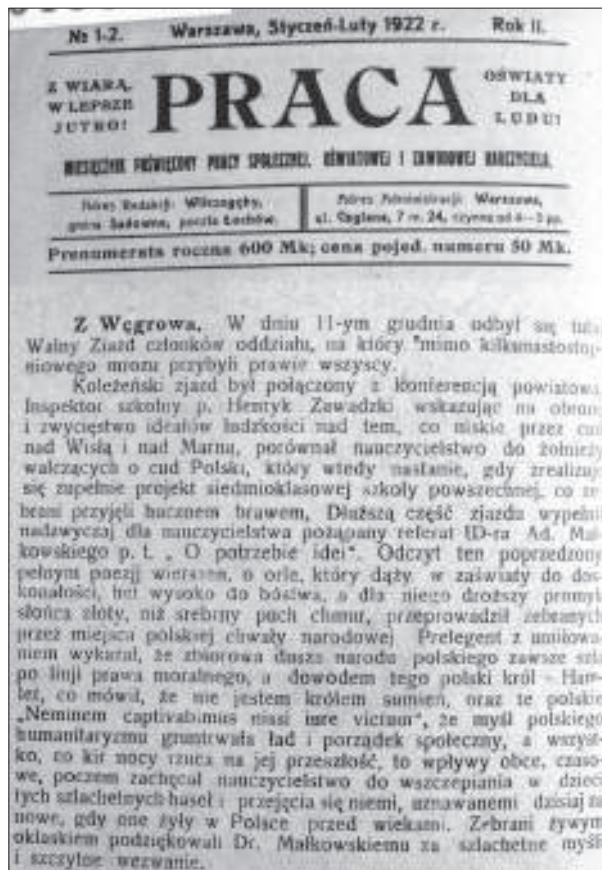
ofiarności, a wytykając skąpstwo i samolubstwo”, nawoływał do obrony kraju, do wstępowania w szeregi armii. Wszedł w skład powstałego 16 lipca 1920 r. w Węgrowie Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa, obejmującego swym działaniem cały powiat węgrowski<sup>13</sup>.

W 1922 r. utworzono w Węgrowie Zarząd Powiatowy PSL „Wyzwolenie”. Na prezesa powołano doktora Adama Małkowskiego. Funkcję tę pełnił przez szereg lat. W zbliżających się wyborach wystawiano jego osobę na trzecim miejscu listy PSL „Wyzwolenie” na kandydatów do Sejmu (po Adamie Tarnowskim – prawniku z Warszawy i Bolesławie Szymczaku – rolniku) w okręgu wyborczym obejmującym powiaty: siedlecki, sokołowski i węgrowski. Kandydował również do Senatu z listy państwowej<sup>14</sup>.

Napisał kilka artykułów do „Wyzwolenia Ludu Podlaskiego” – pisma, którego trzy numery ukazały się bezpośrednio przed wyborami 1922 r. w Siedlcach, wziął udział i przemawiał na wielu wiecach. Niestety ludowców – nie tylko w Siedleckim – było ich rozbitcie na zaciekle zwalczające się stronnictwa – PSL „Wyzwolenie” i PSL „Piast”, nie licząc ugrupowań pomniejszych. Małkowski przeprowadził na łamach „Wyzwolenia Ludu Podlaskiego” oryginalną analizę linii politycznej „Piasta” stwierdzając, że „Stronnictwo to usiłuje sprawić wrażenie obrońcy

<sup>13</sup> *Obrona państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo – pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa* pod red. W. Ścibor-Rylskiego, Warszawa 1923, s.456. „(...) W tym samym czasie opowiadano mi, że są ludzie, którzy twierdzą, że ja odmawiam od wstąpienia do wojska, od zapisywania się na pożyczkę odrodzenia. Byłem już wtedy tak uodporniony na wszelkie napaści, że prawie nie czułem żadnej przykrości – pisał A. Małkowski. – (...) I kiedy zdawało się, że teraz oto odetchniemy, zaczęliśmy goić rany, koić zmęczenie, wyczerpane nerwy, niedługo po tym danym nam było doświadczyć, jak okropny zawód gotowała nam straszna rzeczywistość. Zaciekłość stronnictwa pchnęła złych, czy nieświadomych ludzi do wywierania zemsty na swoich przeciwnikach politycznych. Teraz i ja przekonałem się, że niedawno przeżyte męki były niczym, że najstraszniejszy w swoim okrucieństwie cios dopiero mierzono we mnie. Oto jeden z moich przeciwników politycznych, właściciel folwarku, zwolennik Związku Ludowo – Narodowego, zaczął o mnie publicznie rozgłaszać potworne w niegodziwości swojej potwarze, jakoby ja nasyłał bolszewików na niego i na innych sąsiadów. Niech sumienie ludzi uczciwych osądzi, jak nazwać takie postępowanie, taki sposób walki politycznej. Tym bardziej, że nie o mnie tu tylko chodzi. Podobne bowiem niesprawiedliwości dzieją się dzisiaj prawie na całym obszarze Polski. (...) Nie takie drogi wskazywali nam najlepsi Polacy, najwięksi bohaterowie naszych dziejów, nasi wieszczowie narodowi. Nie takich dróg winien się w polityce trzymać lud-naród polski. Tysiące słuchaczy moich, takich oczywiście, co słuchać i myśleć potrafią, mogą zaświadczyć, że w przemówieniach swoich starałem się zawsze i wszędzie wpoić to przekonanie, że do celu wielkiego, jakim jest wolna, niepodległa Polska ludowa, winno się iść drogą prawną, prostą i czystą”. Cyt. za W. Okulus, op. cit., s. 411-412.

<sup>14</sup> „Wyzwolenie”, nr 40 z X 1922, s. 450. Przed nim kandydowali z listy państwowej „Wyzwolenia” do Senatu tacy przywódcy jak: J. Woźnicki (1 na liście), T. Nocznicki (2), dr B. Motz (5), Z. Nowicki (9), J. Dziubińska (10); „Wyzwolenie Ludu Podlaskiego” nr 1 z 15 X 1922, s. 4.



„Praca” 1922 nr1/2, artykuł Z Węgrowsa, z informacją o referacie A. Małkowskiego *O potrzebie idei* na zjeździe ZNP pow. węgrowskiego

drobnego rolnika, jednakże nieraz zaniedbuje interesy małych rolników i bezrolnych na korzyść zamożnego chłopstwa. Zwolennikami J. Piłsudskiego piastowcy stali się względnie niedawno, aby jego imieniem przykryć swe szacherki. We wzajemnych stosunkach są skłonni do obłudy, do łamania umów, łączą się z wrogami demokracji. Pokutuje w nich wiele z zarazy endeckiej (nieprostolinijność, kręactwo, politykierstwo). Plotką i kłamstwem walczą chętnie<sup>15</sup>. Analizując skład społeczny „Piasta”, A. Małkowski podkreślał, iż stanowią go „drobni rolnicy, z wyraźną przewagą chłopów bogatych, dalej inteligencja, wśród których wielu

<sup>15</sup> A. Małkowski, *O uczciwości politycznej (Endecja, piastowcy i my)*, „Wyzwolenie Ludu Podlaskiego”, nr 1 z 15 X 1922, s. 1; nr 2 z X 1922, s. 2. Por. A. Kołodziejczyk, *Przedwyborcze pisma ruchu ludowego w Siedlcach...*, (w:) idem, *Szkice dziejów prasy...*, s. 42-43.

karierowiczów”<sup>16</sup>. Powyższa opinia, która wyszła spod pióra tego opanowanego zwykle działacza PSL „Wyzwolenie” świadczy, jak trudne były do pokonania bariery wzajemnych niechęci ludowców w latach II Rzeczypospolitej.

W walce politycznej Małkowski nigdy nie posługiwał się oszczerstwami ani osobistymi napaściami. Nawet zwalczający zaciekle PSL „Wyzwolenie” działacze spod znaku PSL „Piast”, w odpowiedzi na jego wystąpienia pisali co najwyżej, że „miał błędne informacje”. Katastrofalne rozbitcie ruchu ludowego zrobiło jednak swoje. Obóz narodowy w siedleckim okręgu wyborczym zdobył wszystkie pięć mandatów (w 1919 r. ludowcy odebrali w Siedleckim narodowcom jeden mandat).

Dalsze lata przyniosły Małkowskiemu kolejne rozczarowania, głównie co do osoby marszałka Józefa Piłsudskiego. Jeszcze w 1919 r. pełen ufności w jego osobę i lewicowe przekonanie pisał: „Piłsudski, dziecko pałacu, które z mlekiem matki, Bilewiczówny z domu, wysssało miłość Polski i wiarę w nią i miłość ludu pracującego, pozostał do dziś dnia wierny tym ideałom i pomimo strasznych prześladowań ze strony obcych ciemiężców, a potem - niestety - i swoich, nigdy z jasnej drogi ku tym od wczesnej młodości marzonym celom nie zбочzył. To czysty niepodległościowiec i demokrat!”<sup>17</sup>. Od maja 1926 r. ta ufność i wiara ustępowały rozczarowaniu wraz z kolejnymi posunięciami marszałka.

W 1928 r. doktor Adam Małkowski kandydował do Senatu z listy „Wyzwolenia” w województwie lubelskim. I tym razem nie uzyskał mandatu. Powoli wycofywał się z czynnej działalności politycznej, nie sprzyjały temu i rozbitcie ruchu ludowego, i coraz ostrzejszy kurs rządów sanacyjnych przeciwko legalnej opozycji, a także zaawansowany wiek doktora. Aż do śmierci w miarę sił i możliwości pełnił trudną misję wiejskiego lekarza. Zmarł 4 grudnia 1938 r. w Woli Korytnickiej.

„Przez całe życie samotny – nie miał wielkich potrzeb i wydatków i żył, bardzo jak na lekarza, skromnie. Za swą pracę lekarską brał małe wynagrodzenie, dostosowywał je do zamożności płacących. W wielu wypadkach, gdy rodzina chorego nie miała gotówki, przyjmował produkty spożywcze” - scharakteryzował jego osobę W. Okulus. – (...) Był duchownym ojcem wszystkich postępowych ludzi w powiecie od początku dwudziestego wieku. Zasięg jego postępowania wykraczał daleko za granicę powiatu”<sup>18</sup>. Czesław Wycech wspominając postać Małkowskiego napisał: „Głęboko przeżyłem śmierć tego wielkiego humanisty, szlachetnego i ofiarnego działacza”<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> A. Małkowski, *O uczciwości politycznej...*, cz. II, s. 2.

<sup>17</sup> A. Małkowski, *Do naszych „Narodowców”...*, s.11.

<sup>18</sup> W. Okulus, op. cit., s. 411-412.

<sup>19</sup> Cz. Wycech, op. cit., s. 95.

Ponieważ był na miejscu lekarz, umożliwiło to istnienie w małej i biednej, gminnej Korytnicy – apteki, co ułatwiało bardzo okolicznej ludności nabywanie lekarstw. Dzięki Małkowskiemu pojawiła się też w Korytnicy położna. „W ten sposób Wola i Korytnica stały się poważnym ośrodkiem leczenia wsi oraz likwidacji zamawiań, okadzań, znachorstwa i podobnej szarlatanerii” – skonstruował W. Okulus<sup>20</sup>.

Dr Adam Małkowski spoczął na cmentarzu w Korytnicy. Jego brat Stanisław, geolog był profesorem Uniwersytetu Warszawskiego i autorem wielu rozpraw, m.in. o wydmach piaszczystych okolic Sadownego, brat Waław był właścicielem gospodarstwa w Woli Korytnickiej, interesował się ornitologią i wydał u Arcta mały atlas ptaków. Trzeci brat – Bronisław Małkowski przez wiele lat zasiadał w Radzie Miejskiej Węgrowa.



**Kwaterna rodziny Małkowskich na cmentarzu w Korytnicy**

<sup>20</sup> W. Okulus, op. cit., s.412.



Skromna tabliczka nagrobna A. Małkowskiego na korytnickim cmentarzu



„Subiecki”, ilustracja do *Sklepów cynamonowych* B. Schulza- grafika Ireny Stankiewicz

Tomasz Jaszczółt

## Napływ rycerstwa do północnej części ziemi liwskiej w XV i początkach XVI wieku (parafie Korytnica i Pniewnik)

Wprawdzie osadnictwo na terenie ziemi liwskiej rozwijało się już w XII i XIII wieku, jednak jego zniszczenie podczas najazdów litewskich na Mazowsze trwających od połowy XIII w. poprzez wiek XIV. sprawiło, że niewiele o nim możemy powiedzieć. Dopiero ponowna kolonizacja tych ziem od końca XIV w. może być lepiej rozpoznana dzięki zachowanym źródłom. Kolonizacja ta to głównie efekt dalekowzroczej polityki osadniczej rozpoczętej na całym wschodnim Mazowszu przez księcia Janusza I Starszego. Książę ten rozdał na całym wschodnim Mazowszu wiele setek włók dla drobnego rycerstwa mieszkającego w centralnych i zachodnich ziemiach Mazowsza.

Mimo utraty wielu źródeł (z których najcenniejsze były księgi sądowe ziemi liwskiej zachowane od ok. 1460 r.), na podstawie pozostałych źródeł można śledzić początki i rozwój ponownego zasiedlania ziemi liwskiej. Kapitalne znaczenie mają tu zachowane od ok. 1415 r. księgi *Metryki Mazowieckiej*, które przekazują rejestry dokumentów nadań a także potwierdzeń sprzedaży gruntów, wystawianych przez kancelarię książęcą. Bez *Metryki* nasza wiedza o zasiedlaniu tych terenów byłaby bardzo uboga. Jest to w tej chwili najważniejsze źródło dla XV i pierwszej ćwierci XVI wieku. Oprócz tego cenne informacje przekazują akta proweniencji kościelnej, a więc głównie akta konsystorza pułtuskiego. Nieocenionym źródłem pozwalającym określić przynależność herbową rodów osiadłych w ziemi liwskiej są zapiski herbowe. Ich największy zbiór został opublikowany przez Adama Wolffa w dziele *Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI wieku*. Kilkanaście zapisek herbowych z najstarszej księgi ziemskiej liwskiej opublikował w 1932 r. Zygmunt Wdowiszewski. Księga ta dziś już nie istnieje, podobnie jak późniejsze, w których też musiało być sporo takich zapisek herbo-

wych, a których niestety nikt nie wykorzystał. Pomimo tego, posiłkując się innymi źródłami, możliwe było ustalenie przynależności herbowej większości omawianych rodzin. Większość źródeł niepublikowanych została wykorzystana w niniejszej pracy za pośrednictwem kartoteki *Słownika Historyczno-Geograficznego Mazowsza* stworzonej pod kierunkiem prof. A. Wolffa a uzupełnianej i kontynuowanej przez dra K. Pacuskiego. Jemu też winien jestem szczególne podziękowania za pomoc w wykorzystaniu materiałów z kartoteki jak i cenne informacje i uwagi.

W niniejszym artykule podjęto próbę przeglądu napływu rycerstwa do północnej części ziemi liwskiej. Na część tę składają się dwie parafie: Pniewnik i Korytnica. Obie należały do diecezji płockiej, w przeciwieństwie do pozostałych parafii ziemi liwskiej, które wchodziły w skład diecezji poznańskiej. Obie powstały w XV w. Jak wynika z zeznań świadków z początków XVI w. starsza była parafia w Korytnicy. Kościół powstał tutaj z fundacji książęcej najpewniej jeszcze w pierwszej połowie XV w., chociaż pewne informacje źródłowe o funkcjonowaniu kościoła i parafii mamy dopiero z lat 60. Później został ufundowany kościół w Pniewniku. Fundacja nastąpiła ok. 1457 r., a fundatorem najpewniej był nowy właściciel dóbr Pniewnik, Stanisław Targonias z Kobyłki i Niewikli.

W obu parafiach występowało dość duże zagęszczenie wsi założonych przez drobne rycerstwo. Część z nich w późniejszych wiekach została wykupiona przez zamożniejsze rodziny szlacheckie (Turna, Chmielew). Do dóbr książęcych należała jedynie Korytnica oraz powstała w początkach XVI w. Wola Korycka. Do dóbr średniej szlachty należał jedynie Pniewnik z wsiami Zakrzew i Radoszyno.

W dalszej części dokonamy przeglądu napływu rycerstwa do tych obu parafii w podziale na poszczególne wsie, których początki datują się na XV wiek i początek XVI. W ich opisach zostały ujęte także wszystkie znane z późniejszych źródeł transakcje sprzedaży, kupna, podziałów, bowiem, co charakterystyczne, w części wsi dochodziło nawet do kilkakrotnych zmian właścicieli w ciągu XV wieku i nie zawsze mieszkali w nich potomkowie pierwszych osadników.

W kartotece *Słownika Historyczno-Geograficznego Mazowsza* jako najstarszą informację o **Jaczewie** znajdujemy zapis z 1409 r., pochodzący z księgi ziemskiej lubelskiej o Andrzeju Jaczewskim z Jaczewa<sup>1</sup>. Nie można jednak z całą pewnością zakładać, że zapis ten dotyczył Jaczewa w ziemi liwskiej. Zatem za pierwszą pewną wzmiankę o Jaczewie należy przyjąć informację o nadaniu przez księcia Janusza I w 1419 r. Piotrowi z Lisowa 10 włók koło Korytnicy. Treści dokumentu

<sup>1</sup> L. Białkowski, *Najstarsze zapiski ziemskie lubelskie z r. 1409*, „Teki Archiwalne” t. VII, 1961, nr 329.



nie znamy z *Metryki Mazowieckiej* a jedynie z krótkiego streszczenia podanego przez Tymoteusza Łuniewskiego w *Słowniku Geograficznym*<sup>2</sup>. Jest jednak szansa, że dokument może się odnaleźć w XIX - wiecznych papierach dotyczących dóbr Korytnica w archiwach w Radomiu lub Siedlcach. Dokument ten Łuniewski znał na podstawie wpisu do ksiąg grodzkich liwskich z 24 I 1776 r. Realne istnienie tego nadania potwierdza inny dokument z 1427 r., odnotowany już w *Metryce*, dotyczący nadania Piotrowi, piszącemu się już z Jaczewa, 20 włók leżących koło pierwszych 10 włók nadanych wcześniej. Piotr nie otrzymał sam tego nadania, gdyż w zawartym w regeście podziale są wymienieni także oprócz niego Marcin, Michał i Niewrzyd. Piotr z Marcinem i Michałem w wyniku podziału otrzymali 2/3 z owych 20 włók, natomiast Niewrzyd 1/3. Ponadto, cały obszar 30 włók został objęty prawem niemieckim<sup>3</sup>. Chociaż sam przywilej na prawo niemieckie dla Jaczewa został wystawiony dla Piotra i Marcina w 1428 r.<sup>4</sup>, z późniejszych zapisek wiemy, że na pewno braćmi byli Marcin i Michał. Niewykluczone, że cała czwórka była rodzeństwem.

Pierwotni posiadacze Jaczewa pochodzili najpewniej z Lisowa w parafii Grójec w ziemi czerskiej, gdzie siedzieli Awdańcy<sup>5</sup>. Co więcej, spotykamy tam w 1429 r. Marcina, syna Bieniędzy, który ze swą siostrą Małgorzatą, całe swe części w Lisowie wraz z łąką w Rudkach, dzierżawioną przez jakiegoś Mirośława, sprzedali za 40 kop szerokich groszy Wojciechowi z Roguszyna w ziemi zakroczymskiej. Ów Marcin, syn Bieniędzy, mógł być identyczny z Marcinem posiadaczem Jaczewa, zatem wszystkich czterech odbiorców nadania z 1427 r. można uznać za synów Bieniędzy z Lisowa.

Piotra i Niewrzyda nie spotykamy więcej w znanych źródłach o Jaczewie. Natomiast Marcin i Michał, wyraźnie zapisani jako bracia, w 1448 roku 17 włók w Jaczewie zamienili z braćmi Dzierławem i Sięgniewem z Załusek (ziemia zakroczymska) na ich czterowłokowe wójtostwo w Winnicy, z dopłatą 30 kop półgroszków i dodatkiem jednego stogu zboża<sup>6</sup>. Z kolei w 1453 r. ci sami sprzedali sąsiadowi Piotrowi

<sup>2</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. III, s. 360 (hasło: Jaczew); ibidem, t. IV, s. 428 (hasło: Korytnica).

<sup>3</sup> *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI wieku. Tom I., Księga oznaczona nr 333 z lat 1417-1429*, Warszawa 1918 (dalej: MM t. I), nr 502.

<sup>4</sup> MM t. I, nr 812, s. 130.

<sup>5</sup> W 1441 r. na rokach w Grójcu stawili świadków Wojciech Bienięda z Lisowa. W pierwszej parze świadczyli mu współrodowcy Pakosz z Wodziczny i Jakub Kozietulski, dowodni Awdańcy, A. Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe*, Warszawa 1938 (dalej: MZH, ) nr 29. Z kolei w 1460 r. w trzeciej parze z rodu Awdańców świadczyli Dobiesławowi z Promny Maciej Roguski i Mikołaj Bienięda, najpewniej pochodzący obaj z Lisowa. (MZH, nr 175, s. 38).

<sup>6</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), *Metryka Koronna* (dalej: MK) 4, k. 81v-82.

z Rabienia 3 morgi w Jaczewie za 15 kop groszy<sup>7</sup>. W nieznanym czasie, ale najpewniej ok. 1470 r. weszli w posiadanie części Jaczewa Lubicze z Wyrzyk w ziemi zakroczymskiej. W 1476 podsędek i rządcą liwski nałożył vadium pomiędzy obie zwaśnione rodziny: Rawiczów reprezentowanych przez Sięgniewa i jego synów: Stanisława i Mikołaja z jednej strony oraz Lubiczów: Mikołaja, Jana, Bartłomieja i Pawła [Wyrzyków]<sup>8</sup>. Do sporu pomiędzy nimi mogło dojść na tle podziału i rozgraniczenia dóbr w Jaczewie.

Awdańcy z Lisowa całkowicie wyzbyli się dóbr w Jaczewie i nie występują w spisie szlachty liwskiej z 1476 r. Wymienieni zostali wówczas jedynie Rawicze, czyli Sięgniew, Bartłomiej i Jan, syn Dzierśława, oraz Wyrzykowie: Jan z bratem Mikołajem<sup>9</sup>.

W 1505 r. Piotr, syn nieżyjącego Jana z Jaczewa, najpewniej wnuk Dzierśława, sprzedał 5 włók pozostałych po zmarłym Stanisławie, synu Sięgniewa Stanisławowi i Maciejowi, synom nieżyjącego Mikołaja z Kruszewa<sup>10</sup>. W 1519 r. Adam z Jaczewa był świadkiem plebana z Korytnicy w jego sporze o dziesięciny z plebanem z Pniewnika<sup>11</sup>.

Położone na wschód od Jaczewa, po przeciwnej stronie rzeczki Korycanki **Górki**, zostały założone na części rozległej dziedziny zwanej Kruszewiec. Dokument nadania wystawił 2 maja 1430 r. małoletni Bolesław IV. Jednak, jak wyraźnie wynika, nadania dokonał nieżyjący już jego dziad, książę Janusz I Starszy, zapewne krótko przed śmiercią w 1429 r. Nadanie opiewało aż na 60 włók miary chełmińskiej, a odbiorcami była spora grupa rycerzy: Pełka, Pietrasz, Czczej, Jarosław, Falisław, Mikołaj, Jan, Adam, Derśław i Przedpełka - dziedzice z Górek w parafii Winnica w powiecie nowomiejskim ziemi zakroczymskiej<sup>12</sup>. W dokumencie zawarto opis granic nadania, a więc od granic dziedzictwa Korytnica do rzeki Liw i od granic dziedzictwa Turna (*Thurka*), także do granicy rzeki Liw, wraz z jej jednym brzegiem. Nadanie zostało od razu podzielone pomiędzy nich. Pełka, Czczej i Pietrasz otrzymali po 10 włók, Jarosław z bratem Falisławem także 10 włók, Mikołaj z braćmi Adamem i Janem 10 włók i Derśław z Przedpełką ostatnie 10 włók, z których Derśław wziął od razu 2/3, natomiast Przedpełka 1/3. Podział nadania po jego otrzymaniu był często praktykowany wśród rycerstwa

<sup>7</sup> AGAD, MK 4, k. 14.

<sup>8</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, „Miesięcznik Heraldyczny” nr 1, Warszawa 1932, nr 9, s. 3.

<sup>9</sup> *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*, wyd. J. T. Lubomirski, Warszawa 1863 (dalej: Kodeks), s. 274.

<sup>10</sup> AGAD, MK 18, k. 237v.

<sup>11</sup> AD Płock, Episcopalia 204, k. 35v-37v.

<sup>12</sup> *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI wieku, tom 2. Księga oznaczona nr 334 z lat 1429-1433*, Warszawa 1930, (dalej:MM t. II), nr 194, s. 36-37.

mazowieckiego osiadającego na wschodnim Mazowszu, zwłaszcza wtedy, gdy nadanie otrzymywała liczniejsza grupa odbiorców.

Dziedzice z Górek w ziemi zakroczymskiej pochodzili z rodu Szeliarów. Dowodnie byli poświadczeni z tym herbem w licznych zapiskach herbowych<sup>13</sup>. Jeden z odbiorców przywileju z 1430 r. – Czczej, w 1428 r. świadczył razem ze Świętosławem z Górek w pierwszej parze swemu krewnemu Trojanowi z Kamianki w ziemi wiskiej<sup>14</sup>.

Wspomniani dziedzice Górek i Kruszewca nie wyzbyli się całkowicie działów w rodzinnych Górkach w ziemi zakroczymskiej i są wspomniani jako ich właściciele także po osiedleniu się nad Liwcem. Np. w 1426 r. występowali przed sądem zakroczymskim Jarosław i Falisław z Górek przeciwko Zdziesławowi<sup>15</sup>. W 1431 r. Piotr sprzedał pół włóki w Górkach zakroczymskich Jakubowi, Szczepanowi, Pawłowi, Pełce, Adamowi, Mikołajowi i Janowi z Górek<sup>16</sup>. W 1434 r. sąd zakroczymski nałożył vadium pomiędzy Derśławem i jego częstników oraz Pełkę i jego braci. W 1435 r. Świętosław z Górek wygrał sprawę w sądzie z Jakubem o część w Górkach, którą kupił od Falisława, Czczeja i Trojana. W tymże roku Czczej sprzedał Świętosławowi część w Górkach kupioną od Zdziesława<sup>17</sup>.

Także i później właściciele Górek zamieniali się częściami gruntów w ziemi liwskiej i zakroczymskiej. Np. w 1462 r. Paweł zrezygnował na rzecz brata Michała z dóbr w Górkach w powiecie liwskim w zamian za dobra w Górkach w powiecie zakroczymskim<sup>18</sup>.

W 1475 r. książę Konrad III sprzedał dziedzicom Kruszewca (Górek) tzw. naddawki, czyli obszary gruntu uznanego przez mierników książęcych za samowolnie zajęty przez właścicieli nadania ponad obszar włók faktycznie wymienionych w dokumencie. Nie zawsze musiało to wynikać ze złych intencji użytkowników. Przy ówczesnej technice mierniczej mogły to być zwyczajne pomyłki przy pomiarze gruntów już podczas nadania lub też podczas kontroli. Naddawki takie były z reguły „przymusowo” sprzedawane ich dotychczasowym posiadaczom, a dochód ze sprzedaży zasilał skarb książęcy. Dziedzice Górek musieli wykupić od księcia Konrada 2 włóki takich naddatków, koło swojego właściwego nadania, położone od strony Korytnicy i drogi prowadzącej z Korytnicy do Liwa. Wśród kupujących zostali wówczas wymienieni:

<sup>13</sup> MZH, nr 294, 465, 785, 789, 817, 961, 974, 976, 999, 1034, 1038, 1041, 1042, 1043, 1044, 1046, 1048, 1061, 1063.

<sup>14</sup> MM t. I, nr 678, s. 106.

<sup>15</sup> *Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie. Księga ziemską zakroczymską pierwszą 1423-1427*, wyd. A. Rybarski, Warszawa 1920 (dalej: Zakroczymska I), nr 2541, 2570.

<sup>16</sup> MM, t. II, nr 292, s. 56.

<sup>17</sup> Zakroczymska II, nr 388, 940, 1231.

<sup>18</sup> AGAD, Zakroczymskie ziemskie wieczyste relacje 5, k. 274.

Mikołaj i Wojciech, synowie Pełki, Wawrzyniec i Jakub, synowie Jana, Marcin i Dobiesław, synowie Piotra i ich szwagier, Niemierza<sup>19</sup>. Owe 2 włóki zostały objęte takim samym prawem jak poprzednio nadane 60. W przywileju Konrada III z 1476 r. zostali wymienieni następujący dziedzice Górek: bracia Marcin i Dobiesław (synowie Piotra), Mikołaj i Pełka oraz ich bratanek Jakub (syn Jana), Jan i Dobiesław, synowie Falka (Falisława) oraz Jarosław z synem Bartłomiejem<sup>20</sup>. Jak zatem widzimy, w 1476 r. żyło jeszcze trzech odbiorców nadania z 1430 roku.

Na obszarze rozległego nadania w Kruszewcu powstały później trzy wsie o pierwszej nazwie Górki: **Borze**, **Grubaki** i **Średnie**. Nie wykluczone, że Górki Borze powstały na 5 włókach Kruszewca, które w 1435 r. Mikołaj z Borzych sprzedał braciom Janowi i Tomaszowi z Kąsów<sup>21</sup>. Mogły one zostać w nieznanym czasie kupione przez Górskich i powiększyć obszar nadania, a przyjęta nazwa mogła pozostać jako pamiątka po pierwszym właścicielu. Bez wątpienia we wszystkich Górkach mieszkali potomkowie pierwszych osadników, będący herbu Szeliga<sup>22</sup>. Chociaż nie można wykluczyć niewielkiego udziału członków innych rodów, jak widać to na przykładzie występującego w 1475 r. Niemierzy, który był żonaty z siostrą Marcina i Dobiesława z Górek.

Obok Górek na dziedzinie zwanej Kruszewiec powstała także późniejsza wieś **Kruszewo**. Od pierwszego nadania kilkakrotnie zmieniała ona właścicieli. Najpierw w 1421 r. książę Janusz I nadał 10 włók zwanych Kruszewiec Klemensowi, Dobiesławowi i Mikołajowi pochodzącym z Rudołtowa w ziemi wyszogrodzkiej, z nielicznie rozrodzonego rodu Jezierzów<sup>23</sup>. Bardzo krótko tutaj przebywali, gdyż już w 1425 r. wszyscy trzej piszący się z Kruszewca, sprzedali swoje nadanie Mikołajowi, Janowi i Filipowi z Książków (później Kalisze Książki w ziemi warszawskiej) herbu Pierzchała<sup>24</sup>. W 1427 r. książę Janusz I dodał im jeszcze następne 10 włók nad strumieniem Turna. Mikołaj i Jan pisali się wówczas z Kątów a Filip z Książków<sup>25</sup>. Obszar ich dziedziny liczył więc 20 włók.

W 1430 r. Filip z Książków odsprzedał całą swoją część w Kruszewcu, którą posiadał z braćmi, Tomaszowi i Mikołajowi, braciom

<sup>19</sup> AGAD, MK 5, k. 179v.

<sup>20</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>21</sup> AGAD, MK 3, k. 169v.

<sup>22</sup> B. Paprocki, *Herbarz polski*, wyd. K. Turowski, Kraków 1858, s. 379.

<sup>23</sup> AGAD, MK 3, k. 79v; *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wyszogrodzkiej w średniowieczu*, op. A. Borkiewicz-Celińska, A. Wolff, Warszawa 1971, s. 47.

<sup>24</sup> MM, t. I, nr 350. Filip z Książków świadczył w 1433 r. z herbu Pierzchała Strachocie z Poręczewa (MM, t. II, nr 464).

<sup>25</sup> MM, t. I, nr 500.

z Czechowic<sup>26</sup>, swoim sąsiadom z ziemi warszawskiej, wywodzącym się z rodu Wierzbówów-Radwanów<sup>27</sup>. Diedzice z Czechowic byli nie tylko sąsiadami rycerzy z Książków w ziemi warszawskiej, ale musieli być w jakiś sposób z nimi spokrewnieni. W 1438 r. drugi z braci – Jan sprzedał całą swoją część Piotrowi i Wojciechowi z Rabienia (Moszczony)<sup>28</sup>. Jednak już w roku następnym Piotr i Wojciech sprzedali to kupno Kruszewca Stanisławowi z Chmielewa i jego synom: Mikołajowi, Pawłowi i Maciejowi<sup>29</sup>. Chyba jednak nie sprzedali wszystkiego, skoro od Piotra z Rabienia kupił pewną część Jan z Proszewa, by odsprzedać ją w 1447 r. Tomaszowi z Kruszewca<sup>30</sup>.

Wreszcie, w 1447 r. rodzeństwo Paweł, Klemens, Marcin i Katarzyna sprzedali całą swoją ojcowiznę w Kruszewcu dziedzicom z Chmielewa: Paweł za 5 kop, Klemens za 6, Marcin za 8 kop groszy. Wspomniane rodzeństwo to najpewniej dzieci Mikołaja, trzeciego z braci z Książków. Transakcja ta spotkała się ze sprzeciwem Stanisława i Tomasza z Kruszewca, którzy powołując się na prawo bliższości odwołali tę sprzedaż<sup>31</sup>. Udało im się to, gdyż w 1450 r. Stanisław z Kruszewca, część którą odzyskał prawem bliższości od Pawła, Mikołaja i Macieja z Chmielewa, a którą ci chcieli kupić od nieżyjącego Marcina Pierzchały, oraz inne części należące do Klemensa i Pawła z Kruszewca, sprzedał za 26 kop półgroszków Janowi z Żochowca<sup>32</sup>. Nie wiemy, czy ów Jan z Żochowca utrzymał się na tym kupnie.

W 1476 r. w przywileju księcia Konrada jako dziedzice Kruszewca zostali wymienieni: Mikołaj, syn Stanisława, Mikołaj Orzelt, Maciej, Katarzyna Kąszyna i wdowa Anastazja<sup>33</sup>. W 1500 r. Mikołaj, s. Mikołaja zwanego Orzelt, niegdyś z Kruszewa zastawił Andrzejowi Żebrowskiemu z Kałuszyna pół włóki i 5 morgów w Kałuszynie przy granicy Milewskich i Mroczkowskich (Mroczków)<sup>34</sup>.

Z całą pewnością późniejsi Kruszewscy byli potomkami Wierzbówów-Radwanów z Czechowic, którzy wchodzili w posiadanie Kruszewca od 1430 r. W 1607 r. w wywodzie szlachectwa Skolimowskich świadczyli Paweł i Stanisław Kruszewscy z Kruszewa i Chmielewa herbu Radwan, którzy zeznali, że niegdyś żyło dwóch braci: Maciej i Mikołaj Kruszewscy z Kruszewa i Chmielewa w ziemi liwskiej, synowie

<sup>26</sup> MM, t. II, nr 229.

<sup>27</sup> MZH nr 110, 165, 442, 491, 896, 930, 931.

<sup>28</sup> AGAD, MK 3, k. 219.

<sup>29</sup> AGAD, MK 3, k. 232.

<sup>30</sup> AGAD, MK 4, k. 45-45v.

<sup>31</sup> AGAD, MK 4, k. 45.

<sup>32</sup> AGAD, MK 4, k. 112.

<sup>33</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>34</sup> AGAD, MK 41, k. 55.

Piotra. Z nich Maciej był dziadem świadczącego Pawła Kruszewskiego, natomiast Mikołaj sprzedał swoją część na Kruszewie i Chmielewie bratu Maciejowi i nabył w ziemi drohickiej część na Skolimowie Ptazkach i Roguźcu<sup>35</sup>.

Na południe od Kruszewa została założona wieś **Żelazowo**. Najpewniej jej początki należy wiązać z osadą zwaną Szostakowo Rzepisko występującą już w 1428 r. Wtedy to Paweł z Sokołowa wraz z bratem Maciejem i siostrą Stachną z Sokołowa sprzedali Janowi zwanemu Żelazo z Bogusławic 10 włók koło Liwa zwanych *Szostohovo Rzepisko*, które przypadły im z racji pokrewieństwa po zmarłym Abrahamie z Bogusławic. Na prośbę Jana Żelazo ksiązę Janusz potwierdził też zniszczony dokument, na mocy którego Abraham kupił to dziedzictwo od dzieci Piotra z Worowic i Machny wdowy po nim<sup>36</sup>.

Najpewniej od owego Jana Żelazy powstała nazwa wsi: Żelazowo. Jan Żelazo pochodził ze wsi Bogusławice w ziemi ciechanowskiej w parafii Radzimino. W 1422 r. razem z Broniszem uzyskał od księcia Janusza I przywilej prawa chełmińskiego dla Bogusławic<sup>37</sup>. Dziedzice tej wsi byli herbu Jezierza<sup>38</sup>, może więc i późniejsi Żelazowscy byli tego herbu.

W 1475 r. ksiązę Konrad III nadał Zawadzkiemu 2 włóki i 7 morgów wymierzonych naddatków położonych między granicami Korytnicy, Kruszewa i Żelazowskich, czyli Szostakowa Rzepiska (*Żelazowskye alias Schosthkowo-Rzepysko*)<sup>39</sup>. Jest to mocne potwierdzenie, że Żelazowo było identyczne z Szostakowym Rzepiskiem.

Synem Jana Żelazy mógł być Wszebor z Żelazowa, wspomniany w 1464 r., który wraz z niewymienionymi z imienia synami uregulował zobowiązania wobec kościoła w Korytnicy<sup>40</sup>. Owymi synami mogli być bracia: Wojciech, Paweł i Stanisław z Żelazowa, którzy w 1475 r. kupili od księcia Konrada III 2 włóki ziemi w Turnie<sup>41</sup>. Ci sami bracia są wymienieni w przywileju księcia Konrada III z 1476 r. Zostali wówczas zapisani razem z Mikołajem Komorowskim Wielądkiem<sup>42</sup>. Ten jednak na pewno mieszkał od nich oddzielnie. Wojciech Żelazowski, piszący się z Szostakowego Rzepiska, w 1483 r. zamienił 2 włóki w Równem koło

<sup>35</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XII, Warszawa 1908, s. 363.

<sup>36</sup> MM, t. I, nr 642.

<sup>37</sup> AGAD, MK 3, k. 100.

<sup>38</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. II, Lipsk 1839, s. 201; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, Warszawa 1899, s. 348.

<sup>39</sup> AGAD, MK 5, k. 180v.

<sup>40</sup> K. Tymieniecki, *Sądownictwo w sprawach kmięcych a ustalenie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich*, Poznań 1922, s. 311.

<sup>41</sup> AGAD, MK 5, k. 180v.

<sup>42</sup> Kodeks, s. 273.

Serocka z Zygmuntem z Rowisk na jego jedną włókę w Rowiskach. W 1487 r. zastawił ją Andrzejowi z Rowisk i utracił w 1494 r., gdy nie wykupił zastawu<sup>43</sup>.

Nie jest do końca jasne, na jakich włókach powstała położona pomiędzy Kruszewem a Żelazowem wieś **Zalesie**, gniazdo mieszkających tu później Zaleskich. Najpewniej z jej początkami należy wiązać sprzedaż przez księcia Konrada III w 1475 r. 2 włók i 7 morgów naddawków położonych między granicami Korytnicy, Kruszewa, Żelazowskich, czyli Szostakowa Rzepiska i strugi Turnej. Książę sprzedał te naddawki Połubionowi i jego bratankom: Janowi i Stanisławowi, synom Bartłomieja z Zawad. Objęte one zostały tym samym prawem, co posiadane przez nich Zawady<sup>44</sup>. Z kolei w 1484 r. Książę Konrad III sprzedał 14 włók lasu i gaju Połomia i Rekowa Łąka, położonych między granicami Kruszewskich z jednej i Zawadzkich, Popowskich i Korytnickich z drugiej strony, braciom Gotardowi i Leonardowi z Nojszewa. Gotard wziął z tego kupna 9 włók, natomiast Leonard - 5<sup>45</sup>. W rejestrze poborowym z 1563 r. odnotowane są: Zalesie liczące 3 włóki oraz Połomia Rekowa Łąka licząca 9 włók<sup>46</sup>. Później nie spotykamy tej drugiej nazwy. Zapewne jej grunty włączono do Zalesia.

Nie znamy dokumentu nadania włók w **Chmielewie**. Można jedynie przypuszczać, że nadanie miało miejsce już w czasach księcia Janusza I (zm. 1429). Pierwsza wzmianka o Chmielewie pochodzi z 1436 r. Wówczas Małgorzata, córka Stanisława z Chmielewa a żona Szymona z Ugoszczy (ziemia drohicka) zeznała, że jej bracia: Marcin, Mikołaj i Paweł zadość uczynili z dóbr ojczystych, wobec czego zrzekła się wszelkich praw do dóbr ojczystych<sup>47</sup>. W 1439 r. Stanisław z Chmielewa z synami: Mikołajem, Pawłem i Maciejem kupił od Piotra i Wojciecha z Kruszewca (właściwie z Rabienia-Moszczony) ich część w Kruszewcu obejmującą 6 i 2/3 włóki<sup>48</sup>.

W 1447 r. bracia: Paweł, Mikołaj, Maciej i Marcin z Chmielewa chcieli kupić kolejną część Kruszewca od mieszkających tam jeszcze Pierzchałów: Pawła, Klemensa, Marcina i Katarzyny, najpewniej dzieci Mikołaja z Kruszewca. Sprzedaż ta jednak nie doszła do skutku wobec protestu krewnych: Tomasza i Stanisława, właścicieli innej części Kruszewca<sup>49</sup>.

<sup>43</sup> AGAD, MK 5, k. 210; 18, k. 71v.

<sup>44</sup> AGAD, MK 5, k. 180v.

<sup>45</sup> AGAD, MK 18, k. 14.

<sup>46</sup> *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, opr. A. Pawiński, t. V, *Małowsze*, Warszawa 1895, s. 419.

<sup>47</sup> AGAD, MK 3, k. 192v.

<sup>48</sup> AGAD, MK 3, k. 232.

<sup>49</sup> AGAD, MK 4, k. 45.

W wykazie szlachty liwskiej z 1476 r. wystąpili: Adam, Stanisław i Jan, synowie Macieja, Piotr i Stanisław, synowie Pawła, Paweł, syn Mikołaja i Piotr, syn Marcina z Chmielewa *alias Luke*<sup>50</sup>. Wszyscy oni, będąc wnukami Stanisława, stanowili już trzecie pokolenie właścicieli Chmielewa. Chmielewscy podawali w XVII w., że są herbu Radwan. Z tego herbu w 1607 r. świadczyli w wywodzie szlachectwa Skolimowskiego Stanisław, syn Feliksa, wnuk Pawła i Jan, syn Michała Chmielewscy z ziemi liwskiej<sup>51</sup>. Najpewniej więc, podobnie jak właściciele Kruszewca, pochodzili z któregoś z gniazd Wierzbów-Radwanów na środkowym Mazowszu.

Zagadkowa nazwa *Luke*, to nazwa zaginionej wsi **Łukie** (a może tylko włók), której część została przyłączona do Chmielewa, a druga - - do Kruszewa. Pomiedzy 1414-25 Jan z Moksic swą część w Moksicach w ziemi zakroczymskiej zamienił z Pomściborem z Chamska, ówczesnym rządcą liwskim na 10 włók zwanych Łukie. Włók te były już objęte prawem niemieckim<sup>52</sup>. Nie spotykamy nazwy włók Łukie aż do 1476 r., najpewniej już wtedy były one w posiadaniu dziedziców Chmielewa. W 1508 r. pojawił się Paweł, syn Stanisława de Łukie, mąż Agnieszki, córki nieżyjącego Piotra Patockiego z Kałuszyna<sup>53</sup>. Nie wiemy, czy pochodził on z Chmielewa czy z Kruszewa. Natomiast z tej drugiej wsi z pewnością pochodziła Małgorzata, córka Wojciecha z Łukiego Kruszewca, żona Wawrzyńca z Rzepek na Podlasiu (*Terre Russie*), która w 1525 r. sprzedała swoją część w Łukiem Kruszewcu za 60 kop gr. Stanisławowi i Maciejowi, synom zmarłego Mikołaja z Kruszewca<sup>54</sup>.

Nie zachował się również przywilej nadania włók dla wsi Turna. Najprawdopodobniej nadanie to liczyło 10 włók. Nazwa osady pochodzi od płynącego przez nią strumienia **Turna**. Po raz pierwszy strumień Turna pojawia się w źródłach w 1427 r. przy okazji opisu położenia nadanych włók w Kruszewcu<sup>55</sup>. W 1430 r. mamy już informację o dziedzictwie Turna (*Thurka!*), obok którego były nadane włók dla Szeligów z Górek<sup>56</sup>. O właścicielach Turny posiadamy informacje dopiero z 1439 r. Wówczas Maciej z Turny, pleban w Mielniku (wtedy jeszcze w ziemi drohickiej) 3 włók z 10 morgami w Turnie sprzedał swemu bratu Wojciechowi<sup>57</sup>. W 1444 r. Abraham z Turny sprzedał także 3 włók i 10 móg

<sup>50</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>51</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. III, s. 5.

<sup>52</sup> AGAD, MK 3, k. 50.

<sup>53</sup> AGAD, MK 41, k. 46v.

<sup>54</sup> AGAD, MK 41, k. 32v.

<sup>55</sup> MM, t. I, nr 500.

<sup>56</sup> MM t. II, nr 194.

<sup>57</sup> AGAD, MK 3, k. 232.



swemu bratu Wojciechowi<sup>58</sup>. Najprawdopodobniej więc wszyscy ci trzej bracia byli odbiorcami pierwszego nadania w Turnie, które, jak widać, liczyło łącznie 10 włók i zostało od razu podzielone na trzy części. Od momentu kupna części od swoich braci jedynym właścicielem Turny stał się Wojciech. W 1450 r. książę Bolesław IV nadał mu prawo chełmińskie dla Turny oraz uwolnił go od obowiązku naprawy dawniej wybudowanych zamków książęcych. Wojciech miał uczestniczyć jedynie w budowie nowych zamków<sup>59</sup>. W 1469 r. Wojciech z Turny wystąpił ze swoimi dziećmi: Niemierzą, Janem i Katarzyną, żoną Jana z Połazia<sup>60</sup>. Pierwszego syna Wojciecha możemy z całą pewnością utożsamiać z Niemierzą Turским herbu Pobóg, który w 1468 r. prowadził jakiś spór z Janem Włochem z Sopęczów. Sąd ziemski warszawski nałożył wówczas pomiędzy nich vadium<sup>61</sup>. Niemierza z bratem Janem zostali wymienieni jako jedyni właściciele Turny w dokumencie księcia Konrada III z 1476 r.<sup>62</sup> Chociaż najpewniej żył jeszcze ich ojciec Wojciech, który w 1477 r. poręczał dotrzymanie zakładu nałożonego w sporze pomiędzy Jakubem Gilem z Wąsoszy herbu Awdaniec i Urbanem z Kryp herbu Pobóg<sup>63</sup>.

Poza własnością Pobogów były jeszcze jednak w Turnie włóki w posiadaniu księcia, który w 1475 r. sprzedał 2 włóki z tej dziedziny przy granicy Zawad i Korytnicy Wojciechowi, Pawłowi i Stanisławowi, braciom z Żelazowa<sup>64</sup>. W 1539 r. została potwierdzona sprzedaż tych włók na prośbę Wojciecha, syna nieżyjącego Macieja Pękula z Żelazowa<sup>65</sup>.

**Kęsy Kownaty** położone na wschód od Rowisk, dzisiaj są wchłonięte przez te ostatnie. W 1427 r. książę Janusz nadał Pawłowi z Kęsów 10 włók lasu i gaju zwanego Kownaty<sup>66</sup>. Paweł pochodził ze wsi Kęsy w powiecie nowomiejskim, parafia Gzy. Było to jedno z gniazd rodu Ładów w ziemi zakroczymskiej<sup>67</sup>. Z tego rodu, jak niżej zobaczymy, pochodził również on sam. W 1435 r. książę Bolesław nadał włóki Maciejowi Załusce i Pawłowi Komorowi z Komorów koło granicy Pawła Kęsy<sup>68</sup>.

<sup>58</sup> AGAD, MK 3, k. 314.

<sup>59</sup> AGAD, MK 4, k. 112v.

<sup>60</sup> AGAD, MK 5, k. 163v.

<sup>61</sup> MZH, nr 301.

<sup>62</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>63</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, s. 3, nr 10.

<sup>64</sup> AGAD, MK 5, k. 180v.

<sup>65</sup> AGAD, MK 60, k. 205.

<sup>66</sup> MM, t. I, nr 503.

<sup>67</sup> MZH, nr 103, 507, 561, 736, 785, 818, 978, 983, 1035, 1044, 1054.

<sup>68</sup> AGAD, MK 3, k. 174v.

W 1464 r. ten Paweł Kęsa *de Jazwiny*, z synem Mikołajem świadczył z herbu Łada przy oczyszczeniu się z zarzutu kradzieży przez Jana Szczukę z Chojeczna<sup>69</sup>. W 1476 r. w dokumencie księcia Konrada III zostali wymienieni: Aleksy, Jan, Marcin, Stanisław i Marcin, syn Pawła z Kownatów, czyli Kęsów (*Cownathy alias Kassche*)<sup>70</sup>. Można przypuszczać, że wszyscy oni byli synami Pawła z Kęsów. Aleksy z Kęsów był pozywany w tym samym roku przez księdza Bartłomieja z Jaczewa o 5 kop groszy.

**Rowiska**, które wchłonęły wyżej omawianą wieś Kęsy Kownaty, pojawiły się później w dokumentach. Nie zachował się w znanych księgach *Metryki Mazowieckiej* regest przywileju książęcego ani żaden akt kupna, z którym można by łączyć powstanie Rowisk. Pierwsza wzmianka podająca nazwę wsi pochodzi z 1448 r. Wystąpił wówczas Paweł Komor z Rowisk<sup>71</sup>. Jednak wydaje się, że wzmiankę tę należy łączyć z początkami wsi Komorowo (Komory), które pierwotnie mogły być nazywane także Rowiskami.

Rowiska właściwe pojawiają się dopiero w dokumencie Konrada III z 1476 r. zwalnającym szlachtę liwską od obowiązku budowy i napraw zamków książęcych. Wystąpili wówczas Stanisław, syn Macieja, Stanisław i Andrzej, synowie Michała, Wojciech z synem Piotrem oraz Zygmunt i Mikołaj z Rowisk<sup>72</sup>. Kiedy jednak się tu pojawili, trudno określić.

Zygmunt z Rowisk zamienił w 1483 r. części w Rowiskach z Wojciechem Żelazowskim na jego 2 włóki w Równem, koło Serocka<sup>73</sup>. W 1487 r. Żelazowski 1 włókę w Rowiskach, nabytą od Zygmunta, zastawił pod przepadkiem Andrzejowi z Rowisk. Zastawu nie wykupił, wobec czego przeszła ona na własność Andrzeja<sup>74</sup>. Andrzej z Rowisk świadczył także w 1508 r. w konsystorzu pułtuskim. Podawał wówczas, że ma 60 lat i dobra o wartości ok. 200 kop gr.<sup>75</sup>

Wojciech z Rowisk (*Nrovyska!*) z synem Piotrem w 1477 r. zeznali dług w wysokości połowy grzywny polskiej u ks. Mikołaja, plebana z Jakimowicz (ziemia drohicka, później Stara Wieś). W 1492 r. Piotr z Rowisk w Cz ersku razem z Michałem z Moszczony (Rabian) świadczył w trzeciej parze z herbu Pobóg Maciejowi Oszczerzowi z Polikowa<sup>76</sup>. Mamy więc wyraźne świadectwo, że dziedzice Rowisk byli

<sup>69</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, nr 2 i 3.

<sup>70</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>71</sup> AGAD, MK 4, k. 88v-88.

<sup>72</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>73</sup> AGAD, MK 5, k. 210.

<sup>74</sup> AGAD, MK 18, k. 71v.

<sup>75</sup> AGAD, Pułtuskie testamenta 1, k. 19.

<sup>76</sup> MZH, nr 713.

herbu Pobóg. Co więcej, kolejne źródło pozwoli nam z bardzo dużym prawdopodobieństwem ustalić, skąd pochodzili przodkowie właścicieli Rowisk. Otóż, w 1518 r. Piotr z Rowisk, niewątpliwie identyczny z powyższym Piotrem, zeznawał w sprawie pomiędzy plebanem z Korytnicy a plebanem z Pniewnika o dziesięciny ze wsi Wielądkki. Piotr wystąpił jako świadek plebana z Korytnicy. Miał wówczas ok. 70 lat. Zeznał, że w młodości służył u swego stryja, plebana korytnickiego, Jana Świerczewskiego oraz, że jest sąsiadem Wielądków<sup>77</sup>. Jan ze Świerczy był plebanem w Korytnicy w latach 1467-1477<sup>78</sup>.

To ważne świadectwo w połączeniu z informacją, że dziedzice Rowisk byli herbu Pobóg, pozwala przyjąć, iż przyszli oni do ziemi liwskiej ze wsi Świercze w parafii Klukowo w ziemi zakroczymskiej, gdzie dowodnie siedziała szlachta herbu Pobóg<sup>79</sup>. Piotr z Rowisk świadczył także w roku 1519 w tej samej sprawie. Zeznał wówczas, że kościół w Korytnicy jest starszy niż w Pniewniku<sup>80</sup>. Do listy rodzin, których przodkowie przybyli z ziemi zakroczymskiej, możemy więc dołączyć Rowickich herbu Pobóg.

Więcej wiemy o początkach sąsiedniej wsi **Komory**. W dokumentach pierwsza pojawiała się Olchówka (Olszówka, Olszewnica), która potem stała się częścią wsi Komory, gdyż bywała podawana łącznie, a potem całkowicie zanikła. Komory wzięły swoją nazwę od Komorów herbu Ostoja, którzy pochodzili ze wsi o tej samej nazwie, położonej w parafii Sońsk w ziemi ciechanowskiej. W 1435 książę Bolesław IV nadał 10 włók koło granicy Pawła Kęsy (Kownaty Kęsy) Maciejowi Załusce i Pawłowi Komorowi z Komorów<sup>81</sup>. Maciej Załuska pochodzący z Rawiczów z Załusek w ziemi zakroczymskiej zapewne odstąpił swoją część nadania Pawłowi, gdyż nie spotykamy później w ziemi liwskiej ani jego, ani jego potomstwa. Olchówka (Olszówka) pojawiła się po raz pierwszy w źródłach w 1427 r. Wtedy Jarosława, wdowa po Klemensie z Małynina z synem Piotrem sprzedała 10 włók zwanych Olszówka Cierzpięcie z Zakrzewa za 14 kop groszy<sup>82</sup>. W 1435 r. Cierzpięta piszący się z Olszewnicy swą część tutaj sprzedał Świętosławowi z Kozłowa za 12 kop gr.<sup>83</sup> W 1448 r. Mścisław, Andrzej i Marcin, synowie zmarłego Świętosława z Olszewnicy, sprzedali 1 ½ włóki z polem Pawłowi

<sup>77</sup> AGAD, Pułtuskie testamenta 1, k. 336.

<sup>78</sup> AD Płock, Episcopalia 5, k. 184; Episcopalia 13, k. 113v.

<sup>79</sup> MZH nr 248, 303, 563, 626, 794, 925, 978, 1045. Rycerze ze Świerczy kolonizowali również ziemię nurską. Pochodzą od nich m. in. Czyżewscy i Dmochowscy herbu Pobóg.

<sup>80</sup> AD Płock, Episcopalia 204, k. 35v-37v

<sup>81</sup> AGAD, MK 3, k. 174v.

<sup>82</sup> MM t. I, nr 495.

<sup>83</sup> AGAD, MK 3, k. 142.

Komorowi z Rowisk<sup>84</sup>. Z pewnością Paweł Komor lub jego synowie wykupili całą Olchówkę, gdyż później tylko oni się z niej piszą. Synem Pawła Komora był najpewniej Piotr z Olchówki, który w 1470 r. razem z Mikołajem Wielądkiem z Połazia (późniejsze Wielądk) świadczył z herbu Ostoja w pierwszej parze niejakiemu Grzegorzowi<sup>85</sup>. W 1476 r. jako dziedzice Olchówki zostali zapisani: Piotr, niewątpliwie identyczny z wcześniej wymienionym, Jan, Mikołaj, Wojciech, Maciej i Paweł<sup>86</sup>. Można ich wszystkich uznać za synów Pawła Komora. W 1477 r. książę Konrad III, po przemierzeniu nadania dla Komorów, sprzedał 1 włókę i 3 morgi naddatków Wojciechowi, Maciejowi, Piotrowi, Janowi i Włodzimierzowi z Olchówki<sup>87</sup>. W 1539 wypis tego dokumentu z *Metryki książęcej* uzyskali Marcin, syn zmarłego Jana i Andrzej, syn Jakuba, piszący się już z Komorów Olchówki<sup>88</sup>. Z czasem drugi człon nazwy wsi zarzucono i od XVII wieku była ona nazywana tylko Komory. Wieś była gniazdem Komorowskich herbu Ostoja.

Położone na zachód od Korytnicy i Woli Koryckiej **Rabiany** zostały założone na miejscu dziedziny zwanej Moszczona. W 1423 r. książę Janusz I dał 20 włók zwanych Moszczona Świętosławowi z Połazia i Jakuszowi z Dziegielewa, jego szwagrowi lub zięciowi (*suo genero*)<sup>89</sup>. Jakusz pisał się z Dziegielewa w województwie płockim, w parafii Gozdowo. Świętosław pisał się już z Połazia, czyli Ogrodzonej Łąki w ziemi liwskiej, lecz wydaje się, że też pochodził z Dziegielewa. W latach 1408-1414 spotykamy bowiem w tym Dziegielewie Świętosława herbu Bolesta<sup>90</sup>, najpewniej identycznego ze Świętosławem z Połazia. W Dziegielewie siedzieli także przedstawiciele niewielkiego rodu Sokolów i to z nich mógł się wywodzić Jakusz.

W 1427 r. Świętosław i Jakub, obaj piszący się z Ogrodzonej Łąki, sprzedali owe 20 włók w Moszczonie koło Korytnicy grupie rycerzy: Piotrowi, synowi Tomasza, Waławowi, Janowi, Gotardowi, Michałowi, Wojciechowi, Stanisławowi i Marcinowi Kosce z Koskowa oraz Piotrowi Ogonowi z Żółtowa za 11 kop groszy. Nabywcy podzielili od razu między siebie dziedzinę, zapewne proporcjonalnie do wniesionego w kupno wkładu. Piotr, syn Tomasza wziął 5 włók; Gotard, Michał i Marcin drugie 5 włók, natomiast Waław, Jan, Wojciech, Stanisław i Piotr Ogon

<sup>84</sup> AGAD, MK 4, k. 88v-89.

<sup>85</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, s. 2, nr 7.

<sup>86</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>87</sup> AGAD, MK 5, k. 184.

<sup>88</sup> AGAD, MK 60, k. 192 = MRPS, t. IV, cz. 1, nr 6406.

<sup>89</sup> MM t. I, nr 34.

<sup>90</sup> *Słownik Historyczno-Geograficzny województwa Płockiego w średniowieczu*, (dalej: SHG woj. Płockiego) z. 1, opr. A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław-Warszawa 1980, s. 72.

po 2 włóki<sup>91</sup>. Dokument tego kupna jako jedyny tego rodzaju jest w tej chwili znany w pełnym brzmieniu. Stąd zamieszczamy go w aneksie źródłowym na końcu artykułu. Co ważne, nabywcy z 1427 r. przybyli z ziemi płockiej, podobnie jak sprzedający. Koskowo (dziś Kuskowo) położone jest w parafii Bonisław (wcześniej Gozdowo), natomiast Żółtowo leży w powiecie sierpiskim w parafii Kurowo. Koskowo było gniazdem dowodnie poświadczonych Dołęgów<sup>92</sup>, którzy siedzieli tu także w XVI wieku. Jak widzimy, sprzedaż dokonała się w obrębie osób, które pochodziły z tych samych okolic, a być może były ze sobą spokrewnione.

Nie wszyscy nabywcy z 1427 r. osiedli w ziemi liwskiej. Niektórzy powrócili w rodzinne strony. Na pewno powrócił do rodowej wsi Piotr Ogon, którego widzimy w Żółtowie w 1446 r.<sup>93</sup>. Z dziedziców Koskowa powrócił na pewno Gotard, którego spotykamy w Koskowie w r. 1449; może także Stanisław, Piotr i Marcin, gdyż osoby o tych imionach także znajdują się później w Koskowie<sup>94</sup>. Jednak co do nich nie możemy mieć pewności ze względu na popularność imion.

Piotr, piszący się z Koskowa, w 1437 r. sprzedał swoje 5 włók w Rabieniu, czyli Moszczonie (*Rabyey alias Moszczana*) Janowi i Jakuszowi z Czajek w ziemi warszawskiej<sup>95</sup>. W 1438 r. tenże Piotr razem z Wojciechem z Rabienia kupili od Jana z Kruszewca 6 i 2/3 włóki w Kruszewcu, które jednak w następnym roku sprzedali sąsiadom z Chmielewa<sup>96</sup>. Chyba jednak Piotr powrócił do Moszczony, gdyż w 1453 r., pisząc się z Rabienia, kupił od Marcina i Michała z Jaczewa 3 morgi ziemi w Jaczewie za 15 kop groszy<sup>97</sup>.

Ciekawe są wzmianki o udzieleniu w kurii papieskiej odpuszczenia grzechów dwom parom małżeńskim pochodzącym z Moszczony: Janowi i Dorocie oraz Piotrowi i Elżbiecie<sup>98</sup>. W 1457 r. Mikołaj, syn Piotra z Moszczony, zapisał się na studia w Uniwersytecie Krakowskim<sup>99</sup>.

W dokumencie księcia Konrada III z 1476 r. zostali zapisani: Florian, Paweł, Stanisław, Wit, Mikołaj, Ścibor, Michał, Jan, Stanisław

<sup>91</sup> MM t. I, nr 501.

<sup>92</sup> Z. Lasocki, *Dołęga czy Do Łęga*, Cieszyn 1932, s. 24.

<sup>93</sup> SHG woj. Płockiego, z. 1, s. 354.

<sup>94</sup> Ibidem, z. 2, s. 159-160.

<sup>95</sup> AGAD, MK 3, k. 205v-206.

<sup>96</sup> AGAD, MK 3, k. 219, 232.

<sup>97</sup> AGAD, MK 4, k. 14.

<sup>98</sup> *Bullarium Poloniae*, t. VI, wyd. I. Sułkowska-Kurasiowa i S. Kuraś, Rzym-Lublin 1998, nr 403, 404.

<sup>99</sup> *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400-1508*, t. I, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska przy wsp. R. Grzesika, Kraków 2004, s. 269.

Grodzienin, Abraham, Wawrzyniec z Rabienia czyli Moszczony<sup>100</sup>. Niestety, nie podano przy nich określeń stopni pokrewieństwa. Z pewnością byli to jednak synowie, może też już wnukowie, nabywców Moszczony w 1427 r.

Jan i Jakub z Czajek, którzy w 1437 r. kupili 5 włók w Rabieniu od Piotra z Koskowa, sprzedali je w 1448 r. Bernardowi ze Świdra w ziemi czerskiej za 20 kop półgroszków<sup>101</sup>. Bernard pochodzi z rodu Pobogów, którzy posiadali część Świdra (Świder Duży), podczas gdy drugą część (Świder Mały Bolestów) mieli Boleścice<sup>102</sup>. W 1492 r. pojawił się Michał syn Bernarda z Moszczony, który razem z Piotrem z Rowisk świadczył z herbu Pobóg Maciejowi Oszczerzowi z Polikowa<sup>103</sup>. Michał z całą pewnością był synem Bernarda ze Świdra, który kupił część Piotra z Koskowa.

W 1512 r. w Pułtuskę przed konsystorzem biskupim pojawili się: Wawrzyniec z Rabian i Ścibor, syn Pawła z Moszczony<sup>104</sup>.

Niewątpliwie, późniejsi Rabieńscy z Rabian byli potomkami Dołęgów z Koskowa, stąd też herb Dołęga można przypisać też im. Świadczy o tym podanie dokumentu z 1427 r. do oblaty właśnie przez Rabieńskich. Nie można jednak wykluczyć, że obok nich siedzieli też w Rabianach potomkowie Pobogów ze Świdra, którzy również przybrali nazwisko Rabieński.

W okolicy szlacheckiej **Roguszyno** (dzisiaj Roguszyn) powstało łącznie kilka wsi: Stare, Dzierżki, Decie, Wypychy, Leśniki. Powstawały one w ciągu całej drugiej połowy XV i pierwszej ćwierci XVI w. w wyniku powiększania przez Roguskich swojej pierwotnej dziedziny drogą kupna i nadań książęcych. Roguszyno to nazwa, która została przeniesiona przez osadników z ziemi zakroczymskiej, gdzie również spotykamy Roguszyno w par. Miączyno. Potwierdzają to dowodnie zapiski z najstarszych ksiąg ziemskich zakroczymskich. Nie od razu jednak przyjęła się ta nazwa. Początkowo Roguscy podawali jako nazwę swych wsi: Kąty i Połazie, bo później i część tej dziedziny nabyli.

Dziedzice Roguszyna pojawili się w ziemi liwskiej w 1425 r., kiedy to Piotr, Wawrzyniec, Derśław i Połubion kupili od Mikołaja i Jana z Kątów ich wieś Kąty liczącą 10 włók za 44 kopy groszy. Przeprowadzili oni od razu dział kupionej wsi. Wawrzyniec wziął  $\frac{1}{4}$ ; Połubion  $\frac{1}{10}$ ; zaś Piotr i Derśław resztę, przy czym Piotr miał wydzielić połowę swego

<sup>100</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>101</sup> AGAD, MK 4, k. 88v.

<sup>102</sup> MZH, nr 312, 313, 731, 932.

<sup>103</sup> MZH, nr 713.

<sup>104</sup> AGAD, Pułtuskie Testamenta 1, k. 172v.

<sup>105</sup> MM, t. I, nr 52.

działu bratankowi Mikołajowi<sup>105</sup>. Kupno to najpewniej dało początek wsi Roguszyno Stare. Równocześnie ci sami pozbywali się swoich części w Roguszynie w ziemi zakroczymskiej. W 1424 r. swoje części sprzedali Janowi z Kuchar herbu Bolesta, chorążemu zakroczymskiemu: Filip oraz nieco później: Wojciech, Derśław, Wawrzyniec i Piotr z Roguszyna<sup>106</sup>. W 1425 r. swą część sprzedali: Piotr, syn Sędka z Roguszyna<sup>107</sup> oraz Mikołaj, Szczepan, Dorota, wdowa po Macieju z dziećmi Połubionem i Katarzyną oraz wdowa po Mikołaju z córką Małgorzatą za 120 kop groszy również Janowi z Kuchar, chorążemu zakroczymskiemu<sup>108</sup>. Jak widzimy za sprzedaż tylko części Roguszyna w ziemi zakroczymskiej sprzedawcy wzięli ponad dwa razy tyle, niż zapłacili za kupno 10 włók w Kątach w ziemi liwskiej. Jan z Kuchar w 1427 r. uzyskał od księcia Janusza I przywilej na prawo chełmińskie dla jego dóbr Szczurowo i Roguszyno w ziemi zakroczymskiej, najwidoczniej do tego czasu poskupowywał wszystkie części Roguszyna.

Dziedzice Roguszyna pojawiali się jeszcze przed sądem zakroczymskim. 8 stycznia 1425 r. Wojtek, Wawrzyniec, Piotr i Mikołaj, synowie Bernarda, poręczający za brata Derśława zeznali przed sądem, że Jan z Kuchar, chorąży ciechanowski za ich części w Roguszynie zapłacił 50 kop groszy. Następnie Wawrzyniec zeznał, że tenże Jan z Kuchar zapłacił jemu i bratu Derśławowi 7 kop groszy za część ich brata Filipa, którą mieli u niego w zastawie. Z kolei podsędek zakroczymski, Marcin zeznał, że Jan z Kuchar zapłacił wdowie po Marcinie i jej dzieciom trzy kopy groszy za części w Roguszynie<sup>109</sup>. Zapiska jest bardzo ważna, bo podaje imię ojca owych braci (Bernard) i dowodzi, że Połubion, syn Macieja, który kupił razem z nimi Kąty w 1425 r. nie był ich bratem rodzonym, a najpewniej stryjecznym. W 1425 r. Szczepan i Mikołaj z Roguszyna mieli sprawę z Dorotą i jej synem Połubionem. Wojciech z Roguszyna miał stawić w sądzie jako świadków: Derśława, Wawrzyńca, Piotra i Mikołaja, niegdyś dziedziców z Roguszyna. Piotr z Derśławem i Wawrzyńcem ustanowili swoim prokuratorem Adama z Karwowa w sprawie przeciwko Janowi i jego siostrom, dzieciom Grzymisława oraz Andrzejowi z Roguszyna. Piotr, niegdyś z Roguszyna, poręczył Janowi z Kuchar za wdowę po Macieju, że zwróci mu część niesłusznie wziętych pieniędzy<sup>110</sup>. Być może chodziło tu o zbyt dużą kwotę, jaką Dorota uzyskała za sprzedaż swojej części w Roguszynie.

<sup>106</sup> AGAD, MK 3, k. 37v.

<sup>107</sup> AGAD, MK 3, k. 45.

<sup>108</sup> MM, t. I, nr 94.

<sup>109</sup> Zakroczymska I, nr 891.

<sup>110</sup> Zakroczymska I, nr 1408-1410, 1561, 1790, 1791.

W tym samym czasie dziedzice Roguszyna przenosili się także do ziemi czerskiej, gdzie w 1429 r. Wojciech z Roguszyna kupił od Marcina, syna Bieniędzy, jego część w Lisowie<sup>111</sup>. Marcina identyfikowaliśmy z wyżej wzmiankowanym posiadaczem Jaczewa. Może synem Wojciecha był Maciej Roguski, który w 1460 r. razem z Mikołajem Bieniędą świadczył w trzeciej parze Dobiesławowi z Promny, podając jako swój herb Awdaniec<sup>112</sup>. Zapiska ta dowodzi, że dziedzice Roguszyna w ziemi zakroczymskiej należeli do rodu Awdańców. Także wszyscy ci, którzy przenieśli się do ziemi liwskiej, byli tego herbu. Znany jest dokument instalacji Samuela Roguskiego syna Stanisława na kanonika poznańskiego w 1593 roku, w którym podaje, że jest herbu Awdaniec<sup>113</sup>. Również Paprocki podaje Roguskich herbu Awdaniec, którzy osiedli na Rusi Czerwonej, ale niewątpliwie pochodzili z ziemi liwskiej<sup>114</sup>. Inni, o których wzmiankuje Kojałowicz, osiedli w Połockiem<sup>115</sup>. K. Niesiecki podaje Roguskich z herbem Ostoja<sup>116</sup>. Bardzo możliwe, że w XVI w. działający w Roguszynie mogli nabyć mieszkający w sąsiednich wsiach Komorowscy i Wielądkowie herbu Ostoja, którzy przyjęli nazwisko Roguski.

Kolejne kupno dziedziców Roguszyna dokonano w 1431 r., gdy Gniewko z Połazia sprzedał Mikołajowi, Piotrowi i Połubionowi, piszącym się już z Kątów, część w Połaziu leżącą między granicami Wacława, Andrzeja z Kątów i Stogniewa za 20 kop groszy. Z nich: Mikołaj wziął połowę, zaś drugą połowę podzielili pomiędzy siebie Piotr i Połubion<sup>117</sup>. Gniewko dokonał sprzedaży za zgodą swego bratanka Trojana. Obaj byli wzmiankowani jako dziedzice Połazia już ok. 1419-1425, gdy otrzymali na tą dziedzinę prawo niemieckie z czynszem po 11 groszy od włóki<sup>118</sup>. Gniewko i Trojan pochodzili z Kurzątkowa w ziemi ciechanowskiej i tak samo jak dziedzice Roguszyna byli Awdańcami. W ziemi liwskiej początkowo posiadali Połazie i Koszewnicę. Później weszli w posiadanie Wąsoszy w parafii Czerwonka i dali początek Wąsowskiemu herbu Awdaniec. W 1435 r. Gniewko i Trojan, piszący się już z Wąsoszy, całą swoją część w Połaziu sprzedali dziedzicom Kątów a więc: Tomaszowi, Piotrowi, Derśławowi, Mikołajowi, Stanisławowi zwanemu Połubion, Dalbertowi i Jakuszowi. Ci również od razu po-

<sup>111</sup> MM, t. II, nr 46.

<sup>112</sup> MZH, nr 175.

<sup>113</sup> Archiwum Komisji Historycznej, t. III, s. 451.

<sup>114</sup> B. Paprocki, *Herbarz polski*, s. 226.

<sup>115</sup> W. W. Kojałowicz, *Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego*, Kraków 1897, s. 18.

<sup>116</sup> K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VIII, s. 128.

<sup>117</sup> MM, t. II, nr 268.

<sup>118</sup> AGAD, MK 3, k. 57.



dzielili dziedzinę w bardzo nierówny sposób, gdyż  $\frac{3}{4}$  wziął Tomasz (od wierzb i grabów do rzeczki Czerwonki od strony Pniewnika) natomiast pozostali  $\frac{1}{4}$  od wierzb i grabów do rzeczki Czerwonki i do dziedziny Czaple<sup>119</sup>. Najpewniej na kupnie tym zostały założone później **Roguszyno Decie**.

W 1466 r. po raz pierwszy dziedzinę w ziemi liwskiej nazwano Roguszyno, jednak jeszcze długo używano wymiennie także nazw Połazie i Kąty. W tym roku Jan, pleban z Pniewnika, pozywał Jakuba oraz drugiego Jakuba i Piotra z Roguszyna o dziesięciny, na mocy wyroku postanowienia zawartego wcześniej między nim a plebanem liwskim Żelawskim ok. 1460 r.<sup>120</sup> Również w przywileju księcia Konrada III z 1476 r. pojawia się nazwa Roguszyno. Jako właściciele tej dziedziny zostali wówczas wymienieni: Piotr, Jakub i Mikołaj synowie zmarłego Derśława, Jakusz Stary, Mikołaj, Jakub, Stanisław i Bernard, synowie Piotra, Andrzej, syn Mikołaja, Piotr Kącki, Jan i Bartłomiej, bracia tegoż Kąckiego, Dalbert, Połubion, Świętosław i Sasin<sup>121</sup>. Jak widzimy, żyli jeszcze trzej przedstawiciele starszego pokolenia, które kupowało dziedziny w Kątach i Połaziu w latach 1425-1435, a więc: Jakusz Stary, Dalbert i Połubion. Inni nabywcy (Piotr, Mikołaj, Wawrzyniec) już nie żyli, a wymienieni zostali ich synowie. Przedostatni z wymienionych – Świętosław - także był synem Piotra. Natomiast Sasin był synem Jakusza Starego. Od Derśława-Dzierzka niewątpliwie pochodzi nazwa wsi **Roguszyno Dzierzki**.

W 1474 r. książę Konrad III nadał wspomnianemu Sasinowi 2 włóki z lasu Połazie, obok 20 włók, które kupili jego bracia przy granicy Czaplskich (wsi Czaple)<sup>122</sup>. W 1539 r. o potwierdzenie nadania tych dwóch włók wystarał się Jan, syn Sasina z Kątów Połazia<sup>123</sup>. Nie ma w zachowanej partii *Metryki mazowieckiej* aktu kupna tych 20 włók. Mogło się to odbyć jeszcze w latach 60. Wiemy natomiast z późniejszych źródeł, że owymi braćmi byli Grzegorz i Jan, synowie Jakuba (Starego). W 1483 r. książę Konrad sprzedał im po przemierzeniu 4 włóki naddatków, które leżały między granicami Czaplskich, Połaskich, Żelazowskich i Roguszyna za 20 kop gr.<sup>124</sup> Zapewne były to naddawki powstałe po przemierzeniu owych 20 włók kupionych wcześniej. W 1539 r. odpis tego dokumentu z *Metryki Książęcej* otrzymali Maciej z Janem oraz Jakub i Stanisław z braćmi. Niewątpliwie byli to synowie Grzegorza

<sup>119</sup> AGAD, MK 3, k. 174v.

<sup>120</sup> AD Płock, Episcopalia 9, k. 206.

<sup>121</sup> Kodeks, s. 272.

<sup>122</sup> AGAD, MK 5, k. 178.

<sup>123</sup> AGAD, MK 60, k. 113; MRPS t. IV/1 nr 6395.

<sup>124</sup> AGAD, MK 5, k. 210v.

i Jana.<sup>125</sup> Także w roku 1484 książę sprzedał Grzegorzowi i Janowi, synom nieżyjącego już Jakuba kolejne 4 włóki i 20 morgów naddatków przy granicy Czaplskich i Żelazowskich i przy końcu pól korytnickich<sup>126</sup>. W 1477 r. Grzegorz i Sasin, piszący się z Kątów, poręczyli za swego wółrodowca z rodu Awdańców, Jakuba z Wąsoszy<sup>127</sup>. Te 20 włók, łącznie z 2 włókami otrzymanymi przez Sasina i 8 włókami naddatków złożyło się najpewniej na grunty wsi **Roguszyno Wypychy**. Wieś ta, jako że powstała na gruntach Połazia, w odróżnieniu od pozostałych wsi Roguszyno, należała do parafii Czerwonka.

Z kolei z początkami **Roguszyna Leśników** należy wiązać dokument sprzedaży przez księcia Konrada III w 1477 r. 20 włók lasu Połazie Stanisławowi i Mikołajowi, synom Piotra z Kątów przy granicy ich części kupionej niegdyś od Osieckiego, przy granicy Pniewnika, między Korytnicą a Rabianami<sup>128</sup>. W 1482 r. Stanisław i Mikołaj do udziału w tych 20 włókach w lesie Połazie dopuścili swych starszych braci: Bernarda, Świętosława i Jakuba z Połazia<sup>129</sup>. Wszyscy oni, jak wiemy, byli wymienieni w dokumencie Konrada III z 1476 r. W 1539 r. wypis z Metryki dokumentu z 1482 r. uzyskali Jan i Jakub z Połazia<sup>130</sup>.

Ostatnią wsią założoną przez Roguskich była **Kwaśnianka**. W 1526 r. księżna Anna nadała Jakubowi Roguskiemu, synowi Mikołaja dzierżawcy latowickiemu 7 włók zwane Moszczona Gołąbnica położone między granicami Pniewnika i Świętochowa z jednej strony i Rabian i Woli Koryckiej z drugiej strony oraz przy granicy 20 włók szlachty z Roguszyna. Włóki zostały objęte tym samym prawem co całe Roguszyno<sup>131</sup>. Te 20 włók, o których mowa, było sprzedane w 1477 r. przez księcia Konrada III Stanisławowi i Mikołajowi, synom Piotra z Kątów, a więc stryjowi i ojcu Jakuba.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie została założona **Wola Korycka**, ale najpewniej jej obszar dotyczy dokument sprzedaży przez księcia Konrada III w 1503 r. 20 włók lasu Połazie począwszy od granic Korytnicy aż do Gołąbni i od Gołąbni do granic lasów Rabieńskich i Roguskich. Nabywcami byli Gotard z Nojszewa i trzech Połascy z Ogrodzonej Łąki<sup>132</sup>. Chyba jednak nie osiedli oni tutaj i las ten mógł wrócić w ręce książęce. Wolę Korycką spotykamy już w cytowanym dokumencie nadania dla Jakuba Roguskiego z 1526 r.

<sup>125</sup> AGAD, MK 60, k. 205; MRPS t. IV/1, nr 6438.

<sup>126</sup> AGAD, MK 18, k. 14v.

<sup>127</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, s. 3, nr 10.

<sup>128</sup> AGAD, MK 5, k. 182v.

<sup>129</sup> AGAD, MK 5, k. 203v.

<sup>130</sup> AGAD, MK 60, k. 56; MRPS t. IV/1, nr 6426.

<sup>131</sup> AGAD, MK 41, k. 127.

<sup>132</sup> AGAD, MK 18, k. 156-156v.

Bardzo interesujące są początki i okoliczności powstania wsi **Wielądki**. W 1452 r. książę Bolesław sprzedał 20 włók koło granicy Roguszyna i Pniewnika za 20 kop groszy swemu dworzaninowi Maciejowi, synowi Jana z Osieka. Równocześnie nadał tym włókom prawo chełmińskie z czynszem po 8 groszy praskich od włóki<sup>133</sup>. Maciej pochodził z rodu Ostojów osiadłych w Osieku w parafii Szyszki ziemi zakroczymskiej<sup>134</sup>. Chyba zmarł bezpotomnie skoro rozprzedał te 20 włók swoim sąsiadom.

Dokładniej losy tych włók możemy poznać z zeznań świadków składowanych przed konsystorzem w Pułtusku w latach 1518-1519 w sporze pomiędzy plebanami z Pniewnika i Korytnicy o dziesięciny ze wsi Wielądki. Swoich świadków postawili obaj plebani. Świadek plebana z Korytnicy – Piotr z Rowisk (lat 70) - zeznał, że w czasach pierwszego plebana korytnickiego, którego pamiętał – Macieja - dziesięcina od Piotra z Komorów była oddawana do kościoła w Korytnicy. Tak samo było za następnych plebanów: Jana Świerczewskiego (który był rodzonym stryjem świadka), Andrzeja Gałęckiego, Jana z Kałuszyna i następnych. Sam Piotr został pochowany w kościele w Korytnicy<sup>135</sup>. Również w następnym roku tenże Piotr z Rowisk (60 lat !) zeznawał ze strony plebana z Korytnicy, iż kościół korytnicki jest starszy od kościoła w Pniewniku. Wielądki powstały na 7½ włókach kupionych przez Piotra z Komorów od Macieja Osieckiego i tylko z pozostałych 12½ włók dawano dziesięciny do Pniewnika. Drugi świadek, Adam z Jaczewa, zeznał to samo. Również trzeci świadek, Mikołaj z Wielądków, zeznał, że 7½ włóki zostało kupione od Macieja Osieckiego przez jego stryja, Piotra z Komorów<sup>136</sup>.

Także Jan Karniewski, pleban z Pniewnika, postawił swoich świadków, których zeznania co do początków wsi w zasadzie zgadzają się z poprzednimi. Świadcami plebana pniewnickiego byli: Maciej z Roguszyna (syn Połubiona), Grzegorz z Roguszyna (Wypychów) z parafii Czerwonka i Jan z Roguszyna. Zeznali oni, że Maciej Osiecki, który kupił 20 włók od księcia oddawał z nich wszystkich dziesięciny do Pniewnika i został pochowany w tutejszym kościele. Sprzedał 12½ włók dziedzicom z Roguszyna a 7 i ½ Piotrowi z Komorów<sup>137</sup>.

Z zeznań wynika więc wyraźnie, że pierwszym nabywcą 7½ włók od Macieja Osieckiego był Piotr z Komorów. W nieznanym czasie owe włóki przeszły w posiadanie jego bratanków: Mikołaja i Jakuba, synów

<sup>133</sup> AGAD, MK 4, k. 8v.

<sup>134</sup> MZH, nr 74, 390, 398.

<sup>135</sup> AGAD, Pułtuskie Testamenta 1, k. 336.

<sup>136</sup> AD Płock, Episcopalia 204, k. 35v-37v.

<sup>137</sup> AD Płock, Episcopalia 204, k. 8v-10.

Dadźboga z Komorów. W 1475 r. książę Konrad po przemierzeniu ich własności odsprzedał im 1½ włóki naddatków koło tych 7½ włók. Nie wiemy, w jaki sposób Mikołaj i Jakub weszli w posiadanie tej dziedziny po stryju Piotrze. Być może również on, będąc bezpotomnym, zapisał ją swoim bratankom. Mikołaj, zwany Wielądko wystąpił w 1470 r. pisząc się z Połazia, czyli z owych włók po stryju. Świadczył wówczas z Piotrem z Olchówki (Komory Olchówka) w jednej parze z herbu Ostoja niejakiemu Grzegorzowi<sup>138</sup>. Jako Mikołaj Komorowski, Wielądko został zapisany w dokumencie księcia Konrada III zwalniającym szlachtę liwską z obowiązku napraw i budowy grodów<sup>139</sup>. W 1487 r. pojawiła się już nazwa wsi Wielądkki. Wówczas Andrzej, pleban z Korytnicy, oskarżał Piotra, plebana z Pniewnika, że bezprawnie odbiera dziesięciny z Wielądków, wsi należącej do parafii w Korytnicy<sup>140</sup>. Nadal jednak była w użyciu nazwa Połazie, później: Połazie Wielądkki lub Komory Wielądkki. W 1497 r. Jakub, syn Mikołaja z Połazia (czyli Wielądków) zastawił ½ włóki Maciejowi, synowi Połubiona z Roguszyna<sup>141</sup>. Nie wykupił tego zastawu i w 1519 r. przeszedł on na własność Macieja<sup>142</sup>. W 1524 r. Jan, syn nieżyjącego Jakuba z Połazia Wielądków, odsprzedał Janowi i Jakubowi, synom Macieja Połubionowicza z Roguszyna, prawo bliższości do owej połowy włóki<sup>143</sup>.

W 1539 r. na prośbę Stanisława i Andrzeja, synów zmarłego Jakuba oraz Pawła i Aleksego, synów zmarłego Mikołaja z Komorów Wielądków wydano z *Metryki mazowieckiej* wypis dokumentu na kupno 1½ naddatków sprzedanych przez księcia Konrada III ich ojcom: Jakubowi i Mikołajowi<sup>144</sup>. Dzięki temu poznajemy dość dobrze genealogię pierwszych pokoleń Wielądków herbu Ostoja.

Na południe od okolicy Roguszyno została założona wieś **Szczurowo**. Jej nazwa, podobnie jak Roguszyna, została przeniesiona z ziemi zakroczymskiej przez pierwszych osadników, którzy tu przybyli. Wieś Szczurowo spotykamy tam w parafii Grodziec. Dzisiaj już nie istnieje. W latach 20. XV w. należała jeszcze do kilku dziedziców, od których stopniowo wykupił ją Jan z Kuchar, chorąży zakroczymski, tak samo jak Roguszyn. Najpewniej już w 1427 r. należała do niego co najmniej większość działów w Szczurowie, skoro dostał od księcia Janusza I przywilej na prawo chełmińskie dla wsi Szczurowa i Roguszyna w ziemi

<sup>138</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, s. 2, nr 7.

<sup>139</sup> Kodeks, s. 273.

<sup>140</sup> AD Płock, Episcopalia 11, k. 280.

<sup>141</sup> AGAD, MK 32, k. 101v.

<sup>142</sup> Ibidem, k. 102.

<sup>143</sup> AGAD, MK 32, k. 218.

<sup>144</sup> AGAD, MK 60, k. 202; MRPS t. IV/1, nr 6400.

zakroczymskiej<sup>145</sup>. Wcześniej, w 1424 r., tenże Jan z Kuchar podzielił z Janem ze Szczurowa i jego bratankiem Andrzejem część zwaną Dobiesławińską w Szczurowie<sup>146</sup>. W 1426 r. Małgorzata, wdowa po Andrzeju z synem Andrzejem zamieniła ¼ część w Szczurowie z młynem i stawem z Janem z Kuchar na pół włóki w Goworowie. Andrzej z matką zapewne w tym czasie całkowicie pozbyli się dóbr w ziemi zakroczymskiej i przenieśli do liwskiej. Nie mamy jednak odpowiednich zapisów w *Metryce* to dokumentujących. W 1431 r. Andrzej ze Szczurowa kupił od Tomasza z Kątów za 50 kop groszy całą jego część w Kątach<sup>147</sup>. W 1438 r. Andrzej ze Szczurowa sprzedał Szymonowi z Wilkowyi (ziemia wyszogrodzka) 2 włóki w Kątach z polem, na którym siedzi Szymon (kmieć?)<sup>148</sup>.

W 1476 r. niewymieniony z imienia dziedzic Szczurowa (najpewniej Andrzej) wraz z synami Ściborem, Zbrożkiem i Piotrem uzyskał wraz z resztą szlachty liwskiej zwolnienie od księcia Konrada III od obowiązku napraw grodów<sup>149</sup>. Nieco wcześniej, w 1474 r. książę Konrad nadał Zbrośławowi ze Szczurowa, czyli Kątów 10 włók lasu zwanego Goździec koło Kałuszyna<sup>150</sup>. Zbrośław-Zbrożek osiadł tam i założył wieś, która od jego imienia była później nazywana Zbrożki, natomiast potomkowie przyjęli nazwisko Zbrożek. B. Paprocki podaje Zbrożków z herbem Jasiończyk. Co ciekawe, w 1470 r. świadczy z herbu Jasiona (Jasiończyk) w jednej parze z Jakubem ze Strupiechowa Zbrożek (Brosczek) ze Strupiechowa<sup>151</sup>. Jeśli byłby on identyczny ze Zbrośławem ze Szczurowa, to za klejnotników herbu Jasiończyk można uznać także Szczurowskich.

Graniczący od południa ze Szczurowem **Nojszew** (dawniej Nojszewo) początkowo należał do rycerstwa z rodu Nowinów wywodzącego się ze wsi Falbogi w ziemi zakroczymskiej w parafii Kroczewo. W 1425 r. Wacław, Janusz i Stanisław z Nojszewa wraz ze stryjem Jakuszem z Falbogów kupili za 200 grzywien monety krakowskiej połowę dziedziny Niewęłośz w ziemi łukowskiej<sup>152</sup>. Osiedli oni tam na stałe, gdyż w następnym roku sprzedali za 90 kop groszy Stogniewowi ze Słomkowa (pisarzowi ziemskiemu zakroczymskiemu) 15 włók w Nojszewie,

<sup>145</sup> MM t. I, nr 428.

<sup>146</sup> Zakroczymska I, nr 758.

<sup>147</sup> MM, t. II, nr 267.

<sup>148</sup> AGAD, MK 3, k. 219.

<sup>149</sup> Kodeks, s. 274.

<sup>150</sup> AGAD, MK 5, k. 165v, 176v; 44, k. 821.

<sup>151</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV w.*, s. 2, nr 7. Niewykluczone, że zaszła pomyłka pisarza, który przy Zbrożku zamiast Szczurowa zapisał Strupiechowo.

<sup>152</sup> AGAD, Zakroczymskie ziemskie wieczyste relacje 52, k. 582v-583; *Zbiór dokumentów małopolskich*, t. V, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Wrocław 1970, nr 1356.

a więc najpewniej całość swojego dziedzictwa tutaj<sup>153</sup>. Nie wiemy, co zrobił z tym kupnem Stogniew, gdyż nie widać go więcej w Nojszewie. W 1440 r. książę Bolesław IV nadał 5 włók w Nojszewie Stanisławowi i Mikołajowi z Kuchar i dodał jeszcze jedną włókę. Objął je od razu prawem niemieckim<sup>154</sup>.

Nadal jednak mieli dział w Nojszewie Nowinowie. W 1459 r. sąd ziemski warszawski nałożył vadium pomiędzy Mikołaja Sarnę z Nojszewa herbu Nowina i Jakuba z Czechowic herbu Wierzbowa (Radwan)<sup>155</sup>. W 1473 r. Anna, wdowa po Mikołaju Sarnie z dziećmi: Janem, Stanisławem, Bartłomiejem i Katarzyną sprzedali Nojszew Gotardowi, Marcinowi i Leonardowi z Czechowic<sup>156</sup>. Wiemy skądinąd, że Gotard, Marcin i Leonard byli synami owego Jakuba z 1459 r. Więc już wcześniej musiały istnieć pomiędzy dziedzicami Nojszewa i Czechowic jakieś kontakty majątkowe i być może rodzinne. Pochodzili oni z tych samych Czechowic (dziś część Warszawy-Ursusa) w parafii Żbików w ziemi warszawskiej, co wcześniejsi nabywcy Kruszewca w parafii Korytnica. W 1476 r. Gotard z bratem Leonardem z Czechowic świadczyli z herbu Wierzbowa w pierwszej parze Abrahamowi z Gosków<sup>157</sup>. W tym samym roku w rejestrze szlachty liwskiej zwolnionej przez księcia od napraw i budowy grodów zostali wymienieni następujący właściciele Nojszewa: Gotard z synem Falisławem, Włodzimierz, Ścibor, Mikołaj i inni niewymienieni z imion<sup>158</sup>. Z nich tylko Gotard pochodził z rodu Wierzbowów. Pozostali trzej pochodzili z innego rodu, może byli potomkami dziedziców z Kuchar, którzy w 1440 r. otrzymali tu 6 włók.

W 1483 r. Gotard, Leonard i Jan, synowie Jakuba oraz Mikołaj i Katarzyna, dzieci ich nieżyjącego brata Marcina, sprzedali całą swoją część w Czechowicach Markowi z Orłów za 80 kop półgroszków<sup>159</sup>. Pieniądze ze sprzedaży tej części przeznaczyli na zakup kolejnych dóbr w ziemi liwskiej. W roku 1484 Gotard z bratem Leonardem z Nojszewa kupili od księcia 14 włók lasu i gaju Połomia i Rekowa Łąka położonego między granicami Kruszewskich z jednej i Zawadzkich, Popowskich i Kruszewskich z drugiej strony. Gotard wziął 9 włók, natomiast Leonard 6<sup>160</sup>. Włóki te w połączeniu z 2 włókami kupionymi w 1475 r. przez dziedziców Zawad utworzyły obszar późniejszej wsi Zalesie położonej pomiędzy Kruszewem i Żelazowem. W 1505 r. Paweł, syn Gotarda

<sup>153</sup> MM, t. I, nr 222.

<sup>154</sup> AGAD, MK 3, k. 244v.

<sup>155</sup> MZH nr 165.

<sup>156</sup> AGAD, MK 5, k. 173.

<sup>157</sup> MZH, nr 491.

<sup>158</sup> Kodeks, s. 272.

<sup>159</sup> AGAD, MK 9, k. 160.

<sup>160</sup> AGAD, MK 18, k. 14.

z Nojszewa kupił od Dobrogosta Ossowieńskiego i jego żony wieś Sułki w parafii Czerwonka za 250 kop groszy<sup>161</sup>. Wieś ta w drugiej połowie XVI w. nosiła nazwę Ostasze Sułki. Także z Nojszewa wyodrębniła się w XVII w. wieś Ostaszki.

Wydaje się, że jest możliwe ustalenie genezy tych nazw. Otóż w Czechowicach, pierwotnym gnieździe Wierzbowów Nojszewskich spotykamy w latach 1416-1424 Gostasza<sup>162</sup> zaś w r. 1433 Pawła i Mikołaja Gostaszewiców<sup>163</sup>. Jest więc bardzo prawdopodobne, że potomkami owego Gostasza (Ostasza) byli też Gotard, Leonard i Marcin synowie Jakuba, którzy kupili Nojszew w 1473 r. Wprawdzie znane nam źródła współczesne tego nie odnotowały, ale już oni mogli używać imienia przodka (dziada?) jako przydomka. Przydomek ten wypłynął szerzej dopiero w źródłach z drugiej połowy XVI wieku i z XVII, chociaż trudno zaprzeczyć, że był używany także wcześniej. Brak ksiąg sądowych liwskich uniemożliwia jednak zweryfikowanie tego. Faktem jednak jest, że Ostaszowie z ziemi liwskiej podawali w 1617 r., w wywodzie szlachectwa Chmielewskich herbu Radwan, że są również herbu Radwan<sup>164</sup>. Dowodzi to, że musieli być potomkami Radwanów-Wierzbowów z Czechowic, którzy osiedli w Nojszewie, Zalesiu i Sułkach w ziemi liwskiej. W XVIII w. wszyscy Ostaszowie, zarówno mieszkający w Zalesiu jak i Sułkach, używali już nazwiska Zaleski<sup>165</sup>.

W 1424 r. doszło do rozgraniczenia i podziału rozległej dziedziny **Pniewnik** pomiędzy dwie rodziny: Bolestów z Brześcia i Prusów ze Świętochowa, które niedługo przedtem musiały tu otrzymać nadania od księcia Janusza I. Pierwszą rodzinę reprezentowała Piechna, wdowa po sędzim czerskim Wszeborze z Brześcia z synem Piotrem, natomiast drugą: Jakub, Piotr, Jan i Grozim ze Świętochowa w ziemi warszawskiej w parafii Tarczyn. Tylko część Pniewnika należąca do Bolestów utrzymała cały czas swoją nazwę także później. Z kolei Pniewnik należący do Prusów to późniejsze wsie **Świętochowo (Stare, Trawy, Nowe)**. Jak widzimy, także i oni przenieśli do ziemi liwskiej nazwę wsi, z której pochodzili. Podział pomiędzy Bolestami z Brześcia a Prusami ze Świętochowa został przeprowadzony od granic Korytnicy aż do granic Ossówna<sup>166</sup>.

Pniewnik pozostawał w rękach Bolestów z Brześcia co najmniej do połowy XV wieku. Jednak zachodziły pomiędzy nimi różne transakcje.

<sup>161</sup> AGAD, MK 18, k. 237; 44, s. 844.

<sup>162</sup> AGAD, MK 3, k. 9; Warszawskie ziemskie 1, k. 17v, 115.

<sup>163</sup> MM, t. II, nr 436.

<sup>164</sup> AP Kraków, Zbiór Zygmunta Glogera, sygn. 32, s. 711-712.

<sup>165</sup> L. Zaleski, *Ziemia liwska*, Warszawa 2002, s. 169-172.

<sup>166</sup> AGAD, MK 3, k. 42v; MK 60, k. 101.

Wszebor, sędzia ziemski czerski z żoną Piechną miał trzech synów: Piotra, Ścibora zwanego Lula i Jana zwanego Biskup. W 1427 r. Piotr sprzedał całą swą część Pniewnika Janowi Oblowi z Fałęcina<sup>167</sup>. W 1433 r. także Ścibor sprzedał swoją część Janowi Oblowi<sup>168</sup>. W 1438 r. obaj bracia - Piotr i Ścibor - części po bracie Janie i siostrach Piechnie oraz Jachnie sprzedali Janowi Oblowi<sup>169</sup>. Nie wiadomo jednak, dlaczego bracia z Brześcia posiadali nadal części w Pniewniku, skoro z poprzednich transakcji wynika, że pozbyli się go całkowicie na rzecz Jana Obla. W 1448 r. Piotr z Brześcia całą część w Pniewniku spadłą po Janie Biskupie sprzedał Ściborowi za 20 kop półgroszków<sup>170</sup>. Ścibor stał się jedynym właścicielem Pniewnika. W 1450 r. uzyskał od księcia Bolesława IV dwa przywileje dla tych dóbr. Pierwszy na prawo niemieckie wraz z immunitetem podatkowym i sądowym i drugi na łowy i polowanie na dzikie zwierzęta i ptaki za wyjątkiem tarpanów, rysy i sokółów<sup>171</sup>. Przywileje te są ostatnimi źródłami poświadczającymi posiadanie Pniewnika przez Ścibora Lulę z Brześcia. Luka w zachowanych księgach *Metryki Mazowieckiej* (1455-1466) nie pozwala ustalić, kiedy dokładnie Ścibor pozbył się Pniewnika. W 1467 r. właścicielem tych dóbr jest już Stanisław Targonia z Niewikli (z. ciechanowska) i Kobyłki (z. warszawska) herbu Ślepowron<sup>172</sup>. W 1476 r. Stanisław Targonia był jedynym posiadaczem Pniewnika oraz Zakrzewa<sup>173</sup>.

Jak już wyżej wspomniano, część dziedziny Pniewnik otrzymali od księcia przed 1424 r. dziedzice ze Świętochowa w ziemi warszawskiej. Byli to czterej bracia: Jakub, Piotr, Jan i Grozim<sup>174</sup>. Grozim w 1426 r. całą swoją ziemię w Pniewniku zamienił z Jakubem na jego część w Świętochowie (warszawskim) z dopłatą 20 kop groszy<sup>175</sup>. Jakusz i Piotr ze Świętochowa posiadali także część wsi Broszkowo w parafii Niwiska, którą w 1435 r. sprzedali rodowcowi, Siemionowi z Bliznego za 50 kop groszy pospolitych<sup>176</sup>. W ostateczności działą w Pniewniku (Świętochowie) skupił w swych rękach jedynie Jakub, który w 1436 r. uzyskał od księcia Bolesława IV przywilej na prawo chełmińskie z czynszem po 8 groszy od włóki<sup>177</sup>.

<sup>167</sup> MM, t. I, nr 493.

<sup>168</sup> MM, t. II, nr 473.

<sup>169</sup> AGAD, MK 3, 215v.

<sup>170</sup> AGAD, MK 4, k. 138v

<sup>171</sup> AGAD, MK 4, k. 100, 111.

<sup>172</sup> AD Płock, Episcopalia 13, k. 259v

<sup>173</sup> Kodeks, s. 271.

<sup>174</sup> AGAD, MK 3, k. 42v; MK 60, k. 101.

<sup>175</sup> AGAD, MK 3, k. 42v.

<sup>176</sup> AGAD, MK 3, k. 168v.

<sup>177</sup> AGAD, MK 3, k. 187v.



Synami Jakuba byli niewątpliwie bracia: Mikołaj, Jakub i Prejtor ze Świętochowa, którzy w 1476 r. zostali zapisani w przywileju księcia Konrada III dla szlachty liwskiej<sup>178</sup>. Nadal jeszcze ich osada była zapisywana jako Pniewnik. Np. w 1488 r. Prejtor i Mikołaj z Pniewnika ustanowili Macieja, mieszczanina z Pułtuska, swym prokuratorem do występowania przed konsystorzem pułtuskim<sup>179</sup>, w 1509 r. Leonard z Nojszewa, wytryk (opiekun) kościoła pniewnickiego toczył spór z Mikołajem i Prejtorem, braćmi z Pniewnika<sup>180</sup>. Ale już w 1520 r. jako świadek plebana z Pniewnika przeciwko plebanowi z Liwa występował tenże sam Prejtor ze Świętochowa herbu Prus, mający, jak podawał, 90 lat<sup>181</sup>.

W 1539 r. wypis dokumentu rozgraniczenia z 1424 r. uzyskali z *Metryki Mazowieckiej* Stanisław, syn zmarłego Prejtora i Jan, syn zmarłego Mikołaja Świętochowscy<sup>182</sup>.

Po dokonaniu przeglądu wsi założonych przez rycerstwo w parafiach Korytnica i Pniewnik da się wyraźnie zauważyć, że największy procent osadników stanowiło rycerstwo pochodzące z ziemi zakroczymskiej. Stamtąd przybyli założyciele, a także późniejsi nabywcy wsi: Górki, Kęsy, Rowiska, Roguszyno, Szczurowo, Jaczew. Druga co do liczebności grupa osadnicza przybyła z ziemi warszawskiej. Osadnicy stamtąd pochodzący założyli: Świętochowo, Zalesie, a także nabyli Kruszewiec i Nojszew. Z ziemi ciechanowskiej pochodzili przodkowie Wielądków i Komorowskich, a także Żelazowskich. Z kolei z ziemi płockiej przybyli przodkowie Rابيةńskich.

Część nazw wsi nowo założonych została przeniesiona przez osadników z wsi macierzystych, z których pochodzili. I tak z ziemi zakroczymskiej mamy przeniesione nazwy: Roguszyno, Szczurowo, Górki, Kęsy, zaś z ziemi warszawskiej Świętochowo.

Nie widać jakiejś szczególnej dominacji jednego rodu herbowego (tak jak np. na południu ziemi liwskiej, gdzie licznie siedzieli Junosze: Żukowscy, Polikowscy, Dąbrowscy, Żelkowscy, Zaliwscy, Wojsławscy). Można wskazać następujące rody, które brały udział w kolonizacji: Awdańcy (Jaczew, Roguszyn), Wierzbowy-Radwany (Nojszew, Zalesie, Kruszew, Chmielewo), Ostoje (Komory-Olchówka, Wielądko), Rawicze (Jaczew), Lubicze (Jaczew), Pobogi (Rowiska, Rابيةany, Turna), Dołęgi (Rابيةany), Pierzchały (Kruszew), Prusowie (Świętochowo), Ślepowrony (Pniewnik), Łady (Kęsy). Większość z tych rodów przetrwała we wsiach założonych przez siebie w XV i w sąsiednich do dziś. Można więc przyjąć, że kolonizacja ziemi tych terenów, jak i całej ziemi liw-

<sup>178</sup> Kodeks, s. 272.

<sup>179</sup> AD Płock, Episcopalia 11, k. 48.

<sup>180</sup> Ibidem, Episcopalia 6, k. 11.

<sup>181</sup> Ibidem, Episcopalia 204, k. 44-45.

<sup>182</sup> AGAD, MK 60, k. 101; MRPS, t. IV/1 nr 6359.

skiej, rozpoczęta przez księcia Janusza I i kontynuowana przez jego następców, zakończyła się pełnym sukcesem. Niewątpliwie, dalsze badania pozwolą uzupełnić zgromadzone powyżej informacje. Niezbędne będzie wykorzystanie rejestrów podatkowych ziemi liwskiej, których zachowało się sporo dla XVI wieku, ale także ksiąg konsystorza biskupiego w Pułtusku. Informacje tam zawarte na pewno nie dadzą takiego obrazu, jaki uzyskalibyśmy dzięki księgom sądowym ziemi liwskiej, niemniej jednak pozwolą wnieść do poczynionych ustaleń kolejne wartościowe informacje.

## Aneks źródłowy

Liw, 27 lipca 1427 r.

***Książę Janusz I Starszy potwierdza sprzedaż 20 włók zwanych Moszczona przez Świętosława i Jakuba z Ogrodzonej Łąki Piotrowi synowi Tomasza, Wacławowi, Janowi, Gotardowi, Michałowi, Wojciechowi, Stanisławowi i Marcinowi dziedzicom z Koskowa oraz Piotrowi Ogonowi dziedzicowi z Żółtowa***

**Oryginał:** Nieznany, podany do oblaty w aktach grodzkich liwskich dnia 1 czerwca 1618 r. przez Bartłomieja Rابيةńskiego zwanego Paroch i Stanisława Rابيةńskiego zwanego Piątek.

**Kopia:** Trzykartkowy ekstrakt wpisu dokumentu z ksiąg grodzkich liwskich z 1 czerwca 1618 roku, sporządzony 24 listopada 1820 r. przez notariusza powiatu węgrowskiego i archiwistę akt ziemskich liwskich Piotra Żaboklickiego, zachowany w poszycie zatytułowanym: *Akta stare dóbr Korytnica. Pow. Węgrowski* (w posiadaniu prof. dra hab. Arkadiusza Kołodziejczyka)

**Regest:** AGAD, *Metryka Koronna (Mazowiecka)*, księga nr 333, k. 70; Wyd: *Metryka Księstwa mazowieckiego z XV-XVI wieku, tom I, księga oznaczona nr 333 z lat 1417-1429*, wyd. A. Włodarski, Warszawa 1918, s. 77, nr 501.

Actum in Castro Livensi, feria sexta ante festo Solennia Penthecosten proxima, anno Domini millessimo sexcentesimo decimo octavo  
Privilegium infrascriptum ducale nobilium Rabinskich huius Terrae Livensis pargamentum sigillo appenso communitum, sanum, illasum, integrum ad acta praesentia capitanealia castrensia Livensia oblatum ad affectationem nobilium Bartholomaei Rabinski Paroch, Stanislai Rabinski Piątek et aliorum de ibidem actis praesentibus ex suo originali inductum de tenore tali verborum ut sequitur:

In Nomine Domini Amen. In memoriam sempiaeternam, Joannes Dei gratia Senior Dux Masoviae et Russiae terrarum, dominus et haeres cernensis etc.|| Ad universorum tam praesentium quam futurorum notitiam deducimus et deduc volumus praesentem per tenorem quia coram nobis personaliter constituti Swanthoslaus et Jacobus do Ogrodzona Łąka, non compulsi nec coacti, neque aliquo dolo vel fraude circumventi sed ipsius meris, spontantisque voluntatibus amicorumque suorum salubri consilio praehabito, viginti mansos mensurae Culmensis jacentes circa haereditatem Korytnica<sup>183</sup>, vulgaliter nuncupatos Moszczona prope alios situatos in longum et latum veluti praedicti viginti mansi in suis metis limitibus et granitiebus sunt distincti et limitati, et

<sup>183</sup> W regeście: Korzithnicza.

prout ipsos soli tenuerunt, habuerunt et possiderunt nihil iuris et proprietatis pro se cum suis posteris reservantes sed cum omni iure suo quod ipsis complere videbatur Petro filio Thomae, Venceslao, Joanni, Gotardo, Michaeli, Alberto, Stanislao, Martino haeredibus de Koskowo<sup>184</sup> et Petro dicto Ogon<sup>185</sup> de Szolthowo<sup>186</sup> pro undecim sexagenis || grossorum monetae communis vendiderunt perpetuae et in aevum cum omnibus et singulis utilitatibus, fructibus, proventibus, censibus, haereditatibus, obventionibus, emolumentis et generaliter universis quibuscunque nominibus nuncupatorum et appellatorum in dictis mansis existentibus et qui vel quae per humanam industriam divina clementia sufragante ad inveniri poterint quomodolibet in futurum. De quibus quidem viginti mansis Petrus filius Thomae quinque mansos, Gotardus, Michael, Martinus alios quinque, residuos vero decem: Venceslaus, Joannes, Albertus, Stanislaus et Petrus Ogon quilibet ipsorum per duos mansos soli divisim ac distinctim inter se habebunt, tenebunt, regint et gubernabunt quiete et pacifice temporibus perpetuis || possidebunt nec non vendent, commutabunt, donabunt, aligenebunt, obligabunt et ad ususu suos beneplacita convertunt prout ipsis aut eorum successoribus melius et utilius videbitur expedire. Nostra tum et nostrorum successorum voluntate inpraemissis more solito principaliter requisita. In cuius rei testimonium sigillum nostrum maius de nostra certa scientia praesentum est appensum. Actum et datum in Liw ipso dominica proxima post festum sancti Jacobi apostoli gloriosi. Anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo septimo. Praesentibus strenuis ac nobiles: Stanislao de Obory castellano livensi, Stiborio de Sanchocino curiae nostrae marschalco, Pomstiborio de Chamsko subcamerario ciechonoviensi, || Dobrogostio de Nowy Dwor, Boruta de Chmielen et aliis quam plurimis fide dignis nostris fidelibus testibus circa praemissa. Scriptum per manus Pauli de Borzewo Plocensis et Varsaviensis ecclesiarum canonici, cancellarii que nostri, qui praesentia habuit in commissis.

Suprascriptum extractum cum actis de verbo ad verbum concordare attestor in fidemque manu mea me cum appositione sigilli notariatus subscribo. Signatum in Liw die vigesima quarta mensis novembris millesimo octingentesimo vigesimo anno. Petrus Żaboklicki notarius publicus districtus Węgroviensis et antiquis actis terrae Livensis conservator -podpis-

<sup>184</sup> Tak w regeście; w kopii zniekształcona nazwa: Bastrowo.

<sup>185</sup> Tak w regeście; w kopii: Ugon.

<sup>186</sup> Tak w regeście; w kopii zniekształcona nazwa Białtowo.

Artur Rogalski

## Mieszkańcy Korytnicy w XIX w.

### Część I: lata 1810 - 1811

Jak dotąd społeczność Korytnicy Węgrowskiej nie była przedmiotem oddzielnych badań. Sporo danych dotyczących jej mieszkańców w okresie staropolskim zamieścił w monografii Korytnicy Arkadiusz Kołodziejczyk<sup>1</sup>. Jednak dla XIX stulecia informacji takich brakuje. Niższy tekst otwiera cykl, którego celem będzie nakreślenie obrazu społeczności korytnickiej w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. W publikacji przedstawiam spis mieszkańców Korytnicy sporządzony na podstawie trzech pierwszych ksiąg urzędu stanu cywilnego (dalej: USC) tejże parafii z lat 1810 – 1811<sup>2</sup>. Tabelaiczny spis jest uzupełniony wstępem omijającym jednak precyzyjne obliczenia, zestawienia i wnioski. Oczywiście jest, że dopiero po opublikowaniu analogicznych spisów z lat 1812 – 1815, i uzyskaniu pełnych danych z ksiąg metrykalnych będzie można dokładniej opisać korytnicką społeczność z czasów napoleońskich. Po sporządzeniu spisów z lat 1815 – 1830 przyjdzie czas nakreślenia obrazu korytniczian okresu Królestwa Kongresowego.

XIX – wieczne rękopiśmienne księgi USC parafii korytnickiej przechowywane są obecnie w Archiwum Państwowym w Siedlcach. Analiza charakteru pisma zawartego w księgach z lat 1810 - 1811 wskazuje, że akta sporządzały wówczas dwaj korytniccy duchowni: proboszcz Aleksander Pietraszewski i wikary Antoni Tuczyn.

Ks. Pietraszewski osobiście prowadził duplikat korytnickiej księgi urodzeń – od nr. 1 do połowy nr. 158. Od połowy aktu nr 158 do końca księgi – akta wpisywał już Antoni Tuczyn; on też zestawiał skorowidz

---

<sup>1</sup> A. Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Akta stanu cywilnego gm. Korytnica, sygn. 1 (urodzenia 1810 – 11), sygn. 2 (małżeństwa 1810/11), sygn. 3 (zgony 1810/11).

osobowy urodzonych. Korytnicki wikariusz przygotował w całości (akta i skorowidze) pozostałe księgi (duplikaty) – małżeństw i zgonów. Akta korytnickie były prowadzone poprawnie i na ogół starannie (trzeba dodać, że wikary dysponował dużo lepszym i czytelniejszym charakterem pisma niż proboszcz); w księgach nie ma krytycznych adnotacji węgrowskiego sądu pokoju sprawującego kontrolę nad miejscowym USC. Nie oznacza to, że prowadzącym księgi udało się całkowicie uniknąć pomyłek i błędów. Autor artykułu zdołał wyłapać kilka z nich. Dwa związane są z nieprawidłowymi relacjami aktów i skorowidzów. Jeden - najpoważniejszy – to brak rejestracji noworodka w księdze urodzeń (został jednak zapisany w księdze zgonów)<sup>3</sup>.

\*

W skład parafii korytnickiej wchodziły w tym okresie miejscowości: Korytnica, Wola Korytnicka, Rowiska, Turna, Górki Borze, Górki Grubaki, Górki Średnie, Rabiany, Żelazów (Zielazów), Komory, Wielądki, Kąty Kupce (Kupce), Chmielew, Zalesie, Kąty Bednarze, Kąty Jugi (Jugi), Kąty Seklak, Bednarze, Kąty Parysze, Kąty Bale, Jaczew, Kruszew, Kąty Otłogi (Odłogi), Penkule. Na niemal czterysta wpisów zawartych w aktach korytnickiej parafii blisko siedemdziesiąt dotyczy samej Korytnicy:

1. Księga urodzeń zawiera ogółem 189 wpisów (26 dotyczących Korytnicy).
2. Księga zgonów zawiera 199 wpisów (30 dotyczących Korytnicy).
3. Księga zapowiedzi i małżeństw zawiera 28 wpisów aktów zapowiedzi (8 z Korytnicy)<sup>4</sup> i 25 wpisów aktów małżeństw (4 z Korytnicy).

Na podstawie wymienionych ksiąg sporządzono spis mieszkańców Korytnicy. Łącznie, znalazło się w nim około 161 osób zamieszkałych, urodzonych i zmarłych w Korytnicy (z czego większość stanowią mężczyźni).

W tej liczbie można wydzielić rodziny chrześcijańskie: Ambroziaków, Banasiaków, Bednarczyków, Bielców/Bieleckich, Bochów, Brewczyńskich, Czerepińskich/Czurpińskich, Dolegaczów, Drabików, Drożdżyńskich, Gibadłów, Gołębiewskich, Jaczyńskich, Jankowskich, Jarzyńskich, Jaworskich, Kaczorowskich, Kamińskich, Knapów, Kokoszków, Kopsów, Kosiorów, Koszelów, Krasnodębskich, Osta-

<sup>3</sup> Mateusz Knap - wymieniony w księdze zgonów (nr aktu 10) - nie został odnotowany w skorowidzu; o imieniu zmarłej w 1810 r. Marianny Wesołowskiej dowiadujemy się ze skorowidza, gdyż w akcie go zabrakło (nr aktu 1); skorowidz urodzonych z lat 1810 – 1811 ma zakłóconą kolejność alfabetyczną; zmarła w 1811 r. w wieku zaledwie 8 dni Franciszka Bednarczykówna nie została zapisana do księgi urodzeń.

<sup>4</sup> Dokładnie zaś cztery podwójne (zapowiedzi ogłaszano dwukrotnie) akty zapowiedzi.

szewskich, Penkalskich, Pieczychlebków, Pokorów, Rojków, Rzepkowskich, Sakowskich, Sienickich, Siewieckich, Skibińskich, Smolików, Tarnaskich, Wesołowskich, Wielgoszów, Wierzbickich, Włodarczyków, Woźniaków, Wrześnińskich. Członkowie wszystkich tych rodzin należeli do stanu chłopskiego.

Z wymienionych w spisie do szlachty należały jedynie cztery osoby: Wojciech Popławski, dawny sędzia ziemi liwskiej a ówczesny wójt gminy korytnickiej, Franciszek Przesmycki z Przesmyk, Antoni Tuczyn, wikary, Eleonora Pietraszewska, matka księdza Pietraszewskiego, korytnickiego proboszcza (a pośrednio też sam ksiądz Pietraszewski, w spisie nie występujący).

Mieszczaninem był jedynie Jan Bielec/Bielecki, pochodzący z Kamieńczyka, korytnicki organista.

Nie wiadomo, jakiego stanu był Jan Maczko, zmarły w Korytnicy saper wojsk Księstwa Warszawskiego. Spisujący akt zgonu nie byli w stanie ustalić jego przynależności stanowej, mając za źródło informacji jedynie dokument uwolnienia ze służby wojskowej (abszyt), w którym nie zamieszczono tego typu danych.

W Korytnicy mieszkała wówczas również rodzina żydowska: Tobiaszowiczów/Boruchowiczów oraz skoligacony z nimi Nysman Moszkowicz.

\*

Podstawowym kryterium ustalenia tożsamości poszczególnych osób jest oczywiście nazwisko. Jednak nazwiska chłopskie mają w tym okresie jeszcze niestabilną formę, stąd też występują dość duże różnice w ich pisowni. Takie różnice występują w pisowni około ¼ nazwisk ogółu mieszkańców Korytnicy. W pewnych przypadkach stanowi to znaczne utrudnienie przy identyfikacji poszczególnych osób, a co za tym idzie, rzutuje na próby wskazania ogólnej liczby mieszkańców Korytnicy.

Zatem, na ile spis sporządzony na podstawie tychże ksiąg jest kompletny? Bez wątplenia nie są tu ujęci wszyscy mieszkańcy Korytnicy w latach 1810 – 1811. Warunkiem znalezienia się w spisie było wszak uczestniczenie w wydarzeniach związanych z aktami USC – urodzinami, zgonem lub zawarciem związku małżeńskiego.

Jednak trudno zakładać, że w ciągu tego dwulecia we wszystkich bez wyjątku rodzinach korytnickich ktoś się narodził, umarł lub wstąpił w związki małżeńskie. Rodziny, w których do takich wydarzeń nie doszło, pozostają całkowicie poza zasięgiem poniższego spisu. Mamy zatem prawo zakładać, że jakaś część nazwisk korytniczian z tych lat jest nam nieznaną.

Po drugie nawet w przypadku figurowania przedstawicieli danej rodziny w aktach metrykalnych, nie mamy pewności, że byli to jej

wszyscy żyjący członkowie. Siłą rzeczy dane zawarte w księgach metrykalnych będą więc niedoszacowane. Szersza kwerenda w aktach metrykalnych poprzedzających i następujących po interesującym nas okresie pozwoli na (w miarę ścisłe) ustalenie liczebności mieszkańców Korytnicy w czasach napoleońskich.

Trzeba jednak podkreślić, że mimo wymienionych mankamentów, spis poniższy wydaje się obejmować zdecydowaną większość korytnickich rodzin. Figuruje w nim ogółem 145 żyjących osób (po odjęciu od ogólnej liczby 174 osób 29 zmarłych). Jest to liczba wysoka – nawet w porównaniu z niektórymi ośrodkami miejskimi w tym okresie. Raczej mało możliwe jest, aby liczba nieznanych nam mieszkańców Korytnicy przekraczała 20 – 30 ludzi.

Trudno tu analizować poszczególne typy wpisów, ale choćby rzut oka na akta zgonów pozwala stwierdzić, że Korytnica nie wyróżnia się niczym szczególnym spośród innych miejscowości departamentu siedleckiego (i całego Księstwa także). Śmiertelność noworodków i niemowląt była tu nader wysoka. W aktach zgonów odnotowano najwięcej noworodków (z czego troje zmarło zaraz po urodzeniu, pozostałe nie przeżyły dwóch tygodni), niemowląt (z czego pięcioro przeżyło rok lub ponad rok) oraz dzieci w wieku od dwóch do czterech lat. Pozostałe wpisy dotyczyły zgonów dwojga nastolatków oraz osób dojrzałych, od 21 do 101 lat, przy czym kilka osób z tej grupy zmarło w wieku uważanym wówczas za sędziwy (60 lat) lub wyjątkowo sędziwy (90 i 101 lat). Trzeba mieć jednak świadomość, że o precyzyjnych danych wiekowych możemy tu mówić jedynie w przypadku noworodków i niemowląt. Wiek pozostałych osób (zwłaszcza powyżej 50 lat) należy traktować z dużą ostrożnością, gdyż może być mocno zawyżony. Najstarszą osobą zmarłą w Korytnicy była matka miejscowego proboszcza. Jakkolwiek niewiarygodny wydawałby się jej wiek (ponad 100 lat) można przyjąć, że faktycznie była ona nestorką korytnickiej populacji. Wpływ na taki stan rzeczy miały prawdopodobnie dość komfortowe (w porównaniu z resztą ówczesnej wiejskiej społeczności) warunki życia pani Eleonory Pietraszewskiej. Z drugiej strony należy dodać, że w korytnickiej społeczności nie brakowało osób, których wiek określano na ok. 60 lat; jednym z nestorów społeczności był 77 – letni Mikołaj Gibadło.

Dwie osoby z grupy zmarłych nie pochodziły z Korytnicy. W 1811 r. w kościelnym przytułku („szpitalu”) zmarł Jan Maczko, ekszołnier „drugiej klasy, kompanii szóstej batalionu saperów” Wojska Polskiego. Odnotowano go jako „przechodniego”, czyli będącego w podróży. Maczko zwolniony był z wojska w grudniu 1810 r. Zapewne brał udział w kampanii 1809 r. (a być może służył w wojsku jeszcze dawniej). Nieznana jest przyczyna jego śmierci; niewykluczone, że chorował z powodu kontuzji lub ran otrzymanych na wojnie (stąd zwolnienie



z wojska). Nie wiemy też, jak długo przebywał w korytnickim szpitaliku. Zmarły zaopatrzony był w akt zwolnienia z wojska („abszyt”) podpisany przez członków rady gospodarczej batalionu saperów<sup>5</sup>.

W korytnickim szpitaliku zmarł też szlachcic Franciszek Przesmycki (60 lat) , „będąc przechodnim z fortecy Modlina do parafii przesmyckiej”. Nie posiadał dokumentów, nie wiadomo, kim byli jego rodzice. Czy był to jeden z budowniczych Modlina? Żołnierzem raczej nie był, w akcie nie ma wzmianki o abszycie<sup>6</sup>.

\*

Podstawowe pytanie, które się nasuwa po ustaleniu rodzin osiadłych w Korytnicy to ile z rodzin wymienianych w aktach USC było osiadłych (i od kiedy) w tejże miejscowości. Pomocą tu będą *Akta stare dóbr Korytnica* – zbiór dokumentów gospodarczych związanych z dobrami korytnickimi. W lustracji starostwa korytnickiego z 1783 r. znalazły się nazwiska 25 chłopskich mieszkańców Korytnicy: Banasiuków, Bednarzy, Boczków, Czerepińskich, Delegaczów, Drabików, Gąsiorków, Gibadłów, Kamińskich, Karkutów, Knapów, Kopyszów, Kowalów, Kudłów, Lenardów, Molendów, Pokorów, Rogackich, Rojków, Skąpskich, Skibińskich, Skiczków, Szewców, Tkaczów, Zulakowiczów. Nazwiska te nosiło 35 gospodarzy wymienionych w lustracji, co uprawnia do stwierdzenia, że w ówczesnej Korytnicy funkcjonowało około 30 rodzin chłopskich. Już wówczas mocno rozrodzone były rodziny Delegaczów – czterech z nich utrzymywało oddzielne gospodarstwa i Rojków – także 4 oddzielnych gospodarzy. Trzech gospodarzy wywodziło się z rodziny Pokorów, zaś po dwóch - z rodzin Drabików i Karkutów<sup>7</sup>. Kolejna lustracja z 1790 r. wymienia również 35 gospodarzy, jednak nie podaje ich nazwisk.

Po porównaniu nazwisk z 1783 r. z nazwiskami wymienianymi w latach 1810 – 1811, mając na uwadze ich niestabilną formę i możliwe fluktuacje, można założyć, iż w okresie półwiecza (licząc od lat 60. XVIII w.

<sup>5</sup> APS, USC Korytnica, sygn. 2, s. 47 – 48: „My niżej podpisani członki rady gospodarczej batalionu saperów zaświadczamy, iż uwolniliśmy od służby Jana Maczko sapera drugiej klasy kompanii szóstej, rodem z Brodów, [...], [z] ojca Jana i matki Anny, mającego lat trzydzieści. Wzrostu [ma] cali cztery (!), włosy blond, twarz okrągła, oczy siwe, nos mały, usta blade; umieszczonego w nacjele batalionowym pod numerem 462. Uwolnienie to wydane zostało na mocy rozkazu JW. Generała [Jeana Babtiste'a] Pelletier, generalnego inspektora artylerii i inżynierów w Warszawie dnia 31 miesiąca grudnia 1810”. Abszyt podpisał podoficer Sleszyński i oficerowie: Dobrzyński, Rukowiecki i Kubicki.

<sup>6</sup> APS, USC Korytnica, sygn. 2, s. 43.

<sup>7</sup> Do 2011 r. księga *Akta stare...* znajdowała się w zbiorach prof. Arkadiusza Kołodziejczyka. Korzystał z niej przy pisaniu *Dziejów Korytnicy...*, gdzie zamieścił wykaz poddanych z Korytnicy, patrz: ibidem, s. 66 – 69 i nast. Forma i pisownia nazwisk za *Dziejami Korytnicy...*

do pierwszej dekady wieku XIX) w Korytnicy nieprzerwanie mieszkało zaledwie trzynaście rodzin (Banasiuków/Banasików, Bednarzy/Bednarczyków, Czerepińskich, Delegaczów/Dolegaczów, Drabików, Gibadłów, Kamińskich, Knapów, Kopysów/Kopyszów, Pokorów, Rojków, Skiczków i Skibińskich). Wśród nazwisk występujących w latach 1810 – 1811 nie pojawia się 11 nazwisk z XVIII – wiecznej lustracji (Gąsiorkowie, Karkutowie, Kowalowie, Kudłowie, Lenardowie, Molendowie, Rogaccy, Skąpcy, Szewcowie, Tkaczkowie, Zulakowiczowie). Rodziny te albo powymierały, albo też opuściły tereny starostwa.

Rodzin chłopskich, które osiedliły się na gruncie korytnickim po 1783 r. a przed 1810, było aż 30 (Ambroziakowie, Bielcowie/Bieleccy, Brewczyńscy, Drożdżyńscy, Gołębiewscy, Jaczyńscy, Jankowscy, Jarzyńscy, Jaworscy, Kaczorowscy, Kosiorowie, Koszelowie, Krasnodębscy, Ostaszewscy, Penkalscy, Pieczychlebkowie, Rzepkoscy, Sakowscy, Sieniccy, Siewieccy, Smolikowie, Tarnascy, Wesołowscy, Wielgoszowie, Wierzbiccy, Włodarczykowie, Woźniakowie, Wrześińscy). Migracja była więc wysoka. Po niemal trzydziestu latach liczba rodzin zamieszkałych w Korytnicy wzrosła do ok. 42.

Spis wymienia wreszcie korytniczian w pierwszym pokoleniu. Są nimi Jan Bielec/Bielecki, korytnicki organista (pochodzący z Kamieńczyka) wraz z żoną Marianną z Niżników (pochodzącą z Sekłaku). W 1811 r., w Korytnicy urodził im się syn – Tomasz Aleksander.

Oczywiście pewna część kobiet pozostających w związkach małżeńskich z mieszkańcami Korytnicy pochodziła spoza wsi. Trudno jest jednak ustalić ile jest to osób, gdyż akta nie podają miejsca ich urodzenia i wcześniejszego zamieszkania. Jedynym, bardzo zawodnym kryterium ustalenia ich liczby, są nazwiska niewystępujące wśród mieszkańców Korytnicy. W tej grupie można wymienić 24 osoby<sup>8</sup>.

Z drugiej strony - kierując się kryterium nazwiska - pewna liczba kobiet zamężnych pochodziła z rodzin korytnickich. Ta grupa obejmuje 12 osób<sup>9</sup>.

Wreszcie – pewna liczba korytnickich panien wchodziła w związki małżeńskie z mężczyznami spoza Korytnicy. Jedna z córek Jadwigi

<sup>8</sup> Marianna z Kurów, Julianna z Kusów, Małgorzata z Księżaków, Marianna z Jednorozkich, Marianna z Kupców, Katarzyna z Żurawskich, Jadwiga z Czmuchalskich, Jozefata z Klewińskich, Brygida z Rodeckich, Marianna z Leszczyńskich, Marianna z Rzęgawskich, Katarzyna z Komudów, Gertruda z Grzędów, Teresa z Parysów, Helena z Komoroskich, Rozalia z Odłogów, Jadwiga z Przybyszów, Marianna z Zalewskich, Elżbieta z Pręderzejów, Barbara z Grzebiów, Marianna z Gąsiorków, Tekla z Jasków, Brygida z Kupców, Marianna z Uniszków.

<sup>9</sup> Anastazja z Kopyszów, Marianna z Tarnaskich, Agata z Kamińskich, Agata z Rojków, Julianna z Bochów, Teresa z Rojków, Antonina z Kosiorów, Klara z Siennickich, Magdalena ze Skibińskich, Marianna z Gibadłów, Petronela z Knapów, Krystyna z Ambroziaków,

Skik wdowy po Jakubie Skiku z Korytnicy, wyszła za mąż za Tomasza Pokorę z Korytnicy, druga zaś za Józefa Parysa z Kątów<sup>10</sup>.

\*

Ustalenie precyzyjnej liczby korytniczian w tym okresie w porównaniu z danymi z okresu staropolskiego pozwoliłoby odpowiedzieć na wiele pytań związanych z dziejami Korytnicy, m.in. o status majątkowy mieszkańców wsi.

Lustracja z 1783 r. podała imiona i nazwiska 35 gospodarzy korytnickich. Jako najzamożniejszych, posiadających pół włóki gruntu wymieniała 12 gospodarzy: Stanisława Kamińskiego (wójta), Walka Banasiuka, Franka Bednarza, Marcina Boczka, Michała Delegacza, Franka Delegacza, Mikołaja Gibadłę, Zygmunta Knapa, Jana Karkuta, Jana Pokorę, Jana Rojka i Jakuba Rojka. Mniejszymi gruntami dysponowali: Tomasz Gąsiorek, Marcin Kopysz, Sobek Molenda, Jan Rogacki, Jan Rojek. Najbiedniejsi zagrodnicy to: Walenty Czerepiński, Piotr Delegacz, Szczepan Delegacz, Jan Drabik, Tomasz Drabik, Ambroży Lenard, Józef Karkut, Jędrzej Kudła, Idzi Pokora, Łukasz Rojek, Maciej Skibiński. Sześciu czynszowników posiadało jedynie ogrody<sup>11</sup>.

W dwadzieścia lat później w Korytnicy znajdowało się nadal 35 gospodarzy, z czego 33 posiadało grunty uprawne, a dwóch ogrody. Widać wyraźnie, że liczba osób utrzymujących się z uprawy gruntu zwiększyła się znacznie kosztem ogrodników, których liczba zmalała z sześciu do dwóch.

W czasach napoleońskich liczba gospodarstw wzrosła. Oczywiście znakomita większość korytniczian parała się - jak dawniej - rolnictwem. W tej dość jednolitej grupie (akta USC nie precyzowały, kto uprawiał pola, a kto utrzymywał się z sadu) ciężko przeprowadzić jakiś podział. Najprawdopodobniej przewaga „rolników” nad „ogrodnikami” w czasach Księstwa Warszawskiego była nadal wysoka.

Biorąc pod uwagę rozradzanie się poszczególnych rodzin, można przypuszczać, że status majątkowy poszczególnych rodzin zmienił się, w niektórych przypadkach dość radykalnie. O ile np. Jan i Jakub Kamińscy z 1810/1811 r. byłiby potomkami zamożnego wójta Stanisława Kamińskiego, który w 1783 r. gospodarował na połowie włóki gruntu, to ów „półwłóczek” musiał być w tym okresie podzielony już na dwie części. Ale np. Mikołaj Gibadło – wymieniony w lustracji z 1773 r. wśród najzamożniejszych – miał córkę, która w 1811 r. wyszła za mąż. Jak się zdaje, nie uszczupliło to stanu posiadania gruntu Mikołaja i prawdopodobnie leciwy gospodarz nadal należał do miejscowych potentatów.

<sup>10</sup> APS, USC Korytnica, sygn. 3, s. 8.

<sup>11</sup> A. Kołodziejczyk, op.cit., s. 68 – 69.

Akta informują nas o grupce korytniczian, których status majątkowy był w początkach XIX w. nader skromny. Należała do nich familia Ostaszewskich. Jakub Ostaszewski zajmował się pracą najemną, cała rodzina przemieszkiwała u zatrudniającego ich gospodarza. Podobnie było z rodziną Ignacego Smolika, korytnickiego pasterza.

Bez problemu można wskazać najuboższych mieszkańców Korytnicy funkcjonujących na marginesie wiejskiej społeczności. Byli to: Michał Ambroziak oraz Mateusz Gołębieski/Gołębiewski, pensjonariusze korytnickiego przytułku, określani w źródłach jako „dziady szpitalne” (lub „kościelne”), czyli żebracy.

Michał Ambroziak miał jeszcze rodzinę, jego córką była Krystyna zamężna z Michałem Wesołowskim. Córka Wesołowskich - Marianna, wnuczka Michała zmarła wkrótce po narodzeniu w 1810 r. Michał dość już leciwy – jak na owe czasy – nie był zapewne już zdolny do pracy na roli i utrzymywał się z łaskawego chleba.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja w przypadku Mateusza Gołębieskiego. Osoba o takim imieniu i nazwisku w latach 1810 -1811 jest wymieniana jako „dziad szpitalny” lub „włościanin, rolnik”, w wieku od 50 do 55 lat. Jest niemal pewne, że to jedna i ta sama osoba, zwłaszcza, biorąc pod uwagę wpisy nr 117 i 118 korytnickiej księgi zgonów. W bezpośrednio sąsiadujących aktach, ewidentnie ten sam 50-letni Mateusz Gołębiewski, raz określony został „włościaninem”, za drugim zaś razem „zamieszkałym w szpitalu”. W aktach korytnickiego USC z lat 1810 – 1811 nie pojawiają się inne osoby o nazwisku Gołębieski/Gołębiewski, co pozwala się domyślać, że albo Mateusz nie miał już rodziny, albo też nie pochodził z Korytnicy, lecz dożywał tam swoich dni.

\*

Osobną kwestią są budynki mieszkalne odnotowywane tak we wcześniejszych lustracjach, jak i (precyzyjniej) w aktach USC. Lustracja dymów ziemi liwskiej z 1790 r. wymienia we wsi łącznie 39 budynków. W zestawieniu z lat 1810-1811 mamy informacje o kilkudziesięciu domostwach w Korytnicy. Wymienionych jest łącznie 51 numerów budynków. Dla 23 rodzin (łącznie ponad 30 osób) zabrakło informacji o miejscu zamieszkania.

Numery korytnickich budynków rozpoczynały się od nieruchomości kościelnych. Trzy pierwsze należały do korytnickiej parafii: - numer pierwszy posiadał przykościelny szpitalik/przytułek, numer drugi – plebania, numer trzeci – organistówka. Kolejne domy należały już do poszczególnych korytnickich rodzin. Częstokroć w aktach dotyczących tej samej rodziny podawane są różne numery domów mieszkalnych do niej należących. Wydaje się, że były to błędy spisującego akta, mało możliwa byłaby aż tak wielka mobilność wewnętrzna korytniczian

na początku XIX w. Oczywiście zjawisko to miało miejsce - siedliska niewątpliwie zmieniano, budowano nowe chałupy, etc., ale na nieporównanie mniejszą skalę niż sugerowałyby to akta USC.

\*

W okresie staropolskim, w dobrach korytnickich - jak we wszystkich królewskich - funkcjonowali chłopscy żołnierze tzw. piechurzy wybranieccy. Ich potomkowie jeszcze długo po likwidacji owej formacji wojskowej korzystali z gospodarczych przywilejów wybranieckich (nazywanych też nieścisłe „sołectwami”). W tenuncie korytnickiej łany wybranieckie leżały w samej Korytnicy oraz Woli Korytnickiej.

Wedle przywileju Stanisława Augusta z 1765 r. z łanów wybranieckich w sąsiedniej Woli Korytnickiej korzystali Józef i Stanisław Kodymowie. Wedle lustracji z 1790 r., na tamtejszych łanach wybranieckich „siedzieli”: Jan Kodym i Józef Rogalski. Gospodarze ci jeszcze na początku XIX w. posiadali mocniejszą pozycję gospodarczą od swych sąsiadów, jednak nie tak silną jak w okresie staropolskim. Były to już słabsze echa przywilejów wybranieckich z XVI i XVII w. Odrębności gospodarcze wybrańców z Woli Korytnickiej ostatecznie zlikwidowała pierwiastkowa regulacja hipoteczna z 1826 r.<sup>12</sup>

Lustracja z 1770 r. opisuje nieruchomości wybranieckie w Korytnicy jako „wójtostwo”. Dzierżawił je podówczas N. Jankowski, kapitan wojsk koronnych. Miało się tam znajdować „piękne zabudowanie bez chłopów”. W 1790 r. korytnicki łan wybraniecki nadal był dzierżawiony przez Jankowskiego. „Jedna chałupa z gruntem pusta” wymieniona w lustracji z 1790 r. to zapewne owo wybraniectwo, dzierżawione „bez chłopów” przez Jankowskiego. W Korytnicy grunta wybranieckie, dzierżawione przez szlachcica utraciły – jak się zdaje – swój specyficzny charakter już w XVIII w. od momentu wydzierżawienia ich szlachcicowi.

W kontekście korytnickiego wybraniectwa warto zastanowić się nad rodziną chłopską Jankowskich/Jankoskich z Korytnicy. W 1783 r. rodziny takiej w Korytnicy nie było; był Jankowski, szlachcic – dzierżawca, który prawdopodobnie rzadko w samej Korytnicy przebywał. Lustracja z 1790 r. nie wymienia nazwisk chłopskich gospodarzy. Jankowscy są

<sup>12</sup> Podczas pierwiastkowej regulacji hipotecznej dóbr rządowych w Królestwie Polskim w 1826 r. Ludwik Kodym przedstawił oryginał dokumentu Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1765 r. wydanego dla Stanisława Kodyma (dziadka Ludwika) oraz Józefa Kodyma, potwierdzającego przywileje gospodarcze wybrańców tenuty korytnickiej (prawo do posiadania gruntu rolnego, tzw. „łanu wybranieckiego”, wolny wypas bydła, wolny wyrąb w lasach oraz warzenie piwa i pędzenie gorzałki na własną potrzebę). Przedstawiciel Prokuraturii Generalnej podważył jednak roszczenia Kodyma i ostatecznie przywileje te nie zostały uwzględnione w księdze hipotecznej – AP Siedlce, *Hipoteka w Węgrowie*, sygn. 187, s. 4 i nn. (tzw. „księga umów” księgi hipotecznej dóbr korytnickich).

wymieniani w aktach metrykalnych z 1810 i 1811 r., zatem była to rodzina w społeczności korytnickiej nowa. Jak pojawili się na korytnickim gruncie? Historia korytnickiego wybraniectwa może być pomocna przy próbie odpowiedzi na to pytanie.

Trudno określić, kiedy korytnickie grunta wybranieckie wyszły z posiadania potomków chłopskich piechurów. Faktem jest, że w drugiej połowie XVIII w. nie obsadzono ich rodziną chłopską, lecz wydzierżawiono oficerowi koronnemu. Grunta kapitana Jankowskiego oficjalnie (wg lustracji) pozostawały bez chłopów. Jednak stały na nich „piękne zabudowania”. Trudno przypuszczać, ażeby budynki i ziemia - które przecież oficer dzierżawił dla zysku - utrzymywały się same. Wydaje się, iż na mocy jakichś nieformalnych umów z korytnickim starostą, Jankowski chłopów nie „posiadał” oficjalnie, co automatycznie zwalniało dzierżawione przez niego gospodarstwo z zobowiązań na rzecz dworu. W rzeczywistości chłopci musieli tam przebywać i pracować; prawdopodobnie Jankowski sprowadził ich spoza Korytnicy. Być może od nazwiska dzierżawcy urobiono im przezwisko, które wkrótce zaczęło funkcjonować jako nazwisko. Nie wiadomo, jak potoczyły się dalsze losy korytnickiego wybraniectwa. Być może po ustaniu kontraktu dzierżawnego zostały one zasiedlone – już jako zwykłe gospodarstwo - przez przebywającą tam nieoficjalnie chłopską rodzinę Jankowskich.

Po opuszczeniu wybraniectwa korytnickiego przez wybrańców, ich nieruchomości nadal miały wyjątkowy, odmienny od pozostałych gospodarstw chłopskich status. Jednak nie wynikał on już z przywilejów wybranieckich, lecz z faktu wyodrębnienia ich z ogółu gospodarstw chłopskich i wypuszczeniu w dzierżawę szlachcicowi. Być może starosta korytnicki w ten sposób zabezpieczył się przed próbą kontynuowania przez chłopów tradycji wybranieckich – co wszak dla niego oznaczało uszczuplenie własnej pozycji gospodarczej i ciągłe problemy z niesfornymi „sołtysami”. Okres szlacheckiej dzierżawy potwierdził definitywny koniec „wybranieckiej” tradycji i prawnej odrębności owych gruntów. To tłumaczyłoby fakt, że w okresie pierwiastkowej regulacji hipotecznej, w 1826 r. nikt już nie wysuwał roszczeń do uznania przywilejów wybranieckich z terenu Korytnicy.

### Osoby urodzone, zamieszkałe i zmarłe w Korytnicy w latach 1810 – 1811

(na podstawie: Archiwum Państwowe w Siedlcach, Akta stanu cywilnego gm. Korytnica, sygn. 1-3)

#### Skróty:

cht. – chłopski; ur. – urodzony; zg. – zmarł; zap. – zapowiedzi; małż. – małżeństwo; żyd. – żydowski; W – dom stanowiący własność danej rodziny

Wytłuszczonym drukiem zaznaczono informacje pochodzące ze skorowidzów.

Imię i nazwisko	Stan społeczny, cywilny, zawód	Wiek	Nr domu	Sygnatura	Nr aktu	Rok	Strona
Ambroziak Michał	cht. żebrak „dział kościelny”	60	1 (przytułek)	3	1, 118, 161	1810 1811	3, 32, 43
<b>Banaszak (Banasiakówna) Jozefata</b>	<b>ur.</b>	-	<b>38 W</b>	<b>1</b>	<b>68</b>	<b>1811</b>	<b>24</b>
Banaszak z ?Kopyszów Anastazja	żona Andrzeja Banaszaka	20	38 W	1	68	1811	24
Banaszak/Banasiak Andrzeja	cht. rolnik	45, 48	38 W	1, 2	68 (sygn.1) 7 (sygn. 2)	1811	24 (sygn.1) 86 (sygn.2)
Bednarczyk Wawrzyniec	cht. rolnik	35	23 W	3	77	1811	22
Bednarczyk z Kurów Marianna	żona Wawrzyńca Bednarczyka	24	23 W	3	77	1811	22
<b>Bednarczyk Franciszka</b>	<b>zg.</b>	<b>8 dni</b>	<b>23 W</b>	<b>3</b>	<b>77</b>	<b>1811</b>	<b>22</b>
Bielec/Bielecki Jan (z Kamieńczyka)	mieszkańca, organista w Korytnicy	19, 21	3 W	1 2	189 (sygn.1) 5 (sygn.2)	1811	64 (sygn.1) 84 (sygn.2)
Bielecka z Niżników Mariana (z Sektaka)	żona Jana Bieleckiego	20 19	3 W	1, 2	189 (sygn.1) 5 (sygn.2)	1811	64(sygn.1) 84 (sygn.2)
<b>Bielec/Bielecki Tomasz Aleksander</b>	<b>ur.</b>	-	<b>3 W</b>	<b>1</b>	<b>189</b>	<b>1811</b>	<b>64</b>

Boch/Bock Kazimierz	cht. rolnik	40 45, 48	-		1, 2	175 (sygn. 1) 7 (sygn. 2) 8 (sygn. 2)	1811	59 (sygn. 1) 86, 87 (sygn. 2)
Boruchowicz Raszka	żyd. żona Tobiasza Boruchowicza	-	30		3	14	1810	6
Boruchowicz Tobiasz	żyd.	56, 61 60	30		1, 3	164, 165 (sygn.1) 14, 174 (sygn.3)	1810 1811	56 (sygn.1) 6, 46-47 (sygn.3)
<b>Brewczyńska Franciszka</b>	<b>ur.</b>	-	<b>30 W</b>		<b>1</b>	<b>94</b>	<b>1811</b>	<b>32</b>
<b>Brewczyńska Tekla</b>	<b>ur.</b>	-	<b>15 W</b>		<b>1</b>	<b>117</b>	<b>1811</b>	<b>39</b>
Brewczyńska z ? Kusów Julianna	żona Wawrzyńcka Brewczyńskiego	20	30 W		1	94	1811	32
Brewczyńska z Księżaków Małgorzata	żona Ignacego Brewczyńskiego	31	15 W		1	117	1811	39
Brewczyński Ignacy	cht. rolnik	42	15 W		1	117	1811	39
Brewczyński Wawrzyniec	cht. rolnik	35	30 W		1	94	1811	32
<b>Czerepińska Katarzyna</b>	<b>ur.</b>	-	<b>15 W</b>		<b>1</b>	<b>44</b>	<b>1810</b>	<b>17</b>
Czerepińska z ?Jednorozkich Marianna	cht., żona Jana Czerepińskiego	24	15 W		1	44	1810	17
Czerepiński Jan	cht. rolnik	24 26	45 W 15 W		1, 3	44, 180 191 (sygn.3)	1810 1811	17, 61 (sygn.1) 51 (sygn.3)
Czerepiński Walenty	cht. rolnik	60	-		1, 3	180 (sygn. 1) 191 (sygn. 3)	1811	61 (sygn. 1) 51 (sygn. 3)
Dolegacz Grzegorz	cht. rolnik pasierb Antoniego Jaworskiego	32	24 W		1, 3	6 (sygn.1) 32 (sygn.3)	1810	4 (sygn.1) 11 (sygn.3)



<b>Dolegacz Jakub</b>	<b>zg.</b>	<b>1 rok</b>	<b>21</b>	<b>3</b>	<b>107</b>	<b>1811</b>	<b>30</b>
Dolegacz Kacper	chl. rolnik	24, 25	21	3	44, 107	1810 1811	17 30
Dolegacz Paweł	chl. rolnik	40, 41 33	-	1, 2, 3	9 (sygn. 1) 63 (sygn. 3) 7 (sygn. 2)	1810 1811	5 (sygn. 1) 19 (sygn. 3) 86 (sygn. 2)
Dolegacz z Kupców Marianna	żona Grzegorza Dolegacza	28	24 W	1	6	1810	4
Dolegacz z Żurawskich Katarzyna	żona Kacpra Dolegacza	24	21	3	107	1811	30
<b>Dolegaczówna Marianna</b>	<b>ur.</b>	-	<b>24 W</b>	<b>1</b>	<b>6</b>	<b>1810</b>	<b>4</b>
<b>Drabik (Drabiczówna) Marianna</b>	<b>ur.</b>	-	<b>26 W</b>	<b>1</b>	<b>100</b>	<b>1811</b>	<b>34</b>
Drabik Jan	chl.	40	-	1	100	1811	34
Drabik Maciej	chl. rolnik	33, 34	26 W	1, 3	1 0 0 , 1 1 7 (sygn.1) 77 (sygn.3)	1811	34, 39 (sygn.1) 22 (sygn.3)
Drabik z Czmuchalskich Jadwiga	żona Macieja Drabika	30	26 W	1	100	1811	34
Drożdziński Mateusz	chl.	33	-	1	101	1811	34
Gibadło (Gibadłanka) Jadwiga	chl.	21	-	2	11 (zap.) 8 (maż.)	1811	6 (zap.) 85 (maż.)
Gibadło Marianna ?Katarzyna?	żona Mikołaja Gibadły	-	-	2	11 (zap.) 8 (maż.)	1811	6 (zap.) 86 (maż.)
Gibadło Mikołaj	chl. rolnik	77	-	2, 3	11 (sygn. 2, zap.) 8 (sygn. 2, maż.) 160 (sygn. 3)	1811	6 (sygn. 2) 86 (sygn. 2) 43 (sygn. 3)

Gołębiewski/ Gołębski Mateusz Gołembieski? – chyba dwie różne osoby	cht. rolnik, żebrak („dział szpitalny”)	50, 55	1 „szpitalik ko- rytnicki”	1, 3	30, 85, 101 (sygn. 1) 46, 117, 118, 133, 161, 177 (sygn. 3)	1810 1811	12, 30, 34, (sygn. 1) 15, 32, 33, 36, 43, 47 (sygn. 3)
Jaczyński Adam	cht.	31, 30	-	1, 3	89 (sygn. 1) 184 (sygn. 3)	1811	31 (sygn. 1) 49 (sygn. 3)
Jankowska z Klewskich Jozefata	żona Michała Jankow- skiego	34	6 W	3	117	1811	32
<b>Jankowski Andrzej</b>	<b>zg.</b>	<b>1 rok 6 mies.</b>	<b>6 W</b>	<b>3</b>	<b>117</b>	<b>1811</b>	<b>32</b>
Jankowski/Jankoski Michał	cht. rolnik	52, 53	6 W	1, 3	49 (sygn. 1) 117 (sygn. 3)	1810 1811	18 (sygn. 1) 32 (sygn. 3)
Jarzyńska z Rodeckich Bry- gida	żona Adama Jarzyńskie- go	27, 28	35 W	1, 3	86 (sygn. 1) 75 (sygn. 3)	1811	30 (sygn. 1) 22 (sygn. 3)
Jarzyński Adam	cht. rolnik, zięć Marianny Drabikowej	28, 31, 34, 36	18 W 35 W	1, 3	86, 134 (sygn. 1) 24, 75 (sygn. 3)	1810 1811	36, 30 (sygn. 1) 9, 22 (sygn. 3)
<b>Jarzyński Antoni</b>	<b>ur., zg.</b>	<b>2 tygo- dnie</b>	<b>35 W</b>	<b>1, 3</b>	<b>86 (sygn. 1) 75 (sygn. 3)</b>	<b>1811</b>	<b>30 (sygn. 1) 22 (sygn. 3)</b>
Jaworska Marianna z Lesz- czyńskich	żona Antoniego Jawor- skiego	-	25 W	2	32 (zap.) 8 (maż.)	1811	11 (zap.) 86 (maż.)
<b>Jaworski Antoni</b>	<b>zg. cht. rolnik</b>	<b>50</b>	<b>25 W</b>	<b>3</b>	<b>32</b>	<b>1811</b>	<b>11</b>
<b>Jaworski Józef</b>	<b>cht.</b>	<b>19</b>	-	<b>2</b>	<b>10, 11 (zap.) 8 (maż.)</b>	<b>1811</b>	<b>6 (zap.) 85 (maż.)</b>
Kaczoroski/ Kaczorowski Sebastian	cht., rolnik	45	47 W	1, 2, 3	156 (sygn. 1) 7 (sygn. 2) 35 (sygn. 3)	1810 1811	53 (sygn. 1) 85 (sygn. 2) 12 (sygn. 3)

Kaczorowska Agnieszka z Jaworskich (?Skarskich)	zg. żona Sebastiana Kaczorowskiego	40	47 W		2, 3	35 (sygn. 3) 7 (sygn. 2)	1810 1811	85 (sygn. 2) 12 (sygn. 3)
Kaczorowska z Tarnaskich Marianna	żona Sebastiana Kaczorowskiego	28	47 W		2	7 (sygn. 2)	1811	86 (sygn. 2)
Kamińska Jozefata	ur.	-	21 W		1	120	1811	40
Kamińska Marianna	zg.	1 rok	19 W		1	123	1811	34
Kamińska Marianna z Rzęgawskich	żona Jana Kamińskiego	33	44 W		3	114	1811	31
Kamińska z Komudów Kartarzyna	żona Jakuba Kamińskiego	20, 30	21 W 19 W		1, 3	120 (sygn. 1) 123 (sygn. 3)	1811	40 (sygn. 1) 34 (sygn. 3)
Kamiński Jakub	chl. rolnik	24, 30	21 W 19 W		1, 3	120 (sygn. 1) 123 (sygn. 3)	1811	40 (sygn. 1) 34 (sygn. 3)
Kamiński Jan	chl. rolnik	51, 67	44 W		3	114, 123	1811	31, 34
Kamiński Jan	zg.	11	44 W		3	114	1811	31
Knap Jakub	chl. rolnik	40, 50	18 W		1, 3	18 (sygn. 1) 9 (sygn. 3)	1810	8 (sygn. 1) 5 (sygn. 3)
Knap Mateusz	ur., zg.	1 dzień	23 W		1, 3	9 (sygn. 1) 10 (sygn. 3)	1810	5 (sygn. 1) 5 (sygn. 3)
Knap Michał (1)	ur.	-	18 W		1	18	1810	8
Knap Michał (2)	chl. rolnik	50	23 W		1, 3	9 (sygn. 1) 10 (sygn. 3)	1810	5 (sygn. 1) 5 (sygn. 3)
Knap Michał (3)	chl. rolnik	30, 33, 34, 35 36	8 W		1, 3	74, 117, 120 150 (sygn. 1) 160 (sygn. 3)	1811	26, 39, 40, 51 (sygn. 1) 43 (sygn. 3)
Knap z Kamińskich Agata	żona Michała Knapa (2)	40	23 W		1 2	9 (sygn. 1) 10 (sygn. 3)	1810	5 (sygn. 1) 5 (sygn. 3)
Knap z Rojków Agata	żona Michała Knapa (3)	30	8 W		1 2	150 (sygn. 1) 160 (sygn. 3)	1811	51 (sygn. 1) 43 (sygn. 3)
Knap z Rojków Julianna	żona Jakuba Knapa	36	18 W		1	18	1810	8
Knap Jozefata	ur. zg.	8 dni	8 W		1, 3	150 (sygn. 1) 160 (sygn. 3)	1811	50 (sygn. 1) 43 (sygn. 3)

Kokoszka Ignacy	chl. rolnik	40, 41	15 W	1	30, 77, 120, 163	1810 1811	12, 27, 40, 55
Kokoszka Jan	chl.	35	-	1	94	1811	32
<b>Kokoszka Józef</b>	<b>ur.</b>	-	<b>15 W</b>	<b>1</b>	<b>30</b>	<b>1810</b>	<b>12</b>
Kokoszka z Bochów Julianna	żona Ignacego Kokoszki	20	15 W	1	30	1810	12
Konopka Ignacy	chl. rolnik	45	-	2	8 (maż.)	1811	87 (sygn. 2)
<b>Kopys Stanisław</b>	<b>zg.</b>	<b>3</b>	<b>30 W</b>	<b>3</b>	<b>46</b>	<b>1811</b>	<b>15</b>
<b>Kopys Wojciech</b>	<b>zg.</b>	<b>1, 5</b> <b>roku</b>	<b>5 W</b>	<b>3</b>	<b>187</b>	<b>1811</b>	<b>50</b>
Kopysz z Parysów Jadwiga (z Przybyszów?)	żona Tadeusza Kopysza	27, 35	5 W 30 W?	3	46, 187	1811	15, 50
Kopysz Tadeusz	chl.	30, 34, 35	5 W 30 W	1, 3	89 (sygn. 1) 46, 187 (sygn. 3)	1811	31 (sygn. 1) 15, 50 (sygn. 3)
Kosior Barbara	żona Józefa Kosiora	-	-	2	1 (zap.) 1 (maż.)	1810	3 (zap.) 81 (maż.)
Kosior Józef	chl. rolnik	-	-	2	1 (zap.) 1 (maż.)	1810	3 (zap.) 81 (maż.)
Koszela Julianna	panna	20	36	1	188	1811	64
<b>Koszeła Tomasz</b>	<b>ur.</b>	-	<b>36</b>	<b>1</b>	<b>188</b>	<b>1811</b>	<b>64</b>
Krasnodębska Katarzyna	panna	21	45	1, 3	180 (sygn. 1) 191 (sygn. 3)	1811	61 (sygn. 1) 51 (sygn. 3)
<b>Krasnodębska Marianna</b>	<b>ur., zg.</b>	<b>3 tygo-</b> <b>dnie</b>	<b>45</b>	<b>1, 3</b>	<b>180 (sygn. 1)</b> <b>191 (sygn. 3)</b>	<b>1811</b>	<b>61 (sygn. 1)</b> <b>51 (sygn. 3)</b>
<b>Maczko Jan</b>	zg. żołnierz	31	1 (szpital)	3	177	1811	47
<b>Moszkowicz Nysman</b>	zg.	90	30	3	14	1810	<b>6</b>
Ostaszewska z Jasków Te- kla	żona Jakuba Ostaszew- skiego	20	17 „dom gospo- darza”	1	175	1811	59

Ostaszewski Jakub	nejemnik „służący rolnik”	25	17 „dom gospodarza”	1	175	1811	59
<b>Ostaszewski Jędrzej</b>	<b>ur.</b>	-	<b>17 „dom gospodarza”</b>	<b>1</b>	<b>175</b>	<b>1811</b>	<b>59</b>
<b>Penkalska Franciszka</b>	zg.	1 rok	1 W	3	63	1811	<b>19</b>
Penkalska Teresa z Rojków	żona Franciszka Penkalskiego	30	1 W	1	63	1811	19
Penkalski Franciszek	Chł. rolnik	40	1 W	1	63	1811	19
Pieczychlebek/ Piezychlibek Marianna z Gąsiorków	żona Walentego Piezychlibka	24, 26	5 W 36 W	1, 3	101 (sygn. 1) 17 (sygn. 3)	1810	34 (sygn. 1) 7 (sygn. 3)
Pieczychlebek/ Piezychlibek Walenty	chł. rolnik	25, 27, 28	5 W 19 W 36 W	1, 3	86, 101, 188 (sygn. 1) 17, 184 (sygn. 3)	1810 1811	30, 34, 64 (sygn. 1) 7, 49 (sygn. 3)
<b>Pieczychlebkówna Franciszka</b>	<b>zg.</b>	<b>21</b>	<b>19</b>	<b>3</b>	<b>184</b>	<b>1811</b>	<b>49</b>
<b>Pieczychlebkówna Rozalia</b>	<b>zg.</b>	<b>3 l.</b>	<b>5 W</b>	<b>3</b>	<b>17</b>	<b>1810</b>	<b>7</b>
<b>Pieczychlibek (Piezychlibek) Stanisław</b>	<b>ur.</b>	-	<b>36 W</b>	<b>1</b>	<b>101</b>	<b>1811</b>	<b>34</b>
<b>Pietraszewska Eleonora z Jabłonowskich</b>	<b>zg.</b>	<b>101</b>	<b>2 W</b>	<b>3</b>	<b>152</b>	<b>1811</b>	<b>41</b>
<b>żona Michała Pietraszewskiego</b>			<b>„dom syna” ?plebania?</b>				
Pokora Hilary	chł. rolnik	30, 32, 40	44 W	1, 2, 3	44, 77, 150 1 6 3, 1 7 5 (sygn. 1) 1 (sygn. 2, małż.) 150 (sygn. 3)	1810 1811	17, 27, 51, 55, 59 (sygn. 1) 81 (sygn. 2) 40 (sygn. 3)
<b>Pokora Ignacy</b>	<b>ur.</b>	-	<b>44 W</b>	<b>1</b>	<b>77</b>	<b>1811</b>	<b>27</b>

Pokora Tomasz	chl. rolnik	32, 45, 47, 48, 49, 50, 55	27		1, 2, 3	1, 6, 30, 49, 68, 86, 180, 188 (sygn. 1) 1 (sygn. 2) 21, 33, 35-114, 119 (sygn. 3)	1810 1811	2, 3, 4, 18, 24, 27, 30, 61, 64 (sygn. 1) 81 (sygn. 2) 8, 11, 12, 31, 33 (sygn. 3)
Pokora z Grzędów Gertruda	żona Hilarego Pokory	26	44 W		1	77	1811	27
Popławski Wojciech sędzia ziemi liwskiej	wójt gminy korytnickiej	70	-		3	152	1811	41
Przesmycki Franciszek	zg. szlachcic	60	1 szpital		1	161	1811	43
Rodecka z Drabików Marianna	zg. wdowa, małżonka Szymona Rodeckiego	57	18 „dom zięcia”		3	134	1811	36
Rojek Brygida z Kupców	żona Marcina Rojka 2	-	-		2	1 (zap.) 1 (maż.)	1810	3 (zap.) 81 (maż.)
<b>Rojek Franciszek</b>	<b>zg.</b>	<b>21.</b>	<b>47 W</b>		<b>3</b>	<b>150</b>	<b>1811</b>	<b>40</b>
<b>Rojek Andrzej</b>	chl. rolnik	40 41	-		2	1 (zap.) 1 (maż.) 8 (maż.)	1810	3 (zap.) 81 (maż.) 87 (maż.)
Rojek Kazimierz	chl.	50	-		2	1 (maż.)	1810	3 (maż.)
Rojek Łukasz	chl. rolnik	60	-		1	18	1810	8
Rojek Marcin (1)	chl. rolnik	38	47 W		3	150	1811	40
Rojek Marcin (2)	chl. rolnik	-	-		2	1 (zap.) 1 (maż.)	1810	3 (zap.) 81 (maż.)
<b>Rojek z Kosiorów Antonina</b>	<b>chl. żona Jędrzeja Rojka</b>	<b>44</b>	<b>-</b>		<b>2</b>	<b>1 (zap.) 1 (maż.)</b>	<b>1810</b>	<b>3 (zap.) 81 (maż.)</b>
Rojek z Parysów Teresa	żona Marcina Rojka (1)	32	47 W		3	150	1811	40
Rzepkoski Józef	chl. rolnik	33	-		1	156	1811	53
Sakowska z Komoroskich Helena	żona Jakuba Sakowskiego	24	4 W		1	49	1810	18

Sakowski Jakub	cht. rolnik	30	4 W		1	49	1810	18
<b>Sakowski Jan</b>	<b>ur.</b>	-	<b>4 W</b>		<b>1</b>	<b>49</b>	<b>1810</b>	<b>18</b>
Sienicka z Siennickich Klara	żona Franciszka Sienickiego	33	5 W		3	24	1810	9
Sienicki Franciszek	cht. rolnik	44	5 W		3	24	1810	9
<b>Siennicka (Sienicka) Marianna</b>	<b>zg.</b>	<b>2</b>	<b>5 dom ojca</b>		<b>3</b>	<b>24</b>	<b>1810</b>	<b>9</b>
<b>Siewiecki (Siwacki) Ignacy</b>	<b>ur.</b>	-	<b>32 W</b>		<b>1</b>	<b>89</b>	<b>1811</b>	<b>31</b>
Siewiecki Mateusz	cht. rolnik	25	-		1	188	1811	64
Siwiecka ze Skibińskich Magdalena	żona Szymona Siewieckiego „Tchórz”	20	32 W 5 W		1, 3	89 (sygn. 1) 119 (sygn. 3)	1811	31 (sygn. 1) 33 (sygn. 3)
Siwiecki (Siewiecki) Szymon „zwany Tchórz”	cht. rolnik	28	32 W 5 W		1, 3	89, 187 (sygn. 1) 119 (sygn. 3)	1811	31, 50 (sygn. 1) 33 (sygn. 3)
<b>Siwiecki (Siwecki) Antoni</b>	<b>zg.</b>	<b>2 l.</b>	<b>5 W</b>		<b>3</b>	<b>119</b>	<b>1811</b>	<b>33</b>
Skibińska z Odfogów Rozalia	żona Józefa Skibińskiego	25	23 W		1	88	1811	30
Skibiński Józef	cht. rolnik	28	23 W		1	74, 88, 94	1811	26, 30, 32
Skibiński Maciej	cht. rolnik	-	-		2	1	1810	81
<b>Skibiński Wojciech</b>	<b>ur.</b>	-	<b>23 W</b>		<b>1</b>	<b>88</b>	<b>1811</b>	<b>30</b>
<b>Skikowa z Przybyszów Jadwiga</b>	<b>zg.</b>	<b>60</b>	<b>27 dom zięcia Tomasz Pokory</b>		<b>3</b>	<b>21</b>	<b>1810</b>	<b>8</b>
Skolik? Ignacy	cht.	54	-		1	85	1811	30
<b>Smolik Ignacy</b>	<b>zg., pasterz owiec</b>	<b>60</b>	<b>2 – szpitalik?</b>		<b>3</b>	<b>118</b>	<b>1811</b>	<b>32</b>
Smolik Marianna z Zalewskich	żona Ignacego Smolika	56	-		3	118	1811	32

Sulich Piotr	chl. rolnik	30, 33	7 W		1, 3	10, 150 (sygn. 1) 169 (sygn. 3)	1811 1810	5, 51 45 (sygn. 3)
Sulich z Gibadłów Mariana	żona Piotra Sulicha	32	7 W		3	169	1811	45
<b>Sulichówna Teresa</b>	<b>zg.</b>	<b>4 I.</b>	<b>7 W</b>		<b>3</b>	<b>169</b>	<b>1811</b>	<b>45</b>
<b>Suska Marianna</b>	ur.	-			1	87	1811	30
Tarnaska z Knapów Pe-tronela	żona Wawrzyńca Tarnaskiego	31	37 W		1	156	1811	53
Tarnaska/Tarnawska/Tarnowska Marianna	żona Adama Tarnaskiego	-	-		2	7	1811	86
<b>Tarnaski Franciszek Jan</b>	<b>ur.</b>	-	<b>37 W</b>		<b>1</b>	<b>156</b>	<b>1811</b>	<b>53</b>
Tarnaski Wawrzyniec	chl. rolnik	32	37 W		1	156	1811	53
Tarnaski/Tarnawski/Tarnowski Adam	chl. rolnik	58, 60, 66	5		2, 3	7 (sygn. 2) 17, 82 (sygn. 3)	1810 1811	86 (sygn. 2) 7, 23 (sygn. 3)
Tchurz Mateusz	chl. rolnik	26	-		1	1	1810	3
Tobiaszowicz Hana z Lejzowiczów	żona Lejtki Tobiaszowicza	28	30 W		1, 3	1 6 4 , 1 6 5 (sygn. 1) 174 (sygn. 3)	1811	56 (sygn. 1) 46 - 47 (sygn. 3)
Tobiaszowicz Lejbka	żyd.	28	30 W		1, 3	1 6 4 , 1 6 5 (sygn. 1) 174 (sygn. 3)	1811	56 (sygn. 1) 46 - 47 (sygn. 3)
<b>Tobiaszowiczówna Brajona</b>	<b>zg.</b>	<b>9 dni</b>	<b>30 W</b>		<b>1</b>	<b>174</b>	<b>1811</b>	<b>46 - 47</b>
<b>Tobiaszowiczówna Raszka</b>	<b>ur.</b>	-	<b>30 W</b>		<b>1</b>	<b>165</b>	<b>1811</b>	<b>56</b>
Tuczyn Antoni	wikariusz korytnicki	38	-		3	152	1811	41
<b>Wesołowska Marianna</b>	<b>ur., zg.</b>	-	<b>21 W</b>		<b>1, 3</b>	<b>1</b>	<b>1810</b>	<b>3</b>
Wesołowska z Ambroziaków Krystyna	żona Michała Wesołowskiego	30	21 W		1, 3	1	1810	3



Wesolowski Michał	cht. rolnik	38	21 W	1, 3	1	1810	3
Wielgosz Jan	cht. rolnik	27	51 W ?1W?	1, 3	85 (sygn. 1) 147 (sygn. 3)	1811	29 (sygn. 1) 39 (sygn. 3)
<b>Wielgosz Wojciech</b>	<b>ur., zg.</b>	<b>5 mies.</b>	<b>51 W ?1W?</b>	<b>1, 3</b>	<b>85 (sygn. 1) 147 (sygn. 3)</b>	<b>1811</b>	<b>29 (sygn. 1) 39 (sygn. 3)</b>
Wielgosz z Pręderzejów Elżbieta	żona Jana Wielgosza	30	51 W ?1W?	1, 3	85 (sygn. 1) 147 (sygn. 3)	1811	29 (sygn. 1) 39 (sygn. 3)
Wierzbicki Stanisław	cht.	28	-	1	100	1811	34
Włodarczyk Barbara z Grze- biów	żona Jana Włodarczyka	30	19 W	3	82	1811	23
Włodarczyk Benedykt	cht. rolnik	45, 49	-	3	107, 169	1811	30, 45
Włodarczyk Jan	cht. rolnik	40	19 W	3	82	1811	23
<b>Włodarczykówna Klara</b>	<b>zg.</b>	<b>13</b>	<b>19 W</b>	<b>3</b>	<b>82</b>	<b>1811</b>	<b>23</b>
Woźniak Adam	cht. rolnik	29	-	1	68	1811	24
<b>Wrzesińska Jozefata</b>	<b>ur.</b>	<b>-</b>	<b>29 W</b>	<b>1</b>	<b>74</b>	<b>1811</b>	<b>26</b>
Wrzesińska z Uniszków Marianna	żona Franciszka Wrzesiń- skiego	43	29 W	1	74	1811	26
Wrzesiński Franciszek	cht. rolnik	55	29 W	1	74	1811	26



*„Dzień Sądu”*- grafika Ireny Stankiewicz

Irena Stankiewicz

## Korytnica to taka cudna wieś...

Siostra mojej babki, Maria z Szretterów Holder-Eggerowa<sup>1</sup>, zmarła 13 maja 1941r. Była ostatnią „dziedziczką” Korytnicy. Urodziła się w Krzemieńczuku<sup>2</sup> na Wołyniu, wyszła za mąż za dużo starszego od siebie Teodora Holder-Eggera<sup>3</sup> – inżyniera kolejnictwa, który kupił od Łuniewskich<sup>4</sup> Korytnicę. Mieli jedną córkę – Olusię<sup>5</sup>, zmarłą w wieku 15 lat. Zostały po niej: portret w saloniku, śliczny secesyjny pomnik anioła na cmentarzu sprowadzony z Włoch przez zrozpaczonych rodziców, parę dzieciennych listów i opowiadania, które krążą po wsi do dziś – że była dobra, w sumie smutna, poważna. Pomnik w czasach „błędów” był solą w oku miejscowych władz, zresztą parokrotnie chciano go ukraść (postument), ukradziono natomiast czarną granitową płytę z grobu<sup>6</sup> obok, gdzie leży moja prababka<sup>7</sup>, Teodor Holder-Egger, moja babka<sup>8</sup> i ciotka Mary, jak ją w rodzinie nazywano. Ciotka była tzw. „działaczką

---

<sup>1</sup> Maria ze Szretterów Holder-Eggerowa - ur. w 1875 r. w Krzemieńczuku na Ukrainie, zm. 13 maja 1941r. w Korytnicy. Polska działaczka społeczna i polityczna, posłanka na Sejm II RP (1922-1927). Zob. A. Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007, passim; Idem, *Maria Holder-Eggerowa* „Zeszyty Korytnickie” t. 2., s. 5-18. Przypisy do tekstu I. Stankiewiczowej opracował Leszek Kulik.

<sup>2</sup> Krzemieńczuk – miasto w środkowej części Ukrainy w obwodzie połtańskim, port nad Dnieprem.

<sup>3</sup> Teodor Holder-Egger (1852-1929) – mąż Marii, inżynier kolejnictwa, ziemianin, właściciel majątku Korytnica w latach 1902-1929, prezes Rady Opiekuńczej Powiatowej. Starszy od żony o 23 lata.

<sup>4</sup> Teodor Holder-Egger nabył majątek ziemski Korytnica od Tymoteusza Łuniewskiego (1847-1905), ziemianina, pisarza rolniczego, miłośnika dziejów ojczystych za 276 764 ruble, po 3100 rubli od włóki. Zob. A. Kołodziejczyk *Tymoteusz Łuniewski 1847-1905* „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 7-15.

<sup>5</sup> Aleksandra Holder-Egger ur. 1894 – zm. 7 X 1908 w Korytnicy, córka Marii i Teodora Holder-Eggerów. Zmarła na zapalenie wyrostka.

<sup>6</sup> Zob. przypis 12, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 152.

<sup>7</sup> Prababka I. Stankiewicz, czyli matka Marii – Ludmiła Szretter, zm. 7 VII 1938 r.

<sup>8</sup> Babka I. Stankiewicz – Lidia Piszczatowska, zm. 9 IX 1938 r.



**Maria Holder-Eggerowa, lata międzywojenne. z: G. M. Lewandowska, E. Tomczak, E. Babula [opr.] *Z dorzecza Bugu i Liwca...*, Warszawa 2010. Fot. do tekstu I. Stankiewicz Leszek Kulik**

społeczną”. Wiem, że przed I wojną zakładała ochronkę<sup>9</sup>, szkołkę, widziałam fotografie dzieci w fartuszkach, chyba był teatr. Pan Morawski, późniejszy właściciel, opowiadał mi, że nauczyła go mówić poprawnie po polsku. Wuj dawał ziemię pod szkołę<sup>10</sup>. Opowiadano, że w czasie wojny bolszewickiej uciekali ze dworu furmankami, że bolszewicy bardzo zdemolowali dwór, zniszczyli kanalizację, zrywali pokrycia z mebli, wykopali srebro, które podobno pokazał im kucharz.

Ciotka była zagorzałą endeczką<sup>11</sup>. Znała Dmowskiego<sup>12</sup>, nienawidziła Piłsudskiego<sup>13</sup>, w latach 1922-1927 była posłanką na Sejm. W starych numerach „Bluszczu”<sup>14</sup> wyczytałam, że zajmowała się zwalczaniem handlu kobietami i dziećmi.

Łączyła ją bliska znajomość (chyba kwaterował w Korytnicy) z generałem Józefem Hallerem<sup>15</sup>. Pokój gościnny był nazywany „hallerowskim”, wisiała jego fotografia, a na strychu leżała duża paczka listów, pisanych jednak tak nieczytelnie, że nie mogłam ich odcyfrować. Wszystkie pa-

<sup>9</sup> Ochronka – wczesna forma przedszkola w XIX wieku, często prowadzona przez związki wyznaniowe.

<sup>10</sup> Zob. przypis 14, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.122.

<sup>11</sup> Endecja (Narodowa Demokracja lub Ruch Narodowy) - polski ruch polityczny, powstał pod koniec XIX w. Głównym ideologiem i współzałożycielem Narodowej Demokracji był Roman Dmowski.

<sup>12</sup> Roman Dmowski (1864-1939) – polityk endecki. Zob. przypis 6, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s. 169.

<sup>13</sup> Józef Klemens Piłsudski (1867-1935) – działacz niepodległościowy, mąż stanu, pierwszy Marszałek Polski, twórca niepodległego państwa polskiego.

<sup>14</sup> „Bluszczy” – ilustrowany tygodnik kobiecy, wydawany w Warszawie w latach 1865-1939.

<sup>15</sup> Józef Haller von Hallenburg (1873-1950) – gen. broni Wojska Polskiego, działacz polityczny i społeczny.

piery, wszystkie listy, przepadły w 45. roku, gdy bolszewicy zajęli dwór na kwatery i wyrzucili nas z domu. W latach 30. działała w Związku Ziemiaków w Węgrowie. Wiem, że w ogrodzie odbywały się wiece przedwyborcze Stronnictwa Narodowego, przyjeżdżał Wierczak<sup>16</sup>, był to chyba działacz endecki, przyjeżdżali studenci, odbywało się to trochę jakby konspiracyjnie. Prowadziła zacieklą walkę z dr. Małkowskim<sup>17</sup> z Woli Korytnickiej. On był socjalistą i wypisywał na ciotkę wierszowane paszkwile<sup>18</sup>. Pamiętam kawałek w tym rodzaju:

„Jam podpora jest Ojczyzny,

Jam jest Polka narodowa,

Maria Szretter – Holder-Eggerowa” – pijąc do nazwisk. Nie był zresztą sprawiedliwy, bo co by nie powiedzieć to ciotka patriotką była!

Parę lat temu na zjeździe AK-owców w Węgrowie ktoś z władz miasta pytał mnie o istotę konfliktu między nimi, co też z przyjemnością wyjaśniłam. Już podczas wojny, po śmierci doktora, często chodziłam do Woli, gdzie mieszkała jego rodzina, pp. Jakimowiczowie<sup>19</sup>, z którymi się serdecznie przyjaźniłam. On profesor archeologii. W czasie powstania spaliło się ich mieszkanie na Szczygłej wraz z pracami o skorupiakach, nie do odtworzenia. Śliczny klasycyzujący dworek podobno nie istnieje, jest za to aleja lipowa. W Korytnicy jedna z ulic nosi imię dr. A. Małkowskiego, ale nikt nie zadbał, żeby zabezpieczyć jego dom.

Wuja Teodora nie pamiętam, zmarł w 1929 roku. Z opowiadań starszych kuzynek wiem, że był to gruby starszy pan z laską, lubiący dobrze zjeść, złośnik o złotym sercu. Opowiadali mi, że jak objeżdżał pola i zobaczył kogoś, kto „wypasał” czy „kradł”, to wołał do stangreta: „Zawracaj, żeby nas nie zobaczył”.

Zdaje się, że kupno Korytnicy nie było fortunnym pomysłem, a może po prostu zbiegło się wszystko naraz – wojna, kryzys i pożyczki, które brał w Towarzystwie Kredytowym<sup>20</sup>, u rodziny, tak, że zostawił majątek zadłużony. Od tej pory ciotka borykała się z długami, z ratami, z rządcaami albo nieudolnymi, albo nieuczciwymi. Wszystko odbywało się pod znakiem kryzysu. Zmorą były raty, które trzeba było spłacać. Pamiętam, że ciotka jeździła starać się o ich odroczenie, zabierała biżuterię. Nie było żartów, w razie odmowy groziła licytacja. Poza tym parcelowała

<sup>16</sup> Karol Wierczak (1887-1939) – poseł endecki I, II i III kadencji Sejmu (1922-1935).

<sup>17</sup> Dr Adam Małkowski z Woli Korytnickiej. Zob. przypis 7, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s. 152.

<sup>18</sup> Zdaniem W. Okulusa autorem paszkwilu na M. Holder-Eggerową był dr A. Małkowski. Prof. A. Kołodziejczyk w kontekście całej działalności dr. Małkowskiego podaje tę informację w wątpliwość. Zob. A. Kołodziejczyk, *Maria Holder-Eggerowa*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 13.

<sup>19</sup> Rodzina Jakimowiczów – zob. przypis 6, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s. 152.

<sup>20</sup> Towarzystwo Kredytowe Ziemskie – pierwsza polska instytucja bankowa z siedzibą w Warszawie, założona w 1825 roku z inicjatywy K. Druckiego-Lubeckiego. Działo do 1939 r.

majątek, wtedy powstały tzw. kolonie. W końcu przed samą wojną, po śmierci mojej babki, zostawiła sobie tylko ośrodek, czyli dwór z ogrodem i sadem, a na zimę wyjechała do Warszawy.

Przez parę lat w lecie w Korytnicy urzędowała tzw. letnisko, na które zjeżdżały się głównie starsze endeczki, albo wdowy po endekach. Już po wojnie, na lektoracie<sup>21</sup> w Akademii Sztuk Pięknych, który był jednocześnie prowadzony dla Ministerstwa Kultury i Sztuki, spotkałam jedną z nich. Była, zdaje się, zdrowo przestraszona.

Ja „nastałam” w Korytnicy po śmierci mojego ojca w 31. roku. Był kapitanem 2. Pułku Saperów Kaniowskich<sup>22</sup> (urodziłam się w pułku w Puławach). Zmarł na gruźlicę. Matka zlikwidowała mieszkanie w Radości<sup>23</sup>, zaczęła pracować w Państwowych Zakładach Inżynierii



**Korytnica, przed dworem od strony salonu, lata międzywojenne. W pierwszym rzędzie od lewej; Stanisława Stankiewicz (matka Ireny), Irena Stankiewicz, Ludmiła Szretter (bratanica M. Holder-Eggerowej); w drugim rzędzie od lewej: Michał Grabowski (zięć Ottomara), Maria Holder-Eggerowa, Lidia Piszczkowska (babcia Ireny), Zofia Łoszczyńska (córka Zofii Arczyńskiej), Ottomar Szretter (brat Marii Holder-Eggerowej) Waleria Grabowska (córka Ottomara, żona Michała) i kuzyn Grabowskich. Ze zbiorów Ireny Stankiewicz**

<sup>21</sup> Lektorat – zajęcia lektora (wykładowcy), w tym przypadku nauka j. obcych.

<sup>22</sup> Został sformowany 22 VIII 1921r. w garnizonie Puławy z połączenia III, XIII i XXVII Batalionu Saperów oraz II Zapasowego Batalionu Saperów.

<sup>23</sup> Radość (Warszawa) – prawobrzeżne osiedle warszawskie, część dzielnicy Wawer, dawniej samodzielna miejscowość.

rii, tzw. PZInż-u<sup>24</sup>, dzięki generałowi Tadeuszowi Kossakowskiemu<sup>25</sup>. Przywiozła mnie więc do Korytnicy, gdzie mieszkała już moja rodzona babka, babcia Lidia, która po śmierci swojego męża, odprawę po nim, czyli 18 tys. rubli, utopiła również w Korytnicy. Została do śmierci we dworze. Nazywano ją „panią starszą”. Pamiętam ją zawsze siedzącą w fotelu w saloniku, ze słuchawkami na uszach, szyjącą, głównie cezurującą albo robiącą papierosy. Obie z ciotką paliły. Wtedy papierosy „robiło się” przy pomocy maszynki<sup>26</sup>, nabijało się tytoń do gilz<sup>27</sup>. Moja babka umarła mając 66 lat nagle na serce. Była tęgą, zreumatyzowaną kobietą, chodzącą na spacer tylko do bramy wjazdowej.



**Korytnica, lata międzywojenne. Obecnie ul. Sienkiewicza, pod tzw. górkę. Ze zbiorów Ireny Stankiewicz**

Moja cioteczna siostra w Londynie, lekarz, powiedziała kiedyś: „Mam tyle lat, co babcia! Co by ona powiedziała, jakby mnie zobaczyła w dresie?” Obie z ciotką nosiły się czarno i długo. Na ciotce to się zemściło. Już w Warszawie przeżyła „drugą młodość”, a liczne siostrzenice, którym zatruwała życie moralnością i bogobojnością, chichotały, ze mną włącznie.

Jeżeli dziś usiłuję o tym pisać to dlatego, że był to dom mojego dzieciństwa, że nie istnieje, jak tysiące innych takich dworów. Mój

<sup>24</sup> Państwowe Zakłady Inżynierii – polski koncern przemysłowy powstały w 1928 r. z inicjatywy ministra przemysłu i handlu Eugeniusza Kwiatkowskiego – jednoczący okoliczne fabryki samochodów (CWS, Polski Fiat), ciągników i czołgów (Ursus). Istniał do 1939 roku.

<sup>25</sup> Gen. T. Kossakowski (1888-1965) – inżynier, „cichociemny”, gen. dyw. Wojska Polskiego.

<sup>26</sup> Tzw. gilzownica – urządzenie do wypełniania bibulek papierosowych.

<sup>27</sup> Gilza – pusta bibułka papierosowa z filtrem.

cioteczny brat, który mieszkał w Korytnicy w najgorszym okresie, bo w czasie okupacji, pisze z Kanady: „Korytnica, Korytnica to jest taka cudna wieś”. Ten dom był duży, rozłożysty, ciemnawy. Starsza część<sup>28</sup> niska, parterowa, z ogromnym, gontowym dachem - jeszcze Ronikiera. Z pokojem, w którym ten hrabia-mistyk<sup>29</sup>, polski Cagliostro, umarł i podobno straszyl. Z dużą kuchnią, kancelarią, bocznymi „pokoikami”. Obrośnięty dzikim bluszczem. Z dwoma gankami. Nowsza część (chyba Łuniewskich) murowana i piętrowa z dużym balkonem<sup>30</sup>.



**Tzw. Ronikierówka, stara część korytnickiego dworu, lata międzywojenne. Ze zbiorów Ireny Stankiewicz**

Na pewno nie był to jeden z ładniejszych dworów, ale dość harmonijne połączenie obydwu części i dużo zieleni, dodawały mu swojskiego uroku. Podjazd przed domem obrastały kasztany, świerki i modrzewie. Za domem, w ogrodzie, od okien salonu, szła ukochana aleja lipowa. Po latach, kiedy przyjechałam, już nie było starego domu, na trawniku wyrosły nowe zabudowania, pan Morawski ciągnął mnie tam w deszcz i wołał: „Aleję zostawiłem! Jak rodzina przyjedzie, to zobaczy!”

<sup>28</sup> Starszy, parterowy dwór - tzw. Ronikierówka (z ok. 1780 roku). Zob. przypis 16, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s. 173.

<sup>29</sup> Hrabia-mistyk – Adam hrabia Ronikier herbu Gryf (1812-1873). Zob. przypis 17, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s. 173.

<sup>30</sup> Nowy, piętrowy dwór został zbudowany przez Tymoteusza Łuniewskiego w latach 1895-1896.





**Modrzewie przed korytnickim dworem, lata międzywojenne. Ze zbiorów Ireny Stankiewicz**

Po obydwu stronach dworu ciągnęły się budynki gospodarcze, a dopiero za nimi dalej „drugi ogród”, duży, rozległy sad. Czasami jeszcze, „niedobitki” rodzinne, staramy się ustalić kolejność obór, chlewów, stajni, wozowni. Na pewno przed „cugową”<sup>31</sup> stajnią i wozownią<sup>32</sup> było duże „gumno”<sup>33</sup> ze studnią, dalej rzadkiej urody tzw. stary spichrz<sup>34</sup> z gankiem, na którym m.in. odbywało się przedstawienie pt. *Kościuszko pod Racławicami*, za nim staw, raczej dwa stawy, przedzielone groblą<sup>35</sup> i obrośnięte wierzbami. Za kuźnią dopiero gorzelnia i stare czworaki<sup>36</sup>. Zdumiała mnie wypowiedź pana Jaruzelskiego w jego wywiadzie, że on „mieszkał we dworze” i w czworakach był może raz. „I dopiero myśmy [tj. po wojnie, komuniści] zrobili...” itd. Bardzo był to dziwny panicz. „Nasze” czworaki były murowane, z sienią, komorą „jak trza”. I te czworaki, spichrze, a głównie ogromna stodoła, to było nasze królestwo. Dla moich starszych kuzynów, którzy zjeżdżali na wakacje, pomagali przy żniwach, zwozili siano i dla mnie, młodszej, która tu żyła przez cały rok.

<sup>31</sup> Stajnia „cugowa” – stajnia z końmi zaprzęgowymi.

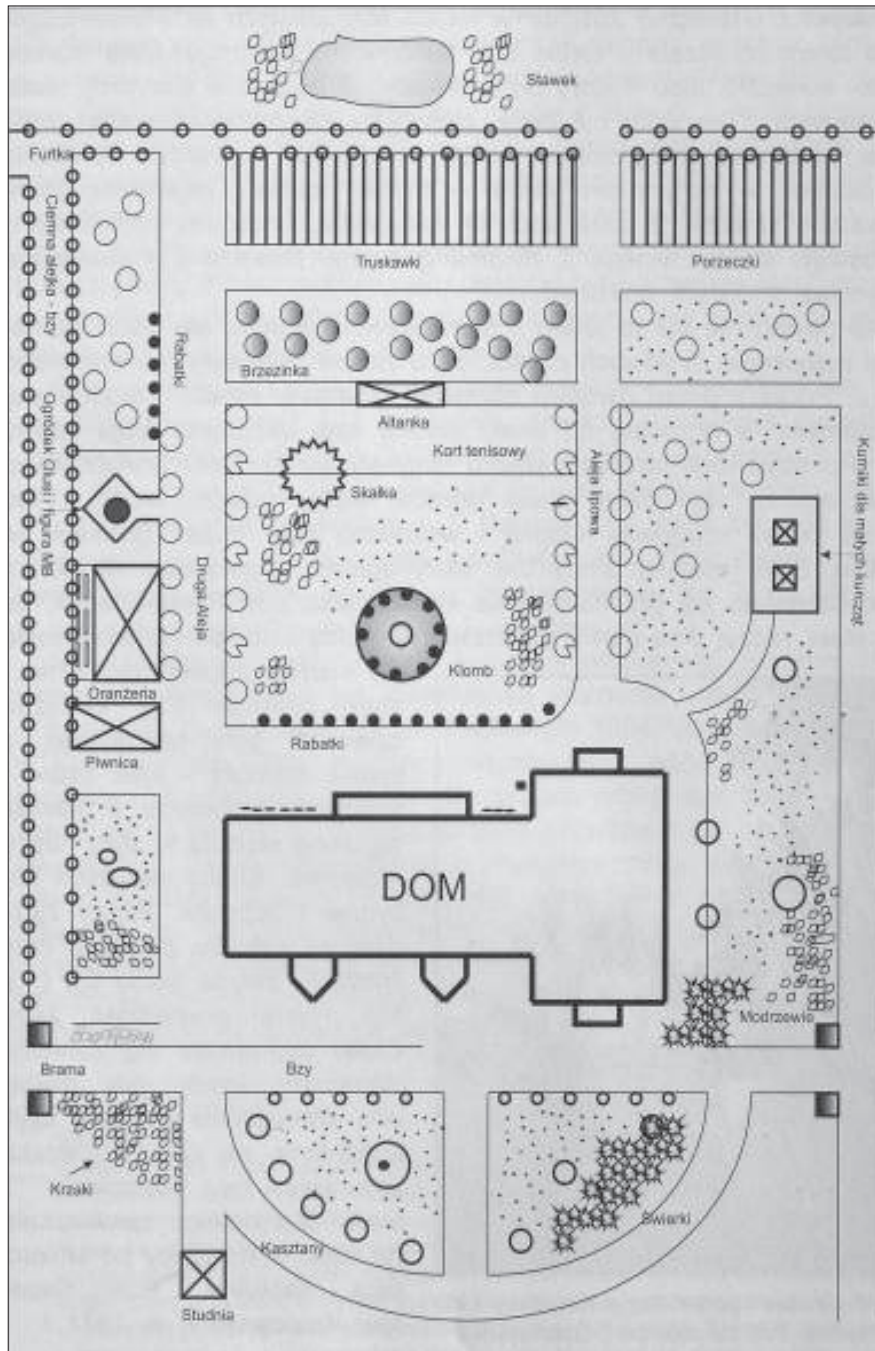
<sup>32</sup> Wozownia – budynek wykorzystywany do przechowywania powozów, karet.

<sup>33</sup> Gumno – podwórze wraz budynkami gospodarczymi.

<sup>34</sup> Spichrz – budynek służący do magazynowania zboża.

<sup>35</sup> Grobla – wał ziemny utrzymujący wodę w sztucznym zbiorniku (np. w stawie).

<sup>36</sup> Czworaki – budynek dworski przeznaczony na mieszkania dla służby.



Plan założenia dworskiego w Korytnicy, stan międzywojenny. Rys. Irena Stankiewicz, opr. komputerowe Mariusz Chmielewski. Ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Korytnickiej

Nie można powiedzieć, żeby ciotki zajmowały się dziećmi. Wkraczały wtedy, gdy nastąpiło „naruszenie prawa”, czyli spóźnienie na obiad, ucieczka „na wieś” bez pozwolenia. W najcieplejszej mej pamięci została Olesia. Olesia Kozłowska – żona stangreta<sup>37</sup>, Olesia ciepła, serdeczna, śmiejąca się chętnie, Olesia z powiedzonkami: „Nie powiem, bo nie wiem”. Powiedziała mi, kiedy widziałam ją ostatni raz: „Jerusia, rantę dostałam, tydzień temu na msę za dziedzickę zaniesłam”.

Zaczęłam żyć w tym dużym, pustym domu, bałam się zasypiać na górze, bałam się burzy i pożaru. Na co dzień żyło się skromnie, jednostajnie. Lampy naftowe z kloszem w saloniku, wisząca secesyjna<sup>38</sup> w jadalni, „lampki” w przedpokoju i kuchni.

Adwent, Wielki Post, „majowe” - odmierzają pory roku. Zimy były długie i ostre, śnieg zasypywał ogród, w mrozy huczały druty telefoniczne. Ciotki przebierały nasiona, czasem haftowały. Za to Boże Narodzenie nadchodziło długo i uroczyście. Robiło się zabawki z wydmuszek, z bibulek. W sklepikach sprzedawali arkuszami gwiazdki i aniołki. Potem zjeżdżała rodzina, paliło się w gościnnych pokojach. Przyjeżdżała mama. Na Wigilię przychodził prałat, ksiądz Ignacy Jasiński<sup>39</sup> i wikary. Prałat był już bardzo stary, przywoził mi orzechy i numery „Przewodnika Katolickiego”<sup>40</sup>. Na Wielkanoc jeździło się do niego na plebanię z życzeniami. Jego portret malowany przez Jana Smyka wisi dziś w zakrystii. Był wielkim społecznikiem. Wykształcił trzech księży ze swej rodziny. Dwóch z nich przyjeżdżało na wakacje jeszcze jako klerycy. Potem jeden z nich, Michał Gałęcki<sup>41</sup> został w Korytnicy wikarym. Organizował Młodzież Katolicką<sup>42</sup>, uczył w szkole, grał w piłkę. Kiedy dostał przeniesienie, nie chcieli go wypuścić. Wrócił w 39. roku, z wędrówki na „wschód”, chyba był kapelanem. Umarł w 41. lub 42. roku po krótkiej, gwałtownej chorobie. Parę dni temu dostałam od p. Teresy Kietlińskiej książeczkę pt. *Młodzieży Polskiej - zbiór wiadomości pożytecznych z dodaniem działu literackiego i pieśni ojczystych* napisaną przez księdza Ignacego Cyraskiego<sup>43</sup> w 1917 roku. Rodzaj kalendarza, śpiewnika,

<sup>37</sup> Stangret – woźnica.

<sup>38</sup> Secesja – styl w sztuce europejskiej ostatniego dziesięciolecia XIX w. i pierwszego XX w. Charakterystycznymi cechami stylu secesyjnego są płynne, faliste linie i ornamentacja abstrakcyjna bądź roślinna oraz subtelna pastelowa kolorystyka.

<sup>39</sup> Ks. prał. Ignacy Jasiński – zob. przypis 17, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.125.

<sup>40</sup> „Przewodnik Katolicki” – najstarszy w Polsce tygodnik o tematyce społeczno-religijnej powstały z inicjatywy arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego Floriana Stablewskiego. Ukazywał się od 17 I 1895 r.

<sup>41</sup> Ks. Michał Gałęcki – zob. przypis 30, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.50.

<sup>42</sup> Zob. przypis 34, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 54.

<sup>43</sup> Ks. Ignacy Cyraski (1881-1943) - wikary korytnicki, działacz społeczny, opiekun młodzieży. W okresie I wojny św. był członkiem Rady Opiekuńczej Powiatowej, założył też w Korytnicy Towarzystwo Młodzieży pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Autor broszury *Co dała*

o wszystkim: obchody śmierci Sienkiewicza, Katolickie Towarzystwo Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Komisja Naukowa, a jakże, znajome nazwiska. Wszystko to w jakiejś formie przetrwało do 39. roku, bo pamiętam Koło Gospodyń Wiejskich, kursy gotowania i szycia, wystawy rolnicze. Parę lat temu byłam zaproszona na wręczenie sztandaru szkole, obecnie Sienkiewicza, dawniej Piłsudskiego<sup>44</sup>. Zjechały władze z województwa oraz były absolwent tejże szkoły, ówczesny minister. Przemawiano długo i nudno. Była to typowa socjalistyczna drętwość. Ja z mojej szkoły pamiętam historyka Jana Gilasa<sup>45</sup>, nauczyciela z Bożej Łaski, prowadzącego obszerną korespondencję, z którymś, niestety nie pamiętam z którym, socjologiem z Krakowa – chyba. W czasie okupacji był członkiem AK, ukrywającym się i poszukiwanym, a zabity został wybuchem miny zaraz po wkroczeniu bolszewików. Sienkiewicz ma bardzo dużo szkół. A tak mi się marzyła szkoła im. Jana Gilasa, ps. „Szary”.

Co do okolicy, pamiętam oczywiście najlepiej sąsiednie dwory: Turnę<sup>46</sup> i Paplin<sup>47</sup>. Cała rodzina Popielów w Turnie były to tak zwane „oryginały”. Pana Ignacego Popiela<sup>48</sup> nie pamiętam, znam tylko anegdotki, jakie o nim opowiadano m.in. tę jak do prałata Jasińskiego powiedział: „A ksiądz jest mi winien rubelka za pokrycie krowy. – Kiedy, panie dzie-dzicu, nie było skutku. – A ksiądz, jak śluby dajesz, to jest zawsze jakiś skutek?” Był tak punktualny, że jeśli przyjechał gdzieś z wizytą przed oznaczoną godziną, kazał stangretowi czekać przed bramą. Podobny był jego syn „młody Kazio”<sup>49</sup>.

Turna to chyba najlepiej prowadzony majątek w powiecie. Opowiadano cuda o oszczędności we dworze – jednej lampie, przenoszonej z pokoju do pokoju i kaszce na kolację. Pamiętam, jak w czasie okupacji potrzebowaliśmy koniecznie zatelefonować do Warszawy, a w Turnie był czynny telefon, bo urzędował tam ligenszaft<sup>50</sup>. Pan Kazimierz przyjął nas w gabinecie od góry do dołu obwieszonym rogami

---

*Ziemi Węgrowskiej Rada Opiekuńcza* (Warszawa 1917) i książki-podręcznika *Młodzieży Polskiej...* Według niesprawdzonych informacji zginął na Wileńszczyźnie w czasie II wojny św. zamordowany przez Sowietów.

<sup>44</sup> Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza – zob. przypis 9, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s.152.

<sup>45</sup> Jan Gilas (1905-1944) - zob. przypis 25, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.50.

<sup>46</sup> Pałac w Turnie – pałac w stylu renesansu francuskiego wzniesiony w 1882 r. dla rodziny Popielów herbu Sulima.

<sup>47</sup> Dwór w Paplinie – barokowy dwór modrzewiowy z poł. XVIII wieku, od 1838 r. własność rodziny Cieleckich herbu Zaremba, obecnie własność rodziny Toczyłowskich.

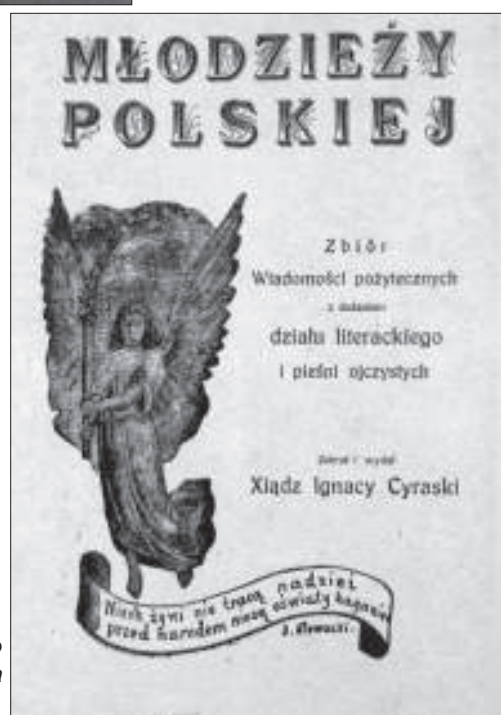
<sup>48</sup> Ignacy Popiel herbu Sulima – właściciel majątku Turna.

<sup>49</sup> Kazimierz Chościak Popiel – zob. przypis 19, „Zeszyty Korytnickie” t. 3, s.154.

<sup>50</sup> Ligenszaft – gospodarstwo, majątek pod zarządem niemieckim.



**Ks. Jan Cyraski, z: *Z dorzecza Bugu i Liwca...***



**Okładka książki ks. Cyraskiego *Młodzieży Polskiej... z: *Z dorzecza Bugu i Liwca...****



Strona tytułowa książki ks. J. Cyraskiego *Młodzieży Polskiej...*, Ze zbiorów Tadeusza Żaboklickiego



Odznaka Katolickiego Towarzystwa Młodzieży z czasów I wojny światowej. Ze zbiorów Piotra Wyszogrodzkiego

i opowiadał przepięknie o polowaniu i wabieniu łosi gdzieś w okolicach Pińska. Zastanowiło mnie, że zakładając nogę na nogę podkładał „Rycerza Niepokalanej”. Dopiero później doszło do mnie, że miał spodnie z guziczkami od spodu. Po wojnie został aresztowany w Węgrowie, ale chyba na krótko, potem pracował w PZU, bardzo dzielny, bardzo pogodny, przyjaźnił się z nami do końca. Pamiętam, jak uciekł z przychodni, gdy stwierdzono u niego zawał i chciano wezwać karetkę. Jego siostra i siostrzenice mieszkały na tej samej ulicy, co ja z matką. Siostra umarła, a siostrzenice wyjechały do Australii.

W Paplinie mieszkali pp.

Cieleccy. Dwór piękny, chyba XVII-wieczny, drewniany.

Pan Jan Cielecki<sup>51</sup> – koniarz, tzw. „bon viveur”<sup>52</sup>, kobieciarz, smakosz, wspaniały gawędziarz. Jego żona, Rena, w 39 r. wyjechała na „ucieczkę” i nie wróciła. Pan Jan przyjeżdżał co parę dni do Korytnicy, najpierw kareta, potem już rowerkiem.

Pamiętam, gdy podczas pierwszej wojennej zimy, przy nagrobkowej lampce opowiadał o jedzeniu i o jakiś kluseczkach na mleku z wątróbką itd. Dewizą jego życia był wiersz: „Żyj pełnią życia i za celem goń – kobieta i koń. Życie celem – rozumu zaleta – koń i kobieta”.

Majątek, w przeciwieństwie do Turny, był chyba w opłakanym stanie. Po wojnie wyrzucono go z dworu jak wszystkich.

Podobno gdzieś furmanił i umarł<sup>53</sup>.



**Jan Cielecki, ostatni właściciel Paplina, z: Z dorzecza Bugu i Liwca...**

<sup>51</sup> Jan Cielecki – ostatni właściciel Paplina.

<sup>52</sup> Człowiek umiejący i lubiący używać życia i bawić się.

<sup>53</sup> Według relacji Antoniego Rudasia z Węgrowa, Jan Cielecki po wojnie oraz wyrzuceniu go z majątku, furmanił i rozwoził bryczką mleko. Często był również wynajmowany przez okolicznych gospodarzy jako ekspert przy zakupie koni.

Bardzo blisko Paplina była Starawieś, należąca chyba do jakiejś bocznej linii Radziwiłłów<sup>54</sup>. Pałac, do 46. roku zamieszkały, popadł później w ruinę. Odbudowany przez NBP, jest domem wczasowym<sup>55</sup>. Byłam tam raz z historykami sztuki na objeździe Podlasia. Nie zastałszy kierownika, jakiś pracownik nie mógł się zdecydować, żeby nas wpuścić, zażądał, żebyśmy zdjęli buty. Powiedziałam: „U księcia pana nie zdejmowałam, to i teraz nie będę!”. Moja ciotka zabrała pewnego razu młodego „Frana” Radziwiłła po jakiejś samochodowej kraksie i potem księżna przyjechała dziękować. Było to największe rozczarowanie mojego życia. Nie miała długiej sukni, a i urodna nie była.

Dalej była Kamionna<sup>56</sup>, należała do któregoś z Jacyniczów, chyba marynarza. Podobno polska marynarka zaczynała się od dwóch Jacyniczów, dwóch czy trzech Mohucznych i trzech Stankiewiczów, czyli moich stryjów. I Łochów hrabiego Kurnatowskiego<sup>57</sup>, gdzie administratorem był pan Gieysztor, uroczy starszy pan, który czasem przyjeżdżał do Korytnicy. I pp. Skarżyńscy z Rybienka, rodzice chyba lotnika. W Łochowie była najbliższa stacja kolejowa. Chodził autobus do Paplina. Do Paplina wysyłało się „konie”. Po ważniejszych gości do Łochowa. W zimie z futrami i baranicą.

Moja matka przyjeżdżała raz w miesiącu. Nadsluchiwałam w oknie „inteligentnego” turkotu. Pewnego razu, kiedy wracała po świętach, autobus wpadł do rowu pod Łochowem, miała bardzo stłuczoną rękę.

Dopiero na tych objazdach po Podlasiu mogłam zobaczyć, jaki to piękny kawał Polski. I jak bardzo zniszczony. O ile kościoły na ogół przetrwały, pieczołowicie remontowane, o tyle dwory i pałacyki, nie mówiąc już o parkach, albo zrujnowane zupełnie, albo rekonstruowane. Pałac w Sterdyni<sup>58</sup> miał być zdaje się odnowiony przez Związek Kompozytorów. Przepiękne oficyny. Klatka schodowa i resztki fresków, a z mebli jakiś za ciężki do wyniesienia stół i pokojowa lodówka na lód.

<sup>54</sup> Ostatnimi właścicielami Strejwsi (do 1945 r.) byli Franciszek Radziwiłł i Zofia de Gren z Wodzickich Radziwiłłowa.

<sup>55</sup> W 1944 r. wojska radzieckie splądrowały i ograbiły pałac. Po drugiej wojnie światowej majątek przejął Skarb Państwa. W latach 70. po gruntownych remontach przekazano pałac na potrzeby reprezentacyjne NBP.

<sup>56</sup> Majątek Kamionna w okresie międzywojennym należał do Teodora Jadźwińskiego. Przed Jadźwińskimi majątek należał do rodziny Godlewskich, którzy w II ćwierci XIX w. wybudowali tam klasycystyczny murowany dwór.

<sup>57</sup> W 1919 roku majątek Łochów jako posag Izabelli Zamoyskiej przeszedł na własność rodziny Kurnatowskich herbu Łodzia. Eryk Kurnatowski (1883-1975) był znanym w II RP pasjonatem koni. W 1931 r. założył w Łochowie stadninę, która w latach 1935-1939 była notowana na 1. miejscu wśród wszystkich stajni w Polsce.

<sup>58</sup> Rezydencja barokowa rozbudowana i przekształcona w początkach XIX w. według projektu Jakuba Kubickiego dla S. Ossolińskiego. Ostatnim właścicielem dóbr sterdyńskich był Franciszek Krasiński.



Paplin się ostał, chyba jako szkoła rolnicza. Na pogrzebie wuja Teodora Holder–Eggera pan Cielecki przemawiał. Zakończył: „Umarł panem na Korytnicy”. Jemu to nie było dane.

Przez te lata, przyjeżdżając z rzadka, obserwowałam zmiany zachodzące i we dworze, i we wsi. Nie mogę powiedzieć, że na lepsze. Piszę to bez uprzedzenia. Poza dworem najwięcej ucierpiały kościół i cmentarz. Kościół nie miał szczęścia być pod kontrolą konserwatorów. Prawda, że wycofując się Niemcy wysadzili wieżę kościelną<sup>59</sup>. Wyleciały witraże fundowane przez Łuniewskich i Holder–Eggerów i chyba uległy zniszczeniu wiszące, bardzo piękne „pająki”. Ale poza tym kolejno wytrzebiono dokładnie lipy przed kościołem, rozebrano ambonę<sup>60</sup>, wyniesiono z prezbiterium<sup>61</sup> ławki kolatorskie<sup>62</sup>, przy odnawianiu zamalowano polichromię<sup>63</sup> – pamiętam, że sklepienie prezbiterium było ciemnoniebieskie, nad ławkami dwa medaliony z wizerunkami świętych – chyba była św. Jadwiga. Zamiast tego namalowano dwa realistyczne malowidła. Ostatnio piękne ogrodzenia z polnych kamieni zacementowano. Gdybym wiedziała o tym wcześniej, może bym ściągnęła któregoś z kolegów z malarstwa ściennego ze Szkoły Sztuk Plastycznych w Warszawie. Wydział istniał bardzo krótko i został zlikwidowany w dobie socrealizmu<sup>64</sup>, ale dawał bardzo solidne wykształcenie i podstawy rzemiosła, od tynków po freski<sup>65</sup>, witraże itd. Moja koleżanka malowała np. w Dobrem, a teraz robiła mozaiki w Warszawie i mozaiki (z kostek polnego kamienia) w Sypniewie. Rozebrano też starą, modrzewiową plebanię, postawiono typowo płaskie pudełko z typowymi malowanymi na pstro kratkami ogrodzenia.

Z nowym proboszczem miałam parę dobrych kontaktów: radziłam mu, żeby pomalował cały kościół na biało, uświadomiłam mu, że obraz w bocznym ołtarzu ma spuszczaną zasłonę, no, reszty chyba nie da się odrobić. Konserwatorzy podziękowali za to na zniszczony i bardzo ładny, z XVII w., nagrobek Sobieskich<sup>66</sup>.

Wojna „złapała” mnie w Korytnicy na wakacjach. Od 38. roku byłam w gimnazjum Sióstr Nazaretanek w Warszawie, moja babka umarła,

<sup>59</sup> Wieża kościoła wysadzona w nocy z 10 na 11 VIII 1944 r. Zob. przypis 12 „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.122.

<sup>60</sup> Zob. przypis 15, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s.153.

<sup>61</sup> Zob. przypis 16, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s.153.

<sup>62</sup> Zob. przypis 17, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s.153.

<sup>63</sup> Polichromia – wielobarwna ozdoba malarska ścian, sufitów, podniebienia sklepień.

<sup>64</sup> Socrealizm (realizm socjalistyczny) – kierunek w sztuce, określany jako metoda twórcza, istniejący od 1934 r. w sztuce radzieckiej a następnie w pozostałych krajach socjalistycznych.

<sup>65</sup> Freski – technika malarstwa ściennego polegająca na malowaniu na mokrym tynku.

<sup>66</sup> Zob. przypis 11, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 46.

ciotka przyjechała na lato, przyjechała jej bratanica z córeczką, moja cioteczna siostra, starsza siostra mojej matki – żona pułkownika Weryho z małym synkiem. Pierwsze dni to było słuchanie radia na słuchawki: „Uwaga, uwaga”, bardzo szybko poszła fala uciekinierów, potem przyszły piechotę z Warszawy nasze matki, moja i mojej ciotecznej siostry, szły wzdłuż torów drogą przez lasy, które się paliły. Przyjechał płk. Weryho i zabrał ciotkę, pojechali na wschód. Uciekinierzy napływali bez przerwy, noclegi na podłodze, plotki, owszem, psychoza szpiegów. Raz nocowała jakaś dobra pianistka, grała „Rewolucyjną”<sup>67</sup> przy świeczce w salonie. Ciotki płakały. Słychać było armaty, coraz bliżej. Parę dni ukrywał się strącony w okolicy Węgrowa lotnik major Prohasko, już po wkroczeniu Niemców poszedł piechotę do Warszawy. Bombardowań nie było. Ostatni dzień i noc siedzieliśmy w piwniczce po jabłkach. Przyszły kobiety z czworaków. Przyjeżdżali spanikowani żołnierze, chowali się pomiędzy drzewami. Nie pamiętam, którego dnia koło południa wkroczyli Niemcy. Pierwszy na motocyklu, kazał pić wodę, nim się sam napił. Potem jechali cały dzień bez przerwy na Kałuszyn, na Warszawę – pojazd za pojazdem. W rowie koło kapliczki leżeli dwaj umierający żołnierze polscy, nie można ich było przenieść przez szosę. Potem Niemcy w gorzelni znaleźli karabiny, które zostawiła policja. Wzięli zakładników - rządcę, proboszcza. Ciotka bardzo dobrze mówiła po niemiecku – wyprosiła. Krążyły pogłoski o nadejściu „Ruskich”, o granicy na Wiśle. Cały czas była piękna, słoneczna pogoda, niebieskie niebo. Przejazdem zatrzymywały się żony oficerów marynarki z Pińska, pewno późniejsze wdowy katyńskie. Potem padła Warszawa. Wracali ci z ucieczki na wschód, ci którzy wyszli z Warszawy na apel Umiaśtowskiego<sup>68</sup>. Brat matki Zygmunt<sup>69</sup> – polonista. Odchodzili stopniowo piechotę ci z Warszawy. Myśmy zostały, nie miałyśmy dokąd wracać. Któregoś dnia ciotka pożyczyła z Paplina karetę i pojechała do Krzeska – majątku za Siedlcami dowiedzieć się o losy jego właściciela pana Marchockiego. Nie było go. Bolszewicy zdążyli go wywieźć. Ciekawe, że w czasie okupacji ciotka chodziła do Ossowieckiego w jego sprawie. Trzymając list, opisał jej dokładnie dwór w Krzesku i twierdził, że widzi p. Marchockiego w celi w okolicach Moskwy. Nigdy nie wrócił.

Z tej pierwszej zimy, a i jesieni, pamiętam: brak opału, światła, mieszkaliśmy na górze. Na dole z miejsca zaczęły się kwatery. Pamiętam, że w czasie przyjazdu jakichś ważnych generałów moja młodsza kuzynka strąciła im pod nosem szklanę – niechący, ale wszyscy się

<sup>67</sup> *Etiuda rewolucyjna* C-moll op.10 nr 12 Fryderyka Chopina.

<sup>68</sup> W nocy z 6 na 7 IX 1939 r. płk Roman Umiaśtowski, szef propagandy w Sztabie Naczelnego Wodza, wygłosił w radio przemówienie, w którym wzywał mężczyzn zdolnych do walki do opuszczenia Warszawy w celu utworzenia nowej linii obrony na wschód od Wisły.

<sup>69</sup> Zygmunt Piszczkowski - zob. przypis 15, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s.173.

bardzo wystraszyli. Zachowywali się dosyć przyzwoicie, zwłaszcza starsi. Poza tym ogrzewali dół.

Bardzo szybko zaczęli zjeżdżać wysiedleńcy z Poznańskiego i Płońskiego, któregoś dnia rzuciła mi się na szyję dziewczyna w spodniach i kurtce – to była moja koleżanka od Sióstr Nazaretanek. Rodzina Budnych została w Korytnicy w domu po młynarzu – Niemcu, razem ze swoim sąsiadem p. Józefem Zalewskim.

Jeszcze było radio, u któregoś z nauczycieli albo w gminie. Któregoś wieczoru przynieśli wiadomość, że mój stryj Roman Stankiewicz<sup>70</sup>, który wyprowadził do Anglii „Groma”<sup>71</sup>, „Burzę”<sup>72</sup> i „Błyskawicę”<sup>73</sup>, został odznaczony przez króla Jerzego razem z gen. Sikorskim<sup>74</sup> i Sosnkowskim<sup>75</sup>. Niestety, już w listopadzie przyszła wiadomość, że najstarszy brat Mamert Stankiewicz<sup>76</sup> zginął na „Piłsudskim”, zatopionym na minie. Stryj Roman zginął na „Medocu”, w rok później, tego samego dnia i miesiąca.

Tej zimy zaczęły się ucieczki ze wschodu przez Bug i Małkinię. Z Białegostoku przybył: mąż najmłodszej siostry ciotki Mary i mojej babki, Hildy, aptekarz z kolegą. Zaczął pracować w tutejszej aptece, której kierownik zmarł i została po nim wdowa p. Masłowska z liczbą ilością córek. Po nim uciekła siostra mojej matki, żona pułkownika – Weryhowa z synkiem, która też przedtem wylądowała w Białymstoku (przez Wołyń z Krakowa). Wcześniej wrócił z wojny ksiądz Michał Gałecki, chyba nawet przesiedział gdzieś na Wschodzie, bardzo zabawnie wyglądał bez sutanny, w przykrótkim płaszczku, przychodził na bridge’a<sup>77</sup>.

<sup>70</sup> Roman Wiktor Stankiewicz (1898-1940) – wojskowy, komandor porucznik Polskiej Marynarki Wojennej. Uczestnik obu wojen światowych, dow. dywizjonu kontrtorpedowców. W 1939 r. wyprowadził podległe mu okręty do Wielkiej Brytanii. Zginął na storpedowanym przez niemiecki samolot francuskim patrolowcu „Medoc”.

<sup>71</sup> ORP „Grom” (Okręt Rzeczypospolitej Polskiej „Grom”) – polski niszczyciel pełniący służbę w Marynarce Wojennej w latach 1937-1940, zatopiony przez samolot niemiecki 4 maja 1940r.

<sup>72</sup> ORP „Burza” – polski niszczyciel wprowadzony do służby w 1929 r. , w latach 60. i 70., okręt muzeum.

<sup>73</sup> ORP „Błyskawica” – polski niszczyciel wprowadzony do służby w 1937 r. , od 1976 – muzeum, najstarszy istniejący na świecie niszczyciel.

<sup>74</sup> Gen. Władysław Eugeniusz Sikorski (1881-1943) – polski wojskowy, polityk, Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, premier rządu na uchodźctwie w czasie II wojny św.

<sup>75</sup> Gen Kazimierz Sosnkowski (1885-1969) – polski dowódca wojsk i polityk, założyciel Związku Walki Czynnej, gen. broni Wojska Polskiego, minister spraw wojskowych, następca Prezydenta RP, komendant główny ZWZ, Wódz Naczelnny Polskich Sił Zbrojnych.

<sup>76</sup> Mamert Stankiewicz herbu Mogiła (1889-1939) – komandor porucznik Marynarki Wojennej II RP, kapitan żeglugi wielkiej Polskiej Marynarki Handlowej, dow. statków: „Lwów”, „Polonia” oraz „Piłsudski” znany jako „Znaczy Kapitan”, także jako bohater powieści Karola Borchardta „Znaczy Kapitan”.

<sup>77</sup> Bridge (brydż) – gra karciana.

W ogóle w tym czasie do Korytnicy napływało dosyć dużo inteligencji, jedni na krócej, inni zostawali. W ośrodku zdrowia osiadł doktor Roman Wiktorowski, chyba świeżo po podchorążówce sanitarnej, przychodził na obiady. Można powiedzieć: ukształtowało się jakieś środowisko, trochę wysiedlonych, trochę uciekinierów. Różnie dawali sobie radę. Kwitła np. dentystka p. Znaniecka. Miejscowi, szczególnie gospodarze z tzw. kolonii, sprzedawali mleko, masło, i to z łaski. Rozkwitał młyn Cichockich. Ponieważ Niemiec (chyba Martens), właściciel wiatraka wyjechał, nie było konkurencji. Pani Cichocka, przykładna członkini Akcji Katolickiej, Koła Gospodyń, wykupywała od nas rzeczy targując się zawzięcie. Mieli trzy córki (syn podchorążak w oflagu), które mieszkały w Warszawie bodaj u żony majora Trzaski–Durskiego, ale w lecie zjeżdżały do Korytnicy. Najstarsza, najładniejsza Jadwiga, została przyjaciółką starosty węgrowskiego, Wenera. Rozjeżdżała się z Niemcami samochodami, obryzgując przechodniów obfitym korytnickim błotem. Obnosiła się pięknymi futrami, przykro mi, ale sądzę, że pożydowskimi. W książce płk. A. Borkiewicza „Powstanie Warszawskie” jest wzmianka, że tenże Werner zginął jadąc do Warszawy do kochanki. Zabawne dosyć są jej późniejsze dzieje. Po wojnie wydała się za lotnika z Anglii i jako Wiga Pacholczyk została aresztowana w sprawie Skalskiego<sup>78</sup> i siedziała w X Pawilonie<sup>79</sup>. Najmłodsza Marylka skończyła Szkołę Teatralną. Ponieważ niektóre wykłady odbywały się w naszej Akademii na Myśliwskiej, widywałam ją czasem, ale nie podchodziłam.

Konspiracja zaczęła się wcześniej. Chyba nauczyciel Jan Gilas, który założył koło rezerwistów w Korytnicy, pierwszy organizował ZWZ<sup>80</sup>, a potem AK. Ciotka Holder–Eggerowa po pierwszej wojnie światowej organizowała świetlice dla żołnierzy (Małkinia) i ochrony dla sierot. Po jej śmierci jej siostra – Hilda Lutostańska<sup>81</sup>, która odziedziczyła majątek po ucieczce z Białegostoku, wróciła do Korytnicy, została komendantką WSK<sup>82</sup> na gminę. Dwór stał na końcu wsi, trochę na uboczu, odgradzony ogrodem, co było o tyle dobre, że można się było do niego niepostrzeżenie dostać. Często przebywał tu ktoś „spalony”.

<sup>78</sup> Sprawa Skalskiego – tzw. proces kiblowy. Stanisław Skalski (1915-2004) – gen. bryg. Wojska Polskiego, Największy polski as lotnictwa myśliwskiego okresu II wojny św., uczestnik bitwy o Anglię, w 1948 r. aresztowany przez UB pod zarzutem szpiegostwa i skazany w 1950r. na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na dożywocie, w 1956r. uwolniony i zrehabilitowany.

<sup>79</sup> Jeden z pawilonów Cytadeli Warszawskiej.

<sup>80</sup> Zob. przypis 50 „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.70.

<sup>81</sup> Hilda Lutostańska z d. Szretter – siostra Marii Holder-Eggerowej, po której odziedziczyła majątek Korytnica, komendantka WSK, prezeska Zarządu Towarzystwa Młodzieży Żeńskiej. Mieszkała w Korytnicy do wyzwolenia.

<sup>82</sup> WSK - Wojskowa Służba Kobiet, konspiracyjna organizacja kobiet w latach okupacji.

Urząd Skarbowy w Węgrowie  
Węgrów, dnia 3 marca 1942 r.  
Nr. Sp. 36/1/42

Z A Ś W I A D Z E N I E

W spadku po J. p. Jozie Małowskiu  
zmarłym /ps/ dnia 10 kwietnia 1938 r. ogłoszony został następujący majątek nr. 34/1/42 w Węgrowie


Jako spadkobiercy J. p. Jozie Małowskiu ogłoszeni zostali:

1. Krystyna Baranowa, 2. Wanda Barbara Kocińska,  
3. Józefa Małowska, 4. Helena Małowska, 5. Wanda  
Wronka, 6. Maria, 7. Wanda, 8. Wanda, 9. Ludwika  
Małowska

Ponieważ poszczególne udziały na każdego ze spadkobierców nie przekraczają miliona walnego od opodatkowania, przeto spadek powołany na mocy art. 1 ustawy z dnia 18 lipca 1934 roku /Dz. U. R. P. Nr. 72 poz. 698/ wolny jest od opodatkowania i ze strony Urzędu Skarbowego nie zachodzą obowiązki i przepisanie tytułu winności na innych spadkobierców.

Zaświadczam niniejszym wydanym ostatecznie. Jozie Małowskiu

Komisarz Urzędu:  
F. Kubiński



Zaświadczenie spadkowe po J. Małowskiu z 3 III 1942 r.  
Ze zbiorów Leszka Kulika

Pamiętam delegata rządu londyńskiego z Węgrowa, prof. gimnazjum - Szczygielskiego. Jakiś czas był nasz kuzyn Michał Grabowski, ps. "Szary", pracownik Philipsa (dostarczył naszej organizacji radio do nasłuchu). Przychodziły Żydówki po żywność, Weinstokowa. Jej śliczne córki Gita i Luba chodziły z nami do szkoły. Niestety, nie można było ich dłużej przechowywać i trzeba było bardzo uważać, żeby ktoś ze wsi nie zauważył.



**Hilda Lutostańska, z: *Z dorze-  
cza Bugu i Liwca...***

Nie pamiętam, kiedy wywieziono Żydów. Jeszcze w 40. roku Żydzi z Węgrowa dzierżawili sad. Była to ogromna rodzina, która koczowała w sadzie całe lato. Część jej w porę uciekła, bo jeden z nich zapytany o Szlomę odpowiedział: „Szloma za Bug”. Rodzin żydowskich było kilka, mięso przynosił do dworu Fajbuś, piękny starzec. Były sklepiki Dworki i Pinków. Podobno rodzina Pinków przechowała się gdzieś na kolonii. Nie zdołałam się dowiedzieć nazwiska tej kobiety, u której przeżyli, a warto. Po wojnie podobno opiekowali się nią krewni z Ameryki, zaopatrywali w węgiel itd.

Całą okupację spędził w Korytnicy młodszy brat mojej matki, Zygmunt Piszczkowski. Jak już wspomniałam, zarabiał trochę lekcjami na zorganizowanych przez p. Gilasa kompletach. Na pewno zajmował się informacją. Nasz kuzyn w Warszawie, Michał Grabowski, pracujący w Philipsie, dostarczył miniaturowe radio, które prawdopodobnie służyło do nasłuchów. O jego działalności jest relacja w książce *Most Holandia - Polska*.

Zygmunt, pseudonim „Trepka” był wyczytywany z listy poszukiwanych w czasie obławy, jakiś czas był w Warszawie, ale miał bardzo słabe papiery, wrócił do oddziału, poszedł do partyzantki do oddziału „Witolda”, czasem przychodził się wymyć i wyspać. Po „wyzwoleniu” NKWD<sup>83</sup> szybko zaczęło wybierać AK-owców, więc uciekł do Białego-stoku. W parę dni po jego wyjeździe w nocy przyszli po niego. Usłyszałam tylko jak ciotka mówi: „To komnata, gdzie on żył”. Pracował jako wykładowca w Liceum dla Dorosłych (gdzie w 1946 roku zrobiłam maturę), bardzo chciał się przenieść do Warszawy, ale z braku mieszkania nie mógł. Zmarł w 1964 roku. Mniej szczęścia miał wójt gminy, były poseł na Sejm p. Ignacy Tomasziewicz<sup>84</sup>, który został w domu, miał rodzinę, gospodarstwo, dzieci. Spotkałam go na drodze do Węgrowa w towarzystwie żołdaka z karabinem, jeszcze się z nim przywitałam, no i powędrował na parę lat do kopalni. Szybko umarł. „Przeciwnik” mojej endeckiej ciotki, bardzo serdecznie z nami zaprzyjaźniony, bardzo czynny w AK (podobno w kwatermistrzowie), jego żona w WSK, jej siostra p. Henia Jednorowska-Panufnikowa, jej brat – Mieczysław Jednorowski, aresztowany i stracony po 18 lutego 1944r.

W Korytnicy odbywały się rozmaitego rodzaju szkolenia: w szkole nauczyciel Jan Gilas zorganizował komplety gimnazjalne, pomagał mu siostrzeniec dziedziczki – mój wuj, polonista, też AK-owiec, pseudonim „Trepka”. Znalazłam tego potwierdzenie w niedawno otrzymanym pamiętniku p. H. Gilasowej. Lekcje odbywały się częściowo w szkole, częściowo w mieszkaniach. Jedną z uczennic, p. Zofia Morawska-Rybakowa, wspomina, że w czasie najazdu Niemców na szkołę jeden z nich zainteresował się nią. Była za duża, jak na uczennicę szkoły powszechnej. Pan Gilas wytłumaczył im, że „jest zapóźniona w rozwoju”.

Szkolenia sanitarne prowadził dr Roman Wiktorowski, podchorąży sanitarny. Prowadził je w ośrodku zdrowia. Odbyły się przynajmniej dwa kursy, zakończone praktykami na Klimowiznie. Z uczestniczek wiem, że była Teresa Guzowska z Woli, krewna p. Małkowskiego, Irena Kodrzycka, Zofia Morawska-Rybakowa. Z Zosią Morawską chodziłyśmy po wsi zbierając pościel, płótna itd. Przyszykowałyśmy wyposażenie polowego szpitala. Szyłyśmy bieliznę. Ja – torby sanitarne. Była to piekielna robota - bardzo twarde, impregnowane płótno. Dr Wiktorowski prowadził również tzw. akcje przeciwtyfusowe. Ponieważ Niemcy bardzo się bali tyfusu, była to pewna ochrona wsi. Przyjeżdżali młodzi medycy, szczepili, bardzo mili, kulturalni, najczęściej mieszkali we dwo-

<sup>83</sup> NKWD – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR, komunistyczna bezpieka.

<sup>84</sup> Poseł Ignacy Tomasziewicz (1888-1959). Zob. przypis 54, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.76.

rze. Popularnie zwani „wsiarze”. Dłuższy czas mieszkała we dworze Lusja Gierymska<sup>85</sup>, krewna malarza, bardzo miła i kulturalna osoba.

Szkolenie wojskowe WSK dziewcząt prowadził por. „Witold” we dworze. Niestety kurs został przerwany w połowie z polecenia Węgrowsa. W Jaczewie takie kursy zorganizował por. „Bolesław”, „Andrzej”.

Komendantką WSK w Korytnicy była siostra Marii Holder-Eggerowej - Hilda ze Szretterów Lutostańska. Mówiła doskonale po niemiecku, często pośredniczyła w kontaktach z kwaterującymi wojskami niemieckimi. Pamiętam, że ich komendantura znajdowała się w Watykanie<sup>86</sup>. Było to w 1941 roku przed uderzeniem na Rosję. Ścisłe współpracowała z nią siostrzenica p. Popiela z Turny, Wanda Jaworska. Przenosiłam od niej meldunki do Kwaśnianki do „Bolesława”, a Zosia Jaraczewska dalej.

Mimo niemieckiego rządu Popiel wysyłał mnóstwo paczek do obozów jenieckich. Po wojnie znaleziono w Wilanowie, gdzie zawędrowała jakaś sekretarka z Turny, kilkaset listów od jeńców z podziękowaniami. Był z nim wywiad w telewizji. Po wojnie w Wilanowie pracował jego kuzyn, kustosz p. Jan Glinka, który był w czasie okupacji w Turnie. W czasie pacyfikacji Niemcy wzięli go za mjr. Brzeskiego i aresztowali, bardzo dotkliwie pobili. Pan Glinka, który nic nie wiedział, miał potem żal, że nikt go nie wtajemniczał w konspirację.

Pan Popiel w pamiętniku opisuje swoją działalność, kontakty z Warszawą (też mówił doskonale po niemiecku). Jan Basik, który w lasach rucheńskich prowadził nasłuch, opowiadał, że przysyłał im zaopatrzenie. Prawie nie ma relacji o oddziale partyzanckim por. „Witolda”. Historyk Gozdawa-Gołębiewski w bardzo nierzetelnym i powierzchownym opracowaniu podaje jako datę powstania oddziału przełom grudnia i stycznia 1943/44 r. Mnie się wydaje, że to było później, a przynajmniej później dołączyli do niego ukrywający się od korytnickiej pacyfikacji AK-owcy, m.in. wrócił z Warszawy mój wuj, Zygmunt Piszczkowski pseudonim „Trepka” – polonista, ulubiony uczeń prof. J. Krzyżanowskiego, najbliższy współpracownik „Szarego” - Jana Gilasa, prowadzący z nim komplety gimnazjalne, na pewno był z nimi nauczyciel Tadeusz Szaniawski, Wacek Morawski i mój kolega szkolny – Stefan Zyśk. Warunki były ciężkie. Często kwaterowali w Kwaśniance, małym majątku pp. Jaraczewskich. Pan Jaraczewski przed wojną był gorzelnym w Korytnicy. Jego córka Zosia aktywnie uczestniczyła w konspiracji. Była łączniczką. U nich też mieszkał por. „Bolesław”,

<sup>85</sup> Krewna malarzy Maksymiliana i Aleksandra Gierymskich, przedstawicieli realizmu w malarstwie polskim.

<sup>86</sup> Watykan - zob. przypis 4, „Zeszyty Korytnickie”, t.2, s.119.



„Andrzej”, kolega i przyjaciel „Witolda”. Z Kwaśnianki oddział wyruszył do akcji „Burza”<sup>87</sup>.

Z Zosią Morawską-Rybakową chodziłyśmy na zbiórki żywności dla oddziału, naszym rejonem były wsie Górki: Grubaki i Borze. Pomagał nam jej narzeczony Rybak, „Powolny”. Wracając do pacyfikacji Korytnicy, nie pamiętam czy jednocześnie, ale chyba tak, odbywała się akcja na wsie Rowiska, Jaczew, chyba Komory, też i Sekłak. Tam było jeszcze gorzej, bo podpalano domy będących na liście. Zdaje mi się, że nawet wrzucono do ognia matkę z dzieckiem. Widziałam z szosy, jak nagle podnosiły się słupy dymów, najpierw jeden, potem więcej i słychać było pogłos płaczu, krzyki, ryk bydła. Roman Roguski w *Jednodniówce* z 19 września 1982r. podaje (jeszcze) Jaczew, Maksymilianów, Kały.

Były trzy akcje na Korytnicę<sup>88</sup>. Pierwszy alarm i to chyba dzięki Jakubowskiemu: aresztowano w Kietlance<sup>89</sup> leśniczego – Zasiiecznego i drugiego, niestety nie pamiętam nazwiska, leśniczego z dwoma synami, podobno bardzo dzielnie się zachowywali w śledztwie i zginęli. Według pani Gilasowej, było to 9 lutego 1944 r. Następnie aresztowano Józefa Zalewskiego – wysiedlonego z Płońskiego, Lucjana Gołębiowskiego i Mietka Jednorowskiego, którzy na „ostatnią noc” zostali w domu. O świcie przyleciała do dworu żona Tomaszkiwicz, chcąc ostrzec brata mojej matki (Zygmunta, on już nie nocował w domu). Pamiętam, że potem szłam do Kwaśnianki zawiadomić „Bolesława”, że w ich stodole została amunicja.

18 lutego nastąpiła generalna akcja. O świcie wojsko i żandarmeria otoczyły wsie i wybierali z domów wszystkich mężczyzn, których spędzono na plac przed gminą, gdzie stali cały dzień, gdzie ich legitymowano i wyczytywano listę podejrzanych. Charakterystyczne, że w obławie brały udział oddziały Ukraińców, Kałmuków i Litwinów. Ze dworu zabrali męża ciotki magistra farmacji Mariana Lutostańskiego i pracującego tu akurat jakiegoś pana z RGO. Był to blagier, który cały wieczór opowiadał swoje wojenne przygody, a teraz z pędem przewieszonym przez ramię, żegnał kurtuazyjnie ciotkę, mając Ukraińca z karabinem za plecami. Atmosfera była okropna. Pusta wieś, biegające zapłakane kobiety, zastrzelony przy próbie ucieczki Czesław Panufnik.

W tym czasie przywożono z całej gminy aresztowanych wcześniej, żeby wskazywali ukrytą broń. Z okna strychu widziałam jak za strugą

<sup>87</sup> Akcja „Burza” – akcja wojskowa zorganizowana i podjęta przez oddziały Armii Krajowej przeciw wojskom niemieckim w końcowej fazie okupacji niemieckiej, bezpośrednio przed wkroczeniem Armii Czerwonej.

<sup>88</sup> Zob. przypis 50, A. Kołodziejczyk, *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007, s. 259.

<sup>89</sup> Kietlanka - zob. przypis 5, „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s.151.

kilkunastu żandarmów z psami prowadziło Mietka Jednorowskiego. Bardzo zbity był Lucjan Gołębiowski, również Lutek Jaczewski, chyba z Jaczewa. Zabrano, pamiętam, policjanta Gorczycę, sekretarza gminy Wacława Żelazowskiego, małżeństwo Szwadzkich. Podobno zostało dziecko w domu. Ją po paru dniach wypuścili, z nim co się stało, nie pamiętam.



**Ekshumacja „Witolda”, Grudzie, wrzesień 1944 r.  
Ze zbiorów Ireny Stankiewicz**

Wszyscy wtedy aresztowani nie wrócili, Józef Zalewski znajduje się na liście rozstrzelanych zakładników z Pawiaka<sup>90</sup>. Ludzie chowali się, gdzie mogli, dr. Wiktorowski ks. proboszcz Jastrzębski schował w kościele na strychu. Podobno cały czas z Niemcami jeździli i wydawali ludzi wyrzuceni za pijaństwo z AK: Raczkowski i Dziewulski. 9 kwietnia miała miejsce próba ich likwidacji<sup>91</sup>, niestety nieudana, przeprowadzona przez por. Jana Śliwińskiego. Zginęli: Wacław Morawski, ps. „Sokół”, urodzony w 1924r. i Józef Rutkowski. Ranny został por. Jan Śliwiński „Witold”, dowódca oddziału partyzanckiego, do którego obaj polegali należeli. Obaj prowokatorzy uciekli z Niemcami, natomiast nikt już chyba nie pamięta, że po wyzwoleniu została zlikwidowana przez resztki organizacji rodzina Dziewulskiego.

<sup>90</sup> Pawiak – w okresie II wojny św. największe więzienie polityczne na terenie okupowanej Polski.

<sup>91</sup> Zob. „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s.78.

Leszek Kulik

## Niepublikowane listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z 1883 i 1884 roku

W związku z setną rocznicą śmierci wybitnego polskiego etnografa, kolekcjonera i historyka Zygmunta Glogera Muzeum Regionalne w Siedlcach - we współpracy z Muzeum w Tykocinie - zorganizowało ciekawą wystawę w całości poświęconą tej wybitnej postaci.

Jako jeden z zaproszonych gości zauważyłem pośród eksponatów rękopisy dwóch niepublikowanych dotychczas listów Glogera do właściciela Korytnicy, Tymoteusza Łuniewskiego. Dla nas są one tym cenniejsze, że Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej w wydany w 2009r. pierwszym tomie „Zeszytów Korytnickich” autorstwa profesora Arkadiusza Kołodziejczyka opublikowało już zbiór 40 listów kolekcjonera z Jeżewa. Upoważniony przez prezesa Towarzystwa nawiązałem kontakt z właścicielką listów, prawnuczką Zygmunta Glogera, panią dr Magdaleną Zawidzką-Kwiatkowską, zamieszkałą obecnie w Warszawie, z prośbą o pozwolenie skopiowania i opublikowania korespondencji. Pozwolenie na publikację otrzymaliśmy - co niniejszym czynimy.

Zygmunt Gloger. Fot z Internetu



Jerino d. 14 Styчня, 1883 r.

Kochany Synu!

Z pamięci Aleksandra Żelba jestem już po zaręczynach, a na święty Józef ślub zastat namawiony. Że nie zwinatem prawdziwie po staropolku i gracko, tego mi nauwit wróg najwiękomy nie zaprzeczy. Prawda i dziwczynna przyszła, rozumna, dolna jak amiat i powścią a skromnie wychowana, więc namyślać nie nie było czego, tylko upaść do nóg i poprosić o rękę. Po bytności pa<sup>na</sup> Al. Żel. na naszej wili, trwała było wywrażemnie i pojechał do Homosieła na kucie. A w dniu w którym pisales list do mnie po widzeniu nie z p. Paw. wlaśnie kilkadziesiąt osób zapromonych z sąsiedstwa jito zdnowie namawionych i zwracanych. Poruńcisawę uwracaj do domu zastatem Twój list, w którym podane szczegóły, wszystkie są jaknaj-

prowadzenie. Za ten prowadzenie dowodów  
 przysięgam, serdecznie dziękuję i prosię  
 natychmiast z dursy i sosa wypróżnić.  
 Na następną Kochanym Tytułowi, tylko  
 musisz odwiedzić nas w dniu 16 maja  
 na imięninę mego ojca. Ja samemu  
 wysłanie prawnym z okolic i ludzi  
 nie uważam, jeżeli natomiast przedniej  
 sam siebie nie wyznaczą, czego ci  
 z głębi swojej duszy życzę. Tylko dzień  
 16 maja rapin rancie biata kwada  
 w kominie, żeby z prawnicami nie my-  
 medt. Zaturajac od roztworu moich  
 ustony ścisłom co serdecznie  
 Twój Zygmunt.

Fotokopia listu Z. Glogera z 17 I 1883 r.

Jeżewo<sup>1</sup>d.[dnia] 14 stycznia, 1883 r.

Kochany Tymoteuszu<sup>2</sup>!

Z panną Aleksandrą Jelską<sup>3</sup> jestem już po zaręczynach, a na święty Józef<sup>4</sup> ślub został naznaczony. Że się zwinąłem prawdziwie po staropolsku i gracko, tego mi nawet wróg największy nie zaprzeczy. Prawda, że dziewczyna przystojna, rozumna, dobra jak anioł i pocziwie a skromnie wychowana, więc namyślać się nie było czego, tylko upaść do nóg i poprosić o rączkę. Po bytności pana Al.[eksandra] Jel.[skiego]<sup>5</sup> na naszej wili, trzeba było wywzajemnić się i pojechać do Zamościa<sup>6</sup> na kucię. A w dniu, w którym pisałeś list do mnie po widzeniu się z p.Paw.<sup>7</sup>, właśnie kilkadziesiąt osób zaproszonych z sąsiedztwa piło zdrowie narzeczonych i zaręczonych. Powróciwszy wczoraj do domu, zastałem Twój list, w którym podane szczegóły, wszystkie są jak najprawdziwsze. Za ten prawdziwy dowód przyjaźni, serdecznie dziękuję i pragnąłbym się z duszy i serca wywdziękzyć. Nie ustąpię kochany Tymoteuszu tylko musisz odwiedzić nas w dniu 16 maja na imieniny mojego ojca<sup>8</sup>. Ja zaproszę wszystkie panny z okolicy i będę Ciebie swatał, jeżeli nota bene pierwej sam siebie nie wyswatasz, czego Ci z głębi mojej duszy życzę. Tylko dzień 16 maja zapisz zaraz białą kredą w kominie, żeby z pamięci nie wyszedł. Załączając od rodziców moich ukłony, ściskam Cię serdecznie, Twój Zygmunt.

<sup>1</sup> Jeżewo (Jeżewo Stare)- mała miejscowość położona ok. 10 km od Tykocina. W 1859 r. (840 ha) majątek nabyli rodzice Z.Glogera: Jan i Michalina z Woynów. *Przyp. do listów Glogera- L. Kulik*

<sup>2</sup> Tymoteusz Łuniewski (1847-1905) - jeden z najbliższych przyjaciół Zygmunta Glogera, właściciel majątku Korytnica k. Węgrowa, wybitny agronom i rolnik, autor fachowych rozpraw. Zob. „Zeszyty Korytnickie” t. 1, 2009, s. 7-50.

<sup>3</sup> Aleksandra Jelska (1860-1899) - pierwsza żona Zygmunta Glogera, córka Aleksandra Jelskiego.

<sup>4</sup> 19 marca.

<sup>5</sup> Aleksander Jelski (1834-1916) - przyjaciel i teść Zygmunta Glogera, polski i białoruski działacz społeczny, kolekcjoner, pisarz i etnograf.

<sup>6</sup> Zamość- majątek rodziny Jelskich, położony w powiecie ihumeńskim k. Mińska Białoruskiego.

<sup>7</sup> Nie udało się ustalić o kogo chodzi.

<sup>8</sup> Jan Gloger (1811-1884).

Jeżewo, d. [dnia] 20 stycznia, 1884 r.

Kochany Tymoteuszu!

Nadchodzący dzień Twego patrona<sup>9</sup> daje mi sposobność powtórzenia starych życzeń serdecznego twojego przyjaciela, żebyś dopłynął raz nareszcie do błogosławionego portu, którym jest szczęście rodzinne, najwyższy skarb na tej ziemi. Życzeniom moim towarzyszą równie serdeczne życzenia mojej żony, moich rodziców i mego teścia.

W dniu 15 grudnia przybyła mi szczęśliwie tęga i zdrowa córka. Żona moja po przebytej szczęśliwie słabości jest już zdrowa i w upojeniu radości macierzyńskiej całe dni spędza nad kołyską maleńkiej Janinki<sup>10</sup>.

Na święta, podczas których odbyły się chrzciny naszej dziewczynki, przybyli rodzice żony z Litwy i bawili parę tygodni. Teść mój zawsze najmilej wspomina poznanie się z Tobą i w razie gdyby niedoszły zamiary twoje w Korzenistem<sup>11</sup>, pragnie Cię swatać za Niemnem. Ma dużo znajomych Litwinek ładnych, dobrych i majątnych. Pomyśl o tym na serio i wybierz się w mińszczyznę.[!] Mówił mi o jakiejś wdowie młodej, pięknej i bardzo zamożnej a wielce zacnej i rozumnej, która wyszła by za mąż, ale tylko za człowieka gruntownych zasad i pracy. Sądzę, że przejechać się choćby dla poznania kraju i ludzi nie zawadzi.

Teść mój i brat jego Michał, słynny skrzypek mieszkający w Dudziczach<sup>12</sup>, gdzie nader ciekawą posiada rezydencję, obecnie siedzą w domu. Do teścia jedzie się z Mińska koleją Libawską<sup>13</sup> dwie stacje do Rudzieńska, gdzie łatwo dostać koni do Zamościa odległego od Rudzieńska wiorst 12; listy atoli odbierają tylko z Mińska raz na tydzień.

Ja za tydzień lub półtora tygodnia będę w Warszawie na 3 dni, ale dla pośpiechu z powodu spraw browaru<sup>14</sup> i akcyzy, nie będę mógł zboczyć do Korytnicy, tak serdecznie pragnąłbym widzieć się z Tobą – Twój prawdziwy przyjaciel,

Zygmunt.

<sup>9</sup> 26 stycznia, dzień św. Biskupa Tymoteusza

<sup>10</sup> Zygmunt i Aleksandra Glogerowie mieli dwoje dzieci: Joannę Michalinę (ur.15 grudnia 1884 r.) i Stanisława Mariana (ur.10 stycznia 1887 r.).

<sup>11</sup> Korzeniste – wieś w podlaskim, położona w ziemi łomżyńskiej, nad rzeką Skrodą, gmina Mały Płock, parafia Poryte.

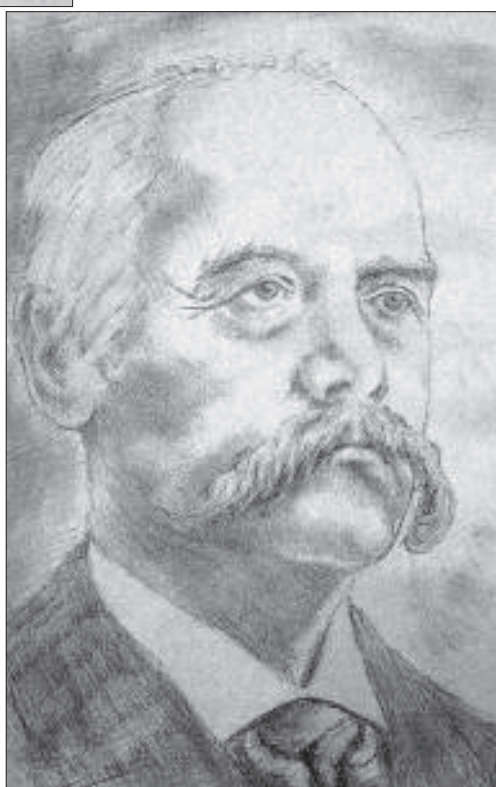
<sup>12</sup> Po podziale w 1857 r. dziedzictwa Jelskich między dwóch braci, Michał- skrzypek i wirtuoz- pozostał w rodowych Dudziczach, Aleksander- otrzymał Zamość w powiecie ihumeńskim k. Mińska Białoruskiego. Por. T. Komorowska, *Gloger*, Warszawa, 1985 r.

<sup>13</sup> Kolej, wybudowana w latach 1869-1871 - łączyła port w Libawie ze stacją Koszedary, położona na linii warszawsko-petersburskiej

<sup>14</sup> Browar w Jeżewie Gloger wybudował w latach 80. XIX wieku.



Zygmunt Gloger, rys. Antoni Kamiński z 1905 r. Fot. Leszek Kulik



Tymoteusz Łuniewski,  
rys. Leszek Kulik



„Zeszyty Korytnickie”,  
t. 4, 2011

**Jan Zalewski<sup>1</sup>**

Sulejówek, dnia 31 stycznia 2011 r.

W. Pan Andrzej Kruszewski  
Prezes Towarzystwa Przyjaciół  
Ziemi Korytnickiej

Szanowny Panie

Dzięki uprzejmości mojego kolegi gimnazjalnego Wacława Roguskiego<sup>2</sup>, otrzymałem t.2 „Zeszytów Korytnickich”. Z Wackiem przyjaźnimy się, gdyż z 13 uczniów uwiecznionych na zdjęciu (s.56 „Zeszytów”) - my obaj klęczący-jeszcze na pewno żyjemy. Jestem też na wyższym zdjęciu, ale na samym jego dole.

Otrzymany tom sprawił mi miłą przyjemność, bo Korytnicę znam jeszcze z lat międzywojennych jako wyróżniającą się swym poziomem i aktywnością w powiecie węgrowskim, co zaprezentowane jest w artykule o Marii Holder – Eggerowej. Przed wojną w tej części powiatu poczty były tylko w Korytnicy i Grębkowie, a pełne szkoły powszechne 7 – klasowe: w Korytnicy, Czerwoncu i Grębkowie. Ponadto urodzeni w Czerwoncu Władysław Konopiński z żoną uczyli przez wiele lat młodzież w Górkach Grubakach<sup>3</sup>, a poseł Ignacy Tomasziewicz<sup>4</sup>, ożeniony w Korytnicy, tam zamieszkał i był potem wójtem w Korytnicy. Za działalność konspiracyjną podczas okupacji został aresztowany i wywieziony na Ural; razem wracaliśmy stamtąd w końcu 1947 r. Również mój bliski

---

<sup>1</sup> Jan Zalewski - ur. 1921 r. w Czerwoncu, w czasie wojny w NSZ, więzień obozu NKWD i łagrow w ZSRR, obecnie na emeryturze. Mieszka w Sulejówku, autor opracowań o obozach NKWD w Rembertowie i łagrach na Uralu.

<sup>2</sup> Wacław Roguski - ur. 1921 r. w Górkach Borzych, zob. przyp. 1 „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 43.

<sup>3</sup> Władysław Konopiński – w l. 1918-1940 nauczyciel i kierownik szkoły w Górkach Grubakach.

<sup>4</sup> Ignacy Tomasziewicz (1888-1959) - działacz społeczny, związany najpierw z PSL „Wyzwolenie”, później z BBWR, w l. 1928-1935 poseł na sejm z powiatu węgrowskiego z listy BBWR, więzień łagrow na Uralu (do XI 1947 r.).

kuzyn, geodeta Franciszek Zalewski, w czasie okupacji komasował grunty Korytnicy, a mój brat ożenił się w Górkach Borzych z sąsiadką W. Roguskiego i bywałem w tej miejscowości w czasie okupacji.

Niepodległościową działalność konspiracyjną rozpocząłem w październiku 1939r. w KOP<sup>5</sup>, a potem w NSZ<sup>6</sup>. W latach 1941–1943 uczęszczałem do utworzonej przez profesorów Politechniki Warszawskiej Państwowej Szkoły Budownictwa II st., ukończyłem również podchorążówkę NSZ w stopniu kaprała podchorążego. Po powrocie do Czerwonki zostałem mianowany przez Komendanta Powiatowego NSZ majora Józefa Foremskiego<sup>7</sup> z–cą oficera organizacyjnego Sztabu Powiatowego NSZ. Po aresztowaniu 30 III 1944 r. oficera organizacyjnego Zygmunta Godlewskiego, „Mruka” pełniłem jego obowiązki do dnia aresztowania 19/20 II 1945 r.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny w sierpniu 1944 r. pracowałem krótko w gminie Borze (Roguszyn), a potem przeniosłem się do Starostwa w Węgrowie i podjąłem pracę jako zastępca Architekta Powiatowego. W nocy 19/20 II 1945 r. zostałem aresztowany w Węgrowie w domu obok posesji Ratajskich i natychmiast wywieziony do aresztu UB w Warszawie. Po kilku dniach przewieziony do Obozu NKWD w Rembertowie, skąd 25 III 1945 r. zostałem deportowany na Ural wraz z 1500 więźniami, skąd powróciłem w końcu października 1947 r.

Nie mogąc dalej studiować na Politechnice, gdyż UB odmówiło mi wydania obowiązującego wówczas przy wstąpieniu na wyższą uczelnię tzw. „świadectwa moralności”, rozpocząłem pracę w służbie architektoniczno-budowlanej w powiecie warszawskim. Dopiero w latach 1955-1960 mogłem studiować zaocznie na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Warszawskiej.

Na wcześniejszą emeryturę przeszedłem w październiku 1981 r. tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Po zmianach politycznych w Polsce, od 1991 r. jestem członkiem Związku Żołnierzy NSZ; pełniłem tam funkcję wiceprezesa i prezesa Okręgu Stołecznego, a potem wiceprezesa Zarządu Głównego tego Związku.

W latach 1993-2002 działał przy ZŻ NSZ Klub Przyjaciół Szańca, który kontynuował wydawanie okupacyjnego „Szańca” pod zmienionym

<sup>5</sup> KOP – Organizacja Komenda Obrońców Polski, zob. przyp.4 „Zeszyty Korytnickie”, t. 3, s. 168.

<sup>6</sup> NSZ- Narodowe Siły Zbrojne, zob. przyp.3, „Zeszyty Korytnickie”, t.3, s.168 oraz ibidem, przyp. 6, s. 169.

<sup>7</sup> Józef Foremski- mjr WP, komendant Powiatowy NSZ w Węgrowie, zob. W. Roguski *Wspomnienia z lat młodości*... „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, s. 69, 71-78.

<sup>8</sup> NKWD - Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR w latach 1917-1946. Nazwa ta w potocznym rozumieniu była synonimem wszelkich zbrodni dokonanych przez Sowieców oraz represji wobec własnych obywateli i innych narodów.

niewielki tytułem „Szańce Chrobrego”. Byłem członkiem Zarządu Klubu, a redaktorem naczelnym „Szańca Chrobrego” w latach 1993-1998 był dziś znany w IPN prof. Jan Żaryn.

W jesieni 1994 r. zdobyłem sporządzoną przez NKWD<sup>9</sup> kopię listy więźniów wywiezionych z Rembertowa 25 III 1945r. Przetłumaczyłem ją na język polski i dopisałem wspomnienia z pobytu w łagrach. Nie jest to wydanie książkowe, lecz sporządzony domowym sposobem powielony maszynopis dla kolegów zesłańców i niektórych instytucji, ale podający prawdziwie wydarzenia z tamtych tragicznych lat. Ponadto moje opracowanie zawiera listę 865 zesłańców z tego transportu, którzy przeżyli podróż i żyli w łagrach od czerwca 1945 r.<sup>9</sup>

Godnym szczególnej uwagi współwięźniem jest gen. August Emil Fieldorf „Nil”<sup>10</sup>, pod przybranym w łagrach nazwiskiem Walenty Gdanicki. W tej chwili jestem jednym z nielicznych jeszcze żyjących w Polsce ludzi, którzy osobiście znali gen. „Nila”. Jestem w stałym kontakcie z Jego rodziną. Córka Maria zmarła 21 XI 2010 r., ale żyje w Krakowie bratanica, również Maria i jej mąż, Leszek Zachuta, którzy są autorami szeregu publikacji o gen. „Nilu”, głównie 2-tomowej książki *Generał Fieldorf „Nil”*. Dlatego załączam również różne opracowania o gen. Fieldorfie oraz inne godne uwagi publikacje z „Szańca Chrobrego”, które Pana jako historyka i Dyrektora Gimnazjum mogą zainteresować. Co do ewentualnego wykorzystania ich, pozostawiam Panu pełną swobodę.

Moje wspomnienia z Uralu rozprowadziłem dotychczas w ponad 400 egzemplarzach i otrzymały je takie osoby jak: prof. Adam Dobroński – b. minister d/s Kombatantów; dr Janusz Kurtyka – prezes IPN; Andrzej Przewoźnik – sekretarz generalny ROPWiM; Stefan Melak – przewodniczący Komitetu Katyńskiego. Wszystkich ich osobiście znałem, trzech ostatni zginęli w katastrofie smoleńskiej. Z węgrowskich otrzymali je też: gen. Jerzy Lipka – z którym przyjaźniłem się do ostatniego dnia życia; Wiesław Ratajski – od lat organizujący w sierpniu Dni Węgrowska oraz Tadeusz Wangrat – syn prof. matematyki Stanisława – który jest autorem wydanej przez starostwo książki „Powiat węgrowski w przededniu i w czasie II wojny światowej”, w której łaskawie poświęcił 4 strony mojej osobie<sup>11</sup>.

Życzę panu przyjemnej lektury przesłanych materiałów

<sup>9</sup> Chodzi o opracowanie Jana Zalewskiego pt „Obóz NKWD w Rembertowie i łagry na Uralu 1945-1947, [Sulejówek], 1995r.

<sup>10</sup> August Emil Fieldorf, ps. „Nil” (1895-1953)- gen. bryg. W.P., organizator i dowódca Kedywu Armii Krajowej, zastępca Komendanta Głównego AK, dowódca organizacji NIE, kawaler Orderu Orła Białego, po sfingowanym procesie zamordowany 24 III 1953 r.

<sup>11</sup> Zob. S.Wangrat , *Powiat węgrowski w przededniu i w czasie II wojny światowej*, Węgrów 2010, s. 202-205.



Grafika Ireny Stankiewicz do *Krwawych godów* F.G. Lorci

Andrzej Kruszewski

## Niezwykła książka na 30-lecie „Solidarności”

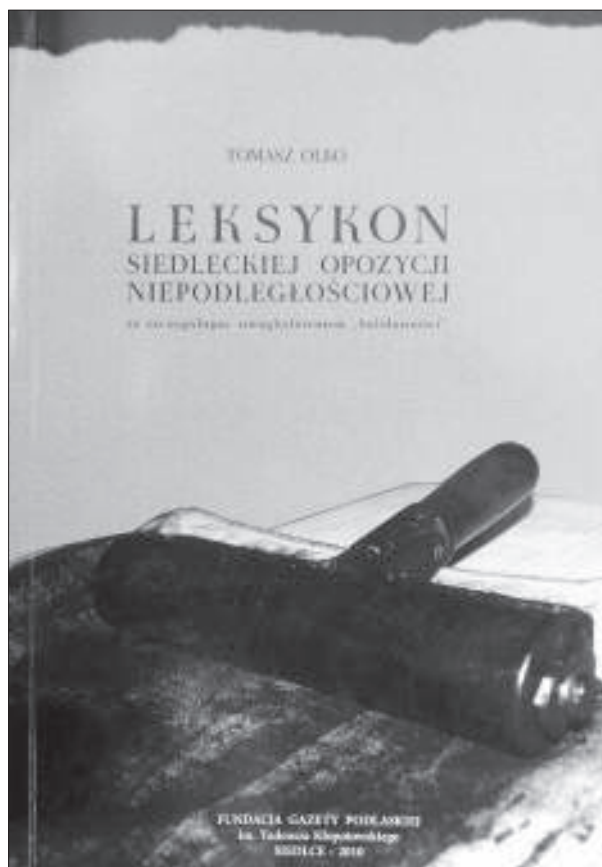
Jedną z najważniejszych książek na lokalnym rynku wydawniczym w 2010r. była z całą pewnością praca T. Olko pt. *Leksykon siedleckiej opozycji niepodległościowej ze szczególnym uwzględnieniem „Solidarności”*. Pozycja ta, niezwykle ciekawa i interesująca, zawiera biogramy około 200 osób, zaangażowanych w działalność antykomunistyczną w latach 80. ubiegłego wieku. Przeważnie są to dość krótkie w formie, ale niezwykle bogate w treść, bo opracowane na podstawie wielu źródeł (dokumentów z Instytutu Pamięi Narodowej, z Archiwum Państwowego w Siedlcach, zebranych od osób prywatnych, wyników rozmów telefonicznych i spotkań z zainteresowanymi, informacji z ówczesnej prasy podziemnej) oraz wzbogacone zdjęciami archiwalnymi i skanami dokumentów, sylwetki osób, które zapisały się w dziejach opozycji antykomunistycznej. W ten sposób autor stworzył obraz „Solidarności” w Siedleckim, obraz niestety niepełny, bo nie udało się zebrać informacji i materiałów od wszystkich osób, które powinny w tym opracowaniu zostać uwzględnione. Nawet gdyby spróbować doszukiwać się w Leksykonie jakichś błędów lub braków (których autor jest świadomy) – porównaj *Od autora* -to sama idea «ocalenia pamięci o osobach, które tę [tj. siedlecką – dop. A.K.] „Solidarność” tworzyły»<sup>2</sup>, jest godna pochwały. Jak pisze bowiem Krystyna Jastrzębska, „z całą pewnością wszyscy [działacze siedleckiej „Solidarności” z lat 1980-1989 – dop. A.K.] zasłużyli na naszą pamięć i wdzięczność»<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Olko, *Leksykon siedleckiej opozycji niepodległościowej ze szczególnym uwzględnieniem „Solidarności”*, Siedlce 2010.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 5.



Okładka książki T. Olko pt. *Leksykon siedleckiej opozycji...* Fot. Leszek Kulik

Książka T. Olko na pewno stanowi kamień milowy na drodze upamiętnienia i ocalenia od zapomnienia dziejów siedleckiej opozycji lat 80.; jest też swego rodzaju pomnikiem wzniesionym tym (niestety nie wszystkim), którzy wtedy potrafili mieć odwagę przeciwstawić się totalitaryzmowi i walczyć o wolność, gdy groziły za to więzienia, aresztowania, prokuratorskie sankcje, prześladowania, niekiedy tortury czy psychiczne nękanie. Każdy z nich wolał płacić nawet najwyższą cenę, niż żyć na kolanach.

Oprócz warstwy słownej, *Leksykon* zawiera jeszcze wiele fotografii czy skanów dokumentów, które w sposób istotny wzbogacają wiedzę czytelników o tamtych latach i metodach działania ówczesnych służb bezpieczeństwa i w ogóle o mechanizmach ówczesnej władzy.

Czarno-biała szata graficzna, dobrana specjalnie, podkreśla szarość i bylejakość tamtych lat; sugeruje też, że żyliśmy wówczas w Polsce

nie w pełni wolnej, niepodległej. Te konotacje są tym bardziej zasadne, jeżeli weźmiemy pod uwagę fotografie wszystkich zaprezentowanych w książce dokumentów, a szczególnie ich treść i urzędniczy, bezpieczniacki, w najlepszym razie prokuratorski styl i język.

Spośród prawie 200 zaprezentowanych w *Leksykonie* sylwetek, tylko 3 związane są z powiatem węgrowskim;<sup>4</sup> wśród nich znajduje się następująca autoryzowana notka Krzysztofa Szymańskiego z Korytnicy: «Rocznik 1952. W 1980 roku właściciel gospodarstwa rolnego we wsi Korytnica w województwie siedleckim. Od końca lat siedemdziesiątych brał udział w spotkaniach działaczy opozycyjnych organizowanych przez księdza Stanisława Falkowskiego w Sokołowie Podlaskim. Był jednym z organizatorów strajków solidarnościowych w Węgrowie z ramienia NSZZ Podlasie, który później przekształcił się w NSZZ „Solidarność” RI na terenie powiatu



**Krzysztof Szymański.**  
**Fot. Leszek Kulik**

węgrowskiego. Założył i kierował organizacją związkową w Korytnicy. Był członkiem Zarządu Wojewódzkiego NSZZ „S” RI i delegatem na zjazd krajowy. W listopadzie 1981 r. uczestniczył w strajku okupacyjnym budynku organizacji młodzieżowych w Siedlcach zorganizowanym przez rolniczą „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego czynnie włączył się w działalność podziemnych struktur „S” zajmując się między innymi kolportażem prasy i wydawnictw niezależnych, akcjami ulotkowymi, organizacją spotkań działaczy związkowych i uroczystości patriotycznych w kościołach itp. 29 kwietnia 1982r. zostaje zatrzymany za posiadanie ulotek i bestialsko pobity przez funkcjonariuszy SB, MO i ORMO. Otrzymuje trzymiesięczną sankcję prokuratorską i trafia do aresztu śledczego na Rakowieckiej w Warszawie, gdzie na skutek obrażeń doznanых podczas pobicia spędza 68 dni. Z aresztu wychodzi 10 lipca ze względu na stan zdrowia, a 29 lipca śledztwo przeciwko niemu zostaje zawieszona przez Prokuraturę Wojskową w Warszawie. Po wyjściu z więzienia nie przerywa działalności konspiracyjnej.

<sup>4</sup> Biogramy Jerzego Ryczkowskiego z Węgrowa, mec. Jana Mizikowskiego (1931-1999), związanego z Węgrowem oraz Krzysztofa Szymańskiego z Korytnicy.

Wyrokiem Sądu Warszawskiego Okręgu Wojskowego w październiku 1983 r. obejmuje go amnestia. W 1983 r. Krzysztof Szymański, jako jedyny w Polsce, dzięki swojej nieugiętej postawie i heroicznej walce doprowadził do tego, że jego oprawcy zostali aresztowani i skazani prawomocnym wyrokiem przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na karę więzienia. W 1989r. z ramienia Komitetu Obywatelskiego zostaje posłem na Sejm RP z województwa siedleckiego. Do dziś jest mocno zaangażowany w działalność na rzecz lokalnej społeczności i umacniania demokracji. Prowadzi indywidualne gospodarstwo rolne w Korytnicy»<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> T. Olko, op. cit., s. 397.



Jolanta Litka

## **„Mnie ta ziemia od innych droższa” – – sprawozdanie z realizacji projektu**

Działające od dwóch lat Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej zrealizowało kolejny projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej – „Mnie ta ziemia od innych droższa” – Nr PO KL.07.03.00-14-220/10 w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Jest on kontynuacją projektu realizowanego w ramach PPWOW pt. „Mieszkańcy gminy bliżej tradycji, historii, kultury regionu”.

W tak krótkim okresie – od 1 stycznia do 30 czerwca 2011 r. - podjęto prace mające głównie na celu integrację społeczną i aktywizację środowiska lokalnego, przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu poprzez poznanie historii, kultury, dziedzictwa ziemi korytnickiej oraz kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich.

Doniosłym wydarzeniem była Majówka Korytnicka i towarzyszący jej I Bieg Korytnicki, w którym wzięło udział 150 osób – 60 uczniów szkół podstawowych z terenu gminy, 60 gimnazjalistów i 30 dorosłych. By zapewnić bezpieczeństwo biegającym i obserwatorom, zaangażowano policję i straż pożarną. Bieg ulicami Korytnicy, zakończony na terenie miejscowych szkół, cieszył się dużym zainteresowaniem. Połączony był z festynem, więc mieszkańcy gminy mogli obejrzeć występy uczniów Szkoły Podstawowej w Sewerynowie w programie „Ocalić od zapomnienia” prezentującym dawne obyczaje wsi korytnickiej. Podziwiano też wokalne talenty laureatów III Gminnego Przeglądu Piosenki Obcojęzycznej zorganizowanego przez Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Korytnicy. Na ludową nutę zaśpiewały panie z Klubu Seniora działającego w Górkach Grubakach. Młodzież zaś bawiła się na dyskotecę.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej – również w ramach projektu - wydało 8 nowych pocztówek (nakład 4000 sztuk) przedstawiających architekturę i walory przyrodnicze ziemi korytnickiej. Na uwagę

zasługuje kartka prezentująca ludowy strój korytnicki z końca XIX wieku, odtworzony przez Pawła Kowalczyka i Agnieszkę Skibińską.

Kolejnym, a dla pracujących przy projekcie najistotniejszym działaniem, były cztery prelekcje poświęcone historii oraz wybitnym postaciom ziemi korytnickiej. Zostały wygłoszone w Wielądkach, Woli Korytnickiej, Górkach Grubakach i Korytnicy:

Lp.	Temat	Prelegent	Miejsce	Data
1.	Wojciech Wielądko – heraldyk i autor <i>Kucharza doskonałego</i>	dr Mirosław Roguski	Wielądkki	18.03.2011 r.
2.	Adam Małkowski – lekarz, społecznik, działacz społeczny	dr Mirosław Roguski – na podstawie artykułu Arkadiusza Kołodziejczyka	Wola Korytnicka	27.03.2011 r.
3.	Ludwik Kamiński – pułkownik, literat, właściciel Górek	Andrzej Kruszewski – na podstawie artykułu Arkadiusza Kołodziejczyka	Górki Grubaki	10.04.2011 r.
4.	Zofia z Kamińskich Węgierska – emancypantka, autorka książek dla dzieci, znajoma Norwida	Andrzej Kruszewski	Korytnica	16.05.2011 r.

Treść prelekcji zamieszczono w postaci artykułów w niniejszym „Zeszyt Korytnickim”.

W ramach projektu ukazały się „Zeszyty Korytnickie”: t. 3 pt. *Ziemia od innych droższa. 590 lat Korytnicy* i t. 4 pt. *Wielądko, Kamiński, Węgierska, Małkowscy – Wielcy Korytniczanie*. Oddane w ręce czytelników (w liczbie 500 egzemplarzy każdy) stanowią formę wyrażenia wdzięczności przodkom, często kreślącym swą działalnością i życiem kształt dziejów nie tylko ziemi korytnickiej, ale też kraju. Ułatwiają współczesnym mieszkańcom gminy zapoznanie się z dziedzictwem historycznym i kulturowym regionu.

W czerwcu został też wydany kalendarz na rok 2012 – nakład wynosi 1000 sztuk - służący promocji terenów gminy Korytnica, jak też, dzięki zamieszczonym na nim zdjęciom, upamiętniający ważne wydarzenia kulturalne minionego i bieżącego roku.

Projekt został zrealizowany m.in. dzięki współpracy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Korytnickiej z Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła

II w Korytnicy i Szkołą Podstawową im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy. Jego realizatorzy: koordynator - Jolanta Litka, asystent koordynatora - Aneta Szymanowska, autorka wniosku - Grażyna Chrupek jak też prezes TPZK - Andrzej Kruszewski wyrażają wdzięczność dla osób z nimi współpracujących, bez których realizacja podjętych zadań nie była by tak owocna. Są to: Ewa Żelazowska, Agnieszka Szwed, Iwona Salach, Leszek Kulik, Mirosław Roguski, pracownicy obsługi i nauczyciele Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy, strażacy, wójt gminy Stanisław Komudziński.

Jak widać, zrealizowany projekt pozwolił na promocję gminy. Dał możliwość współpracy wielu środowisk, dzięki czemu mieszkańcy ziemi korytnickiej, zainteresowani historią i kulturą narodową, uczą się, bawią i sami tworzą współczesność i przyszłość.



Grafika Ireny Stankiewicz do *Krwawych godów* F.G. Lorci

**Agnieszka Kałuska**

## **I Bieg Korytnicki**

W ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki w gminie Korytnica Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej realizowało projekt „Mnie ta ziemia od innych droższa”, w którym jednym z założeń była organizacja imprezy o zasięgu lokalnym – Majówki Korytnickiej.

Festyn odbył się 3 maja 2011r. Rozpoczął się o godz. 12<sup>00</sup> **I BIEGIEM KORYTNICKIM**. Jego trasa wiodła na odcinku drogi powiatowej w Korytnicy ulicami: Wyzwolenia (od cmentarza) – Małkowskiego – Sienkiewicza (do szkoły). Stawkę biegaczy prowadził wóz strażacki, dzięki uprzejmości pana Stanisława Sz wajkowskiego. Nad bezpieczeństwem zawodników czuwała Ochotnicza Straż Pożarna z Korytnicy, Woli Korytnickiej, Żelazowa, Rabian, Leśnik, Roguszyna, Traw i Kątów. Służbę pełnili także policjanci z Ogniw a Ruchu Drogowego w Węgrowie oraz ratownicy medyczni. Współorganizatorem biegu była Szkoła Podstawowa im. H. Sienkiewicza w Korytnicy i Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Korytnicy. Do zawodów zgłosiło się 150 chętnych, którzy pobiegli w trzech kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjum i dorośli. Ponadto w każdej z nich dokonano podziału na zawodników wg płci. Wszyscy uczestnicy biegu otrzymali koszulkę z logo Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Korytnickiej i herbem gminy Korytnica oraz batona, butelkę wody mineralnej i gorący posiłek. Dla pierwszych sześciu zawodników w każdej kategorii ufundowano nagrody w postaci książek, odtwarzaczy MP4 oraz pamięci USB. Oprócz tego trzem pierwszym osobom w danej kategorii wręczono pamiątkowe medale. Poza tym wszyscy otrzymali dyplomy uczestnictwa. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwali sędziowie; na starcie: minister Adam Wielądek i dyrektor Publicznego Gimnazjum w Korytnicy – Andrzej Kruszewski, a na mecie: dyrektor Szkoły Podstawowej w Pniewniku – Dariusz Adamczyk, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Sewerynowie – Magdalena Kubiak i nauczycielka Szkoły Podstawowej w Korytnicy – Dorota Piotrowska.

Sędziów wspierali nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Korytnicy i Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Korytnicy.

Najlepszych zawodników w poszczególnych kategoriach przedstawia tabela:

<b>SZKOŁY PODSTAWOWE</b>		
miejsce	dziewczęta	chłopcy
1.	Natalia Sulich SP w Maksymilianowie	Marcin Zyśk SP w Górkach Grubakach
2.	Natalia Dzieciątko SP w Górkach Grubakach	Tomasz Krynicki SP w Górkach Grubakach
3.	Julia Sulich SP w Maksymilianowie	Sebastian Wielądek SP w Sewerynowie
4.	Patrycja Jaczewska SP w Korytnicy	Daniel Rusinowski SP w Maksymilianowie
5.	Paulina Sienkiewicz SP w Korytnicy	Piotr Lipka SP w Korytnicy
6.	Wioleta Kokoszko SP w Korytnicy	Łukasz Księżopolski SP w Korytnicy
<b>GIMNAZJUM</b>		
miejsce	dziewczęta	chłopcy
1.	Agata Rowicka	Kamil Roguski
2.	Olga Wrzosek	Mateusz Rybiński
3.	Patrycja Roguska	Przemysław Wielądek
4.	Marlena Roguska	Adam Kalicki
5.	Aleksandra Krynicka	Adrian Jaczewski
6.	Mariola Roguska	Krzysztof Kałuski
<b>DOROŚLI</b>		
miejsce	kobiety	mężczyźni
1.	Kinga Piotrowska	Adam Mazur
2.	Kinga Bieniek	ks. Tomasz Przewoźny
3.	Katarzyna Krynicka	Hubert Łojek
4.	Anita Siwczyk	Mariusz Komorowski
5.	Anna Świętoń	Sławomir Gromek
6.	Aneta Szcześniak	Wiesław Dębski

Grażyna Chrupek

## Sprawozdanie z realizacji Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich w gminie Korytnica (2008-2010)

Gmina Korytnica realizowała Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich w latach 2008-2010, na który pozyskała środki w wysokości 412.923 zł.

Zostały one przeznaczone na usługi społeczne w ramach Programu Integracji Społecznej. Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich to nie tylko pieniądze, ale przede wszystkim narzędzie dla rozwoju gminy. To aktywizowanie społeczności lokalnej, motywowanie do działania, zachęcenie do włączenia się w rozwiązywanie problemów społecznych, to innowacyjne usługi, dzięki którym społeczność lokalna miała coś do powiedzenia i mogła coś zmienić.

Wdrażanie programu w naszej gminie zaczęło



od warsztatów budowy Gminnej Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych, które odbyły się z udziałem lokalnych liderów, przedstawicieli samorządu, placówek oświatowych, służby zdrowia, organizacji pozarządowych. Kolejnym punktem wdrażania Programu Integracji Społecznej było opracowanie planu działania-dokumentu, który służył do prawidłowego rozdysponowania otrzymanych środków.

W ramach Programu Integracji Społecznej realizowane były przede wszystkim następujące cele wynikające z Gminnej Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych:

- dążenie do stworzenia świadomego i aktywnego społeczeństwa opartego na wiedzy,
- stworzenie perspektyw dla dzieci i młodzieży,
- działania na rzecz integracji osób niepełnosprawnych, starszych i przewlekle chorych.

Zaproponowano bogaty wachlarz usług skierowany do trzech grup odbiorców: dzieci i młodzieży, osób starszych oraz rodzin.

### **Krótką charakterystyka usług zrealizowanych w ramach Programu Integracji Społecznej**

**Turnus rehabilitacyjny** dla dzieci niepełnosprawnych i ich opiekunów miał na celu zintegrowanie rodziców dzieci niepełnosprawnych, pokazanie możliwości spędzenia wolnego czasu.







Koło Ekologiczne „**Aktywni z natury**” prowadzone w Publicznym Gimnazjum im. Jana Pawła II w Korytnicy miało na celu kształtowanie ekologicznego stylu życia w szkole, domu i grupie rówieśniczej. W ramach zajęć młodzież zwiedziła elektrociepłownię Siekierki, fabrykę papieru w Konstancinie oraz uszyła 70 toreb ekologicznych, które rozprowadzone zostały wśród mieszkańców naszej gminy. Co miesiąc młodzież redagowała „Zielony dodatek” do gazety lokalnej – „Kuriera Korytnickiego”.





Powstały **dwa koła teatralne** przy Szkole Podstawowej w Maksymilianowie i Górkach Grubakach, których celem było rozbudzenie wśród dzieci zainteresowania teatrem. Dzieci mogły wcielić się w postać z bajki, zapomnieć o swoich problemach, poznać tajniki gry aktorskiej, dobrze się bawić. Ciekawym doświadczeniem okazały się warsztaty pod kierunkiem aktorki Joanny Lisner. Rezultatem tych spotkań było wystawienie przedstawienia dla społeczności lokalnej. W nagrodę za ciężką pracę mali artyści pojechali do teatru.





**Klub Małego Artysty** w Szkole Podstawowej w Pniewniku to zajęcia plastyczne prowadzone przez prawdziwego artystę oraz zajęcia teatralne. W wyniku tych zajęć powstała wystawa prac, którą mogli podziwiać mieszkańcy tej miejscowości.





**Kółko historyczno-archeologiczne „Prabajka”** w Szkole Podstawowej w Sewerynowie sprawiło, że szkoła została wystylizowana przez dzieci na miejsce z epoki kamienia łupanego. Dzieci były na zajęciach w Muzeum Narodowym, Muzeum Archeologii, gdzie poznały pracę archeologa i metody odkrywania przeszłości. Powstała rekonstrukcja chaty obozowiska reniferów. Młodzi adepci sztuki poznali kulturę oraz sposoby życia ludności sprzed 10 tysięcy lat. Ponadto kółko historyczno-archeologiczne skupiło się na dokumentowaniu starych fotografii poprzez zaangażowanie do tego osób starszych. W efekcie tych działań powstała wystawa starych fotografii.



**Mała ojczyzna zatrzymana w kadrze** to koło fotograficzna przy Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy, w ramach którego dzieci fotografowały ciekawe miejsca w gminie Korytnica, następnie dokonywały obróbki zdjęć w specjalnym programie komputerowym. Powstała wystawa prac dzieci. Prowadzone były również warsztaty decoupage, których efekty zostały pokazane na dożynkach.



**Zajęcia warsztaowo-szachowe** pozalekcyjne oraz turniej szachowy o puchar Wójta Gminy Korytnica to oferta Gminnej Biblioteki Publicznej w Korytnicy.



Oferta dla najmłodszych w **Gminnym Przedszkolu Publicznym** w Korytnicy to tańce ludowe i dla większości przedszkolaków pierwszy wyjazd do kina.

Oferta zajęć sportowych dla starszej młodzieży i dorosłych to rozgrywki piłkarskie i festyn sportowy zorganizowane przez **Wiejski Klub Sportowy Nojszewianka**.



**Wypoczynek letni dla dzieci i młodzieży. Obóz sportowy** zorganizowany przez HG Sport, na którym dzieci i młodzież brała udział w zajęciach na basenie, zawodach i turniejach sportowych. Na zakończenie wszyscy otrzymali dyplomy i medale.

**Parafia Rzymskokatolicka w Korytnicy** realizowała projekt, w ramach którego powstała mini schola. Projekt miał na celu jednoczyć uczestników, rozwijać ich zainteresowania. W jego ramach zostały zakupione stroje; młodzież pożytecznie spędzała czas wolny. Swoje osiągnięcia zaprezentowała na forum publicznym: parafialnym i społecznym. W okresie świątecznym schola kolędowała u ludzi starszych i samotnych, by w Święta Bożego Narodzenia mogli poczuć się zauważeni i potrzebni. Młodzież wykonywała też stroiki świąteczne z makaronu i szyszek, jednak realizatorom usług nie chodziło o pieniądze uzyskane z ich sprzedaży, lecz o budowanie relacji między młodzieżą i uczenie współdziałania.



**Parafia Rzymskokatolicka w Pniewniku** realizowała projekt „Młodzi misjonarze - trening umiejętności prospołecznych”. Innowacyjność usługi polegała na tym, że dzieci przychodząc do domu parafialnego znajdowały schronienie i spokój; mogły odczuć, że jest to dom rodziny, bo panuje tam atmosfera rodzinna, ale są i zasady, których należy przestrzegać. Odbywały się też zajęcia plastyczne i muzyczne. Ale celem świetlicy nie jest bawić dzieci, ale dać warunki do normalnego funkcjonowania w społeczności. W domu parafialnym dzieci mogły swobodnie, w małych grupach po prostu porozmawiać i mieć odrobinę prywatności. Oprócz schronienia dzieci otrzymywały też posiłek przygotowany przez dyżurujących rodziców oraz mogły liczyć na pomoc studentów wolontariuszy w odrobieniu lekcji. Zorganizowany został również wypoczynek letni.





**Wakacje z tenisem** to projekt realizowany przez Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Korytnicy, którego celem było zorganizowanie czasu wolnego dzieci i młodzieży w okresie wakacji. W ramach tej usługi dzieci nabyły umiejętność gry w tenisa, organizowane były ogniska i dyskoteki.



**Koło Gospodyń Wiejskich w Leśnikach** realizowało projekt pt. „Produkty regionalne mojej prababci”, w ramach którego organizowane były warsztaty kulinarne, pokaz robienia fryzur, pokaz robienia stroików i palm wielkanocnych, organizowane były wyjazdy i spotkania integracyjne. Odbiorczynie projektu brały czynny udział w uroczystościach organizowanych przez gminę.





**Koło Gospodyń Wiejskich w Trawach** zrealizowało projekt pt. „Aktywna Wieś”. W jego ramach uczestniczki organizowały spotkania integracyjne, warsztaty, odbyła się prelekcja na temat problemu nadciśnienia tętniczego i cukrzycy, lokalny Dzień Matki, degustacje potraw regionalnych. Efektem programu był udział w Rolniczym Festynie Korynickim.



Przy Szkole Podstawowej w Górkach Grubakach powstał **Klub Seniora**. Szkoła ta jest otwarta dla całej społeczności lokalnej. To miejsce, w którym mieszkańcy Górek mogli się spotkać, wymienić doświadczeniem oraz przekazać tradycje dzieciom. W ramach realizowanego projektu były organizowane spotkania integracyjne, okolicznościowe wyjazdy. Panie brały udział w imprezach gminnych, a także w przeglądzie piosenki klubowej Klubów Seniora w Baranowie.



**Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej** realizowało projekt pt. „Mieszkańcy gminy bliżej historii, kultury i tradycji regionu”. W ramach tego projektu w 2009 i 2010 r. realizowane były następujące działania: prelekcje na temat historii ziemi korytnickiej, wydanie 1 i 2 t. „Zeszytów Korytnickich”, pocztówek i folderu pt. „Gmina Korytnica – przewodnik turystyczny”, zorganizowanie imprez: Czerwcówka Korytnicka, Rolniczy Festyn Korytnicki oraz I Gminny Przegląd Piosenki Obcojęzycznej.



W ramach **usług szkoleniowych** odbyło się szkolenie dla usługodawców, lokalnych liderów na temat pozyskiwanie środków unijnych z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Dzięki szkoleniu usługodawcy zaangażowali się w pozyskiwanie środków tego programu.



Program Integracji Społecznej był nowym wyzwaniem dla gminy, ale pozytywne opinie odbiorców są inspiracją i zachętą do dalszego pozyskiwania środków unijnych przez lokalnych liderów i usługodawców po to, by angażować się w rozwiązywanie problemów społecznych na terenie gminy.

Należy podkreślić, że do programu podmioty przystąpiły dobrowolnie i aby pozyskać środki, musiały opracować projekty i wzięły udział w konkursie. Wszystkie projekty cieszyły się dużym zainteresowaniem i zasługują na uznanie. Pojawili się nowi liderzy społeczni, którzy aktywnie włączyli się we wspólne działania. Zaczęły powstawać nowe organizacje pozarządowe, a istniejące bardziej się uaktywniły.

Program Integracji Społecznej od początku wzbudzał duże zainteresowanie, choć czasem i obawę, czy poradzimy sobie z procedurami i wykorzystaniem środków dla dobra lokalnej społeczności. Osoby, które aktywnie włączyły się w realizację usług w czasie wspólnych działań, nie ukrywały swego zadowolenia z możliwości uczestniczenia w nich. W trakcie wdrażania Programu Integracji Społecznej zrealizowano wiele pomysłów naszych mieszkańców, spełniono niejedno marzenie. Wiele osób zrozumiało, że w naszej gminie też może dziać się coś interesującego, bo mieszkają w niej ludzie, którzy mają ciekawe pomysły. Znaleźli oni miejsce dla siebie, dla swoich pasji i zainteresowań. Wzrosła też wiara w możliwości aktywnego działania, we współtworzenie pozytywnych zmian na wsi. Nabycie umiejętności pisania projektów, radość z ich realizacji oraz chęć pozyskiwania środków zewnętrznych z innych źródeł - to tylko niektóre korzyści, które przy okazji zostały osiągnięte.

W dniu 28 października 2010 roku na sesji Rady Gminy Korytnica dokonano podsumowania realizowanego Programu Integracji Społecznej w latach 2008-2010 w gminie Korytnica. Przedstawiona została krótka prezentacja zrealizowanych usług i uzyskanych rezultatów. Na tę uroczystość została zaproszona Pani Barbara Pędzich-Ciach – Konsultant Regionalny, która przez cały czas trwania projektu pomagała naszej gminie w realizacji Programu Integracji Społecznej. Pan Wójt Gminy Korytnica Stanisław Komudziński podziękował wszystkim, którzy wzięli udział w realizacji Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich. Na zakończenie zostały wręczone wszystkim realizatorom podziękowania.



„Upadek Aniołów”- grafika Ireny Stankiewicz

Henryk Kalata

## Gawęda o paplińskim<sup>1</sup> dworze. Tryptyk<sup>2</sup>

### Słowo wstępne

Trudno było nie wykorzystać – przynajmniej w podtytule – słowa „tryptyk”, które przyjęło się w rozmowach o składających się na jej treść tekstach, zanim jeszcze pojawiła się myśl o ich publikacji w takiej

---

<sup>1</sup> Paplin – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie węgrowskim, w gminie Korytnica, położona w Obniżeniu Węgrowskim, na prawym brzegu Liwca, przy drodze z Łochowa do Węgrowa. Dwór w Paplinie to według wpisu w Krajowym Rejestrze Zabytków: „nr rej.:255/60 z 5.05.1960 oraz A-321 z 29.12.1983: dwór, drewn., poł. XVIII, 1877; oficyna, 1877; kuchnia, pocz. XX; spichlerz, 2 poł. XIX; park, poł. XIX”. Dwór wzniesiony ok. poł. XVIII wieku dla Glinków. Następnie własność Garczyńskich. Bywał tu, kaptując zwolenników przed elekcją, Stanisław August Poniatowski. Od 1838 roku do II wojny światowej własność Cieleckich. W czasie II wojny światowej majątek przejęli Niemcy. Po wojnie upaństwowiony, mieścił m.in. szkołę rolniczą. Obecnie własność Janiny Toczyłowskiej, która kontynuuje marzenie przedwcześnie zmarłego syna Arkadiusza, by przywrócić dworowi i założeniu parkowemu dawne piękno; obiekt dostępny dla turystów indywidualnych i grup (młodzież, uczniowie, inni) po uprzednim uzgodnieniu terminu zwiedzania.

Dwór modrzewiowy, parterowy, z piętrową częścią środkową – od frontu drewnianą, od strony ogrodu – portyk murowany, otynkowany z kartuszem herbowym w falistym szczyście projektu Mieczysława Mierzanowskiego z roku 1877, w którym znajdował się niegdyś herb ówczesnych właścicieli, a obecnie zostało puste miejsce. Czterospadowy dach zwieńczony dekoracyjnym falistym szczytem. Snycerskie dekoracje. Do narożnika dworu przylega mała, parterowa oficyna, wysoko podpiwniczona, nakryta dachem naczółkowym. Druga oficyna – z końca XIX wieku, po północnej stronie podwórza.

Bibliografia dotycząca obiektu: Jaroszewski T., Gierlach M., *Po pałacach dworach Mazowsza*, cz. III, Warszawa 1998; Libicki P., Libicki M., *Dwory i pałace wiejskie na Mazowszu, Poznań 2009*; Postek R., *Zabytki Węgrowa i okolic. Dwory i pałace*; <http://free.of.pl/d/dwory/>; Terpiłowski J., *Sto dworów Mazowsza*, Warszawa 2009. Tekst ze strony: <http://dwory.net/Wegrow,%20powiat/paplin.html>. Przypisy sporządził Leszek Kulik.

<sup>2</sup> Tryptyk – typ nastawy ołtarzowej składający się z części środkowej oraz dwóch bocznych skrzydeł. Nazwa ta jest czasem wykorzystywana w jeszcze szerszym znaczeniu i oznacza każde dzieło złożone z trzech części.

formie. Latem 2006 roku odwiedziłem właścicielkę paplińskiego dworu, by napisać dla „Gazety Węgrowskiej” krótki reportaż, ale magia tego niezwykłego miejsca wyczarowała trzy powiązane ze sobą artykuły, zamieszczone w kolejnych numerach naszego miesięcznika: sierpniowym, wrześniowym i październikowym.

W rok od tych zdarzeń główna bohaterka *Tryptyku* zapragnęła ujrzeć ten plon naszych wielu spotkań w nowej formie, więc oto daliśmy tym tekstom bogatą ilustracyjną oprawę i odtąd niech żyją pod taką postacią, rozślawiając dzieło, które ma wielu autorów - historycznych i aktualnych właścicieli oraz liczne osoby, o których pani Janina Toczyłowska wciąż z wdzięcznością pamięta: architektów - Renatę Dębiec i Andrzeja Czarneckiego, konserwatorów zabytków – Stanisława Fiodorczyka i Mirosława Starczewskiego, dyr. Sławomira Kordaczuka i Danutę Michalec z Muzeum Regionalnego w Siedlcach, naczelnik Wydziału Środowiska Starostwa Powiatowego w Węgrowie – Teresę Szostek, lekarzy i pracowników służby zdrowia – Ewę Przepiórską-Konopę, Grażynę Brodacką-Bartoszuk, Nasera Diba i Alicję Ornoch, mistrzów budowlanych – Górali z Podhala, ogrodników – Wiesławę i Leszka Jankowskich z Sokołowa oraz liczne grono Przyjaciół, których ogarnia swoim sercem, ale których nie sposób tu wymienić z imienia i nazwiska.

Niechaj jednak przede wszystkim ten artykuł będzie hołdem złożonym Odnowicielowi dworu, hrabiemu Arkadiuszowi Toczyłowskiemu herbu Samson.

Spisana przeze mnie gawęda Jego Matki – Janiny Toczyłowskiej – jest wzruszającym pomnikiem, który obok dwóch filmów [„Bożej podszewki” Izabeli Cywińskiej (1995) i dokumentu „Nowa opowieść o prawdziwym człowieku” (1996), emitowanego w Polsce, Francji i Anglii], rejestrujących tę fazę remontu dworu i parku, w której On sam jeszcze uczestniczył, będzie świadczył wobec przyszłych pokoleń o heroizmie, pasji, miłości i poświęceniu dla idei ocalenia przeszłości, wyrażającej się piękną formą architektoniczną modrzewiowego dworu barokowego w Paplinie.

Borzychy, 20 listopada 2007



## Część pierwsza

W cieniu starych drzew, snujących niekończącą się gawędę o przeszłości paplińskiego dworu i o realizowanych marzeniach związanych z jego wskrzeszaniem i przyszłością, mamy poczucie przebywania w magicznym świecie, do którego - ilekroć mamy tylko takie pragnienie – otwierane są przed nami z życzliwą gościnnością drewniane wrota bramy... Gdy opuszczamy to wyśnione miejsce, nie przestaje towarzyszyć nam pragnienie powrotu.



Otwarta brama paplińskiego dworku modrzewiowego serdecznie zaprasza...,  
Fot. ze zbiorów Janiny Toczyłowskiej

### Cegła, drewno, kamień, i... serce

...z tych zaś najważniejsze jest serce - chciałoby się natychmiast uzupełnić tak sformułowany tytuł. Trudno uwolnić się od pokusy parafrazowania *Hymnu o miłości*<sup>3</sup>, gdy myśli się o fenomenie tego miejsca. Janina Toczyłowska podkreśla po wielokroć w czasie naszego pierwszego spaceru, że jeśli powierzona została przez los piecza nad tym przepięknym zakątkiem ziemi węgrowskiej, to trzeba dołożyć wszelkich starań, by nie zburzyć jego naturalnego i historycznego charakteru. Dlatego tyle starania o to, by w 94 procentach zniszczony w latach

<sup>3</sup> *Hymn o miłości* – fragment biblijnego 1 Listu do Koryntian św. Pawła z Tarsu (1 Kor 13, 1-13). Jest to pieśń pochwalna.

PRL -u dwór odzyskał swoją barokową świetność. Pod czujnym okiem konserwatora zabytków odradzają się niczym feniks z popiołów dobra Glinki, Garczyńskiego i Cieleckich – odradzają się dzięki ogromnemu zaangażowaniu w to dzieło matki i syna, dzięki idei, która powstała u kresu krótkiego życia w umyśle niezwykłego człowieka i z miłością kontynuowana przez tę, którą jego śmierć dotknęła najboleśniej.



**Elewacja frontowa dworu w Paplinie. Fot. Amelia Kulik**



**Elewacja ogrodowa dworu w Paplinie. Fot. Izabela Tryniszewska**

Wjeżdżamy przez bramę wybrukowanym traktem i rozglądamy się wokół siebie oniemiaли. Właścicielka z kurtuazją, ciepłem i życzliwością rozpoczyna z nami rozmowę, ale nam się trudno jeszcze otrząsnąć

z pierwszego wrażenia. Widzimy w głębi nieco na prawo znaną z licznych folderów i publikacji prasowych bryłę dworu, ale już intrygują nas inne obiekty. Po lewej rozległy wybieg dla koni, których urocza para – huculska<sup>4</sup> klacz ze źrebięciem – przygląda się z dala przybyszom.



**Konie huculskie i ich właścicielka. Fot. Leszek Kulik**

<sup>4</sup> Konie huculskie – (hucuł) rasa konia domowego używana niegdyś głównie jako juczne, to rasa górską, obecnie, ze względu na swą łagodność i inteligencję używane są często w hipoterapii.

- Pod tą murawą jest stary brukowany parking dla powozów – zdradza pani Janina – ale nie odkrywaliśmy go, mimo że kamienie były nam bardzo potrzebne; syn zakupił ich aż 50 tysięcy ton.

Zanim ruszymy ustaloną trasą, którą oprowadzane są wycieczki, słodko, z kostkami cukru na otwartych dłoniach witamy się z końmi, które przyprowadza do nas ich opiekun i właściciel – wnuk pani Janiny, Arek. Kiedyś przejmie po swoim zacnym ojcu tę wspaniałą schedę. Rozmawiamy o dwóch obiektach usytuowanych na terenie wybiegu. W głębi bieli się i czerwieni odrestaurowany spichrz<sup>5</sup>, który przejeżdżającym szosą wiodącą przez Paplin z Węgrowa w kierunku Łochowa musiał się rzucić w oko, bo budynek to charakterystyczny i o niepowtarzalnej urodzie. – Syn, gdy umierał, powiedział, że trzeba oddać dwór jak najszybciej dla młodzieży, żeby młode pokolenie wróciło do tradycji dawnej Polski, ale nakaz konserwatora skierował nasze wysiłki najpierw ku spichrzowi – uchwyciła nasze zainteresowanie budynkiem pani Janina. – Dlatego tak nam się zeszło z odbudową dworu, że syn już nie zdążył w nim zamieszkać. Zapisał mi cały majątek z wiarą, że doprowadzę wszystko do oczekiwanego stanu, więc ja to robię, ściśle według jego wskazań. A on życzył sobie, żeby w spichrzu urządzić muzeum regionalne, więc tego planu się trzymam, wypełniając dokładnie wolę syna, choć mnie się ten pomysł nie od razu podobał. Myślałam: spichrz to jest spichrz. Na przykład parter, a więc pierwsza z trzech kondygnacji, był zbyt niski. Dostałam jednak pozwolenie od konserwatora na obniżenie podłogi o pół metra i uzyskałam odpowiednią wysokość. Zaczynam więc od parteru i stopniowo całość uzyskuje właściwą formę. Są już trzy kondygnacje podłóg, belki drewniane... bo wchodzi tu w rachubę trzy rodzaje materiału: cegła, drewno i kamień – to jest wymóg epoki. Gлина też, ale o tym powiem przy innej okazji.



<sup>5</sup> Spichrz – budynek przeznaczony do przechowywania materiałów sypkich, głównie ziarna zbóż.



**Spichrz z 2 poł. XIXw.: stan przed renowacją, w trakcie renowacji i po zakończeniu prac. Fot. ze zbiorów Janiny Toczyłowskiej**

W poufałym towarzystwie koni kierujemy się ku drugiemu z usytuowanych tu obiektów. To studnia, którą – jak mówi nasza przewodniczka – niektórzy turyści wyżej oceniają niż tę słynną z Kazimierza Dolnego<sup>6</sup>. - To miejsce, gdy się tu sprowadziliśmy, było zrównane z ziemią. Urządzono tu wiejski śmietnik. Gdy syn to kazał oczyścić, wydobyliśmy stąd stare telewizory, lodówki, rowery... Woda tu jest podskórna i kiedyś

<sup>6</sup> Jednym z symboli Kazimierza Dolnego jest studnia znajdująca się w środku głównego rynku.

służyła do pojenia bydła. Jest bardzo głęboka – osiem metrów od lustra wody. A ta żeliwna pompa to dziś tylko eksponat, kiedyś czerpano nią wodę pitną. Na terenie powiatu węgrowskiego zachowały się tylko dwie takie pompy: tu u nas i przed węgrowskim klasztorem.

Czas wrócić ku bramie, by wkroczyć na ustaloną trasę, którą pani Janina zwykła oprowadzać odwiedzających po raz pierwszy jej posiadłość. Oto dwie dębowe tablice, stanowiące wypełnienie zamurowanych otworów okiennych w kuchni dworskiej. Obie wyrzeźbione zostały przez **Tomasza Nojszewskiego**<sup>7</sup> ze Stoczka, który trafił tu przypadkiem jeszcze jako uczeń szkoły średniej, a pozostał na dłużej, bo znalazł tu mecenasa. Arkadiuszowi Toczyłowskiemu nie trzeba było wiele, by swoją pedagogiczną intuicją dostrzec w chłopaku talent. Jakiś szkic dworu zaledwie – to była dla Tomka przepustka do fascynującej, jak sądzę, przygody, która zaowocowała z jednej strony licznymi pracami plastycznymi, z drugiej zaś wychowawczym i edukacyjnym wpływem na młodego artystę przez człowieka nieprzeciętnej miary, który jeszcze niedawno porywał za sobą młodzież warszawskiego Liceum im. Królowej Jadwigi, gdzie był nauczycielem języka polskiego.

Pierwsza tablica, po prawej, charakteryzuje się ornamentem nawiązującym do zarysu zrujnowanego portyku dworu od strony ogrodu. Dłutem początkującego, acz wprawnego już w sztuce rzeźbienia Tomasz Nojszewskiego wypisana została następująca treść, informująca gości już na wstępie o „Historii barokowego dworu modrzewiowego w Paplinie. Kolejni właściciele: połowa XVIII w. – **Mikołaj Glinka**, starosta makowski, poseł różański na Sejm Czteroletni, senator, kasztelan Królestwa; 1760 – **Józef Garczyński**, skarbnik drohicki; 1838 – **Konstanty Cielecki** z rodu Cieleckich, herbu Zaremba, oficer, uczestnik powstania listopadowego, sędzia pokoju, radca Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, kawaler wielu orderów; 1907 – **Jan Hieronim Kwiryn Cielecki**; 1941 – dobra paplińskie zostały przejęte przez dzierżawcę niemieckiego; 1946 – majątek rodu Cieleckich uległ rozparcelowaniu; 1947 – dwór stał się własnością Skarbu Państwa, pełniąc funkcje publiczne – mieściły się tam: szkoła rolnicza, przedszkole, biblioteka; 1995 – **Arkadiusz Toczyłowski** herbu Samson<sup>8</sup>, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, humanista”.

<sup>7</sup> Mgr sztuki Tomasz Nojszewski – ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu (kierunek – snycerstwo i formy użytkowe), następnie Wydział Sztuk Pięknych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu (specjalizacja – projektowanie graficzne).

<sup>8</sup> Herb szlachecki używany głównie przez rodziny w Wielkopolsce. Opis z *Herbarza Niesieckiego*: w polu błękitnym biblijny Samson barwy naturalnej, rozdierający rękoma paszczę lwa stojącego, złotego. W klejnocie trzy pióra strusie, złote między błękitnymi.

Ta ostatnia data odprowadza wzrok na tablicę po lewej. Płasko-rzeźba profilu popiersia odnowiciela dworu to znak, że tekst wyryty na tej dębowej płaszczyźnie koncentruje uwagę już tylko na jego osobie: „Rozpadający się zespół dworski w Paplinie nabył na własność w 1995 r. Arkadiusz Toczyłowski herbu Samson, urodzony w 1954 r. w Warszawie, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, humanista, nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym im. Królowej Jadwigi w Warszawie. Osiadł na stałe w Paplinie i resztę swojego krótkiego życia poświęcił na ratowanie tego dobra kultury narodowej. Tak bardzo umiłował tę ziemię, że pragnął być pochowany w cieniu dębów paplińskich. Zmarł w Paplinie 18 grudnia 1997 r. po ciężkiej chorobie. Z woli syna dalsze prace poprowadziła matka Janina, które zakończyła w 2000 roku.” Z książki, która w polonistycznych zbiorach zostawionych przez hrabiego Toczyłowskiego stanowi nie lada rarytas (Edward Raczyński; *Pani Róża*, Londyn 1969), zaczerpnięta została strofa wiersza H.W. Longfellowa pt. *Psalm życia* w tłumaczeniu W. Iwaniuka. Stanowi ona epitafium zamykające treść owej drugiej tablicy:

*Życie jest jak wieczna praca -  
Trwa, choć kończy się byt ciała.  
A choć proch do prochu wraca,  
Słów tych dusza nie pisała.*

Przy kawie w stylowo urządzonej kuchni dworskiej, rozmawiam z panią Janiną już głównie o jej synu. Przygląda się nam z olbrzymiego portretu (przez znawców sztuki zwanego monumentem), ukazującego przystojnego młodego mężczyznę, któremu życie dopiero powinno rzucać pod stopy swoje uroki, nie zaś odchodzić, szczedząc mu choćby jakiejś namiastki, z której on byłby na pewno i tak w stanie uczynić coś





Dworska kuchnia z pocz. XX w. Wygląd przed renowacją i po renowacji.  
Fot. ze zbiorów Janiny Toczyłowskiej

cennego dla siebie i innych. To fascynująca historia. Musimy do niej wrócić... Musimy też wrócić do Paplina, bo przecież dopiero zaledwie zaczęliśmy swoją wędrówkę po tych włościach.

## Część druga

### Tajemnica książęcej mitry<sup>9</sup>

Wychodzimy z raczącego nas miłym chłodem w ten upalny dzień wnętrza dworskiej kuchni i podążamy za naszą przewodniczką. Pytamy o wszystko, na czym spocznie głodne piękna oko turysty, a pani Janina snuje swoją gawędę okraszoną licznymi dygresjami. Dokąd tym razem dojdziemy, mieszcząc się na skąpej powierzchni tych stron, na których publikujemy drugą część naszej opowieści o modrzewiowym dworze? Na pewno nie do końca, więc ten odcinek nie może być ostatnim – zapowiada się tryptyk. Mamy przed sobą urokliwy i wyjątkowy park, a o wnętrzu dworu na razie nawet nie wspominamy.

Jak pod łukiem tryumfalnym wchodzimy do krajobrazowego parku przez okazałą krytą gontem bramę, zbudowaną już po śmierci hrabie-

<sup>9</sup> Mitra książęca – czapka czterodzielna z otokiem futrzanym lub w kształcie korony używana przez książąt lub jako część stroju liturgicznego przez duchownych obrządku wschodniego; również nazwa infuły biskupiej.



go Arkadiusza Toczyłowskiego według pomysłu i projektu jego matki. Ale nie przemierzamy wiodącej stamtąd zabytkowej alei lipowej – ona jeszcze na nas poczeka. Wpierw krótka lekcja architektury. Pani Janina prowadzi nas przed zachodnią ścianę dworu. Niczym płynnym ruchem kamery podziw nad kipiącą kwieciami hortensją przenosimy po schodach murowanego portyku<sup>10</sup> na całą bryłę XVIII-wiecznego modrzewiowego dworu barokowego – jak go z dumą tytułuje właścicielka.



**Arkadiusz Toczyłowski (1956 – 1997), właściciel Paplina.  
Fot. ze zbiorów Janiny Toczyłowskiej**

Portyk jest najbardziej charakterystycznym i uderzającym elementem widocznej od strony parku części budynku. Podparty czterema kolumnami, zwieńczony mitrą książęcą, spogląda jak jednooki cyklop na swoją własność oknem w kształcie czterolistnej koniczyny. Mitra książęca była wykonana na polecenie księcia Bogusława Radziwiłła<sup>11</sup> – podobnie jak i cały portyk. Była to – jak wyjaśnia nasza przewodniczka – swego rodzaju nobilitacja i docenienie rangi dworu, który zaliczał się wówczas do znamienitszych. Ten szczególny element

<sup>10</sup> Portyk – część budynku na planie prostokąta z jednym lub kilkoma rzędami kolumn, które wspierają dach, otwarta z co najmniej jednej strony, najczęściej jedno- lub dwukondygnacyjna. Portyk to także otwarty ganek kolumnowy lub filarowy, który poprzedza wejście, tworząc główną część fasady budynku.

<sup>11</sup> Bogusław Radziwiłł herbu Trąby (1620-1669) - koniuszy litewski, kalwin; w 1655 r. wraz z bratem stryjecznym Januszem przyjął protekcję Karola Gustawa, króla szwedzkiego i walczył po stronie najeźdźcy.

dekoracyjny stanowił dopełnienie całej, tak bardzo charakterystycznej dla architektury barokowej, bryły. Oto jakby dostawiony do rozłożystego modrzewiowego dworu murowany, ciężki portyk z czterema kolumnami, wspierającymi się na szerokich schodach, pyszniący się kolorową mitrą i rozetą<sup>12</sup>, a nad tym wszystkim czterospadowy dach, z którego wyzierają lukarny<sup>13</sup> w kształcie muszli – tego nie można odczytać inaczej, jak symbolu godności, rangi, prestiżu.

Niezwykle ciekawym detalem portyku jest owa mitra książęca. Gdy tu przybyliśmy – mówi pani Janina – była niewidoczna, bo kiedyś przykryto ją tynkiem. Pewnie zrobiono to za czasów komuny, kiedy systematycznie ze względów ideologicznych zacierano ślady szlacheckiej przeszłości Polski. Podczas odbudowy tego portyku, będąc tam na rusztowaniu, wyczułam pod ręką dziwną wypukłość na murze. Zaintrygowało mnie to, więc zawiadomiłam konserwatora. Ten przyjechał i pozwolił na odsłonięcie spod warstwy tynku tego, co się pod nim kryło. Powiedział, że jeśli mnie stać na to, jeśli mam cierpliwość, to mogę to oddłubać. I to właśnie zrobiłam – własnoręcznie, zużywając wszystkie, jakie miałam, pilniczki do paznokci. Niezwykła jest to rzecz! Oglądały to cztery komisje specjalistów i nie potrafiły wypowiedzieć się na temat rodzaju materiału, z którego mitra jest zrobiona. Bo są to rzadkie gatunki skały o zadziwiających kolorach. Poza koroną, pokrytą złotem murarskim, reszta ma naturalny kolor owego tajemniczego materiału: żółty i pomarańczowy.

Zostawiając za sobą portyk z piękną mitrą, przechodzimy przez rozległą parkową polanę wprost do grobowej kaplicy hrabiego Toczyłowskiego. Jak na odnowiciela dworu przystało, polecił matce zachować odpowiednią kolejność przejmowanych przez nią prac: najpierw dwór, potem dopiero kaplica. Dlatego jego ciało spoczęło zrazu w grobowcu, potem dopiero, gdy dzieło odbudowy dworu zostało zakończone, grobowiec skrył się w zaciszu mistrzowsko zbudowanej przez cieśli z Podhala kaplicy. Mówił tuż przed śmiercią: *Jak już będzie tak, jak pragnę, że tę barokową perłę Podlasia będą mogły podziwiać wycieczki szkolne i turyści, ze skrawków tego, co zostanie, zbudujesz kaplicę. Górale będą wiedzieli, jak to zrobić.* I tak jego wola się spełnia. Ja tu doświadczyłam jego gospodarskiej troski zza grobu. Syn, proszę pana, zostawił mi precyzyjne wskazówki, jak dalsze prace – po jego śmierci – mają przebiegać. I proszę mi wierzyć: ilekroć choć odrobinę od tych wskazań próbowałam odejść, nic mi się nie udawało.

<sup>12</sup> Rozeta – ornament architektoniczny w kształcie rozwiniętej róży.

<sup>13</sup> Lukarna – pionowe okienko na dachu doświetlające poddasze; od XIX wieku stopniowo pozbawiane detali architektonicznych.



**Portret trumienny Arkadiusza Toczyłowskiego pędzla  
Tomasza Nojszewskiego. Fot. Leszek Kulik**

Drzwi kaplicy są otwarte. Z mrocznego wnętrza dobywa się jedynie nikłe światło znicza. Przekraczamy próg. Osobliwe miejsce. Sacrum tajemnicy śmierci i sacrum matczynej miłości – to wszystko wypełnia tę przestrzeń. Nad wezglowiem płyty grobowej kolejne ślady twórczego pobytu w Paplinie młodego artysty Tomasza Nojszewskiego - płasko-rzeźba przedstawiająca popiersie zmarłego wykonana z 500-letniego czarnego dębu<sup>14</sup> oraz dębowa tablica z napisem: „*Boże, czemuś dał duszę, co snu musi zebrać / I życie, które można tak łatwo odebrać? / I czemuś mnie z takiego utworzył marliwa, / Że mnie w tę obcą ciemność byle noc porywa?*”<sup>15</sup> Śp. Arkadiusz Toczyłowski, żył lat 43, zmarł 18 grudnia 1997 roku. Pokój Jego duszy.

<sup>14</sup> Czarny dąb (kopalny polski heban) – tymi nazwami określa się drewno dębów przebywających w ziemi lub pod wodą od kilkuset do nawet kilkunastu tysięcy lat.

<sup>15</sup> Fragment wiersza Bolesława Leśmiana *Pogrzeb*.

Wyciszeni, wsłuchujemy się w słowa pani Janiny. – Tu będą wisały grafiki<sup>16</sup> i zdjęcia ilustrujące kolejne etapy odbudowy dworu – mówi wskazując ścianę po lewej stronie krypty.

- Tu natomiast będzie ekspozycja o charakterze religijnym – kontynuuję, przechodząc ze znanstwem terminologii do opowieści o perypetiach związanych z budową kaplicy, o tym, jak dokuczyła się fachowcom, przekazując im polecenia trudne do zaakceptowania, nagle, bo zrodzone w przedsennym stanie twórczej aktywności umysłu. Tak było na przykład z sufitem, solidnie zamykającym przestrzeń nad grobem. Całą pracę cieśli zniweczyła pomysłom odsłonięcia więźby dachowej<sup>17</sup>, by to ona – tak przecież doskonała – stanowiła sklepienie kaplicy. Rozświetlenie wnętrza oknami w kształcie czterolistnej koniczyny też było efektem nagłego olśnienia, gdy w poszukiwaniu kształtu dla tych otworów odkryła w najbliższym sąsiedztwie – bo przecież w portyku – najlepszy i jedyny z możliwych wzorców. Nad kryptą z wysoka pochyla się krzyż, który ma też swoją opowieść. Zrobienie go z najlepszej dębiny zlecił cieślom tuż przed śmiercią sam gospodarz. Potem, osłonięty daszkiem z gontu, tak ulubionego przez Arkadiusza Toczyłowskiego, tkwił nad jego grobem do czasu wybudowania kaplicy – piękny w swojej skromności.

Czeka nas jeszcze spacer po parku. Wychodzimy znów w aleję lipową. Po lewej stronie mamy otwartą przestrzeń polany z kaplicą, po prawej zaś za szpalerem zabytkowych drzew – w równiutkim ordynku<sup>18</sup> rzędy owocowych drzewek. To kolejne efekty gospodarowania państwa Toczyłowskich – podobnie jak biegnący tuż za sadem i okalający z trzech stron całą posiadłość wał obsadzony od zewnątrz dziką różą i najeżony grzywą drewnianego parkanu.

Znów wychodzą nam na spotkanie – tym razem z głębi parku – spacerujące tą samą aleją poznane wcześniej konie. Niełatwo było je przekonać, by przepuściły nas, mimo że nie poczęstowaliśmy ich kostkami cukru. Suniemy wzdłuż wału. Pani Janina zwraca raz po raz naszą uwagę na rośliny, które mijamy po drodze – widać, że nic nie jest tu dziełem przypadku i że wszystko wiąże się z tak dramatycznie krótkim pobytem na swych włościach hrabiego Toczyłowskiego. Ileż ciekawych historii zapisało się pośród rosnących tu drzew: wiązów, dębów, świerków, z których niejedno już dożyło godności pomnika przyrody<sup>19</sup>. Nad stawami, które też odzyskały życie i urok za sprawą

<sup>16</sup> Grafika – jedna z podstawowych, obok malarstwa i rzeźby, dziedzin sztuk plastycznych.

<sup>17</sup> Więżba dachowa – drewniana konstrukcja dachu, drewniany szkielet dachu, który przenosi obciążenia z pokrycia dachowego.

<sup>18</sup> Ordynek – pewna liczba rzeczy lub osób stojących w jednej linii.

<sup>19</sup> Pomnik przyrody – termin ten został wprowadzony przez Aleksandra von Humboldta na przełomie XVIII i XIX wieku, co dało początek kierunkowi konserwatorskiemu w ochronie przyrody. W Polsce znajduje się ok. 33 tys. pomników przyrody, z czego najwięcej jest pojedynczych drzew i grup drzew.

obecnych gospodarzy, zatrzymujemy się, by podziwiać widok jak z sentymentalnego obrazka – z małą łódeczką wylegającą się na brzegu do góry dnem i myjącymi w zarzęsionej wodzie długie włosy płaczącymi wierzbami. Znalazły tu swój raj dzikie kaczki<sup>20</sup>. Ileż uciechy miał jednego roku mały Arek, gdy przychodziły na świat, a właściwie spadały z drzewa ledwie upierzone kaczątka...



**Ojciec i syn: Arkadiusz Toczyłowski i Arkadiusz jr.  
Fot. ze zbiorów Janiny Toczyłowskiej**

<sup>20</sup> Kaczki krzyżówki zamieszkują licznie nad rzeką Liwiec.

Tak, tu się dzieją różne cuda: kaczkę naprawdę rosną na drzewach, kanie, gdy nie muszą czekać dżdżu, stroją się w ogromne kapelusze, pośród traw nadymają się ogromne purchawki, którym dynie mogą pozazdrościć rozmiarów, Liwiec podkrada grunt krzakom czarnej porzeczki, huculskie konie zajadają się w klasycznym dworskim jagodniaku niedojrzałymi winogronami, sowy (jest ich tu aż 6 gatunków!) plotkują po nocach przysiadłszy na parapecie pod oknem, wiewiórki zajadają się orzechami w specjalnie dla nich posadzonej leszczynowej alei, pomidory smakują jak powinny i nie mają plam, a o zmroku płonie ognisko i iskry mieszają się z gwiazdami...

Można tego doświadczyć, bo gospodyni szczerze rada każdemu otworzyć pozornie trudne do przebycia wrota. Otwarte drzwi nie zawsze symbolizują otwarte serce, tu zaś na pewno za zamkniętą bramą wjazdową można znaleźć serdeczną gościnność. Zgodnie z informacją umieszczoną przy domofonie, na wizytę trzeba umówić się telefonicznie (25 793 21 59), prawdziwa gościnność wyraża się bowiem – jak uczy Janina Toczyłowska – w poważnym traktowaniu gości, z należytą uwagą i szacunkiem, nie zaś zdawkowo, pośpiesznie, bezceremonialnie. Tu nie można wpaść jak po ogień, tu się przychodzi, by zasiąść przy ogniu.

## Część trzecia

### Na cztery strony świata

Nie wszystkim odwiedzającym posiadłość Janiny Toczyłowskiej dane jest przekroczyć progi samego modrzewiowego dworu. To nie muzeum, lecz po prostu dom, w którym toczy się prywatne życie jego mieszkańców. Jeśli dostępujemy gościnności i możemy zaspokoić reporterską i zwyczajnie ludzką ciekawość wnętrza już dobrze nam znanego ze wszystkich stron budynku, to musimy mieć poczucie wyróżnienia. Niech mają też z nami takie poczucie Czytelnicy, którzy wytrwali w lekturze tych trzech części relacji z Paplina - wioski, którą łatwo przeoczyć, gdy się mknie szosą z Łochowa do Węgrowa, ale której przed dwunastu laty nie przeoczyli podróżni z Warszawy, szukający swojej Arkadii. **To i tylko to!** - spontanicznie wypowiedziane słowa miały moc sprawczą.



**Janina Toczyłowska przed kominkiem w paplińskim dworze.  
Fot. ze zbiorów Janiny Toczyłowskiej**

Znów koła turkocą po wybrukowanym wjeździe. Wrota się otwierają szeroko i nawet mowy nie ma, by samochód pozostał przed parkanem. Pani Janina plan naszej wizyty ma opracowany do najmniejszego szczegółu – parkuję więc we wskazanym przez nią miejscu między gazonem a oficyną, od której dzisiejsza część spaceru się zacznie.

Drewnianym, ukwieconym krużgankiem<sup>21</sup> podążamy za naszą przewodniczką. Zanim wejdziemy do środka, ujrzymy w jej opowieści całą historię tej części domostwa. Oficynę<sup>22</sup> dostawiono 150 lat po wybudowaniu dworu. Musiała się wyraziście odróżniać, dlatego jest murowana, a mury swoją bielą dystansują się od zasadniczej, drewnianej bryły rezydencji. Architekt był świadom, że z praktycznego punktu widzenia konieczna dobudówka nie może naruszyć barokowego charakteru dworu. Miała dawać schronienie gościom, gwarantować im wygodę i nieskrępowanie, a jednocześnie pozwalała czuć dyskretną obecność gospodarzy. Jakże smutny obraz pojawia się wraz z opowieścią o najnowszych losach zabytku – przed pojawieniem się tu Toczyłowskich. W ponurych czasach PRL-u, po wyprowadzeniu się z dworu szkoły

<sup>21</sup> Krużganek – pojęcie architektoniczne, długi korytarz (ganek), okalający przeważnie wewnętrzny dziedziniec.

<sup>22</sup> Oficyna – służbówka, skrzydło budynku lub odrębny budynek nieopodal pałacu lub dworu, świadczący usługi bezpośrednio dla budynku głównego (pralnia, kuchnia, pomieszczenia służby).

rolniczej, ludowi włodarze<sup>23</sup> urządzili w oficynie zlewnię mleka... Szkoda słów! Teraz pięknym krużgankiem docieramy z wolna do drzwi i za chwilę rozpoczniemy wędrowkę po komnatach tej fascynującej siedziby, której ocalona przeszłość gustownie harmonizuje z funkcjonalną nowoczesnością.

We wszystkim, co opowiada nam pani Janina, nieustannie obecny jest jej syn. Gdy mówi o losach oficyny, jak była zdewastowana po latach użytkowania jej jako zlewni mleka, wspomina o Arkadiuszu, że nie dane mu było doczekać obecnego stanu budynku z biegnącym wzdłuż wschodniej ściany krużgankiem. Gdy mówi o tym, jak dokładnie ogacone są ściany dworu od zewnątrz i od środka, nie zapomina nadmienić, że stan zdrowia jej syna wymagał tego, by dom był „jak bombonierka”, szczelny i ciepły niczym pierzyna.

Wchodzimy. Tędy, przez oficynę, choć możliwości jest wiele. Barok ma to do siebie – mówi właścicielka tej perły Podlasia – że otwiera się na cztery strony świata. Można do dworu wejść od frontu, zajeżdżając paradnie wokół gazonu<sup>24</sup>, można po spacerze w parku przekroczyć próg salonu, z którego widać kolumny portyku, a w głębi polany cichą kaplicę grobową, można też, czmychnąwszy od towarzystwa bawiącego się przy ognisku, uciec bocznymi drzwiami do kąpielowego salonu... Nas wprowadzi pani Janina północnym wejściem, łączącym oficynę z dworem. Całość tej struktury pomieszczeń jest jednak tak klarowna, że którądy byśmy nie weszli, zgubić się nie sposób, bo wszystkie komnaty są ze sobą połączone, z każdej można przejść do następnej.

W holu słyszymy kolejną z niezliczonych anegdot, związanych z pomysłami i perypetiami głównego architekta prac renowacyjnych. Nie sposób tak nie myśleć o pani Janinie, chociaż sama na każdym kroku zastrzega, że wciąż stara się być tylko wykonawczynią woli syna. Oto dwie, symetrycznie względem siebie usytuowane nisze<sup>25</sup> w ścianach. Nie było ich tu przed remontem, ale dostrzegłam – mówi obrysowując dłonią półkolisty kształt – ledwie widoczny zarys na tynku. Żeby moi górale zechcieli się wziąć za kucie muru, musiałam ich zaintrygować wizją ukrytego skarbu. Żadnego złota tu oczywiście nie znaleźliśmy, ale odkryte nisze, może nie aż w takim stopniu jak książęca mitra, są dla mnie skarbem. Kiedyś pewnie służyły do stawiania w nich lamp, teraz są niebanalnym miejscem na pamiątki, antyki... A jest takich rzeczy w całym dworze naprawdę wiele. Skąd się wzięły? Jak to bywa

<sup>23</sup> Włodarz – zarządca.

<sup>24</sup> Gazon – duży ozdobny trawnik w kształcie prostokąta lub owalu znajdujący się na podjeździe do pałacu lub dworu, otoczony wokół drogą dojazdową, kończący się bezpośrednio przed wejściem do rezydencji.

<sup>25</sup> Nisza – wnęka.



z takimi gadżetami w naszych domach, ale tu niektóre mają naprawdę niezwykłą historię i jeszcze niezwyklejszą tajemnicę. W salonce – pokoju szczególnym, bo tu pożegnał się ze światem Arkadiusz Toczyłowski – stoją rzeczy pamiętające dawne czasy, ale i zupełnie nowe, acz służące pamięci, jak na przykład gipsowe popiersie hrabiego, jego fajka, fotografie matki pani Janiny itp. Niektóre z antyków pochodzących z dawnego wyposażenia dworu udało się odkupić od miejscowej ludności, ale tych jest niewiele.

Z holu oficyny wchodzimy najpierw do nowocześnie i gustownie urządzonej kuchni, potem zaś do salonki, a gospodyni naszą uwagę kieruje na belkowane sufity. Zawsze, gdy mówi o remoncie, podkreśla swój podziw dla odkrywanego i poznawanego tu kunsztu dawnych mistrzów sztuki budowlanej. Zakonserwowane przez nich i odpowiednio dobrane drewno – czy to jako materiał konstrukcji, czy elementów wykończenia – niejednokrotnie przewyższa swoją wartością użytkową nowe. Toteż konsekwentnie to, co się da, poddaje renowacji – zgodnie zresztą z zaleceniami konserwatora zabytków, ale też z własnym smakiem, wyczuciem i znanstwem.

Kolejne drzwi, po przejściu z oficyny do dworu, otwierają się przed nami i w każdej z następnych komnat podziwiamy wskazywane przez panią Janinę niezwykłości: zabytkowy fortepian w centralnym salonie<sup>26</sup> z widokiem na park, szczególnej urody kominki, ich ornamentykę pozostawioną z okaleczeniami jak antyczne rzeźby w Luwrze<sup>27</sup>. Salony przytłaczają ilością najszlachetniejszego drewna: sufity dębowe z regularnymi liniami obcego pióra z czarnego dębu, boazerie, podłogi. Na ścianach niemal każdego pokoju eksponowane są obrazy pędzla młodego artysty, **Tomasza Nojszewskiego**, którego talent już wcześniej dostrzeżliśmy, podziwiając rzeźby i płaskorzeźby jego dłuta. Ale najbardziej w tym wszystkim urzekające jest to, że w tej starej, niemal muzealnej przestrzeni toczy się zwyczajnie codzienne życie: w narożnym gabinecie Cieleckiego czekają na odjazd gości spragnione ruchu psy, na stole jeszcze ciepłe słoiki z domowymi przetworami z tegorocznych owoców, za sienią (z pozostawioną wnęką obnażonej struktury z bali) w swoim pokoju skupiony przy monitorze komputera Arek-szóstoklasista, w oranżerii wesoło gwarzą papugi, a w domowym krzątaniu raz po raz pojawia się pani **Elwira Toczyłowska**. Trudno sobie bez niej wyobrazić normalne funkcjonowanie tego gospodarstwa – mówi wyraźnie wzruszona teściowa. – Gdy syn umierał, mówił mi ze spo-

<sup>26</sup> Salon – reprezentacyjne pomieszczenie przeznaczone głównie do przyjmowania gości, odznaczające się bogatym wystrojem.

<sup>27</sup> Luwr – dawny pałac królewski w Paryżu, obecnie jedno z największych muzeów sztuki na świecie, liczące około 35 000 eksponatów.

kojem, że zostawiając mnie z Elwirą zapewnia mi opiekę do ostatnich moich dni. Nie mylił się: czuję w niej oparcie, tak jak świetnie wywiązała się ze swojej trudnej roli opiekunki niepełnosprawnego, umierającego męża, tak teraz jej pracowitość, lojalność, właściwe wypełnianie roli matki wobec Arka, w którym tak wielkie nadzieje pokładał mój syn, napawa mnie otuchą. Z nią mogę dalej realizować wizję syna, z nią mogę planować kolejne inwestycje i projekty, przy niej mogę czuć się bezpieczna, myśląc o późnych latach swojego życia.



**Arkadiusz Toczyłowski jr. na huculskim koniu. Fot. Izabela Tryniszewska**



**Babka Arkadiusza Toczyłowskiego, Władysława Solińska.  
Fot. Izabela Tryniszewska**

Wreszcie przychodzi czas na obiecany wątek gliny, o której napomknąłem w pierwszej części tryptyku. Pani Janina prowadzi nas po drewnianych (jakżeby innych! tu wszystko jest z najprawdziwszego drewna) schodach do salonu wypoczynkowego na górze, a stamtąd na wprawiający w osłupienie swoim ogromem strych. Jak potężne kręgosłupy tego modrzewiowego gmachu dźwigają dach z pomocą silnych ramion skomplikowanej więźby cztery kominy. To one pokryte są grubą warstwą glinianego tynku, a rzecz dla znawców jest na tyle cenna, że konserwator zabytków otoczył ją szczególną pieczęcią.

Nie brakuje pani Janinie twórczej energii, by snuć dalsze plany. Wiele się tu ma jeszcze zmienić, wiele zrobić, wiele dokończyć. Życie tego nadzwyczajnego zakątka, choć dramatycznie, odrodziło się całkiem niedawno, więc jako młode jeszcze niejednym zadziwi.



Dwór w Paplinie według rysunku Jana Olszewskiego z 1900r.  
Fot. Leszek Kulik



Brama paplińskiego dworu. Rys. z książki: Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce*, t. I, Warszawa 1907. Fot. Leszek Kulik

Jolanta Litka

## Z głębi serca – wiersze uczniów Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy

Oddajemy w ręce czytelników, gromadzone przez blisko 20 lat, wiersze uczniów i absolwentów Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy.

Teksty te powstawały w różnych okolicznościach. Większość prezentowana była m.in. w wydanych na prawach rękopisu zbiorach: *Matkom w podzięce*, *Cztery pory roku*, *Z głębi dziecięcego serca*. Wiele z nich stanowi pokłosie konkursów literackich rozpisywanych na szczeblach: szkolnym, gminnym, powiatowym.

Inne to spontaniczne utwory płynące z potrzeby nazwania uczuć, refleksji rodzących się w codziennych i niecodziennych sytuacjach.

Wszystkie świadczą o niezwyklej wrażliwości młodych twórców, którzy pisząc publikowane tu wiersze, dopiero uczyli się dostrzegania piękna i wyrażania emocji słowem.

Mniemam, że wszyscy autorzy potrafili na zawsze zachować umiejętność wnikliwego patrzenia na świat, dostrzegania jego walorów i nazywania ich. Mam też nadzieję, że ujawniona w dziecięcych wierszach tkliwość, serdeczność, często zaskakująca dojrzałość spostrzeżeń pozwala im - dziś wielu nieco starszym, dorosłym - żyć piękniej i pełniej, kierując się kiedyś odkrytym dobrem.

### FRASZKI O ZDROWIU – 1993 r.

**Krzysztof Jednorowski – kl. VII a**

Smakowite są owoce,  
a tu zęby są w kłopotcie.  
Aby zęby były zdrowe,  
szczotka musi być w humorze.

Lecz, gdy szczotka posmutnieje,  
wtem dentysta się uśmieje.

**Anna Zalewska – kl. VI a**

Był sobie ząbek  
zdrowy jak dąbek.  
Z samego rana  
pił mleka pół dzbana.

**Anna Kowalczyk – kl. VI**

Lekcje gimnastyki  
spędzała na ławce.  
W czterdzieści wiosenek  
chodziła o lasce.

**Anna Wrzosek - kl. VI a**

Zdrowie, zdrowie przeleciało,  
bo się go nie szanowało.  
A kto zdrowia nie szanuje,  
ten się po nim oblizuje.

**Monika Chodzyńska – kl. VII b**

***Dama***

Bluzka zielona,  
spódniczka barwna,  
buty na szpilkach,  
a szyja... czarna.

Drogie dziewczyny,  
to bardzo ważne,  
myjcie się co dzień,  
będziecie ładne.

Bo każda panna ładnie wygląda,  
gdy jest czyściutka,  
pachnąca, młoda.

**WIERSZE WYBRANE**

**Anna Wrzosek - kl. VI a – 1993 r.**

***Chleb***

Idę z tatą na pole.  
Pot mu spływa po czole.

Tam go w pracy wyręcę,  
bo tak bolą go ręce.  
Choć jest stary, przygarbiony,  
dba o chleb dla dzieci, żony,  
lecz mu w pracy pomoc trzeba,  
by nie zbrakło w domu chleba.

Trzeba się nauczyć pracy,  
ona w życiu dużo znaczy.  
Zawsze o tym wiedzieć trzeba,  
że bez pracy nie ma chleba.

**Anna Kowalczyk – kl. VI a – 1993 r.**

***Przyjaźń***

Przyjaźń jest jak dziecko biegnące po łące.  
Jest też jak czerwone frezje w kwiaciarni pachnące.  
Jest jak dziewczyna ładna, choć uboga.  
I jest jak Twoje przebaczenie dla wroga.

Ona pachnie jesiennym sadem  
i ogrodem czerwonych róż.  
Stasia i Nel idzie śladem.  
Jest przewodnikiem wśród letnich burz.

**Agnieszka Roszkowska i Katarzyna Dudek – kl. VII b -1993 r.**

***Złota jesień***

Za oknem jesień, tysiące kolorów,  
szelestów, szmerów, miliony wzorów.

Nie widzę już pola,  
nie widzę już lasu,  
lecz małą, brązową  
poduszkę z atłasu.

A na tej poduszce  
pełno błota, kałuży.  
Zaraz będzie padać,  
już niebo się chmurzy.

Jeszcze dzisiaj w sadzie  
owoców jest wiele:  
małych jabłek, gruszek  
i śliwek węgierek.

Taka jest nasza  
złota polska jesień,  
która dzieciom małym  
niespodzianki niesie.

**Lidia Wójcik – kl. VII b -1994 r.**

***Jesień***

Idzie jesień poprzez łąki,  
wiedzie ptaki i pająki.  
Łyse drzewa, gołe pola,  
ciężkie chmury dookoła.

Czasem biegnie, lecz się boi,  
bo na drodze Burek stoi.  
Złapał ją za rękaw prawy,  
szczeka, prosi do zabawy.

**Emilia Jachimowicz i Mariola Tarapata – kl. VII b – 1994 r.**

***Jesienny sad***

Weszła Zosia do sadu,  
bo nie zjadła obiadu.  
A tam śliwy, jabłka, grusze,  
krzyki wronie, brzęki musze.  
Tam w oddali dynia leży,  
taka duża, aż nie wierzy.

**Anna Korolczuk i Anna Wielądek – kl. VII b – 1994/95 r.**

***Jesień na wesoło***

Leci jesień nad drogą,  
wiatry dogonić jej nie mogą.  
Wnet ją złapały,  
liście jej porwały.

**Ilona Skolimowska – kl. V b – 2002 r.**

***Mamo***

Moja miłość do Ciebie, Mamo  
jest jak piękny, ożywiony, wiosenny kwiat,  
który nigdy nie zwiędnie.  
Jest wiecznością.  
Pamięcią, która nigdy nie będzie zatarta.  
Ogrodem pełnym szczęścia.  
Dobrocią wypływającą z mego serca.



Uczuciem wielkim jak wszechświat.  
Uśmiechem radości.  
Planetą, na której panuje zaufanie.  
Królestwem jasności.  
Zbieraniem wysokich plonów.  
Hodowlą serdeczności i zaradności.  
Podarowałaś mi najcenniejszy skarb - życie.

**Monika Jaczewska – kl. V a – 2003 r.**

***Koniec wakacji***

Już skończyły się wakacje  
ulubione, wymarzone.

Koniec morza, słońca, plaży,  
bo już szkoła o nas marzy.

Książka, zeszyt idą w bieg,  
bo już uczyć trzeba się.

Każdy uczeń o tym wie,  
że rok szkolny zaczął się.

**Klaudia Skibińska – kl. V b – 2011 r.**

***Korytnica***

Korytnica to wioska moja.  
Jest tu szkoła całkiem wesoła.  
Piękny kościół zabytkowy.  
Obok niego bank i urząd pocztowy.  
A w centrum Urząd Gminy  
i sklepy mniejsze niż miejskie rekiny.  
Jest Ośrodek Zdrowia również okazały.  
W Korytnicy załatwisz wszystkie ważne sprawy.

Korytnica to wioska i gmina.  
Tu mieszka moja rodzina.  
I choć kiedyś może wyjadę stąd,  
to będę pamiętać każdy kąt.  
Będę powracać tu myślami codziennie,  
bo tu są moje korzenie.  
Bo tu jest dzieciństwa czas,  
który na zawsze zostaje w nas.

**Z TOMU MATKOM W PODZIĘCE - 1993/1994****Anna Kowalczyk – kl. VII*****Mamo***

Ty kochasz mnie całe życie,  
Ty pomagasz w każdej sytuacji,  
Ty koisz każde cierpienie.  
A ja - Twoje dziecko  
jak mam się Tobie odwdzińczyć?  
Jak zrozumieć Twoje problemy?  
Jak rozweselić Twą zatroskaną twarz?  
Ja – Twoje dziecko.  
Nikt tak jak Ty kochać mnie nie będzie.  
Nikt tak jak Ty nie otoczy mnie opieką.  
Nikt tak jak Ty nie poprowadzi mnie drogą szczęścia.  
Tylko Ty, Mamo jesteś moim skarbem.

**Katarzyna Dudek kl. VI b*****Moja Mama***

Pada deszcz. Stoję przy oknie.  
Krople deszczu spływają po szybie,  
a ja rozmyślam, rozmyślam samotnie  
o mojej wielkiej, kochanej rodzinie.  
  
Me myśli krążą w szalonym tempie,  
w mej głowie szum i chaos wielki.  
Aż nagle spokój, cisza głęboka  
towarzysząca deszczowym kropelkom.

Nie wiem, co ze mną się stało.  
Stoję przy oknie zaczarowana.  
Nie mogę przestać myśleć o mamie,  
mamie zmęczonej, zapracowanej.

Ona, kobieta wielce rozważna,  
nigdy nie rzuca słów na wiatr.  
Zanim coś zrobi, długo rozmyśla,  
bo wie, że życie to nie jest gra.

Gdy nie wiem, co robić, mądrze doradza.  
Jak dobra wróżka otuchy dodaje,  
a gdy się każdy ode mnie odwraca,  
ona pomocną dłoń mi podaje.

Mama jest moją pocieszycielką.  
Ona jest mym nauczycielem.  
Ona jedyna! Niezastąpiona!  
Ona prawdziwym jest przyjacielem.

Choć czasem gani, choć czasem krzyczy,  
choć czasem jest na mnie bardzo zła,  
To ja się nigdy jej nie wyrzeknę,  
bo wiem, że matkę tylko jedną mam.

Teraz, gdy o niej myślę,  
łza mi po policzku płynie.  
Ona mi przecież dała tak wiele,  
a ja podziękować jej nie umiem.

Zaraz pobiegnę do mojej Mamy,  
pocałuję z wdzięcznością w policzek.  
Potem ze łzami w oczach wykrzyczę:  
- Dziękuję Ci Mamo za wspaniałe życie!

#### **Edyta Strąk - kl. VI b**

##### ***Mama***

Mama - takie krótkie słowo,  
a tyle się w nim mieści.  
Jest smutek, radość,  
miłość i opieka.

Mama ci zawsze pomoże,  
pocieszy, gdy wsparcia potrzebujesz.  
Mama rozumie cię bez słowa,  
mądrze doradzić zawsze umie.

Choć czasem na ciebie pokrzyczy,  
bo czasem coś z tobą nie tak,  
to ty tak bardzo ją kochasz,  
bo ona szlachetne serce ma.

#### **Monika Drabik – kl. VIII b**

##### ***Bez tytułu***

Odkąd pamiętam, zawsze jesteś Ty.  
Ty, co umiesz ukoić i smutek, i łzy.  
Pomagasz rozwiązać wszystkie kłopoty,  
choć sama masz czasem dużo roboty.

Kiedy czegoś bardzo się boję,  
to wiem, że w Tobie znajdę ostoję.  
I wtedy szybko biegnę do Ciebie,  
bo w Twoich ramionach jest mi jak w niebie.

Nie wiem, jak długo Ciebie znam,  
lecz w swoim sercu Twój obraz mam.  
Gdy na mnie patrzysz, uśmiechnąć się muszę  
i czuję, że wtedy patrzysz w mą duszę.

Nie umiem wyrazić tego, co czuję.  
A czuję, że z Tobą zamki buduję.  
Owe zamki to nasze marzenia,  
radości i smutki, zabawy, wspomnienia.

Wiersz nie ma tytułu – to czasem się zdarza  
i wtedy na nic się nie zda myślenie pisarza.  
Ja też tytułu wymyślić nie umiem  
i wierzę, że powiesz: - Wiem, dziecko, rozumiem.

Wiem, że nie umiem pisać wierszy,  
lecz ten jest prawdziwy, prosty i najszczerzy.  
Te wszystkie słowa znaczą to samo,  
ten wiersz jest dla Ciebie, bo kocham Cię, Mamo.

#### **Aneta Górńska kl. VII a**

##### ***Mama***

Mama – słowo sercu bliskie.  
Najsławniejsze słowo świata,  
bo nie może z nim się równać  
najjaśniejsza nawet gwiazda.  
Kiedy jesteś w tarapatach,  
nie zawołasz nic innego  
tylko zawsze w każdej chwili  
czarodziejskie słowo - Mamo!  
Ona czule cię przytuli,  
do serca przyciśnie  
i już czujesz się bezpieczny  
w matczynym uścisku.

#### **Edyta Jaczewska – kl. V a**

##### ***Ojczyzna***

Ojczyzna to my, nasz dom,  
mama, tato, wujek, ciocia.

Ojczyzna to ogień wiecznego szczęścia,  
lecz także promyk chwil trudnych i złych.

Podtrzymujmy prawdziwy Ogień.  
Starajmy się, by nigdy nie zgasł.  
Dodawajmy dobre uczynki,  
wyrzucajmy występki.  
Niech Ogień Wiecznego Szczęścia trwa.

**Monika Kożuchowska – kl. VI b**

***Moja ojczyzna***

Czy ojczyzna to miłość?  
Czy to tylko słowo?  
Może miejsce na mapie?  
Ojczyzna – jak dom - leży w nas.  
To nasz pierwszy uśmiech na twarzy,  
nasze pierwsze słowo mama,  
nasz pierwszy krok.  
Ojczyzna to my.  
Ojczyzna to jedność.

**Z TOMU Z GŁĘBI DZIECIĘCEGO SERCA - 2003**

**Martyna Powierża – kl. VI**

***Kapliczka***

Na rozstaju dróg  
kapliczka uboga była.  
Drewnianą ręką Matka Boska  
podróżnym błogosławiła:  
„Szczęśliwej drogi! Wracaj zdrów!”  
Co słowa Matki znaczą?  
Podróżny myśli o tym  
czy droga się opłaci.

Gdy ruszasz w drogę, przyjacielu mój,  
skłoń się przed Matką Bożą,  
bo po to Ona stoi tu  
w kapliczce tej ubogiej,  
aby przez całe życie Twe  
właściwą prowadzić Cię drogą.

**Katarzyna Zalewska – kl. VI*****Każdy człowiek***

Każdy człowiek w Domu Pańskim  
swoje miejsce ma,  
uczta Pańska nieustannie trwa.  
Z dziękczynieniem spożywamy  
w chlebie Chrystusowe Ciało,  
w winie Jego Krew,  
aby życie wieczne mieć.  
Kto się z Panem tak spotyka,  
tworzy jedno z Nim.  
Wtedy Pan Bóg go nazywa  
przyjacielem swym.

**Paweł Roguski i Patryk Żelazowski – kl. V*****Gdy mi smutno...***

Gdy mi smutno i źle,  
wołam do Ciebie: Gdzie jesteś, gdzie?  
Boże, mój Boże, wołam do Ciebie:  
Czy mi pomożesz w mojej potrzebie?  
Wznoszę swe oczy w górę do gwiazd  
Czy Ty tam jesteś, czy widzisz świat?  
Krzyczę i wołam, Boże na niebie.  
Ja, mały człowiek, modłę się do Ciebie.  
Gdy moje myśli do Ciebie ślę,  
to mi na sercu jakoś lżej.  
I wciąż pamiętam, że byłeś ze mną,  
gdy czarne chmury wisiały nade mną.  
Zazwyczaj człowiek tylko w potrzebie  
swe ręce składa, Boże, do Ciebie.  
Ja nie zapomnę o Twojej pomocy,  
będę się modlił we dnie i w nocy.  
Bo Ty wysłuchasz każdego na świecie  
i dorosłego, i małe dziecię.

**Karolina Kruszevska – kl. VI*****Dzięki Ci, Jezu***

Dzięki Ci, Jezu  
za to, że jestem.  
Za dom, rodzinę,  
za matczyną miłość.

Wszystko, co mam,  
dam pod Twoją opiekę.  
Prowadź mnie, Jezu,  
bym była dobrym człowiekiem.

**Patrycja Wielądek – kl. V**

***Aniele, strózu mój***

Aniele, Strózu, strzeż mnie od złego,  
spraw, bym czyniła dużo dobrego.  
Wyzwalaj mnie z obojętności,  
pomagaj się dźwignąć w chwilach słabości.  
Otwórz mi oczy, gdy robię coś złego.  
Mów mi, co dobre, co złe  
i zawsze kochaj mnie.

**Justyna Jachimowicz**

***Mój Ojcze***

Codziennie modlę się do Ciebie  
Ojcze, który jesteś w niebie.  
Daj nam siłę i zdrowie,  
Byśmy umacniali wiarę w sobie.  
My Ciebie, Boże radować chcemy,  
my Tobie wielką chwałę dajemy.  
Wszyscy Cię Ojcze bardzo kochamy  
i w swej modlitwie Cię wysławiamy.

Jezu, Ty w Komunii Świętej  
dajesz nam pokarm wiecznego życia.  
W Eucharystii łączymy się z Tobą,  
nosimy Ciebie w naszym sercu.  
Przyjmujemy Cię pod postacią oplatka,  
potem zanosimy modlitwy:  
„Duszo Chrystusowa, uświęć mnie”.

**Monika Wielądek – kl. V a**

Panie! Świat, jaki stworzyłeś  
jest doskonały.  
Nie mogę wyrazić zachwytu,  
który kryję w sobie.

Jak to się dzieje,  
że morze nie wypływa poza swe granice?  
Wie, dokąd gonić fale?

Jak to się dzieje,  
że nasiona rzucone w ziemię kiełkują,  
wiedząc, jak wyrosnąć na olbrzymie rośliny?

Tylko Ty to wiesz,  
Ojczy najlepší,  
bo Ty stworzyłeś ten świat  
dla nas ludzi.

### **FRASZKI O SZKOLE – 2004 r.**

**Olga Strąk – kl. VI b**

#### ***Moja szkoła***

Nasza szkoła, jak każda inna,  
życiem ucznia być powinna.  
Więc uczniowie się starają  
i jej życie swe oddają.  
Ale idą w złym kierunku,  
gdy się modlą po cichutku,  
łamiąc swoje małe główki,  
by nie było dziś klasówki.  
Myślą tylko o wakacjach  
i o swoich zbędnych racjach.  
Czasem znajdują się też tacy,  
co to znają się na pracy.  
Książki Patrona czytają.  
W podróż z Kingiem wyruszają.  
Nie myją się tygodniami,  
chcąc wyglądać tak, jak Kali.  
A ja chętnie tu przychodzę  
nawet o złamanej nodze!

**Monika Wielądek – kl. V a**

Szkoła Sienkiewicza  
bardzo malownicza.  
Stoi w Korytnicy  
przy głównej ulicy.  
Dzieci w niej uczą się polskiego,  
aby nie wyjść na Kalego.

**Karolina Kruszewska – kl. V a**

Szkoła imieniem Sienkiewicza nazwana  
przez wszystkich jest lubiana.



Każde dziecko Ci to powie,  
bo w tej szkole jest najzdrowiej.  
I na lekcjach, i przed szkołą  
dzieci mają się wesoło.

\*\*\*

Nasza szkoła ukochana  
przez Henryka odwiedzana.  
Patrzy On na nas co dzień  
- tu jest pracuś, a tu leń.  
A tam stoi miła Ania  
wśród chłopaków roześmiana.

WIERSZ **Edyty Polkowskiej z kl. V**, INSPIROWANY POETYKĄ  
KONSTANTEGO ILDEFONSA GAŁCZYŃSKIEGO – III nagroda w kon-  
kursie powiatowym – 2004 r.

### ***Kogut***

Był sobie jeden król  
kolorowy, pstrokaty,  
co spacerował dostojnie,  
lecz zawsze na raty.  
Chodził to raz w prawo,  
to znowu na lewo,  
jak król się panoszył,  
oliwy do ognia dolewał.

Swych kurek pilnował,  
by lisek nie złapał.  
Po swojej zagrodzie  
jak chciał, tak się pasał.  
I chodził codziennie  
i we dzień, i w nocy  
pilnować poddanych,  
by jajka mu zniosty.

A przy tym miał wielki swój grzebień czerwony,  
jak pawie swój ogon, także nastroszony.  
Lecz razu pewnego w zawieję wśród zwierząt  
pies go łaps za ogon...  
piórka wyrwał raźnie  
i był już kogucik nie królem, lecz paziem.

**WIERSZE DLA MAMY INSPIROWANE UTWOREM JULIUSZA  
SŁOWACKIEGO *BO MNIE MATKA MOJA MIŁA...* – kl. V -  
- 2004 r.**

**Dominik Wielądek**

Bo mnie Mama moja miła  
na siłacza urodziła.  
Więc ja, chociaż jestem mały,  
tom silniejszy jest od skały.  
Ile potrzebuję, jem  
i dlatego dużo wiem.  
Czasem lubię nawet kość,  
więc jest ze mnie supergość.

**Kamil Wielądek**

Bo mnie Mama moja miła  
na bramkarza urodziła.  
A ja wzięwszy piłkę w rękę,  
strzelam bramki na udrękę.

**Łukasz Jaczewski**

Bo mnie Mama moja miła  
na grzecznego urodziła.  
A ja na psotnika wyrosłem,  
ze szkoły uwagę przyniosłem.  
Mama tylko się uśmieła,  
że psotnika wychowała.

**Katarzyna Komorowska**

Bo mnie Mama moja miła  
na fryzjerkę urodziła,  
a ja wzięwszy zawód ten,  
chodzę także na basen.  
A że wszystko to robota,  
musi być także ochota.  
Więc ja z chęcią robię to,  
bo mnie Mama moja miła  
na fryzjerkę urodziła.

**Malwina Kwiatkowska**

Bo mnie Mama moja miła  
Na modelkę urodziła,  
Chcąc bym była najpiękniejsza

I największa, i najlepsza.  
Wciąż ubrania więc kupuję.  
Przebierając się, cuduję.

### **Magda Wielądek**

Bo mnie Mama moja miła  
na sarenkę urodziła.  
Skakać jak sarenka chciałam,  
ale wcale nie umiałam.  
Wciąż mnie skręca to i nęci,  
żeby spełnić moje chęci.  
A że z marzeń nic nie wyszło,  
to mi tylko na to przyszło,  
że dziś zamiast ładnie skakać,  
mogę w kącie z gipsem płakać.

### **Ewelina Żelazowska**

Bo mnie Mama moja miła  
na pociechę urodziła.  
A ja, gdy otwarłam oczy,  
to już się zaczęłam boczyć.  
Jednak ja tu piszę bzdury,  
bo się Mama cieszy z córy.

### **Patrycja Wielądek**

Bo mnie Mama moja miła  
na modelkę urodziła.  
A ja wzięwszy taki fach,  
to z modelki jestem Bach.  
A to wszystko są nonsensa,  
te moje wytworne stroje,  
bo się w szafie to pałęta,  
aby tylko bawić mole.

Wiersz inspirowany utworem Zbigniewa Herberta *Pudełko zwane wyobraźnią* – kl. VI – 2007 r. – strofy napisali kolejno: **Anna Księżopolska, Rafał Chojecki, Izabela Grzybowska, Marta Domżała, Piotr Zalewski, Mariusz Szpakowski, Artur Herman, Aneta Szcześnik, Kinga Bieniek.**

### **Drugie pudełko zwane wyobraźnią**

Kłaśnij w dłonie,  
a zabije dzwon.

Złota wieża zapuka do okien,  
by zbudzić uśpione miasto.

Otwórz oczy szeroko,  
a stanie się blask.  
Rozpali ziemię  
niczym promienny wschód.

Tupnij głośno.  
Niech drogi splątane niczym pajęczyna  
rozplączą się i znikną,  
a wraz z nimi gwar ulic.

Otwórz książkę,  
a zobaczysz czarne włosy wron  
rozwiane szumem wiatru  
w mieście pełnym uśmiechów.

Uśmiechnij się,  
a z nieba nadleci śpiew ptaków,  
jak śmiech dzieci,  
by rozjaśnić kolory świata.

Kłaśnij w dłonie,  
a zmienią się pory roku.  
Nadejdzie biała zima,  
góry pokryją się puszystą kołdrą.

Zaćwierkaj jak ptak,  
usłyszysz dumną sowę  
na konarze ukrytym  
pomiędzy białymi statkami na niebie.

Zastukaj głośno  
- stanie staw zielonooki  
z jednym drzewem  
o liściach zielonych.

Zaświstaj radośnie,  
usłyszysz ptaka,  
co uczyni,  
że cały obraz stanie się rzeczywistością.

WIERSZE **Aleksandry Panufnik** z kl. III wyróżnione w powiatowym konkursie „Pióro szuka talentów” – 2010 r.

### ***Paczka***

Koło krzaczka leży paczka.  
Co w tej paczce?  
Nić i igła.  
Co z tej igły?  
Pas i haftka.  
Co z tej haftki?  
Obraz duży.  
Co z obrazu?  
Miłość wielka.  
Co z miłości?  
Dwa uczucia.  
Co z tych uczuć?  
Koniec bajki.  
Co z tej bajki?  
Rymowanki.

### ***Praca jesieni***

Jesień z królikiem w berka się bawi.  
Niedźwiedzia spać goni.  
Drzewa kołysze  
i złote liście  
Wysyła ku niebu.  
Do lasu zaprasza grzyby.  
Psom sierść zapuszcza.  
Chmury po niebie gna.  
Taśmę dnia o połowę skraca.  
Gile do nas zaprasza.  
Bociana za długi dziób łapie i mówi:  
- Odlatuj za góry, lasy,  
to nie dla ciebie pora.  
Jesień ma bardzo dużo obowiązków.  
Lubię tę naszą jesień.

### ***Wiosna***

- Królowa Wiosna!  
Królowa Wiosna!  
- słycać tam i tu.  
Jedzie w karecie ze słonecznych promieni  
zaprzężonej w białe konie z chmur.

Na głowie ma kwiecisty wieniec,  
a suknię jej tworzy mech.  
Rośliny pokłon jej składają,  
a mysia kapela wygrywa  
słoneczne piosenki.

Królowa Wiosna!  
Królowa Wiosna!  
Zawitała już w lesie i na łąkach.  
Z paletą barw w dłoni  
malowała co napotkała.  
Zajęcie do fryzjera wysyłała,  
by w wiosenną fryzurę je przybrać.  
Ptaszęta na lekcje śpiewu zabrała  
do wiosennej szkoły.  
Królowa Wiosna!  
Królowa Wiosna!

**WIERSZ Marty Herman z kl. VI** wyróżniony w powiatowym konkursie na dokończenie bajki o Twardowskim – 2010 r.

### ***Pan Twardowski***

Lepiej unikaj jego zwierciadła,  
by zła przygoda Cię nie dopadła.  
Zostaw Mistrzowi czarnoksiężskie moce,  
by mieć spokojne i dni, i noce.

A to z Księżycy był ten Twardowski,  
miał śmieszny minę i śmieszne wąski,  
A korzystając z zalet kontusza,  
nie musiał nawet wciągać brzucha.

Jego żoneczka była szkaradna,  
i chociaż brzydka, to też zaradna.  
Wszyscy wołali zewsząd radośnie:  
„Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle!”

Kiedyś Twardowski zostawił ją samą,  
wyjechał do Krakowa we wtorek rano,  
by pozłatwiać swoje interesy  
no i w gościnę do babci Teresy.

Twardowski wrócił do domu wieczorem,  
ujrzał swą żonę z tajemniczym worem.  
Miała w nim dla niego modne sandały,  
bo kaptcie i buty ciągle mu znikwały.

Twardowski skorzystał z uroków żony,  
by z więzów piekła być uwolnionym.  
I fruwa sobie na swym kogucie  
znów w jednym kapciu, a w drugim bucie.

Pięknym swym lustrem też się zabawiał,  
zaglądał w przyszłość, nawet uzdrawiał.  
Duchy sprowadzał, by ulżyć w tęsknocie,  
a były to nadal z piekła wzięte moce.

Więc nie wiadomo, co z Mistrzem się stało.  
Czy rzeczywiście oddał diabłu duszę całą?  
Wiadomo jednak, że Mistrz zawsze przy nas będzie,  
bo przetrwa o nim pamięć w bajce i w legendzie.

## Spis treści

<i>Przedmowa</i> – Andrzej Kruszewski .....	3
---	---

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Mirosław Z. Roguski – <i>Wojciech Wincenty Wielądko vel Wielądek (ok. 1744-1822) – heraldyk, wydawca i tłumacz „Kucharza doskonałego”</i> .....	5
Arkadiusz Kołodziejczyk – <i>Pułkownik Ludwik Kamiński (1786-1867) - oficer, poeta, tłumacz, ziemianin</i> .....	47
Andrzej Kruszewski – <i>Zofia z Kamińskich Węgierska (1822-1869) - lwica salonowa i sawantka, prekursorka literatury dla młodzieży i felietonistka, muza J. Słowackiego i C. Norwida. Z Górek Borzych na literackie salony Warszawy, Krakowa i Paryża</i> .....	79
Arkadiusz Kołodziejczyk – <i>Doktor Adam Małkowski (1869-1938) - zapomniany działacz i publicysta PSL „Wyzwolenie”</i> .....	131
Tomasz Jaszczółt – <i>Napływ rycerstwa do północnej części ziemi liwskiej w XV i początkach XVI wieku (parafie Korytnica i Pniewnik)</i> .....	143
Artur Rogalski – <i>Mieszkańcy Korytnicy w XIX w. Część I: lata 1810-1811</i> .....	173

### ŹRÓDŁA I WSPOMNIENIA

Irena Stankiewicz – <i>Korytnica to taka cudna wieś...</i> .....	195
Andrzej Kulikowski – <i>Herb Korytnicy</i> .....	219
Leszek Kulik – <i>Niepublikowane listy Zygmunta Glogera do Tymoteusza Łuniewskiego z 1883 i 1884 roku</i> .....	223

### RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE. LISTY

Jan Zalewski – <i>List do Andrzeja Kruszewskiego</i> .....	229
Andrzej Kruszewski – <i>Niezwykła książka na 30-lecie „Solidarności”</i> .....	233

### KRONIKA, KOMUNIKATY

<i>„Mnie ta ziemia od innych droższa” - sprawozdanie z realizacji projektu –</i> – Jolanta Litka .....	237
<i>I Bieg Korytnicki – Agnieszka Kałuska</i> .....	241
<i>Sprawozdanie z realizacji Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich w gminie Korytnica (2008-2010) – Grażyna Chrupek</i> .....	243

### VARIA

<i>Gawęda o paplińskim dworze. Tryptyk - Henryk Kalata</i> .....	259
<i>Z głębi serca - wiersze uczniów Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Korytnicy – Jolanta Litka</i> .....	281